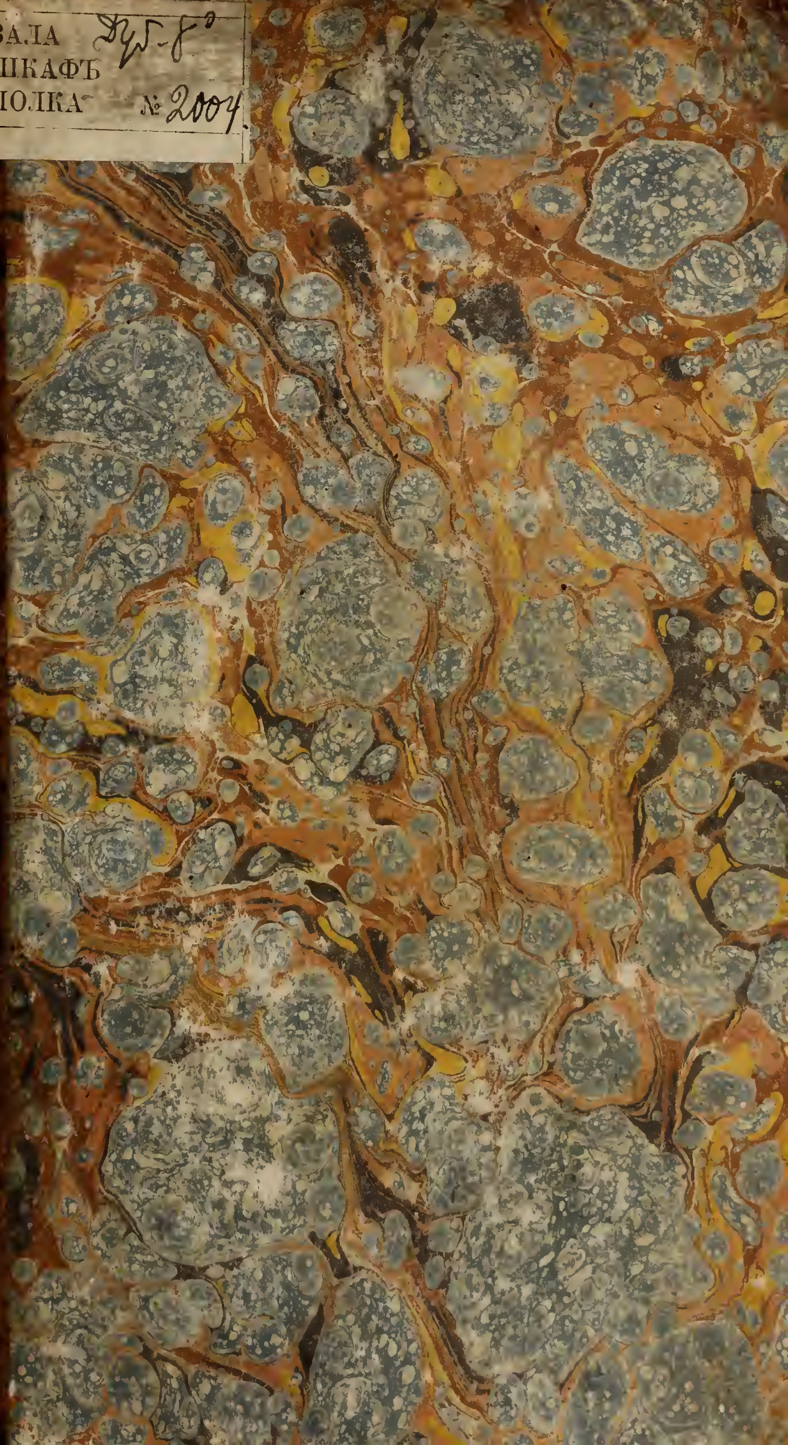



THE LIBRARY OF CONGRESS
1800



JAGIELLONIDA



JAGIELLONIDA

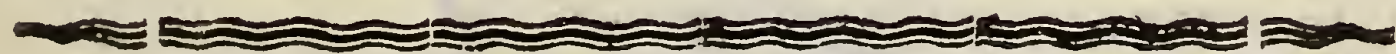
CZYLI

ZIEDNOCZENIE LITWY z POLSKĄ

POEMA ORYGINALNE

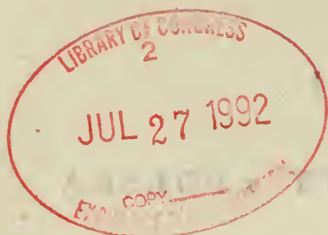
PRZEZ

PISARZA POEMATU ROLNICTWA



W BERDYCZOWIE

[1818]

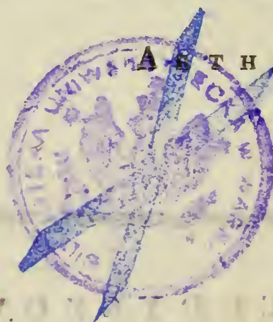


— — — Hæc ego lusi

Jam senior, langvensque, sed ipsa in morte, meorum

Quos colui, Patriæque memor, non deneger usquam.

A r t h e b u r y.



PRZEDMOWA

Kiedy po ukończonym kongresie, rozległ się głos po Europie, powrotu praw i jmienia Polski, zacząłem dla mych Ziomkow pisać to dzieło, którzy się krwią własną z krajowych odrodzili popiołów. Mniemałem że pozyskawszy znowu jmię Polaków, miła im będzie wzmianka waleczności jch przodkow, którą tak chlubnie dwudziestoletnim przeciągiem nasladowali. Zostałem jeszcze wzbudzony słowami Jzokratesa, który o boskim Homerze tak mówi: „ Poe„ zie Homera s tąd naywięcey szacowane, że wy„ noszą pochwałami tych, którzy wydali woynę bar„ barzyńcom; dla tego wiersze jego czytają dzieci, „ aby piękne czyny Oyców naszych do nasladowa„ nia jch męstwa nas zapalały: „ Dla tey samey przyczyny i Solon przepisał prawem aby wiersze Homera publicznie czytane były; a Hyppark syn Pizystrata, kazał je śpiewać podczas Świąt Panateneyskich.

Zamiar moiego pisania w tym krótkim objawiłem wyrazie; aże wielu z czytelników rozbierać (a może i niełaskawie) to dzieło będą, zacznęż sam pierwszy ten rozbiór, i poprzedzę jch uwagi moiemi, a naypierwey co do samey Poezyi. Co jest właściwie (jak mówią) boskiego w sercu człowieka to być oddane zupełnie niemoże; jeżeli trudna dobrać wyrazów na wydanie niektórych szczegułów'

nie masz ich zapewne na ukształcenie całego dzieła, osobliwie w tajemnicach prawdziwey piękności w każdym ogółu rodzaju. Łatwo jest powiedzieć co nie jeſt Poezia, ale czym ieſt ona, ieżeli kto chce zrozumieć, musi wezwać na pomoc uczucie, jakie w nas sprawia widok piękney krainy, przenikająca muzyka, spoyrzenie ulubioney Osoby, á nadto wszystko przejęcie się religiją, która serce nasze zachwyca przytomnością w pośród nas Bóſtwa. Poezia jeſt mową naturalną wszystkich obrzędow; i tak Biblia jest pełna Poezyi, a Homer napełniony religiją, chociaż ani w Biblij zmyslonych wyobrażeń nie masz, ani w Homerze religiynych uſtaw, ale wyobraźnia, wszystkie wzruszenia serca na jeden zgromadza Ołtarz, a Geniusz posyła od ziemi do Niebios z niego ofiarnę wonią, która ludzkość i Bóstwo razem z sobą połącza.

Dar wyrażenia słowami, co człowiek w głębi serca swego czuje, iest bardzo rzadki, ci tylko ludzie, którzy mocno są przejęci żywemi i głębokiemi wzruszeniami, posiadać go mogą. Słabo jednak oddadzą go ci, którzy długim tego nie nabyli doświadczeniem. Geniusz uwalniać zdaie się z więzów wzruszenia duszy: Wiarę, Oyczyznę, miłość, wszyſtko to ubóstwia Poeta: i żeby zrozumieć prawdziwą wielkość Ody Liryczney złączyć się trzeba z Anielskiemi chory, zapomnieć ziemskiego zgiełku i mieć serce przejęte harmonią Niebian, wtenczas gdy Poeta wznosząc się w cudowne dzieła natury, zdaie się bydź razem Stworcą i stworzeniem, gdy iego ser-

ce zuchwałe razem i drżące, pyszni się z swoiey wielkości, i razem upokarza przed Bogiem.

Poezija nie zachowuie porządku w opowiadaniu, nie wiąże się następstwem kolej czasów, ani scieśnia granicami krajów swoiego polotu, przebiega pory i mieysca, wzlatuie nad kraje i wieki, i nadaje znikomemu momentowi trwałość, w którym się człowiek unosi, czy to nad przykrości życia, czyli nad iego przyjemność.

Łatwiey by było opisać blask ognia Poezyi, niż iey nadać iakie prawidła. Geniusz jest jak miłość, która się czuć daie przez moc i siłę wzruszenia, którey ten doświadcza tylko, kto iest nią do gruntu serca przejęty. A ieśli by kto śmiał dać rady Poecie, ktorego tylko sama natura prowadzi, to by do niego tak mowić należało: bądź cnotliwym, szanuy swoią religiją, zostań wolnym, nie upadlay tego co kochasz; uświęć swoie serce i przemień go w przybytek bóstwa; a Anioł pięknych i wysokich myśli, zbliży się do ciebie.

Że niemasz reguł dla Geniuszu, powiedzieli to iuż nie raz Poeci niemieccy; są iednak pewne prawidła sztuki, które w swoim uczonym pismie Cesarotti, tak pięknie wyjaśnił, wyznaczając między innemi; *Umysł daleki równie od niewoli jak i od zuchwalstwa, wyższy nad przesądy nikczemne wieku, krajów i nauki. Który będąc współ-ziomkiem wszystkich ludow, zna wszystkie języki jakiemi się piękność tlumaczy, poznaie w jakimkolwiek ubiorze, wystawia w pewnym kształcie, nie ubostwia jey na oslep*

pod jedną postacią, ale ją uwielbia w każdym obrazie, który isy przedmiot wystawia. J słusznie krytycy, lubo podzieleni na Arystarkow rozsądnych i oświeconych, i na Zoilow złosliwych, wyciągaią jednak wszyscy po pisarzu; aby *idąc w zawod z przyrodzeniem, godząc wyobraźnią z podobieństwem do prawdy, i myślom swoim nadaiąc cialo, ożywił je duchem przenikającym naytwardsze zapory, lecz unoszącym się tylko do pewney wysokości w swoim ulocie, przy którey Religija, prawa, obyczaje i charakter narodu kres założyły, iakie były w owczesnym wieku, o którym ma pisać.* J Homer, ów boski Homer, o którym Arystoteles powiedział „ Że „ ten sam Poeta słowa żyiące wynalazł „ miał jednak nayostrzeyszych i uwłaczających mu sławę krytyków, dawniey w Swidasie, że Palameda, iednego z Wodzów Trojańskich poema przywłaszczył sobie; i w Diodorze Sycyliyskim, że Sybilli corki Tireziusza, wierszami na pochwałę Apollina, swoie poemata przyozdobił; a w dzisieyszych wiekach targnął się na niego Rapin, La Motte, Houdard, i Terrasson, a w swey poetyce Scaliger przenosi nad niego Wirgiliusza, lubo i temu Makrobiusz zadał, że wzięcie Troi, i hystorią Zenona przepisał z Pizandra, i że miłość Jasona i Medei w Apolloniuszu, była wzorem czwartey Xięgi Eneidy.

U nasrożonych krytykow samo lekkie naśladowanie wzorów, od poprzedników zostawionych zasługuie już na naganę. Powiedziano o Wirgiliuszu, że on nawet myśli od Homera pożyczać musiał, po-

nieważ równie jak Homer igrzyskami na pogrzebie Anchyza nasladuie pogrzeb Patrokla, i za wzór maiąc odwiedziny cieniów przez Ulissesa, posyła do piekieł Eneasza.

Zatrzymał Homer na wyspie Kalipsy powabami tey Bogini rozognionego Ulissesa, a chociaż Wirgiliusz przeszedł tu swego mistrza, malując czarodzieyskim pędzlem przyłudy i gościnność dla Eneasza Didony, wszelako naśladowcy tylko pozyskał jmię. Cóż dopiero mówić o Armidzie, która zatrzymuje Rynalda, i o tych puklerzach naśladuiących tarczę Achillessa, które Poeci swoim bohaterom rozdali.

W moiém dziele jeśli się podobne niekiedy naśladowania znayduią, w tych cnoty i męstwo Polaków, osobną wcale noszące cechę, wiernie tylko oddać starałem się, lubo by mię Biskupa Rochesteru ośmieliło zdanie, który mówi „ *kto nienasladuje nikogo,* „ *nigdy naśladowanym nie będzie.* „

A kiedy i oyciec poetow Homer, i naypierwszy z łacinników rymopis Wirgiliusz nie uszli surowey krytyki, czegoż się niema spodziewać Jagiellonida, ta na ziemi polskiey pierwsza urodzona dziecina, która ani z dzieł narodowych jakiego wzoru, ani z pisarzów krajowych żadnego nauczyciela nie miała, w kolébce jeszcze będąca, słabymi się tylko tłumacząc wyrazami, nie jest zdolna rozwinąć swe myśli, i niémi zachwycić Czytelników.

Plan nawet, czyli rozkład tego dzieła, nie uszedł przedemną samym nagany. Jeżeli iść należy za prawidłami Poematowi nadanemi, nie utrzymuje on cią-

gle jedney akcyi, przenosi się z mieysca na mieysce, z narodu do narodu, i w jeden łączy węzeł dwa ludy, lubo teraz już zjednoczone, lecz w owych wiekach wiarą i prawami rozłączone jeszcze. Śpiewał Homer w Jliadzie sam tylko gniew Achillesa, i nowemi coraz obrazami, i coraz więcey zachwycającemi dzieło to tak szacowane do dwudziestu czterech pieśni przeciągnąć potrafił, lecz miał ku pomocy trzydziestu Królow z Grecyi zebranych, i licznych bohaterów z Azyi, którzy się na obronę państwa Priamowego pod Troję zgromadzili, a nad to jeszcze wszystkie w niéy bogi Olimpu umieścił, i z tych niektóre na plac bitwy, osobiście wprowadził.

Z historyi naszego narodu nic podobnego wyciągnąć nie można, a Mitologiczne w bałwochwalczey jeszcze Litwie, lubo już osłabione podania, z czystą religią naszą powszechnie już w tedy górującą zgodzić by się nie mogły, i zamiarowi memu, wystawienia na widok kraju naszego Bohatera, ku pomocy by nie służyły. Jagiełło odemnie śpiewany jest dobrym Królem, mężnym Rycerzem, szczęsliwym zawsze zwycięzcą, miłośnikiem nauk, czego dał dowód w założeniu i uposażeniu Akademij Krakowskiey; bo tak o nim, wszyscy Historycy Krajowi piszą, i współcześni pisarze zgadzają się, a gdy jeszcze samą powodowany zdania swego wielkością, odwieczne skruszył przesądy, prawdziwego uznał Boga, i cały swóy naród, nie przemocą i groźbą, jak usiłował Karol IX i Ludwik XIV Królowie Francyi, ale łagodnością swych rządów, i ufnością jaką mieli w jego cno-

cnotach poddani, do prawdziwey przywiódł Religij, podczciwych i mężnych Litwinów, jednym z nami połączając Narodem; Człowiek, Rycerz i Monarcha taki, wszystkich w starożytności przechodzi Bohaterów, i samego (jak go Wirgiliusz nazywa) pobożnego Eneasza. Żałować go tylko należy, że może słabe pióro, nie okryło go tą sławą, jaką nie współczesnym okolicznościom, ale sobie samemu był winien, i nie jeden słusznie powiedzieć może z Horacym: Caret vate Sacro.

Lubo tedy w tém dziele, sam znam uchybienia wielu prawidłom Rycerskiego Poematu, tak że nawet tego słowa *Rycerskie* na tytule jego umieścić nie śmiałem, poddaię go jednak pod sąd Powszechności, w nadziej że pamięć na czyny Ojców naszych, i wspomnienie słodkie na jch cnoty i męstwo, umili cokolwiek dzieło, i krytykę ostrą ułagodzi. Lecz niech mi się godzi dodać z wyż wzmiankowanego Cesarotti, który mówi, że: *Filozofia smaku nie nadaie slepo prawodawczey i sądowniczey władzy, tym nawet, którzy w zawodzie jakiey nauki górują; a szanując nawet oryginalnych Pisarzów śmie nie kiedy zaprzeczać im tytułu, i prawa nieograniczonego krytyków.*

Dyzma Boncza Tomaszewski.

PIEŚN PIERWSZA

TREŚĆ

Następca Kazimierza Wielkiego Ludwik Król Polski i Węgierski, mieszkanie swoje obrawszy w Węgrzech, posyła na rządy do Polski Matkę swą Elżbietę, Córkę Władysława Łokietka. Zwaśnienie z małey przyczyny przybyłych z Krolową Węgrów z Polakami w Krakowie. Odjazd iey z tey okoliczności do Węgier, skąd bezrząd i rosterki domowe. Obraz Xiążąt, którzy panowali podówczas w Litwie, podzieleni jey krajami od zmarłego Giedymina Wielkiego Xiążęcia Litewsk: teścia Kazimierza Wielkiego.

I.

Ja, co niegdyś w dniach żalu po stracie Oyczyzny
Poświęciłem Rolnictwu wieyskie moje pienia
Śpiewając z niw uprawnych zbożowy plon żyzny
J rządne pracowitych pszczołek zatrudnienia,
Dziś w starości, włosami okryty siwizny
Gdym przeżył tyle nieszczęść, tak wielkie zdarzenia,
Biorę lutnią, wśród tylu morderstw zarzuconą,
Zanucić na niey Litwę z Polską zjednoczoną.

II.

Nawiąże nowę strόny, ich dzwięki pieszczone
Przypomną nam Jadwigę Monarchinię młodą,
Jey westchnienia miłością Kraju przytłumione,
Wdzięk uroczy wabiący nayswieższą urodą.
J twoie Władysławie zwycięzstwa wsławione
Pognębieniem Tatarów i Krzyżaków szkodą.
J te czasy szczęsliwe, w których Polak mężny
Był przychodniόm łaskawy, sąsiadόm potężny.



III.

Twego wzywam natchnienia Prawdo nieskażona!
Matko wiary! serc ludzkich udzielna rządczyno!
Wywiedziona przed wieki z Stworzyciela łona,
Z ust twoich słodkie zdroje przekonania płyną,
Na głos twóy, marzeń mędrków upada zasłona,
Niedowiarstwo, obłędy i przesądy giną,
A rospacz, z którą często nieszczęście się swoi,
Ufność w twych objawieniach z łatwością ukoi;

IV.

Ty mną kieruy, i duch twóy niech mi przewodniczy
By świat czytał, że Polak przed sześciu wiekami,
Kiedy inne Narody gnął los niewolniczy,
On, chlubny swą wolnością i swémi prawami,
Był rozejmcą Monarchów i pogromcą dziczy,
Oyczyste słoniąc sciany braci swych piersiami,
Napastne nieprzyjaciół przełamywał szyki,
Zamieniając sąsiedzkich Xiążąt w hołdowniki.

V.

Rożniły jeszcze wielkie obadwa narody
Wiara, nauki, polor, rząd i obyczaje,
Sama tylko odwaga, rycerskie zawody,
Przyszłemu Pobratymstwu swiętną cechę daje,
J czy Mendoga syny ruskie burzą grody,
Czy Piasta wnuki, niemców podbijają kraje,
Zawsze męstwo i sława przyiazne jch broni
Wiły wieńce z wawrzynów zwycięzkiey jch skroni.

Lu-

VI

Ludwik na ówczasz w Polszce i Węgrzech panował (a)
Te dwa mocarstwa dawnie łączyły przymierza:
Z krwi był Kapetow, w liczbie swych przodków racho-
Ludwika, Kruciaty mężnego rycerża, (wał
Co go Kościoł dla tylu cnót swiętym zwiastował;
Z Matki swoiey siostrzeniec Wielkiego Kaźmiérza
Zięć dawnych Daków króla, piątego Stefana,
Uznany był od obu narodów za Pana.

VII.

Burzliwe duchy Węgrów pragnąc ułagodzić,
Obrać w ich kraju musiał ciągłe przemieszkanie:
A chcąc swoią opieką dwa narody zgodzić
J przyiemnym uczynić swoje panowanie,
Żal z swey nieobecności żądał nam osłodzić
Przez Matki swoiey do nas na rządy posłanie, (b)
Która, będąca Piastów matką, siostrą, Żoną, (joną.
Miłość dla swych współ-ziomkow z krwią miała wpo-

VIII.

Lecz Naród, co pod berłem Kaźmiérza wielkiego
Uległ ręce, którą nim ten Bohatyr władał,
Czcił w Monarsze do chwały przewodnika swego,
Szanował prawa które Król mu dobry nadał,
Niemógł scierpieć nad sobą rządu niewieściego,
Co szczęście Kraju w miękiey gnusności zakładał
Niezwykły rzucać zbroi, na boje gotowy
Dobył miecz na swych gości, wśrzód zwady domowéy.

El-



IX.

Elżbieta matka Króla z dworem okazałym
W zamku pysznym w ozdoby mieszkała w Krakowie:
Wznosił się gmach, z przysionkiem z stu Kolumn wspa-
niałym,
Lśkniły się we wnątrz blaskiem sciany w złotogłowie,
Na krużgankach marmurem powleczonych białym
Stali rzędem w posągach Wodze i Królowie
A kopuły i wieże, co dachy zdobiły,
Miedzią złoconą kryte, błysk słońca drażniły.

X.

Grono węgierskiey młodzi i wybór Polaków
Poważną wiekiem Panią tłumnie otaczały,
Lecz całą okazałosć i przepych dworaków
Wdzięki stroju i uroda Kobiet przewyższały,
Grzmiał wesołemi codzień biesiadami Kraków, (c)
Nowe coraz igrzyska oko zadziwiały,
Gdy z Otchłań piekieł, Jędza wyszedłszy niezgody
Jadem swym ozionęła obadwa Narody.

XI.

Mamże śpiewać co w naszych zażegło gniew mściwy
Wpośród igrzysk, zalotów i miłey przyjaźni?
Ah! jak często rzecz drobna, lub umysł zbyt tkliwy
Zapala serca nasze! łagodność ich drażni!
Jak zsunięty kamyczek z Alpów skały siwéy
Mieszkańców pod górami nabawia bojaźni,
Gdy z nim, urwane sniegów spadając ogromy
Grzebią pod sobą ludzi, bydlęta i domy.

Tak

XII.

Tak ów jeleń Sylwiy nad Tybru brzegami,
Na łowach od młodego Jula postrzelony
Zażegł woynę pomiędzy dwoma narodami,
Napełnił mordem wszystkie Auzonij strony.
Maronie! tyś nam śpiewał, jak swey córki łzami
Tyrhey, dozorca trzódy Latina, wzruszony
Zaledwie swych uzbroił Pasterzy ramiona,
Pierwszą uyźrzał ofiarą młodego Almona.

XIII.

Padł Tyrhey na kolana przy zabitym Synie
O zemstę nieśmiertelne zaklina Niebiany:
Na to hasło lud w mnogim zgromadza się gminie,
Rzuca się na goszczące w swym kraju Trojany,
Rumienią się przechodniów krwią wody w Welinie,
Jezioro Erycei groźne tocząc piany,
Topi w nurtach dwóch ludów braci, oyce, syny;
Tyle wynikło nieszczęść z tak małey przyczyny!

XIV.

Pomiędzy sąsiednemi częstokroć Narody
Widziano w różnych wiekach niechęci wrodzone,
Wychowanie, zwyczaje, przesądów zarody,
Czynią w jch charakterze rysy niezgładzone.
Cóż gdy w sercach tkwi pamięć wydartey swobody!
Gdy wspomną na rozbiory! przymierza zgwałcone!
Ah! w ówczas rana, którą zdrada zakrwawiła,
Długich wymaga wieków, by się zagoiła.

Lecz



XV.

Lecz przybyłe z Elżbietą porywcze Sąsiady
Nie miały tych powodow do waśni kłotliwéy,
Małe tylko zatargi, lub zawiści slady,
Które podnieca duma i honor fałszywy,
Zwiodły młodzież burżliwą do wzajemney zwady,
Gdy raz w domu Przedbora, ton Węgrów chełpliwy
Dał czuć przytomnym wyższość narodowey chwały.
Którey im nasze ziomki z wzgardą zaprzeczały.

XVI.

Porwali się natychmiast Węgrzyni do broni, (d)
Polacy napadnieni słuszny odpor dają,
Wrzawa się co raz zwiększa, nikt od niey nie stroni,
Rodacy swych rodaków wzajem wspomagają,
Szczęk oręża, krzyk mężów, tentent żartkich koni.
Coraz zaciętszą bitwę i rzeź powiększają:
A w tém Elżbiecie zawiść pod postacią sławy
Znać daje, że się w mieście rozpoczął bóy krwawy.

XVII.

Wysyła więc natychmiast Szrzeniawczyka Kmitę,
Który Starostą w tenczas był zamku Krakowa,
Jdź (rzekła) uspokoić duchy krwi nie syte
J powtórz im odemnie te pokoju słowa:
Niepowinny bydź gwałty bezkarnie użyte,
Tam gdzie Koronowana przemieszkuje głowa;
Wszakże przebaczę łatwo, gdy zeydą do zgody,
Bo w Matki sercu równe oba są narody.

Dosiadł

XVIII.

Dosiadł konia Szrzeniawczyk, za zwód bramy bieży
Przybrany w świetną zbroję, w poważney postaci,
Otoczon licznym śmiałey orszakiem młodzieży,
Wjechał wśrodek za napaść mszczących się swych braci:
Zawołał: „ Krwi przyjazney lać wam nie należy,
„ Z gościnności powinni bydź znani Polacy „
Wtém od Węgrzyna z łuku wypuszczona strzała (e)
Przerzynając powietrze, w gardziel mu wleciała.

XIX.

Słowa zgody natychmiast krew czarna przecięła:
Zwisła głowa, jęk dała ostatni przy zgonie:
Ciżba przyjacioł z konia już martwego zdjęła:
Zemsta, żałość i rozpacz na twarzach jch płonie,
Na wiarołomnych węgrów rzeź się straszna wszczęła;
Jedni ochrony życia szukali przy tronie,
Drudzy już otoczeni od mściwych Polaków,
Z pobitych ciał cmentarzem uczynili Kraków.

XX.

Kilku Domarat z Pierzchnia, wziąwszy w swą obronę,
Przywiódł z pocztem swych ludzi do twierdzy zam-
Sądząc że, na Majestat względni i Koronę, (kowéy,
Polacy śmieć nie będą sięgać po jch głowy;
Lecz ni groźby Elżbiety, ni ręce wzniesione
Pań polskich, z żebrzącemi o jch litość słowy,
Nie ochroniły węgrów, których martwe ciała, (f)
Na ulice oknami wściekłość wyrzucała.

XXI.

J twoje łzy i prożby, Tęczyńska Krystyna,
Nie mogły zmiękczyć serca tey tłuszczy zajadłéy,
Zasłaniałaś piersiami lubego Korwina,
Gdy ginął przy twych nogach: usta co już bladły
Chciały wyrzec twe jmię, lecz je śmierć przecina,
Westchnienia tylko jego w twe serce się wkradły,
Raz jeszcze spoyrzał na cię: wtém krew pluszcząc z
Ręce go dźwigające i twarz twą oblała. (ciała

XXII.

Przyjechał on z Elżbietą od matki kochany
Chcąc z tobą wieńce wkrótce zamienić godowe,
Nie ucieszył ją widok sercu pożądany
Aby swą przytuliła do łona Synowę.
Przejęta wiadomością tak okrutney zmiany;
Za kwiat mirtu, gałązki widząc Cyprysowe,
Legła z radości znakiem pod grobowym głazem,
Aby się w lepszym świecie złączyć z synem razem.

XXIII.

Żal posępny i rozpacz rozległ się w Krakowie;
Wstyd popełnioney Kaźni zarumienił lice;
Zbiegli się Urzędnicy i radni panowie,
Chcąc ratować Królową i Państwa stolicę,
Pragną życie poświęcić za jey drogie zdrowie:
Jęk ponury pospólstwa napełnił ulice,
Gdy trupy rozproszone grzebali Kapłani (g)
Obrzędowym ubiorem żałoby odziani.

Tym

XXIV.

Tym widokiem Elżbiety umysł przeniknięty,
Wzbudził ją oddalić się jak nayprędzey z Państwa:
Błagał ją, przed jey tronem Senat przyklękniony,
Próżne były szemrania i groźby poddaństwa;
Serce jey strute żalem, i wzrok zasępiony,
Znieść nie mogły obrazu dzikiego tyraństwa;
Dnia zaraz następnego, pełna jeszcze trwogi,
Opuściła stolicę i rodzinne progi.

XXV.

Tak nagłém odjechaniem Polacy zdumieni
Zaczęli się ná różne wahać z sobą zdania;
Widząc się bez Monarchy; jedni zniechęceni,
Myśl powzięli wyrzec się jego panowania,
Drudzy dla swego Króla wiernością wiedzeni
Ażeby go przebłagać czynili starania,
A stosunki z możnemi, i przyjaźni siła
W gorszące rozroźnienia Narod rozdwoiła.

XXVI.

Jak okręt na burzliwym płynąc Oceanie,
Gdy sprzeczne wichry z wschodu i północy wieją,
Miota nim w różne strony bałwan po bałwanie,
Wtém Sternika pozbywszy, żegna się z nadzieją:
Jęk się majtkow rozlega, roczpacz, narzekanie,
Nie świadomi, kierować stérem nie umieją,
A na jch zgubę morskie dybiąc dziwotwory
Rozdzierają paszczęki, rzucając swe nory.



XXVII.

Tak Litwa, i z nią Polski hołdowne Xiążęta,
Kiedy się o rozterkach naszych dowiedziała,
Zawiścią potężnego Narodu zajęta
W czasie tego bezrządu napaść go myslała:
Już skwapliwie zdobyczy liczyła momenta,
Już dzicz, Marsa oręże na siebie przybyła,
J w niesfornym z pośpiechem zbierając się gminie,
Sławę na ziem sąsiedzkich zakłada ruinie.

XXVIII.

Ty! co w tablicach z miedzi Koryntskiéy ulanych
Ryiesz dzieje Narodów wiekom ku pamięci!
Zbliż się ku mnie z Parnassu gaikow różanych,
Boska Klio! naypierwsza z grona Muz dziewięci,
Sięgniy wieków litewskich w części zapomnianych
Niechay je pióro moie wskrzesi i uświęci,
Niech Narod, co przewyższyć dziś nieda się w cnocie,
Stanie na widok swiatu w groźney swey prostocie.

XXIX.

W Kraju, którego brzegi przedzielała Dzwina,
Dway Xiążęta wziętością i chwałą słynęli,
Kieystut i Olgierd; oba syny Giedymina; (h)
Przewyższać braci swoich męstwem swym zaczęli;
Olgierda państwem była Witebska kraina,
Zmudź i Troki miał Kieystut: inni swóy dział mieli:
Koriat w Nowogródku, a Jawnuta Wilno,
Którym nikczemnie ręką zarządzał bezsilną.

Ja-

XXX.

Jawnuta, ieden z siedmiu Giedymina synów,
Wraz z Wilnem tytuł Xięcia Wielkiego posiadał,
Nie zdolny kierowania umysłem Litwinów,
W rospuście i pijaństwie sławę swą zakładał;
Nie sposobny do rządu i wojennych czynów
Wzgardzonym był od braci, któremi wprzód władał:
Tego Olgierd z Kieystutem odważni i śmieli
Wygnać, i jego państwem podzielić się chcieli.

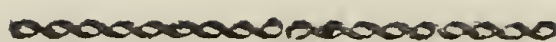
XXXI.

Wraz zamożne w broń, konie, tarany i ludzi,
Dwoch sprzymierzonych braci, woysk liczne szeregi
Sciągali się od granic Biało-Rusi, Żmudzi,
Posuwając się co raz nad Wiliy brzegi.
Żadna wieść zaufania Jawnuta nie budzi,
Choć go o bliskim nayściu zapewniają zbiegi;
On otoczon podchlebcy w Bachusowym gmachu,
Zlewa trunkiem ołtarze wolny od przestrachu.

XXXII.

Lecz gdy postrzegł ku miastu zalężone drogi
Od woysk znagła przybyłych zagniewanych braci,
Zdjęty wtenczas rozpaczą i już pełen trwogi,
Na daremną obronę krótkich chwil nie traci,
Rzuca miasto, swe skarby i domowe bogi,
W lasach bliskich się kryje w Wieśniaka postaci;
Lecz i tam, od niechętnych sobie, znaleziony,
Przed oblicze zwycięzców został wprowadzony.

„ Han-



XXXIII.

„ Hańbo krwi Giedimyna! „ rzekł mu Olgierd z tronu,
„ Niegodny tym walecznym zarządzać narodem;
„ Wybiła by godzina zaraz twego zgonu,
„ Byś niebył wspolnym z nami matki jednéy płodem:
„ Odday nam cześć winnego poddaństwa pokłonu,
„ A my cię obdarzemy łask naszych dowodem:
„ Samą tylko dla ciebie skłonieni litością,
„ Zasław ci na Wołyniu puszczamy lennością.

XXXIV.

„ Tam osiądź: posłuszeństwo znając hołdownika,
„ Trzymay straż przeciw Lachom w zamku pograni-
„ Ale niech twa rostropność pozorów unika, (cznym:
„ Wchodzić wjakie zatargi z tym narodem licznym;
„ Ostre są dla nas miecze tego przeciwnika,
„ Jemu zdawna zwycięztwo stało się dziedzicznym,
„ Otoczon z każdéy strony bitnémi narody,
„ Umiał je upokorzyć, sam nie wziąwszy szkody. „

XXXV.

Weszli potém w wspaniałą Jowisza swiątynię,
Wiodąc z sobą stu-głowną bogóm swym ofiarę;
Z wieńczonych wołów śnieżnych krew strumieniem
Już lud nowemu Panu poprzysięga wiarę: (płynie
Wtém wywołał Jawnutę stojącego w gminie
Arcy-Kapłan, w kosztowną przybrany Thiarę,
Aby szedł przed ołtarze, ku bogów wezwaniu,
Zrzeczeniu się praw swoich, i hołdu oddaniu.

Wy-

XXXVI.

Wykonał go Jawnuta skłoniwszy kolana:
Z udzielnego Monarchy, hołdownik zhańbiony;
Olgierd wrócił, okrzyknion od wszystkich za Pana,
W zamek, weselnym ogniem rzęsno oświecony;
Część pozyskanych krajów Kieystutowi dana,
Olgierdowi z Wileńską ziemią zapewniony
Tytuł władzy naywyższéy i tron Giedyminów,
Który zasiadł, otoczon gronem swoich synów.

XXXVII.

Dwunastu ich miał Olgierd, z tych milszym nad innych
Był mu Jagiełło, spłodzon z Xiężniczki na Twerze,
Błyszczał w nim bystry dowcip jeszcze z lat dziecinnych
W doyrzalszym wieku, męska stałość w charakterze,
Wielbiony od poddanych z cnót swych dobroczynnych,
Pogardzał hołdem, którego swięcono Wenerze;
Szczery, odważny, piękny, na zbytki surowy,
Nie lubił tylko trudy wojenne lub łowy.

XXXVIII.

Sprzyjaźniony zgodnémi serca zaletami, (wy
Krwi związkiem, wiekiem równym, i wdziękiem posta-
Z Witoldem, który między Kieystuta synami
Okrył się już w potyczkach Rycerskiémi sprawy;
Obadwa starali się pięknemi czynami,
Dzielić się wzajem z sobą uczestnictwem sławy.
J jak w wiekach odległych Orestes z Piladem,
Poprzysięgłéy przyjaźni chcieli bydź przykładem.

Z ra-

XXXIX.

Z radością dostrzegali Rodzice w tych związkach,
Jmienia i Narodu swego, przyszłey chwały.
Tak dwie róże, rosnące wraz na dwoch gałązkach,
Choć ie Zefiry w różne strony kołysały,
W pierwszych już okwitnienia swojego zawiązkach,
Wonią pieszczotną przestrzeń powietrza owiały:
Posłyszał ią roboczych zdala pszczoł róy młody,
J siadł brzęcząc wesoło, ssać z nich słodkie miody.

XL.

Stwierdził jeszcze ich przyjaźń przypadek zdarzony
Na Łowach, które dla nich dał Olgierd wspaniały:
Wyjechali do puszczy siećmi obrzuconéy,
W którey na nich myśliwi i psiarnie czekały;
W niey srogie żubry, łosie, i dzik zapieniony,
Odwieczne legowiska i schronienie miały:
Tam dway młodzi Xiążęta, myśl zajętę sławą
Łudzili w mieyscu Woyny, myśliwską zabawą.

XLI.

Przybycie ich wesołe głosiły okrzyki
Z myśliwskich trąb i surmów brzmieniem naprzemiany
Gromady na ostępach rozstawione w szyki,
Obległy zwierza wyiscia broniące parkany:
Swist dzików, mruk niedzwiedzi, żubrow groźnych ryki,
Zjadłe naszczekiwaniem drażniły brytany,
A na to straszne puszczy, cichey wprzód, zniszczenie,
Trwożne się kryły w gęstwi sarny i jelenie.

Tak

XLII.

Tak w dzisieyszey rosprawie pod Lipska murami,
Kiedy huk dział tysiąca wstrząsł powierzchnią ziemi,
Żołnierz śmiały, na polu usłanym trupami,
Deptał po nich nogami we krwi zbroczonemi:
Ale rolnik, strasznémi zlękły widokami,
Rzuciwszy dóm, dobytek, uciekał ze swemi,
A rozpadnioną w lesie napotkawszy skałę
Tulił w niey miłą żonę, i dzieci struchlałe.

XLIII.

Krzyk szczwaczów, tentent koni, psów śmiałe natarcie
Groźnieyszym uczyniło zwierze rozhukane,
W sile i rozjadłości widząc tylko wsparcie
Już niedba na pociski i rany zadane,
Mija psy, na myśliwych rzuca się zażarcie,
Krwią ich mając pazury i kły opluskane:
Wtém widzi znagła Witold, niczém niestrwożony
Jak się zbliża odyniec szczeciną jeżony;

XLIV.

Ruszył ku niemu koniem, lecz go wprzód zwierz zo-
J w mgnieniu oka wyrwał koniowi jelita, (czył,
Padł koń, i swym ciężarem Witolda przytłoczył;
Już go dzik ryjem sięga, i nań kłami zgrzyta,
Gdy to widząc Jagiełło, jak piorun przyskoczył,
Jedną ręką Witolda, drugą za miecz chwyta,
Wtłacza go silnie w gardziel pianą uziajany,
Zwalił się z nóg odyniec od zadanéy rany.



XLV.

Tak gdy przez zagniewane na Olimpie bogi,
Za z niewagę Dianny siotry Apollina,
Zesłany w Kalidonu krainę dzik srogi
Mord straszny czynić w bydle i trzodach zaczyna,
Ucieka lud do świątyń i miast pełen trwogi,
On depce plenne zboża, kłem drzewa wycina,
A chociaż tysiąc razów uszedł mściwéy broni,
Legł na koniec od silney Meleagra dłoni.

XLVI.

Porwał się z ziemi Witold od dzika nie tknięty,
Widzi u nóg potworę groźną w samym zgonie;
Nowym męstwa Jagiełły dowodem przejęty,
Jak własnych dni nieszczędził ku jego ochronie,
Zawołał „ O! przykładzie przywiązania Swięty,
„ Tobie czynię me śluby na braterskiém łonie,
„ Że dokąd parka dni mych nici nierozprzędzie
„ Witold wiernym Jagielle przyiacielem będzie „

XLVII.

Scisnął go potém łzami wdzięczności oblany,
Zdjął z szyi łancuch złoty szmaragdy okryty:
Przy urodzeniu jeszcze miał go sobie dany
Od matki swey Xiężniczki na Żmudzi, Beryty,
Włożył na brata i rzekł „ Jagielle kochany!
„ Bierz droższy mi podarek nad wszystkie zaszczyty,
„ Przy twém sercu go zawieś, każde pod nim bicie
„ Przypomni ci, że Witold winien tobie życie.

On

XLVIII.

On wzamian miecz kosztowny odjąwszy od boku
Podał bratu, i rzekł mu, „ dar to Giedyminów;
„ Z nim on nieprzyiaciołóm nie ustąpił kroku,
„ On był narzędziem jego nieśmiertelnych czynów,
„ Oby dla ciebie, z bogów wszechmocnych wyroku
„ Zdobywał nowe wieńce zwycięzkich Wawrzynów!
„ Przyim go, iak dowód wiernéy Jagiełła przyiaźni,
„ Ręka co nim władała nie znała bojaźni.

XLIX.

Takie były dwóch młodych Xiążąt związki wzajem,
Które nieskażonémi w jch sercach bydź miały,
Stwierdzili je ofiarą pogan obyczajem,
Lecz między mocarzami byważ związek trwały?
Słaba liga przyiaźni z sąsiedzkim jest krajem:
Zrywa święte sojusze często pozór mały,
J ten co dziś się wiernym przymierzeńcem głosi,
Jutro pożar, mord, woynę w kray przyiazny wnosi.

L.

Bożyszcze wychowane w Królow gabinecie,
Polityko' ty sama jch sercami władasz;
Ty wszystkich klęsk rodzaje roznosząc po świecie,
Z własney krwi jak Lerneńska Hydra się odradzasz;
Zbroisz brata na brata, i na oyca dziecie,
Narody jak bydlęta na rzeź naprowadzasz:
J byle można spełnić ukryte zamiary,
Za nic masz ucisk krajów i zgwałcenie wiary.



LI.

Jak łatwo zrywasz węzły przyiazney ugody
Doznał Witold, z swą szkodą w rychłey czasu zmianie.
Lecz pominę tych zwaśnień domowych zarody;
Czas jest ościennéy woyny zacząc opiewanie:
Zajęte nią obadwa potężne narody,
W samym zwycięztwie słuszne odniesli karanie,
Zburzone zamki, miasta, i wsie jch rękami;
Jakich i my niedawno byliśmy świadkami.

LII.

Do was, Muzy Słowiańskie, ma prożba głos wzniesie,
Rozliycie wod Permessu słodycz po mym rymie,
Gościnne nawiedziny wasze w Czarnolesie,
Kochanowskiego wiecznym uczyniło jmie.
J nasz Sarbiewski stanął przy sławy zakresie,
Darzony od was piórem Horacego w Rzymie,
Z rąk waszych i Krasicki w Helsbergu zaciszy
Dostał lutni Homera nucąc woynę myszy.



PIEŚN

PIEŚN DRUGA

TREŚĆ

Kieystut, poburza Lubarda swego brata, który trzymał hołdowniczém prawem od Kaźmierza Wielkiego Łuckie i Włodzimierskie Xięztwa, i Jurgiego Narymudowicza swego Synowca Hołdownika na Xięztwie Bełzkiém do wtargnienia w granice polskie ze swemi rusinami, w czasie rozróżnienia Polaków z okoliczności zdarzonego w Krakowie zamieszania z Węgrami, z Litewskiém zaś Woyskiem posyła za niemi Jagiełłę z Witoldem dla dania odporu Polakom, jeźli by Rusini od nich do odwrotu zmuszeni być mieli. Widzenie się w czasie przechodu Jagiełły z Świętym Pustelnikiem nad brzegami Sanu, który mu przeznaczenie jego przepowiada. Przebycie Wisły w czasie napadu Rusi Piotra Grzymałczyka, Synowca Arcy-Biskupa Gnieznieńskiego z Żoną i dzieckiem na koniu. Powrót Rusinów po zburzeniu aż po Wisłę kraju Polskiego.

I.

W takim stanie ościenney Litwy rzeczy były,
Gdy w Polszce w bezkrolewiu kłótliwe obrady
Wsławiony Narod zgodą nagle rozdwoiły,
Wystawując go bez sił, do odparcia zdrady.
Na te się wieść nadzieją oczy rozjskrzyły
Kieystuta, nawykłego do wojenney zwady,
Który przeciw przysięgą zaręczoney wierze,
Za nic miał zerwać przyjaźń i zgwałcić przymierze.

Xią-



II.

Xiąże ten w uiszczeniu swych zamiarów skory,
Przed lat kilku z polskiego uciekłszy więzienia,
Zatrzeć swą plamę, lepszéy nie mógł znaleść pory,
Jak w czasie gorszącego kraju zaburzenia;
Żądny swóy dział powiększyć przez nowe zabory,
Lennikow Państwa nawiodł do buntu wzniecenia;
Co nadaniem Kaźmierza dzierżąc zamki liczne,
Winni byli w nich trzymać straże nadgraniczne.

III.

U naymłodszego w ówczas z synów Giedymina
Lubarda, w ręku była prawem hołdownictwa,
Z Włodzimierzem i Łuckiem Wołyńska kraina:
Tego Kieystut namówił do swego stronnictwa;
Wciągnął potém Jurgiego, Narymunda syna,
Do haniebnego z sobą zdrady uczestnictwa:
Ten miły Kaźmierzowi i z nim z pokrewniony,
Belzkim Xięstwem od Króla został obdarzony.

IV.

Wychowany z młodzieńskich lat przy jego boku,
Rozsądny umiał zyskać jego zaufanie:
W żadnym swoim postrzegać niedał nigdy kroku,
Aby mógł zmienić kiedy wierne przywiązanie,
Udatna przytem postać, i łagodność wzroku,
Powszechne mu jednały Polaków kochanie,
A dzikość zdań pogańskich umiejąc łagodzić,
Grzecznym tonem dworszczyzny potrafił osłodzić.

Nie

V.

Nie ustrzegł się jednakże zastawionych wników,
W które go Stryi uplątał, budząc go do chwały;
Zatarł ślad tylu Króla dobrodzieystw pomników,
Zniszczył wierność i cnotę, co go zalecały;
Pierwszy przeszedł granice z liczby Hołdowników,
Wiodąc z sobą Wołyńcow poczet okazały:
Kieystut tym czasem hufce Litewskie zgromadził,
Które syn jego Witold z Jagiełłem prowadził.

VI

Jak kiedy wśrod jasnego dnia miłey pogody,
Wyrwane groźne wichry z jaskini Eola,
Cedry i dęby walą, rozpraszają trzody,
Łamią plenne już kłosy, które dała rola,
Burzą swoim zamętem rzek spokoynych wody,
J wznosząc ie nad brzegi zalewają pola,
Kryją jasność słoneczną w chmur czarnych natłoku
Głod i nędzę, Rolnika przedstawiając oku.

VII.

Tak napływ zbroyney dziczy w Polską ziemię wkro-
Nie woynę, ale mordy niosąc i pożogi; (czył,
Uciekał lud bezbronny i w lasy się tłoczył,
Odgłos w bliższe Powiaty rozsiewając trwogi;
Już krwią mieszkańców Lublin i Krasnystaw zbroczył
Wyciąwszy rozłożone po twierdzach załogi:
Łupił domy, i z ozdób kościoły obdzierał,
A tych, co miecz oszczędził, w niewolą zabierał.

Gdy



VIII.

Gdy Jurgij wszystko niszcząc ogniem i żelazem,
Wszędzie zjadłey dzikości swéy ślady zostawia,
Żołdaków nawet serca trwoży klęsk obrazem,
Lubard, równym rodzajem okrucieństw się wsławia:
Czerń swą, za Kieystutowym zebrawszy rozkazem,
Przeszedł San z Rusincami blisko Jarosławia,
A idąc jego brzegi z chciwą morderstw tłuszczą,
Kray rolnictwem kwitnący w dziką zmienił puszczą.

IX.

Postępowały woyska Litewskie za niemi,
W porządnieysze szykowne roty i oddziały,
Odwodową składając straż pułkami swémi,
W kray nienawistny wolnym pochodem wkraczały,
Szli wsiami bezludnémi, gruzem zasutémi,
Mijali miasta, które płomieńmi gorzały,
Widzieli jako swieżo wylanéy krwi scieki
Farbowały Dunayca i Wisłoki rzeki.

X.

Widok tego strasznego natury zniszczenia
Młode serce Jagiełły zdjął trwogą nie znaną,
To obłędne po stronach drząc toczył weyrzenia
To wznosząc w niebo łzami źrzenicę zalaną:
Witoldzie (rzekł:) Rycerza nie godzien jmienia,
Kto ma zbroję krwią ludów bezbronnych spluskaną,
Kaźmierz, który swe jmie Wielkością oznaczył,
Pysznych mieczem pokonał, pokornym przebaczył.

Noc

XI.

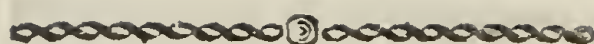
Noc już zasłoną czarną ziemię okrywała,
Xiężyc blady, posępnym blaskiem umysł trwożył,
Gdy się oczóm dolina piękna pokazała,
Na którey zamek pusty, wieżą się nasrożył.
Już też spoczynku woysku pora nastawała:
Tam Jagiełło z Witoldem obóz swóy rozłożył,
Żołnierz straże zawiodłszy, poskładawszy bronie,
Przy rozciągniętych linach przywiązywał konie.

XII.

Górę zajęły lasy strumieńmi przecięte,
Któréy sosny i świerki kryły grzbiet wysoki,
Dotąd od ludzkiey ręki toporem nie tknięte.
Daléy groźne stérczały skały i opoki;
Ognie, od nałożonych gałęzi zajęte,
Płomienie swe wznosiły pod same obłoki,
Przy których utrudzony Woják dziennym znojem,
Krzepił siły pokarmem, piosnką i napojem.

XIII.

Jagiełło na Witolda oparty ramieniu
Nie spoyrzał na posiłek od sług zastawiony,
W gorzkiém serca swojego żalem przepełnieniu
Stał jak posąg przy Królow grobach nie wzruszony;
Witold, z łzami na niego spozierał w milczeniu,
Lecz pragnąc mieć przed woyskiem smutek utajony,
Podał mu dłoń przyjazną, i słodką namową
Wiodł z sobą za szałasze i straż obozową.



XIV.

Szmér żołniérſtwa i koni wygłodniałych rżenie.
Znikały w oddaleniu; krzyk tylko puszczyka
Przerywał kołysanych wiatrem liści drzenie,
Co trwogą zabobonną człowieka przenika;
Czarne skały, już nocne podwajáły cienie,
Spały wszyſtkie źwiérzęta, ucichł śpiew słowika,
Xiężyc grubemi w koło osłoniony chmury
Krył się na widok woyną zhańbionéy natury.

XV.

Młodych Xiążąt będących w tym ucisku ſtanie,
Przed którym i przytomność i pamięć ucieka,
Gdy coraz głębsze w puszczy dzikiey się błąkanie
Powrót na ſtanowisko Obozu przewleka,
Maleńkiego światełka częſte migotanie
Wśród urwiska skáł siwych poſtrzegli zdaleka;
Nie pomni swoiey drogi za jego widokiem,
Zwrócili się ku niemu, śpiesznieyszym już krokiem:

XVI.

Zatrzymali się wreszcie pod uſtronną skałą,
Położoną nad cicho szemrzącym ſtrumieniem,
W tém widzą przy opoce wspartą chatkę małą,
Jaworów nie-przeyrzyſtych okrytą sklepieniem;
W niéy światło w wyniesionym kaganku błyscząło;
Wszyſtko było głębokiém uśpione milczeniem,
Z drzwi w pół otwartych, Starca poſtrzegli siwego
Przed wyciosanym z drzewa Krzyżem klęczącego:

Spóy-

XVII.

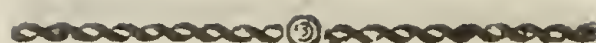
Spoyrzał na nich łagodnie, i podniósł się z ziemi
Dając znak aby weszli w to ciche ustronie,
Ofiarował gościnność słowy przyjemnemi,
Chléb i owoce przyniósł na jch pożywienie:
„ Widzę (rzekł:) że jesteście w tych stronach obcémi,
„ J że was téy krajny dotyka zniszczenie,
„ Która nie ludzkim mordów i gwałtów sposobem,
„ Zniweczoney Natury zdaje się bydź grobem „ -

XVIII.

„ Ktoż ty jesteś! (rzekł Witold:) co w narodów zwadzie,
„ Sám uniosłeś twe życie i mieszkasz spokoyny!
„ Któż ochronił dni twoje w powszechney zagładzie,
„ Żeś do-tąd niepadł łupem téy morderczey woyny?
Pustelnik rzekł mu na to: „ Kto swą ufność kładzie
„ W mym Bogu, tego zastęp nieustrasza zbroyny:
„ Pan mnie Niebios zachował; Którego opieka
„ Włada losem i życiem śmiertelnego Człeka.

XIX.

„ W jego mocy jest zbóyczy oręż, i głód srogi,
„ On wzrusza gniéwem serca, litością łagodzi,
„ On sam má w swoiey straży niewinnego progi,
„ On go z pośrodka mordów swą ręką wywodzi,
„ Wyższy nad Xiążąt ziemi, i nad twoje bogi,
„ Wszystko co żyje, jego wszechmocność dowodzi,
„ J wy co na nas rękę wznieśliście zdradliwą,
„ Uczujecie wnet jego pomstę sprawiedliwą,



XX.

Jágiełło śmiałą mową ſtarca zadziwiony
Rzekł mu „ czyliż przyszłości otwarte ci wrota?
„ Bydź może, że masz sobie Wyrok odsłoniony,
„ Bo zdaje się, że z tobą przemieszkiwa cnota:
„ Mów więc ktom jeſt? i po co przyszedłem w te ſtrony
„ A jeźli potrzebuiesz obrony lub złota,
„ Jednėm i drugiėm tobie wywdzięczyć się mogę,
„ Objáw mi tylko dalszą życia mego drogę.

XXI.

„ Jagiełło jeſteś (rzekł mu Puſtelnik łagodnie:)
„ Towarzysz twóy, jeſt Witold, Syn ſtarszy Kieyſtuta,
„ Zesłał was Bóg karzący ludu swego zbrodnie,
„ Które niezagładziła żałobna pokuta;
„ Zanurzacie się do-tąd w krwi Polskiey swobodnie,
„ Lecz z kości naszych przez was mogiła usuta,
„ Do póty nie-porośnie murawą zieloną,
„ Aż nie-będzie krwią waszą obficie zmoczoną „

XXII.

„ J wy, co dziś przyjaźnią jeſteście złączeni,
„ Zerwiecie węzeł miły, który was jednoczy,
„ Żądzą sprośną zaborów w krótce poróżnieni;
„ Wieleż to się krwi z waszych zawaśnień wytoczy!
„ Lecz przyidzie czas, Jágiełło! w którym los się zmieni;
„ A smutek, który serce twe nie-raz natłoczy,
„ Tak, ják za weyściem słońca mgła zaránna, zniknie;
„ Bo wiara i z nią cnota, serce twe przeniknie „

„ Pro-

XXIII.

„ Promień światła od-wieczné́y prawdy odłamany
„ Oświéci twoie błędy, któreś umiłował,
„ Poznasz Boga, fałszywe pokruszysz bałwany,
„ J będziesz Narodowi mojemu panował:
„ Zadane od twéy ręki zagojsz mu rany,
„ Bo sprawiedliwość będziesz na tronie piástował:
„ Złączysz oba Narody Unij traktatem,
„ A Litwin Polakowi od-tąd będzie bratem. „

XXIV.

„ Chciałeś bym cię oświécił o twém przeznaczeniu;
„ Słyszałeś więc przyszłości głos przez usta moje;
„ Ja, w téy cichey ustroni bespieczny schronieniu
„ Ni twego wsparcia żądam, ni śmierci się boję;
„ Mojá pomoc jest w Bogu, nie w twojém ramieniu,
„ On sám uśmiérza woyny, nisczy niepokoje:
„ A jeśli prośby mogą przeyść Niebios sklepienie,
„ Chcę go za kráy móy błagać, i twe nawrócenie „

XXV.

Jak pozbawiony wzroku człek od urodzenia,
Kiedy mu kataraktę zdéymie mistrz uczony,
Błędne rzuca z bojáźnią po stronach weyzrzenia,
Piérwszy raz Świát przed sobą mając odsłoniony,
Jego sercem nieznane kołyszą wzruszenia,
Widokiem swey rodziny i słońca zdziwiony;
W takim stanie w téy chwili był Jágiełło młody
Zadrzał, á łza mu zbladłe skropiła jágody.

Ni-



XXVI.

Nikło zwolna ſtopniami miłe zachwycenie:
W tém ujął ręką ſtárca, i przeszedł próg cháty;
Już też Jutrzenka nocne rozpędzała cienie
Powlekając obłoki w różowe oświáty,
Już się pobudki dało słyszeć otrąbienie
J obozowe z pola zdeymowano czaty,
Gdy obá, tylu uczuć natłokiem zdumieli,
W pośród uszykowanych swych hufców ſtanęli.

XXVII.

Dáno znak, rusza woysko dzikiey chciwe sławy
Rozwinąwszy chorągwie z wiatrem igrające;
Wszędzie sprośnych spuſtoszeń ſlád zdybują krwawy,
Dymy z niedopalonych domów się kurzące,
Niewſtrzymuje jch bojaźń zuchwałéy przeprawy,
Przebywają wpław Sanu wały się pieniące,
Kiedy tym-czasem Jurgi z Lubárdem na przedzie
Ku bramóm Zawichoſta Rusiny swe wiedzie.

XXVIII.

Miáſto to od biáłego Leszka założone
Miáło obronny Zámek fossą i wałámi,
Nad Wisłą na równinie piękney posadzone
Słáwne było zdartemi z Konrada łupami,
Który, gdy się o Polską dobijáł koronę,
Rabunkiem kráy obdziérał, łącznie z Jádźwingami. (b)
Tych nasi, gdy już rzéki na przeprawie byli,
Dogoniwszy, do szczętu z jmieniem zgubili.

Kwi-

XXIX.

Kwitnął od-tąd w niém handel, który zboża składy
J sposobna żegluga rzéki ułatwiały,
Wabiły oko w kramach towarów gromady,
J zazdrość jch złupienia w Sąsiadach wzniécały,
Ale czuyność i wybór Zamkowéy osády
Napadnienia na Miáſto chętkę wſtrzymywały;
Która w liczne z swym wodzem zebrana szeregi
Każdey nocy Wiślane objéżdżała brzegi.

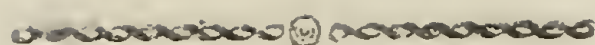
XXX.

Ják wilki ku oborom do owiec zamknionych
Kiedy się w ciemnéy nocy podewsią skradają,
Mniemając że zaſtaną pastérzów uśpionych,
Jdą milczkiem, i wycia swoie przytłumiają,
Lecz słysząc psów szczekaniem stróżów obudzonych
Zastraszeni, na okrzyk do lasu zmykają:
Tak Rusniáki, gotowych widząc na przyjęcie,
Odmienili ze wstydem swoie przedsiewzięcie.

XXXI.

Przeyść na prawy nieśmiejąc Wisły brzég strzeżony,
Na lewym tylko srogie czynią spustoszenia,
Burzą Kráy od Kaźmiérza gmachy ozdobiony,
Walą się z trzaskiem mury z cegły i kamienia,
Już Rzeszów i Sędziszów minęli spalony,
Zrabowali Kościoły Chęcin i Zwolenia;
Nie syci krwi wylanéy, i żądni obłowu
Zwrócili nagle pochód swóy ku Baranowu.

Mie-



XXXII.

Mieszkał w nim z piękną Żoną Piotr, Herbu Grzymała,
Znany z mnogich dostatków, więcéy z swéy ludzkości,
Ręka jego uboższych hoynie wspomagała,
Ciesząc nędzę, kaléctwa i troski starości;
Temu Opatrzność w zamian za tyle cnót dała
Syna, jedyny owoc małżeńskiéy miłości,
Którego wiek dziécięcy swych powabów zgodą
Udarzył przyjemnością, wdziękiem i urodą,

XXXIII.

Kosztującemu mile swych uczuć słodyczy
Pasmo dni nawijały przyjaźń i kochanie,
W tém się nagle rozlega wieść o srogiéy dziczy,
Którą poprzedza trwoga, płácz, i narzekanie;
Zewsząd sąsiedzka Szlachta, kupcy, lud rolniczy,
Rzucają swóy dobytek, sprzęty i mieszkanie;
A pragnąc się przynaymniey utrzymać przy życiu
Całą ufność swą kładą na Wisły przebyciu.

XXXIV.

Lecz ściągnięcie na drugi bok promów i łodzi;
Aby nieprzyiaciołom przeprawy niedały;
Nadzieję jch jedyną ratunku zawodzi:
Stoją wryci nad brzegiem, podobni do skały
Co niesczęśliwey ciało Nijoby obwodzi,
Już jedni toną, w Wisły rzuciwszy się wały,
Drudzy mając bojáźnią umysł obłąkany
Na miecz, lub niewolnicze czekaja kaydany.

W tém

XXXV.

W tém się już tłum najezdców co raz zbliżać daje,
Który krył jescze tuman kurzawy wzniesiony,
Piotr, przed wylękłą Żoną z dzieckiem w ręku staje (c)
Silnieyszy nad niesczęście, śmiercią niestrwożony,
Rzekł jéy: „ Kto dni swe Bogu z ufnością poddaje,
„ Ten tysiącem pocisków nie będzie dotkniony;
„ Idź ze mną, á ująwszy ją w pół ręką silną,
Opuscza z nią rodzinę i czeladź przychylną.

XXXVI.

Stał już koń wywiedziony przed domu wystawę
Wierny jego towarzysz w niejednéy potrzebie:
Z nim on nie raz podzielał niebespieczeństw sławę:
Który, gdy Pana swego zoczył koło siebie,
Sądząc że na wojenną znowu idzie sprawę,
Rży z radości, kopytem silnym piasek grzebie,
Wstrząsł grzywą, pryska ogień z nozdrzy rozjskrzonéy
Hárdy z drogiéy zdobyczy sobie powierzonéy.

XXXVII.

Ruszył z niemi, jak strzała w powietrze pusczona
Ręką groźnego Traka z napjętey cięciwy;
Siedząc na nim przy Mężu w pół omdlała Żona,
Jedną ręką się trzyma rozpleciney grzywy,
Drugą małego Syna przytula do łona,
Kojąca jego przestrach i krzyk bojaźliwy;
A Piotr kierując zręcznie zhukanego w biegu,
Uyźrzał się nieścigniony na Wiślanym brzegu.

F O!

XXXVIII.

„ O! rzéko Oyców naszych! (zawołał w zapale:)
„ Rzucam się w twoją głębią przed rozbóyczą zgrają
„ Poskramiay, proszę, wiry i uśmiérzay fale,
„ Niech twe wody łagodnie z wiatrami jgrają;
„ Dozwól, niechay náymilsze Osoby ocalę,
„ Co wszystko dobro moie i szczęście składają. „
W tém puscza wolno cugle, konia wsrzymujące,
J rzuca się odważnie na wały warczące.

XXXIX.

Jak Rotman gdy przewodzi z pszenicą komiegi,
Które Wisła do morza Baltyckiego spławia,
Omija szumne wiry i skaliste brzegi,
Nad piasczystą mielizną oko zastanawia,
A różne czyniąc z małą swą łodką wybiegi
Powierzone mu statki szczęśliwie przeprawia;
Z taką i koń zręcznością nurt kopyty tłoczył,
Otrząsł się z białéy piany, i na ląd wyskoczył

XL.

Podał rękę Grzymálczyk Żonie i dziecinie
J oboje z uściskiem lekko z siodła zsadza,
Z oczu jch osłupiáłych łza wdzięczności płynie,
Nowa nadzieja szczęścia znowu się odradza;
W tém uyźrzawszy w śród wioski stojącą Świątynię,
Przed jéy Ołtarze drogie ofiáry wprowadza,
Korzą głowy pokorne, á jch dziękczynienia
Powtórzyły przed tronem Seráfinów pienia.

Gdy-

XLI.

Gdy Jurgiego z Wołyńcy Wisła zatrzymuie
Stopniałemi széroko rozlana śniegami,
J nigdzie do jéy przeyścia statków nie znayduie,
Mści się nad zostałemi po wsiach mieszkańcami:
Starce mieczem wycina, młodzież w pęta kuje
J w swe zamki odsyła z dziećmi i żonami,
A ziemia Sandomiérska po téy rzéki stronie
Albo się krwią zaléwa, albo ogniem płonie.

XLII.

Tak objuczeni łupy, w kray swóy powrócili,
Zostawiwszy rujny i pogorzeliska:
Nie uszli i ci klęski, co się w borach kryli,
Dzieląc z dzikiém zwierzęciem skryte legowiska.
Ach! ileż padło ofiár i w dzisieyszey chwili!
Których wdzięczność w grobowcach nie ryje nazwiska
Lecz proch jch kości, kiedyś w żywioły się wcieli,
wyda Narodowi choć poźnych mścicieli.



PIEŚN TRZECIA

TREŚĆ.

Krzyżacy widząc zajętych Litwinów z Rusinami napadem Polski, wkraczają do Litwy, oblegają Kowno, jdzie na odsiecz obleżonemu Miastu Jágiełło z Witoldem, zostawiwszy biesiadujących Rusinów. Miasto uwolnione, Krzyżący zbiçi i odegnani, śmierć Olgierda Oyca Jágiełły, i jego pogrzeb. — Jágiełło obeymuie władzę Wielkiego Xiążecia Litwy po Oycu. Polacy przerażeni rabunkiem Rusinów, zgromadzają się na wielką radę w Krakowie, i z niey wyprawują Posłów do Króla Ludwika do Budy, na których przełożenia, Król obiecuje sam przyprowadzić woyska Węgierskie i łącznie z Polakami zemstę wziąść z Rusinów.

I.

Tak się woyna skończyła, czy raczey mord srogi,
Podobnieyszy do walki trzódy z Tygrysami;
Spotkał już wracających Jagiełło w pół drogi,
A złączywszy jch roty z swey Litwy hufcami,
Wszedł w Bełz, lecz ofiarami nie uczcił swe bogi,
Ni drogiemi okurzył ołtarze woniami,
Przyjął tylko niechętny Jurgiego biesiadę,
Płonąc się na Tryumfy nabyte przez zdradę,

II.

Krużganki zamku światłem rzęsném zajaśniały,
Kryte wziętemi w Polski napadzie łupami,
Szyszaki, miecze, zbroje ściany ozdabiały,
Bogatémi zasłano ziemię kobiercami,
Stoły się pod ciężarem naczyń uginały
Przybrane wydartemi z Kościołów srebrami;
Temi Jurgi, zwycięzkiey jescze pełen dumy,
Napełniał podziwieniem biesiadników tłumy. (Za-

III.

Zasiedli po Jagielle mieysca swoie rzędem
Xiążęta, daley Wodze i młodzi Rycérze,
Z drogich puharów, dawnym swych Oyców obrzędem,
Skropili winem ziemię Marsowi w ofierze,
Wtém Lizdor, wieszczka Feba wsławiony urzędem, (a)
Lirę s kości słoniowéy wyrobioną bierze,
J duchem swego boga cały rozogniony,
Latającemi palcy w zgodne brząknął strόny.

IV.

Śpiewa naprzód Semeli i Jowisza Syna.
„ Patrzcie ! jdzie wóz złoty Tygrysy ciągniony ;
„ Na nim wieczną młodością kwitnący, bóg wina,
„ Bluszczem i szkarłatnemi uwieńczony grony,
„ Wraca od wód Gangesu, gdzie Jndyanina
„ Okuł w pęta bóg wina, bóg niezwyciężony,
„ Ewan, Ewan, bóg wina, bachantki spiewają,
„ Ewan, Ewan, bóg wina, Fauny powtarzają.

V.

„ Bóg, co nad winorodną panuie Jesienią,
„ Oto płynie do Naxos w postaci dzieciny,
„ Maszty, rudel, i wiosła lisciem się zielenią, (b)
„ Okrętowe się bluszczem obwijaią liny :
„ Stérnik, maytki, żeglarze cudownie się mienią,
„ W wytryskujące wino z swych nozdrzów Delfiny „
Śpiewa; á biesiadnicy, wielbiąc boga dary,
Pełne wina z weselem podnoszą puhary.

Brząk-



VI.

Brząknął potém po strónach i w śmielszym już tonie
Opiewa Romuntowe z Dowmanta zwycięztwo, (c)
Wieńcem chwały młodzieńca przyozdabia skronie;
J czarodzieyskim głosem nuci jego męstwo,
On nadał za herb swemu krajowi pogonie:
Lecz kiedy Witenesa wszczął głosić następstwo, (d)
Słucha pilnie Jagiełło pradziada pochwały,
A oczy mu ponętą sławy zabłysczały.

VII.

Postrzegł to wiesczek Feba, i brzmieniem swey liry
Wzburza serca słuchaczów i w srogość ie mieni;
Tak szumny Auster wodne zamęciwszy wiry
Miota wielkim okrętem po morza przestrzeni;
Śpiewa wiek ten tak sławny w mężne Bohatyry,
Kiedy od Witenesa wielkiego wiedzeni, (e)
Pod jego przewodnictwem, w téy pamiętnéy chwili
Rygę, Revel, i całe Jnflanty podbili.

VIII.

Wytchnął piersiom cokolwiek, i znowu zaczyna
Wznośleyszym śpiewać głosem, wieki już zbliżone:
Stawia w kole pół-bogów Witenesa Syna:
„ Patrzcie! oto Kijowskie pola krwią zbroczone,
„ Leżą zbici mocarze ręką Giedymina (f)
Na to jmie puhary odsuwając w stronę
Litwini, swoich mieczów dobywszy, powstali,
A jch sczękiem, oklaski śpiewakowi dali,

Le-

IX.

Ledwie co się wspaniała uczta ukończyła
Jeden po drugim goniec od Kieystuta wpada
Że ogromna Krzyżaków połączonych siła,
Pod wodzą Inflantskiego Mistrza Eberhada,
Już za granicę Żmudzi od Dźwiny wkroczyła,
A zakonników Pruskich z drugich stron gromada
Z Winrykiem od Królewca wpadłszy i Elbląga (g)
Hufce nie-przeliczone po Litwie rozciąga.

X.

Już Gieysow, Eyragoła, Pastów i Rosienie, (h)
Miedniki, i Arwisten, Miasta żyżney Żmudzi,
Zażegnione przez Niemców znisczyły płomienie;
Już tysiące w ohydne pęta kutych ludzi,
Błagali bogów łzami o swe uwolnienie,
Ufni że jch niedola zemstę niebios wzbudzi;
Nad temi, co Chrystusa Krzyżem zdobiąc ramie,
Mieczem święte miłości znieważali znamie.

XI.

Za niemi przybył goniec z wiadomością słowną
Z twierdzy, którey mur Niemen z Wiliją obliwa
Że na tych dwóch rzék brzegach posadzone Kowno
Winryk, do poddania się wielokrotnie wzywa,
A te to miasto, twierdzą zmocnione warowną,
Pewne odsieczy, wzgardą jego groźby zbywa,
Niezważając na srogie okolic zniszczenie,
Ciśnione głodem, zniesie długie oblężenie.



XII.

Takiéy, jeżeli wspomnieć wolno nasze klęski,
Zamościa mała twierdza świeży przykład dała;
Obległ ją Naród swemi hufcami zwycięzki,
Groził szturmem, zniszczeniem, chcąc by się poddała,
Nie zatrważa się stratą życia umysł męski,
Przedmiotem jest Polaka Oyczyzna i chwała;
A gdy żywność przeciętą miał do swoich murów
Smierzył głód pastwą koni, psów i sprośnych szczurów.

XIII.

Przejęty doniesieniem tém Jagiełło młody
Godnieyszych sławy szukać wychodzi wawrzynów;
Z jutrzenką ranną Bełzkie porzucając grody,
Do rabowniczych wyrzekł z pogardą Rusinów,
„ Kończcie swe, nikczemniki, zwycięzkie obchody,
My z małą garstką, ale odważnych Litwinów,
Odziawszy zbroją piersi i szyszakiem czoła,
Póydziem, gdzie nas Oyczyzna na ratunek woła.

XIV.

Sześć tylko pułków było Litwinów walecznych,
Ale nic im w marsowey potrzebie niezrówna,
Gardzący wszyscy śmiercią w razach niebeśpiecznych
Z takiemi szedł Jagiełło na obronę Kowna:
Mignął się blask zdobytych mieczów obosiecznych
Których jasność odbiła przyłbica stalowna:
Jak na ranny wschód słońca, ziemia się rozśmiała,
J obciążone rosą kwiaty przebudzała.

Przy-

XV.

Przybyli w śpiesznym marszu już nad Niemna brzegi
Gdzie on z nurtami rzéki *Strawy* połączony
Ładowne zbożem pławi do morza komiegi
J Rumszyszek obléwa wzgórek umajony:
Z niego nieprzyjacielskie uyrzeli szeregi,
J zamek narzędziami szturmu otoczony,
Wstrzymał się wodz, i pułki gdy swe zástanowił
Do towarzyszów broni, w te słowá przemowił.

XVI.

„ Rycérze ! rzućcie okiem na te hordy tłumne
„ Oblegające miasto pod wodzą Winryka !
„ Znikną oni, jak wzdęte wiatrem fale szumne
„ Za naypierwszém natarciem śmiałém kopiynika,
„ W mnóstwie tylko nadzieje pokładają dumne,
„ Lecz czyliż liczy Litwin siły przeciwnika?
„ Pamięć na siebie samych, tá zwycięztwo czyni,
„ Przed wami są Krzyżacy -- á wyście Litwini. „

XVII.

Skończył; á hufce zbroyne poyrzawszy po sobie
Krzyknęli zgodnie, „ Wodzu! wiedź nas do spotkánia
„ Bóg zwycięztwa w twéy nam się pokazał osobie,
„ Litwin pod twém dowództwem krwi swey nieochrania
„ Miło dla swey oyczyzny poledz nawet w grobie
„ Kiedy ją pierś synowska od zguby zasłania „
Wtém się zewsząd krzykliwe trąby odezwały,
J znak mężnym Litwinom do potyczki dały.



XVIII.

Już fossy Kowna, z ziemią zrównane zostały
Wypełnione ściętemi po borach faszyny;
Już Krzyżacy poczęli wdzierać się na wały
Przystawiwszy wysokie do murów drabiny;
A wtem się Jágiełłowe hufce pokazały
Nad Niemnem, rozległego wśród błonia równiny,
Wstrząsł się Winryk, i szturmu kazawszy wstrzymanie
Wyszedł w pole, na słabey odsieczy spotkanie.

XIX.

Jak kiedy po ponowie wytropiwszy łánie
Z lekką ſtrzelbą myśliwi wybierą się w knieją;
Wtém jch ogromny niedźwiedź spotka niespodzianie,
Oni, ani uciekać, ni natrzeć nieśmieją,
Tracą przytomność, tracą w broni zaufanie,
Odbiega jch ochota z zdobyczy nadzieją,
Tak Krzyżacy skoro się ku Litwie zbiżyli,
Zadrzeli, gdy Rycerzy tak zbroynych zoczyli.

XX.

Wſtrzymali się na moment, lecz mężne Litwaki
Uprzedzają natarcie, wypuściwszy konie,
Winryk uszykowane objeżdża orszaki;
Nie nacierać, lecz każe mieć się ku obronie;
Odparli pierwszy zapęd, skupione Krzyżaki,
Kwieciſte się krwią Litwy zczerwieniło błonie;
Krzyknie na swych Jágiełło, i w boju zażarty,
Wpada w środek jch hufców, od swych pułków wsparty

Po

XXI.

Po leżących tułubách drogę sobie ściele,
Przedziera się przez dzidy gęſto naſtérczone,
Uſtępują mu kroku drząc nieprzyiaciele,
Na którą tylko mieczem płytkim błyśnie ſtronę:
Lecz go spotyka Otton na Prusaków czele,
J z piersi swych wyſtawia groźną mu zasłonę.
A gdy nań pocisk rzucił ſtalnego dziryta,
Konia trafił; i z brzucha wyrwał mu jelita.

XXII.

Szaleje koń, grot mając w wnętrznościach utkwiony
J wspina się z swym jezdcem na konia Ottona,
Siedzący na nim Xiąże, miecz swóy wyniesiony
Groźnemu Rycerzowi topi w pośród łona;
Pada Otton na ziemię, i krwią ubroczony
Głowę hełmem ciężoną nachyla, i kona,
Jágiełło, gdy chce skoczyć z konia zhukanego,
Chwyta go mężny Ursyn i poddaie swego.

XXIII.

Ledwie się na nim trochę od trupa oddalił
Gdy go Ján z Hortenhauzu miſtrz Elbląski goni,
Jágiełło silném cięciem rękę mu odwalił,
Wypadł miecz zaoſtrzony z władnącey nim dłoni,
Odciętey on od kości ręki nie ocalił;
Drgają palce krzepnące, i szukają broni;
Omdlały puscza z lewey ręki cugle konia,
Który go z siebie zrzuca wśród krwawego błonia.



XXIV.

W drugiey ſtronie już Witołd zwycięztwo wykrzyka (i)
Całe pobojowisko Niemcami natłoczył,
Jagiełło, szuka jescze po placu Winryka,
J już go blisko siebie bieżącego zoczył,
Gdy napotkał nowego sobie przeciwnika,
Teodor z Haldenburgu do niego przyskoczył,
J ciął go w kryte ſtalą hartowaną ramie,
Lecz mu się miecz u samey rękojeści łamie.

XXV.

Pewny że raz omylny swym zgonem przypłaci,
Czekał ciosu, który mu miał Jagiełło zadać,
Lecz rzekł mu: „ Mężny serca w niesczęściu nie traci,
„ A zwycięzca w swym gniewie winièn się posiadać,
„ Jdź juz wolny, i twoiey opowiedz to braci
„ Że umiem i mą ręką, i mém sercem władać,
„ Niech się i twa nienawiść wzajemnie ukoi,
„ Móy miecz się krwią bezbronnych nigdy nienapoi „

XXVI.

Tym czasem Winryk, dawszy koniowi oſtrogę,
Ucieka, i tułuby pobitych przesadza,
J gdy z niedobitkami kieruje swą drogę
Ku rzéce, którą błonie od miáſta przegradza;
Widzi to Kieyſtut z wałów — i twierdzy załogę
Na karki nieprzyiaciół śpiesznie wyprowadza;
Lecą od dwóch ſtron na nich oszczepy i ſtrzały,
A pola się posoki ſtrumieniami zlały.

Tak

XXVII.

Tak gdy z dwóch gór, dwa razem krogulce drapieżne
Postrzegą blisko rzéki w stadzie gęsi białe
Krzyki jch napełniają pastwiska nadbrzeżne,
Gdy topią w nich pazury, krwią jch zczerwieniałe;
Rozlatują się piórka po powietrzu śnieżne,
Oni zdobycz unoszą na przyległą skałę,
Tak z dwoch stanowisk, Kieystut i Jágiełło razem
Sieką w pogoni trwożnych Niemców swém zelazem.

XXVIII.

Odbiegają obozu i wozów z żywnością, (k)
Muro-łomnych taranów, składow z różną bronią,
Rzucają się do rzéki z rozpaczy wściekłością
Przed zapalczywą groźnych Litwinów pogonią:
Lecz daje wzór Jágiełło innym swą śmiałością,
Pierwszy wpadłszy za niemi w bystrych wirow tonią
Scigają pierzchających aż w Pruskie granice,
A wodz z Witoldem wraca w Kieystuta stolicę.

XXIX.

Tak kiedy się Lew groźny na błoniu pojáwi,
Na którém się rogami bodą dzikie byki,
Niźli jescze w nich swoie pazury zákrwáwi
Już jch ucieczkę groźne powtárzają ryki;
On dwiema poskokami dognawszy ie, dławi,
Ostrémi kłami szarpie słabe przeciwniki,
A uskromiwszy głód swóy w zdybaney zwierzynie
Pyszny, ale spokoyny powraca w pustynie.

O-

XXX.

Oswobodzone Kowno od nieprzyiaciela
Okrzykami Jágielle oznacza swe dzięki,
Patrzy lud z zadziwieniem na swego mściciela,
Który z postawą Marsa, łączy Feba wdzięki,
Ledwie dowierzać tyłu dziełom się ośmiela
Dokazanym dzielnością młodocianey ręki;
Kieystut, hardy i z syna i z synowca męztwa
Ochotnie z niemi tryumf podziela zwycięztwa.

XXXI.

Nadeszły już i woyska po krótkiey gonitwie
Witą jch wodz, pochwałą jch czyny ocenia;
Równie w walce zuchwały, jak skromny po bitwie
O swych milczy, rycerzy swych dzieła wymienia,
Całą chwałę z pogromu przypisuie Litwie,
Która śmiałością serca i siłą ramienia
W zawodniczym zapędzie drogę mu wskazała,
J jak bronić Oyczyzny, wzór mu z siebie dała.

XXXII.

Wraca z niemi, już byli po Kierniowa stronie
Gdy jednego za drugim gońca spotykają,
Nagłym pędem podróży śpienione jch konie
Dech już prawie ostatni nozdrzami pryskają,
Skoczywszy z nich posłańcy o Olgierda zgonie
List drżącémi rękami Jagielle oddają,
Mówiąc, że gdy mu śmierci bić miała godzina,
Żądał tylko przycisnąć do swych piersi Syna.

 Wzię-

XXXIII.

Wzięte pismo od Stryja swego Koryáta
Czyta, i razem łzami zlewa ie gorzkiemi,
Przeraziła mu serce nie-odzowna ſtrata,
Stoi czas długi z oczy w ziemię wlepionemi,
Wtém rzuca się na szyję kochanego brata
J dawszy mu dowództwo nad pułkami swemi
„ Wiedź ie, (rzekł:) Já do Wilna jádę bez odwłoki
„ Objąć ręką Synowską martwe Oyca zwłoki.

XXXIV.

Wtém pożegnawszy hufce Witoldowi zdane
Ruszył z mieysca podobny do gwiázdy przelotney,
Przebiera się przez ścieszki sobie tylko znane,
A po trudach i wzgardzie przygód wielokrotney
Przybył pod Wilno, gdy już oświáty różane
Rozsiewała jutrzenka w porze dnia pierwotney,
Otoczonego gronem swoich domowników
Tysiąc z łzami zmieszanych witało okrzyków.

XXXV.

Już też przygotowania na smutne obchody
Pogrzebu Xiążęcego, poſtrzegać się dały;
W ogromny ſtós złożone smolnych sosen kłody,
Plac wielki, nad Wileyką rzéką zaymowały;
Chcąc oſtatniey posługi Panu dać dowody,
Woyska z bronią spusczoną, w koło ſtosu ſtały,
A jch chorągwie, które w przód z wiatry jgrały,
Teraz zwinięte, czarne krepy osłaniały.

Sko-

XXXVI.

Skoczył z konia Jágiełło przy zamkowey bramie,
J biegł zaraz rzucić się na Oycowskie łono; (mie,
A widząc w martwych zwłokach śmierci srogiey zna-
Cichą mową — łkaniami płaczu przytłumioną
Rzekł mu. — „ O! ty! którego bohaterskie ramie
„ Zjednało sobie sławę niczém nieskażoną,
„ Czemuż Parka dni przędzę twych wprzódy przecina
„ Niźli władać twym ludem nauczyłeś Syna! „

XXXVII.

Wszedł Koryát otoczon przednieyszemi pany,
Znalazł Jagiełłę u nog Oyca klęczącego,
Chcąc by Wielkim Xiążęciem zaraz był uznany,
Powitał go jmieniem Ludu Litewskiego:
W sali przyległey ſtały, pierwsze Pańſtwa Stany,
Oczekujące Wodza i Monarchę swego;
A lud zebrany w wielki dziedziniec zamkowy
Krzyczał by mu się z okien pokazał Pán nowy.

XXXVIII.

Uprzeymie przyjął wierne swych poddanych chęci
Okazując im zwykłe swoie przymilenie,
„ Wiem (rzekł im:) żeście żalem wraz zemną przejęci
„ Na Olgierdowe z Ludem dobrym rozłączenie,
„ Nie mieymyż nic innego wszyscy na pamięci
„ Tylko Pana i Oyca godnie uczcić cienie „
J wnet dał Urzędnikom rozkazy potrzebne
Aby się zaczynały obrzędy pogrzebne.

Tłu-

XXXIX.

Tłumami zgromadzone ludy do stolicy
Domów przysionki, okna, dachy osadzili,
Olgierdowego dworu Wielcy Urzędnicy
Złotogłowem okryte łoże otoczyli,
Przybyli z Jowiszowey kapłani świątnicy,
Woniami z Arabij zwłoki okadzili,
A po trzykroć ie ze czcią obszedłszy do koła
Poszli po święty ogień do Westy kościoła. (1)

XL.

Stał jéy gmach, ciemnym dębów gajem otoczony,
J te, gdzie dziś Arsenał, zaymował ulice,
Wnim, Rzymián obyczajem ogień poświęcony
Strzeżony był przez czyſte dzień i noc dziewice,
Od promieni słonecznych na przód zapalony
Losów kraju krył w sobie święte tájemnice,
Ten Arcy-kapłan w złote zebrawszy naczynie,
Niósł do ſtosu, w swych Popów i Weſtalek gminie

XLI.

Już rznięte od świętego śnieżne woły noża
Posoką swą ofiarną, świątnicę zaleli,
Ubrane w hełm i zbroją z kosztównego łoża
Oyca zwłoki, Synowie na swe ręce wzieli,
Te na wierzch położone wyniosłego woza
Osiem koni wprzężonych powoli ciągnęli;
Za niemi jego Rumak w potyczkach doznany
Stąpał smutnie, bogatym rzędem przyodziany

XLII.

Charty po nim na złotey prowadzono smyczy
J ogary we sforach wiedzione parami,
Nieśli sokoły wprawne do lotney zdobyczy,
Miecz, włocznią, i sahaydak z łukiem i ſtrzałami (m)
Lecz wszyſtkim łzy wycisnął widok niewolniczy
Miłego jemu Giermka skutego w kaydany,
Który wraz z Panem na stós w ofierze skazany
Wzrok swóy po tłumach ludu toczył obłąkany.

XLIII.

Wierny sługa Olgierda w całey życia dobie,
W potyczkach niebeśpiecznych był jego obroną,
Jemu całkiem oddany, zapomniał o sobie,
J dziś z osierociałą rozstaje się żoną
Za naymilszy ma zasczyt, w jednym bydź z nim grobie
J w świat drugi mu zanieść służbę nieskażoną;
Upojony błędnemi przesądami wiary
Nie sczędzi drogiey z życia swoiego ofiary.

XLIV.

Tak w Malabarze w Wschodnich Jndyow krajnie
Młoda wdowa lubego postradawszy Męża,
Na rozognionym stosie ochotnie z nim ginie,
heroizmem bojáźń płci słabey zwycięża.
A jeźli ją ból zdradza, lub łza z oczu płynie,
Stos ją ogarniający zasłaniając Xięża,
Ukrywaią przed ludem przez okrzyk ponury
Jęk smutny, religiją zgwałconey natury.

Gdy

XLV.

Gdy się już ku stosowi z Olgierdem zbliżyli
Zanuciły dziewice pogrzebowe pienie,
Kapłani świętym ogniem smolny stos zatlili
Błagając modły swemi Acherontu cienie,
Na nim zwłoki Xiążęce ze czcią ułożyli,
Ogarneły ie zaraz huczliwe płomienie,
A popiół z nich lustralną wodą pokropiony
Do wspaniałey mogiły w Urnie był niesiony.

XLVI.

Tak dzikie w ów czas były Litwinów obrzędy
Dziś sławnych Religiją, cnotą, i honorem;
Nie raz jch w Ruskie Państwa wojenne zapędy
Kończyły się zwycięztwem i hołdu poborem.
Czemuż wnuków niezgody i rządowe błędy
Potroynym jch niestety! dotknęły rozbiorem?
Broniąc im i w tey Polski odrodzenia chwili
By się z swą dawną bracią choć w części złączyli!

XLVII.

Gdy tak rządy Jágiełły w Litwie ustalone,
W cnotach Jego, pokoju wrożyły zasadę,
Polacy, serce mając smutkiem przerażone
Na przeniewierczey Rusi łotrowstwa i zdradę,
Stany Państwa w Krakowie w ow czas zgromadzone
Na wielką Narodową zawołują radę,
A niźli ją zaczęli, w przód zgjętém kolanem
Korzyli głowy swoie przed Niebiosow Panem.



XLVIII.

Biskupi posypawszy popiołem swe głowy,
J przed przybytkiem Boga schyliwszy swe czoła,
Temi proźby za Polską wynurzali słowy:
Panie! lud nasz o litość do Cię z łzami woła,
„ Odmień wydany na nas Twóy Wyrok surowy,
„ Zesłałeś nisczyciela swojego Anioła,
„ Który za sobą przywiodł barbarzyńskie hordy
„ Gnębiące kray, przez srogie pożogi i mordy;

XLIX.

„ Kiedyż Naród niedoznał twey Boże litości
„ Skoro się udał do Cię w cisnącey go doli!
„ Tyś nam dał w upominku dar miłey wolności
„ Gdy járzmo gniecie ludy ościenne niewoli;
„ Miasta handlem kwitnęły, i Ziemiańskie włości,
„ Dostatki i obfitość miały z żyżney roli;
„ Wzniosły się twe Swiątynie, z groźnemi twierdzami
„ J są dla nas opieki twoiey pomnikami. „

L.

„ BOŻE! Tyś Mieczysława przed trzema wiekami
„ Chrztem Ś: z całém Państwem łaskawie odrodził;
„ Syna jego Chrobrego darzył zwycięztwami,
„ Gdy na Rusinów mężnym Polakom dowodził;
„ On żelaznemi w Ossie i Dnieprze słupami
„ Od swych się nieprzyiacioł zwycięzko odgrodził,
„ A mieczem, *Szczérbcem* zwanym, na Kijowa bramie,
„ Naznaczył wiekom przyszłym Bolesława ramie. „

Wnuk

LI.

„ Wnuk jch Bolesław drugi nazwanym był śmiały,
„ Boś Ty sam dał mu śmiałość nazwisku właściwą,
„ Przed nim z swym Wratysławem, Czeskie ludy drzały
„ J Morawcy uklękli przed bronią sczęśliwą;
„ Lecz gdy od cię odstąpił, gdy w złości zuchwały
„ Na świętego Biskupa podniosł rękę mściwą,
„ Gniewem twoim nękany, Tron porzucił skrycie,
„ J w Karyntskim klasztorze, nędzne skończył życie:

LII.

„ Nie odwróciłeś przecież i w ten-czas twey twarzy,
„ Następcom jego dałeś twoich łask dowody.
„ Bolesław Krzywousty czciciel twych ołtarzy
„ Duńczykow, swą zwycięzką nogą deptał łody,
„ Ognia, który mu w sercu mężném sława żarzy,
„ Nie zagasiły morza Baltyckiego wody, (okrętem
„ J z zbroynym z Gdańska wpadłszy na jch brzég
„ Oswoił swe Rycerstwo z nowym elementem.

LIII.

„ Gdyś chciał BOŻE zastępow! znowu z nas ofiary,
„ Poddaliśmy pod járzmo szyje pochylone,
„ Naszli na nas od Wołgi i Krymu Tatary,
„ J twe ludy jch mieczem zostały nisczone,
„ Lecz Oyce nasi, tarczą osłonieni wiary,
„ Choć Bolesław Wstydliwy rzucił już koronę;
„ Pod dwoma z domu Gryfow wodzami bitnemi
„ Przy Szydłowie, jch z swoiey odegnali ziemi:

Tyś



LIV.

„ Tyś darzył Władysława Łokietkiem zwanego,
„ W małey jego postaci chwałą zwycięztw wiela,
„ Pokazałeś mu przykład ducha niezłomnego
„ W młodocianym Dawidzie, Królu Jzraéla,
„ Tyś nakoniec w osobie Kaźmiérza Wielkiego
„ Dałeś nauk, praw, swobód naszych wskrzesiciela:
„ Za nie ci dzieci twoie łzy wdzięczności leją,
„ J poydą walczyć w tobie wspierani nadzieją. „

LV.

A kiedy już obrzędy błagalne skończyli,
Weszła Rada Krajowa do Jzby Senatu,
Do którey się wodzowie woyska przyłączyli
W zamiarze wysłać posłow swych do Majestátu,
Aby Króla w jmieniu Narodu prosili,
Na mocy zawartego z Węgrami traktatu,
By złączył swoie woyska z woyskami korony,
J sam przybył niezwłocznie dla kraju obrony.

LVI.

Zgromadzonych w przysionkach młodych wojownikow
„ Woyna, woyna z Rusiny „ słychać było głosy,
Szmér pospólstwa, wziął mieysce wesołych okrzykow,
J o zgnębienie zdrayców zaklinał Niebiosy,
Gdy po skończoney radzie kraju Urzędników,
Dway Posłowie z Senatu obrani przez losy,
Wyszli z oddanym sobie obu Państw przymierzem
Dobiesław herbu Bończa, z Leliwą Kaźmiérzem (n)

Ty-

LVII.

Tysiączne jch uprzeymie witania przyjęły
Oklaski swemi pragnąc osłodzić jch trudy,
Na jch straż w świetnych zbrojach hufce przyciągnęły
Okazałey wyprawie przydając przyłudy,
Tłumy krewnych, przyiacioł gościniec zajęty,
Który z miasta Krakowa prowadził do Budy,
A tam dopiero z słodkiey otuchy znakami
Rozstawali się z niemi i jch orszakami.

LVIII.

Gdy olbrzymich Karpakow pominęli lody
Widzą obraz rolnictwem kwitnącego kraju,
Wabiące owocami i kwiatem ogrody,
Z purpurowemi grony pagórki Tokaju,
Sklniące się złotym kłosem, niw obfite płody,
Weselą oba brzegi szumnego Dunaju;
Na nich, dzielił wspaniały most dwóch miast ulice,
Pestum i Budę, Królow Pannońskich Stolice.

LIX.

Dla przybyłych Królewskie przywiedziono konie
Pod dywdykami złotem przetkanych szkarłatów,
Przyimował jch Monarcha na wspaniałym Tronie;
Stopnie jego, rząd zajął Węgierskich magnatow;
Po uczynionym niskim Królowi pokłonie,
Tak mówili: — „ Niesiemy od mężnych Sarmatow
„ Cześć dla cię winną, Panie! i hołd tey wierności,
„ Którą nie bojaźń radzi, ale głos wolności.

„ Znał



LX.

„ Znał jch męstwo i stałey dochowanie wiary
„ Ród Piástów, aż do zgonu Kaźmiérza Wielkiego
„ Niesczędzili majątku i życia ofiáry,
„ W gromieniu nie-raz Litwy narodu bitnego,
„ Gdy wznieśli miecz na Niemce i srogie Tatary,
„ Drzały ludy przed sławą jmienia Polskiego,
„ Dziś, gdyś się od swych, Królu! poddanych oddalił,
„ Ogrom klęsk i niesczęścia na nasz kray się zwalił.

LXI.

„ Dzicz Ruska, co się czołga jak zjadliwe węże,
„ Na uśpionych Traktatem, napadła zdradliwie,
„ Ztępiła przeniewiercze swe na nas oręże,
„ Świątynie, miasta, zamki popaliła mściwie,
„ Płeć niewieścią, i wiekiem pochylone męże,
„ W swoie nory zawiodła w pętach obelżywie,
„ Kieystuta wiarołomcy namową zagrzana,
„ Do-tąd niejest za zbrodnie swoie ukarana.

LXII.

„ Lecz Polak w sczęściu skromny, w złych losach (wytrwały,
„ Zdrayców by sam pokarcił swą ręką waleczną,
„ Lecz gdy cię dwoch Państw Królem niebiosa wybrały,
„ Złącz jch woyska, i ustal przyjáźń jch odwieczną,
„ Chcemy się z niemi dzielić uczestnictwem chwały,
„ Jch bronią widzieć naszą Oyczyznę beśpieczną,
„ By świat znał, że narody twém berłem rządzone,
„ Jedną wiarą, i wspólną cnotą są złączone. „

Jak

LXIII.

Jak kiedy w dnia letniego przyjémne pogody
Pszczół pracownych po żywność rozleciałe roje
Na jaźminach i różach biorąc słodkie miody
Spoſtrzegą nagle ule napadnięte swoie:
W ten moment z brzękiem smutnym rzucają ogrody,
J rozłosczone żądła gotują na boje,
Tak Węgrów szmér wprzód cichy, potém głośne zdanie
Uchwala sprzymierzeńców swoich ratowanie. —

LXIV.

A jeźli kto z przytomnych przywiódł ku pamięci
Zdarzenie, co jch ziomków spotkało w Krakowie,
Musiała uledz zemſta prywatnych niechęci
Dwóch Narodów o chwałę i zwycięztwo zmowie;
Obietnicą przybycia Ludwika ujęci
Podległość mu Polaków przyrzekli Posłowie;
Którzy choć czasem w zdaniach z Tronem się różnili
Nigdy krwią swoich Królow kraju nie splamili.

LXV.

Zaraz w woysku Monarchy ogłoszona wola
Ażeby się ku Polskim granicom zbliżyli,
Już Posłowie uprzeymie pożegnawszy Króla
Na powrót do Oyczyzny swéy się oddalili;
Gdy wjechawszy na żyzne koło Wisły pola
Na nich liczne obozy swych ziomków zoczyli:
Jch namioty, jak lody północnego morza
Wschodząca w tén sam moment oświécała zorza.

LXVI.

Przybyłym wpośród braci, liczne woyska szyki
Chorągwiami i bronią pozdrowienie dały,
Zgromadzone u wodza ſtare wojowniki
Niosących wieść pomyślną, radośnie witały:
Wszędzie pieśni, i odgłos woyskowey muzyki
Po między parkanami płociennemi brzmiały;
A żołnierz miecz dobyty w zemſty uniesieniu
Oſtrzył na grobowcowym Chrobrego kamieniu.

LXVII.

Muzy! wam jeſt przyjemnie opiewać te czyny
Do których słuszna kraju obrona nas nęci!
Bo ni śprosnych rozbiorów, ani Państw rujny
Pieśń wasza boskie Panny, wiekom niepoświęci!
Złóżcież więc na ołtarzu, wieńczonym wawrzyny,
Jmiona naszych przodków w kościele pamięci!
Może że ie czytając jch prawnuków dzieci
Święty ogień w jch sercach Oyczyzna roznieci.



PIEŚN CZWARTA

TREŚĆ.

Wysłani Senatorowie Polscy z Krakowa, zajeżdżaią Królowi drogę pod Sanokiem. — Obraz Woysk Węgierskich. — Król wchodzi z woyskiem Węgierskiém do Wiślicy, pod którą ftały obozem woyska Polskie. — Popis jch przed Ludwikiem, nad któremi zdaje naywyższą władzę Sędziwojowi z Szubina, poleciwszy mu dobycie Horodła, Chełma, i Grabowca, á sam z wodzem Huniadem i Węgrami, jdzie Bełz dobyć na przeniewierczym Jurgim.

I.

Wielki Oycze Natury! co w człeka utworze
Nieśmiertelności ducha wyryłeś przymioty!
Gdy świat zniknie, zagaśnie słońce, wyschnie morze,
Jego tylko pożerczy czas nie tknie jftoty,
Ty spodobawszy sobie w tym dziéł twych utworze
Dałeś mu godne jego przeznaczenia cnoty,
Wiarę, honor, tę litość co słodkie łzy leje,
Rozum, wdzięczność i przyjaźń, miłość i nadzieję;

II.

Nié ma tych darów Jftność, którą śmierć pokona,
Bo tylko nieśmiertelność czuć ie zdoła duszy, (łona,
Ale z wszyftkich cnót, któreś wywiódł z Bóstwa
Któraż tak serce pieści, i tak nerwy wzrusza?
Jak swey Oyczyzny sława, szczęście i obrona!
Nie zmieni iey niewola, huk dział niezagłuszy;
A jeźli co z nią wolno zrównać przyzwojcie
To tylko miłosć mátki karmiącey swe dziécie.



III.

Na pogranicze, które pasmo Tatrów grodzi
Uchwalone w Senacie poselstwo do Pana,
Któremu Arcy-Biskup Jarosław przewodzi,
Składało się z Jelity z Morska Floryána (a)
Wieniawy z Gołuchowa, Sendziwoja Łodzi,
Kanclérza koronnego Strzeleckiego Janá:
Ci przybyłego Króla z swoiemi Węgrami,
Ozdobnie przed Sanoka spotkali bramami.

IV.

Poważny i swym wiekiem i Marsa postawą
Wymowne Senatorów przyjął powitanie;
A dawszy im od siebie odpowiedź łaskawą
Wziął klucze, które klęcząc podali miesczanie;
W stróynym piórami hełmie, i w ręku z buławą,
Na koniu, co ród w Perskim wywiódł Jspahanie,
Otoczony orszakiem wjechał w mury miasta
Ostatni po płci żeńskiey potomek krwi Piásta.

V.

Porządkiem Prowincyi Pannońskich rozkładu
Pod Sanokiem na polach woyska w szyku stały,
Pułk piękny lekkiey jázdy Serbow od Belgradu,
O mur którego Dunay roztrąca swe wały;
Dalcy Siedmiogrodzianie w rotach z Hormansztadu,
Którzy za broń nosili, łuk, kolczan, i strzały;
J śmiałe naydzikszego w biegu dosiąść konia
Węgry od Temeswaru, Agry i Strygonia.

Brze-

VI.

Brzegów Adryatyckich sąsiedne Dálmaty
Woyskowe hufców swoich rozwinęli znaki,
Z Jliryiskiey krajny sniadawe Kroáty,
J Sklawończyków ſtraszne poſtawą orszaki,
Błyskały Albańczyki krzywemi bułaty,
J Multańczyki dawném swém jmieniem Daki;
Za niemi wychowani na Karpaków skale,
Siékierką trafiać sárny przywykli górále.

VII.

Temi Hetman Hunniad pod Królem dowodził
Zrosły z młodu w obozach w woynie czy w pokoju,
Tarcz miał za swą kolébkę skoro się urodził,
Przyłbica twarda, chlubą była jego ſtroju,
Uwagę zimną, z wrzącą walecznością godził,
Czyli woysko szykował, czy sam walczył w boju,
Choć już wiekiem podeszły, groźny jescze z męſtwa;
Nie rachował lat swoich tylko przez zwycięztwa.

VIII.

Z temi niebawem w pole ruszył Ludwik mężny
Przy boku swoim mając nasze Senatory;
Z synow obywatelskich pułk nowo zaciężny
Pierwszy raz przed nim czynił woyskowe honory,
Odgłos trąb, rżenie koni, i łoskot orężny
Echo o niedalekie odbijáło góry,
On w śpiesznym marszu, gmachy minąwszy ſtolicy,
Wszedł do obozów naszych pod mury Wiślicy.

Swię-



IX.

Święta prawdo! ty swego użycz mi natchnienia!
Wszak pisząc dziéła Oyców, Tobiem ie poświęcił;
Kiedy o Eneaszu Maro nucił pienia
Miał za cel, aby Rzymian do sławy zachęcił:
J Homer, choć niepewne opiewał zdarzenia,
Obrazem dziéł Rycérskich, umysł Greków nęcił:
Mnie, gdy muzy, tych Wiesczków wdzięku odmówiły,
Spraw niéch móy rym, choć słaby, ziomkom będzie miły.

X.

Z pierwszą dnia zorzą, w którym Król był obiecany
Ledwie jutrzenka nocne rozpędziła cienie
Pogodą oświécając poranek różany;
Już w woysku czuć się dało pierwsze poruszenie,
Błysły zbroje, pancérze, dziryty, kołczany,
Które słońca wschodzące odbiły promiénie,
Żołniérz uszykowany w porządne oddziały
Stanął pod Sztandarami, co z wiatrem igrały.

XI.

Kiedy się zbliżył Ludwik ze swemi orszaki,
Które na żartkich koniach Pana otaczały,
Przybyła z okolicy Szlachta i Wieśniaki,
Witała go na miasta wysypana wały:
Hufce przed nim woyskowe pochyliły znaki,
Kotły, waltornie, trąby, w powietrzu zagrzmiały,
A radość, uniesienie wiernego mu ludu
Osłodziły niesmáki woiennego trudu.

Wje-

XII.

Wjechał za-tém Monárcha w miafto zjázdem sławne
Gdzie Kaźmiérz Wielki, Królem chłopów chlubnie zwany
Widząc prawa zgwałcone i uftawy dawne,
By ie uftalić, zwołał radne Pańftwa ftany, (b)
Wykorzenić możnieyszych przemocy bezprawne,
Swobód nowych nadaniem zgoić włościan rany,
J co tryumfnych zwycięztw nie wyrówna chwale
Sprawiedliwości oddać sądownictwa szale.

XIII.

Mało co wypocząwszy po trudney przeprawie,
Widząc wodze woysk naszych do siebie zbliżone,
Tych sobie przypominał, tych witał łaskawie,
Oddając im świadectwa sławy zasłużone:
Dał im rozkaz, by jutro, ku wspólnéy wyprawie
Popis przed nim czyniły, hufce zgromadzone,
Których dziś w swym przejeździe skoro poftrzegł szyki
Poznał po jch poftawie Polskie wojowniki.

XIV.

Nie zdolen jeftem nucić Homerowym tonem,
Bom nie-wziął od Muz w darze wiesczka tego liry,
Gdy śpiewał, jak przed sławnym Króla królow tronem
Popis swych woysk czyniły Greckie bohatyry;
Jaki lud wiódł Diomed przed Agamemnonem,
Dway Ajáxowie mężni, Ulisses niesczéry;
Lecz on wieków bajecznych gdy dzieła zwiáftuje,
Mém piórem sama prawda włada i kieruje,

Gdy



XV.

Gdy już Ludwik na dziélnym pokazał się koniu
Dał znak złotą buławą, aby przeciągały
Hufce uszykowane na rozległym błoniu,
Natychmiáſt się krzykliwe trąby odezwały:
Piérwszy z pułkiem wyſtąpił przy zradlonym skroniu
Otto z Pilcy, w potyczkach mnogich osiwiały, (c)
W hełmie czarnym, sam skurą Lámparta odziany,
Zrodzone do dziéł Mársa, wiódł Sandomiérzany.

XVI.

Ci zbroyni kopijami, robić niemi zgodni,
Lasem wielkim się zdali, którym wicher miota,
Ziomkowie Wojewody swego nieodrodni,
Którego staropolska zdobiła proſtota,
W ubiegi i podéyścia nieprzyiációł płodni,
Hasłem jch była wolność, oyczyzna, i cnota,
Tych napis, na swych tarczach wyryty nosili,
A poſtawą swą groźną Węgrów zadziwili.

XVII.

Za niemi szedł w kirysach pułk Szlachetney młodzi
Którą z domów wywiodła Krakowska kraina,
Niosąc w ręku buzdygan, żołniérſtwu przywodzi
Waleczny jch Staroſta, Sędziwoy z Szubina,
Wszyſtko w nim bohatyra mężnego dowodzi,
Poſtawa, siła, zręczność, i Rycérska mina,
A mnogiemi cięciami naznaczona zbroja
Zaświadczała zwycięzkie wálki Sędziwoja.

Wiódł

XVIII.

Wiódł za nim Ossoliński Kasztelan Wislicy
Pułk trzeci, pancérzami ſtalnemi okryty,
Które oczy raziły ogniem błyskawicy
Gdy przebiéga w swym locie obłoków błękity;
Orła którego nosił na swoiey przyłbicy
Okrywał cień z piór ſtrusich przyczepioney kity,
Jego młoda uroda i poſtawa żywa
Przywodziła na pamięć srogiego Gradywa

XIX.

Czwarty pułk był Hussarów pod Tęczyńskim Janem
Którego zbroje wilcze osłaniały skury,
Woynickiego powiatu w ow czas Kasztelanem
Gdzie Dunajec z Karpaku wydobyty góry
Przebiéga piękne niwy i łącząc się z Sanem
Miaſt nadbrzeźnych wodami swemi liże mury,
Młody, ale już przodków swych Hrabiów z Tęczyna
Odwagą swą, i wzrokiem śmiałym przypomina.

XX.

Ten nosił białą Szarfę na lewym ramieniu,
Którą go przy odjeździe Żona przepasała,
Łzami ją tylko w smutnym porosił milczeniu
Kiedy go w nią Helena czuła przybiérała;
Lecz gdy się już przybliżył moment oddaleniu,
Gdy mu małego Synka do uscisku dała;
Nie zmiészany jéy łzami, ni żalu oznaką.
Rozstał się nowy Hektor z swoią Andromaką.

XXI.

Za niemi szli w swych szykach bitne Sieradzany
Z mężnym swoim Staroſtą Drogossem z Chroberza,
Lud lekki, jak na zdobycz myśliwską przybrany
Nie przywdział nigdy zbroj, i nieznał pancérza,
Łuki krzywe niósł w ręku i z ſtrzałmi kołczany,
Zgodnieyszy niźli ludzi, dzikie gubić źwiérza;
Jednakże z taką bronią dał nieraz dowody
Jak wielkie w Tatarzynach umiał czynić szkody.

XXII.

Puszcz zarosłych, i borów cienistych mieszkańce,
W czasie pokoju, same bawiły ich łowy,
Lecz gdy przyszło obskoczyć lub ścigać pohańce,
Jgraszką im głębokie było przebyć rowy:
Pierwsi na groźney twierdzy wskakiwali szańce,
Nie wstrzymał jch zapędu okop obozowy,
Nagłym lotem wpadali na nieprzyiacioły,
Jak na młode kaczęta drapieżne sokoły.

XXIII.

Za nim z kraju, gdzie Wisła zbliża się do morza
Toruńczanie i Kujáw odległych rodaki,
Prowadził jch Zaklika, dziedzic Międzygórza,
Wszyscy w sztukach szermierskich dowodne junáki,
Świéżo wrócili z bitwy krwawéy z pod Olborza
Gdzie jch ziemię napadli łupiéżne Prusaki:
Tych, odebrawszy zdobycz, gnali ku granicy,
Z kąd zwycięzcy, w obozy przybyli Wiślicy.

Jch

XXIV.

Jch wódz, własce Kaźmiérza dworak poufały (d
Obdarzon był od niego Międzygórską włością,
Nieustraszony w bitwach i miłośnik chwały
Celował innych swoią u Króla wziętością,
Pod okiem jego, piérwszy wpadł na Wschowy wały,
Z którey Ślązacy odpór dawali z wściekłością,
Utkwiwszy na nich Sztandar, który niósł w swey dłoni.
Przymusił oblężonych do złożenia broni.

XXV.

Siódmy pułk był Lublanow, w których zemsta wrzała
Za świéżo poniesione straty przez Rusiny;
Wzrok jch był osłupiały, postać osępiała,
Z myśli im nieschodziły domów jch rujny,
Temu się w oczach snuje mátka owdowiała,
Tym uwięzione żony, lub pobite syny;
A żal i pamięć na te jstoty ofiarne
Stalne pancérze w krepy przyoblekła czarne.

XXVI.

Tak w Numidyiskiey lwica schowana jáskini,
Kiedy jéy dzieci zabrał Afrykanin dziki,
Wściekła żalem i gniéwem biega po pustyni,
Z paszczy piane wyziewa i okropne ryki;
Posłyszawszy jéy odgłos, drzą z strachu Murzyni,
Zwiérzęta się chowają w swych norów tayniki,
Ona tłucze ogonem, toczy wzrok ponury
J groźne ku swey zemście gotuje pazury.

XXVII.

Tych prowadził podeszły Wołczek z Łowiennicy
Osiérociały z wnuków, których sam wychował,
Polegli w tym napadzie od Ruskiey szablicy,
Gdy jch wiek młody przyszłe męztwo już rokował,
Ten Pelikana nosił na czarnéy przyłbicy
Który swoie pisklęta krwią własną hodował:
Przed tym pułkiem Trębacze w żałobie jechali
J w mieyscu marszu, pieśni pogrzebowe grali.

XXVIII.

Oyczyzno! jakże dziélna dla cię miłość była (ków!
W tych pierwiastkowych wiekach naszych poprzedni-
Te siedym pułków które Muza nam kréśliła,
Czyż był zbiór, jak dziś, gwałtem zabranych Rolników?
Sławna jedna rodzina, sama ie posyła;
Dom rozrodzony w różne sczepy Toporczyków,
Jch Chorągwie chociaż się różniły kolorem
Wszystkie jednak błyszczały herbownym Toporem.

XXIX.

Tak w Nepołomskiey pusczy stojący dąb stary,
Co naydawnieysze ludzi przeżył pokolenia,
Rozpuściwszy z korzeni rozliczne konary,
Pyszny z dębczaków młodych swoiego plemienia
Owce w bór wypusczone na pasze z koszary
Okrywa przed upałem, w chłodzie swego cienia,
Albo z grubych gałęzi dawszy im osłonę,
Tuli przed nawalnicą grzmotem wylęknione.

Lecz

XXX.

Lecz cóż jest siedem pułków przeciw massie całéy
W którą się naród zebrał na hasło obrony!
Znalazłże się choć jeden dom tak mało dbały
By nie szedł do obozu z bracią uzbrojony?
Ze wszystkich stron młodzieńce w pułki się zbiérały
Rzucali mátki, siostry, kochanki i żony,
Każdy herbem rodzinnym, który krwią zarobił,
Tárczę, szyszák, chorągiew, puklérz, zbroję zdobił.

XXXI.

Szły pułki od Łęczycy, Gniezna, Wielko-Polski:
Jedne prowadził Nałęcz, i Bogumił z Bnina, (ski,
Te przywiódł Dzierżek z Rytwian, Ostrorog, Tarnow-
J Jákób z Bilitowic, przydomkiem Jánina,
J co miał w herbie słońce Władysław Maskowski,
Jnne były Zbigniewa, Zawiszy, Dunina,
Szli Pilawici, Prusy, Bończowie, Rawicze,
Lecz czyliż jak Dziejopis wszystkie tu przeliczę?

XXXII.

Po odbytym popisie już ze schyłkiem dniowym
Król Wodzów Narodowych na radę zaprosił,
Wydawszy rozkaz Woysku być z świtem gotowym;
Jak tę woynę prowadzić z Rycérstwem się znosił;
Mnieysze oddziały, różnym powierzył woyskowym,
Hetmanem, Sędziwoja z Szubina ogłosił, (e)
Co więcéy z waleczności niż z Marsa postaci
W przód jescze niźli wodzem, bożysczem był braci.

Pra-

XXXIII

Pragnące jak nayprędzéy wkroczyć w Bełzkie Xięztwo
J pomścić się nad Jurgim pogwałconéy wiary,
Woysko rzuca namioty, przewodzi mu męztwo,
Kapłani błogosławne zaczęli ofiary.
A gdy proszą Zastępów Pana o zwycięztwo,
Wystąpiły przed obóz Królewskie Sztandáry,
Które znak swym powiewem innym pułkom dały;
Ażeby w naznaczoną drogę wyruszały.

XXXIV.

Gdy się już ku granicy zbliżali Lublina
Król woysko we dwa wielkie rozłączył oddziały;
A chcąc jednym zamachem poskromić Rusina
Upokorzyć na zawsze rokosz jego śmiały;
Kazał hufcom które wiódł Sędziwoy z Szubina
By Grabowca, Horodła, Chełma dobywały;
Sam z starym Hunniadem na swych Węgrów czele
Szedł Jurgiego pokonać, Bełz zagrześć w popiele.

XXXV.

Dwie roty z przedniéy straży już się przybliżyły
Ku pięknym brzegom Bugu po Kryłowa stronie,
Gdy przy świetle Xiężyca pod lasem zoczyły
Pasące się na trawie w wielkiéy liczbie konie;
Przy nich uśpionych ludzi spisy w ziemi tkwiły,
Zawieszone wisiały po gałęziach bronie,
A dway tylko kozacy na podsłuchu stali
Którzy pokrępowanych więźniów pilnowali.

Wódz

XXXVI.

Wódz jch, Ján Skarbek, pragnąc korzystać z przygody
Obskoczył jch i motłoch z łatwością rozbroił;
W tym postrzega Niewiastę Anielskiéy urody,
Któréy smutek, powabem ją nowym przystroił;
Przy niéy stojący blisko w więzach Rycérz młody,
Jéy żal nadzieją tłumił, i miłością koił,
Skoczył Skarbek, i mieczem gdy jch więzy skruszył
W jch oczach uyźrzał wdzięczność i łzy w nich oszuszył.

XXXVII.

Zdziwiony jéy pięknością, łagodnie ją pyta
O jéy jmie, i srogich zdarzeń tajemnice:
Ona niewinnym wstydu rumieńcem okryta
Rzekła, skromnie ku ziemi spuściwszy zrzenice;
„ Widzisz, Mazowieckiego Xięcia Ziemowita
„ Pokrewną, przemienioną w lichą niewolnicę,
„ To jest brat móy Swiętosław, który ze mną razem
„ Los swóy dzieląc niesczęścia rzadkim jest obrazem)

XXXVIII.

„ Nie mów mi o twym rodzie (rzekł Skarbek wzruszony)
„ Któż bowiem z twéy postawy branką cię uwierzy?
„ Ty, co byś ozdobiła wszystkie świata trony
„ J tłumy uzbroiła za siebie Rycérzy!
„ Dozwól, niechay cię ze czcią, odwiodę w twe strony,
„ Niech będę twoią strażą z hufcem mych żołniérzy;
„ Objáw mi tylko drogę, i wskaż mi twe chęci,
„ A miecz za cię dobyty twe jmie uświęci.

„ Do-

XXXIX.

„ Dopełnię twą ciekawość, którą honor wznica „
(Odpowié mu Adela, przy swéy słodkiéy minie:)
„ Tám gdzie piękne osády obléwa Pilica
„ J do Wisły, szerokiém swym korytem płynie,
„ Był dom małżónka mego Wacława Prawdzica:
„ Lecz w okropnéy przez Litwę, Mazowsza ruinie,
„ Za dowództwem Kieystuta, przed dwóma latami,
„ Dziś jest pogorzeliska zasuty gruzami.

XL.

„ Byłam w owym dniu z mężem od Pułtuska blisko (f)
„ Gdy Litwa niemogąca wziąść téy twierdzy siłą;
„ Okropne dała światu całemu zjáwisko
„ Robiąc ją jedną tylko wraz z ludźmi mogiłą,
„ Pogaństwo czyniąc sobie z okrucieństw jgrzysko
„ Miasto zewsząd obięte słomą, zapaliło:
„ Wystaw sobie tych ofiar krzyki, i jęczenia
„ Gdy z niego zbiegłych, nazad wtrącano w płomienia. „

XLI.

„ Słyszałam jch wrzask zdala, skryta po za skały,
„ Drzałam jak słaba trzcina wichrem kołysana,
„ Gdy się hufce Litwinów w lesie pokazały
„ Já byłam od Kieystuta natychmiast poznana,
„ Spóyrzał na mnie szydersko, i rzekł mi zuchwały;
„ Branko! widzisz przed sobą odtąd twego pana,
„ Póydziesz za mną „ i rozkaz dał zaraz w tey chwili
„ Aby mnie od Wacláwa mego odłączyli. „

„ Do-

XLII.

„ Dognał w prawdzie nas świtem przy samey granicy
„ Oddział woysk Ziemowita na prędce zebrany,
„ Odzyskani niektórzy ze mną niewolnicy,
„ Lecz z resztą poszedł Wacław okuty w kaydany
„ Wróciłam więc na brzegi rodzinne Pilicy
„ Sama jedna bez męża w doli opłakanéy
„ Wychwalaiąc Opatrzność, choć nas rozdzieliła,
„ Uciekałam przed słońcem, przed ludźmim się kryła. „

XLIII.

„ Nie raz miłość szeptała póyść za mężem w ślady
„ J zrobić mu ofiarę z mey pracy i życia,
„ Znowu bojaźń, by niewpaść w zasadzki i zdrady,
„ Radziła mi się schronić w naygłębsze ukrycia,
„ A gdy już przez czas długi, krewni i sąsiady
„ Nie mieli wiadomości moiego pobycia,
„ Szmér wprzód cichy, a potém wieść się rozgłosiła
„ Że mię rozpacz, w odmęty Pilicy wtrąciła.

XLIV.

„ Wrócił w tę porę z więzow Wacław uwolniony
„ Ucieczką się ratując, w naynędznieyszym ſtanie
„ Lecz gdy jescze był o mym zgonie zapewniony,
„ Przerwał nagle milczeniem długie wyrzekanie;
„ Ani jedney łzy wylał, lecz wzrok zasępiony
„ Ukazywał w nim dzikie zmysłów obłąkanie,
„ Dzień i noc w zamyśleniu ſtał nad rzéki brzegiem
„ Łącząc myśli ponure, z cichey wody biegiem. „



XLV.

„ By go widzieć, rozſtałam się z moim schronieniem
„ Ale padłam omdlała, gdym go zobaczyła;
„ On, cały zachwycony dzikim urojeniem
„ Że mię rzéka żyjącą do tąd w sobie kryła,
„ Mija mię niepoznawszy; takim to zmamieniem
„ Zwodnicza go nadzieja codziennie pieściła:
„ Ja bojąc się powiększyć jego zmysłów zwady
„ Szukam, jak mu się zjáwić, u miłości rady.

XLVI.

„ Dnia jednego gdy Zefir przy jásney pogodzie
„ Mieniąc wody w kryształy, muskał ie skrzydłami,
„ Doganiam go na brzegu, przy rzéki uchodzie
„ J niewidziana ſtaie za jego plecami;
„ Uyrzał wnet poſtać moją powtorzoną w wodzie
„ Chciał zaraz w nią się rzucić, objąć mię rękami:
„ Wtém mnie u swoich kolan zobaczył klęczącą,
„ Jak gdybym z rzéki wyszła, śmiało udającą.

XLVII.

„ Łza z osłupiałych oczu zaraz się rzuciła,
„ Jak tylko pierwsze siebie uczuł uściskanie,
„ Lecz kiedym go do mego serca przytuliła,
„ Uſtępować zaczęło zmysłów obłąkanie:
„ A gdy ſtracona pamięć zwolna powróciła
„ Objąwszy mię w pół ręką, wiódł w swoie mieszkanie;
„ Bo miłość, co przy jego boku jescze ſtała,
„ Zwikłane wyobrażeń pasmo rozplątała.

„ Lecz

XLVIII.

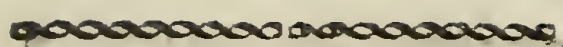
„ Lecz jakże krótka radość „ — w tém serce ściśnione
Tłuc się w piersiach zaczęło, łzą gorzką zalane;
Swiętosław młody, widząc licę jéy zmienione,
Kończył opowiadanie swey siostry przerwane,
„ Rzucał Wacław (rzekł) często przywiązaną żonę
„ Nie-uleczoną sercu jéy zadając ranę,
„ J nieraz wyrwanego z rąk swoiey Adeli
„ Nad Pilicą w zamysłach sąsiedzi widzieli.

XLIX.

„ Już serce od wielkiego ciosu otrętwiałe
„ Odzyskać swych zupełnie czuciow niezdołało,
„ Często wzrok zasępiony, westchnienie zbolałe,
„ Zwaśnionych z sobą myśli walkę oznaczało:
„ W trwoźney niespokoyności dni przepędzał całe,
„ J wszystko w nim nieufność i bojáźń wzbudzało:
„ Aż dnia jednego większą już burzą miotany
„ Wyszedł, i w bystre rzéki rzucił się bałwany.

L.

„ Dziś jádących do mátki, w drodze nas trafili
„ Wysłani z twierdzy swoiey, Rusini na czaty;
„ W krótce nas za swą zdobycz mając uwięzili,
„ Spodziewając się za nas mieć okup bogaty,
„ Lecz twoia okazana waleczność w tey chwili
„ Nadgradza nam przyjemnie poniesione straty,
„ Gdy nas na nowo darzysz wolnością i życiem,
„ W obronie niewinności oręża dobyciem.



LI.

„ Znana ci już z niesczęścia swoiego Adela
„ Honor swóy, honorowi twoiemu powierza
„ W Swiątosławie doświadczysz cnoty przyjaciela,
„ Jaką winien dochować Rycérz dla Rycérza,
„ Niech nas żaden los odtąd z sobą nierozdziela,
„ Swięte jeſt pobratymſtwo broni, i żołniérza,
„ Zamieńmy nasze z sobą na wzajém orężę, (ciężę.
„ Ty mém, wrogi swe zwalczysz, Já twém, mych zwy-

LII.

„ Przyimuię twą ofiarę, (rzekł mu Skarbek młody:)
(J podał mu od boku miecz swoy odpasany;)
„ Lecz twoy biorąc, mam prawo żądać tey nadgrody
„ Ażeby mi był ręką twey Sioſtry oddany,
„ Na nieprzyiazne śmiało targnę się przygody
„ Gdy w niego od Adeli zoſtanę przybrany,
„ A gdy go chcąc ozdobić, przyda swoie znamie,
„ Ta pamiątka zwycięzkiém uczyni me ramie.

LIII.

Jak zorza na spokoynym wschodząc Oceanie
Farbi wody; Adela tak się zapłoneła;
Kołysało jey sercem młodzieńca żądanie,
Bo czuła, jak się miłość na to uśmichnęła,
Lecz niewinność ukończyć pragnąc jey wahanie,
Sama z jéy pięknych włosów prze paskę odjęła,
J chociaz bratni pałasz na niey zawiesiła
Miłość dobyć z kołczanu ſtrzał się nieważyła.

Uklęk-

LIV.

Uklęknął przed nią Skarbek, i gdy miecz odbiera
Na próżno jéy wyrazić swą wdzięczność się sili,
Rzekł tylko „ dar ten, sławy pole mi otwiera,
„ J bogowie mey doli będą zazdrościli,
„ Pamiątka tá mi zjedna jmię bohatera,
„ Ona da mi zwycięztwo, lub zgon moy umili,
„ Nie ulękniony poydę na naysroższą walkę
„ Mając godną w Adeli Oyczyzny Rywalkę.



PIEŚN PIĄTA

TREŚĆ

Wzięcie szturmem Horodła przez woysko Polskie. — Chełm i Grabowiec otwieraią swe bramy, i zdają się na łaskę zwycięzców.

I.

Wyrodna sławy Córka z Olimpu wygnana
Wieść chełpliwa co wszyſtkim zwierza się w sekrecie,
Co cała na posługi ciekawym oddana
Szpéra w domow taynikach, w Królow gabinecie,
Co nieraz lekkim płasczem Prawdy przyodziana
Matkę swoią oczernia gdy nowiny plecie,
Co śmie nawet targnąć się na honor niewieści
Ohydzając płeć słabą w ten czas gdy ją pieści.

II.

Ta wreszcie, co nasz rozbior niesczęsny zdziałała
Mieniąc Jakobinizmem nasze uniesienia,
Co nas kraju powrotem długo ułudzała
Zwiaſtując nam pomocy chytre przyrzeczenia,
Ta gdy się o zbliżaniu Polaków zwiedziała,
Gotując łatwowiernym nowe omamienia,
Jednego z poimanych w lesie poſtać wzięła
J w twierdzy nad-Bugowey Horodła ſtanęła.

Był

III.

Był w niey w ow czas dowodzcą, Hanul, jeden z synów
Wileńskiego Starosty, Witoldowi miły,
Ten nawykły do walki i wojennych czynów
Nie zwykłey był odwagi, postawy i siły,
Umiał wzniecić odwagę w umysłach Rusinów,
Znany z dziéł, co go sławnym w boju uczyniły,
Przed nim się *Wieść* w postaci kozaka stawiła
Udając że z obozów Polskich powróciła.

IV.

Byłem, prawi, na zdobycz z jnnemi wysłany
Kiedy Skarbek z swą zgrają napadł nas uśpionych,
Tam z całą naszą sotnią zostałem schwytany;
Przywiodł on nas w swoy oboz dobrze objuczonych,
Widzieć tam było motłoch na prędce zebrany,
W bogate zbroje, hełmy, kity przystrojonych,
Temi się ty, i nasze mołoycy podzielą,
Jeżeli do nas Láchy zbliżyć się ośmielą.

V.

Hánul, swoią starszyną otoczony w koło
Słucha *Wieści* z radością, ochoczy na boie,
Na towarzyszow broni spoyrzawszy wesoło,
Rzekł im, „ dziś jch posoką dzidę mą napoję. „
Szyszakiem groźne potém przyodziawszy czoło
J wziąwszy na się czarno szmelcowaną zbroię
Szedł z ludem walki chciwym na obronne wały
Ktore potroynym rzędem miasto opasały.

Szła



VI.

Szła przy nim, z Georgiyskiey krajny dziewica,
W żadney bitwie od jego nieodſtępna kroku.
Na niey, jak na Rycérzu błyszczałá przyłbica,
Ulany miecz w Damaszku nosiła u boku,
J czy w niey miłość gore, czy gniew zemſtę wznica,
Zawsze pieszczota w pięknym przezierała oku,
Wziął ją Hanul Jassyrem na woynie z Tatary,
J odtąd jéy niezmienił przyrzeczoney wiary.

VII.

Ledwie się jéy powaby rozkwitać zaczęły
Młodym dziewczęciem jescze wywiezioney z kraju,
Gdy ją w drodze, Hanula kozaki w plen wzieli,
Przeznaczoną do Hana Krymskiego Seraju;
Lecz jéy serca, przeciwne losy nie ugjęły,
Nawykła do jch trudow, życia, i zwyczaju,
Umiała bronią robić, żartkie konie śmierzyć,
J w naydzikszego źwierza pociskiem uderzyć.

VIII.

Gdy już w szańcach załoga uzbrojona ſtała,
W różnych powyznaczanych mieyscach do odporu,
Emini, tak się bowiem tá dziewica zwała,
Wziąwszy kilka set ludzi swoiego wyboru,
Na przeciw huſcom Polskim na harc wyjechała,
Nie poznana z płci swoiey i z swego ubioru:
Napotkawszy ſtraż przednią w bliskości Strzyzowa,
Śmiało w nich uderzyła Amazonka nowa.

Sci-

IX.

Ścibor, herbu Jastrzębiec, Karski potém zwany
Wiódł pułk piérwszy, kiedy nań Emini natarła,
Przebiła mu kopją, puklérz hartowany,
J gdy silnym pociskiem z siodła go wyparła,
Zwalonemu zadała srogie mieczem rany,
Szyszak stroyny piórami, z zwisłey głowy zdarła,
A chcąc unieść zdobyczy pomnik okazały,
Spiąwszy konia ostrogą, ucieka na wały.

X.

Dognał ją młody Fredro, tuż przy miasta bramie
Zemścić się zgonu wodza, swą zgubą gotowy,
Już z mieczem płytkim wznosił nad jéy karkiem ramie,
Gdy hełm, w gwałtownym biegu zsunięty z jéy głowy,
Odkrył w długich warkoczach, niewieściéy płci znamie,
Wstrzymał się; temi tylko pogromił ją słowy
„ Uciekay, niech się bojáźń mdła w tobie ukoi,
„ Nam miecza w krwi niewiéściéy broczyć nieprzystoi.

XI.

„ Nie lękam się (odpowié:) widząc się poznaną
J mieczem mu błyszczącym jescze pogroziła:
Odsłoniwszy twarz swoią jak zorza rumianą,
Lecz kiedy pogoń liczną za sobą zoczyła;
Do bramy, w którey mostu już zwód zápusczano
Na dziélnym swym rumaku, nagle się zwróciła
Stanął Fredro, nie zwykłym zdziwiony widokiem
J zbiegłę, chciwym tylko długo ścigał okiem.



XII.

Już się też z swym Hetmanem woyska przybliżały
W porządnych szykach od swych Rotmiſtrzów wiedzio-(ne,
Już twierdze z lewey ſtrony Bugu opasały,
Patrzy na nich kozactwo z wałów zadziwione,
Lecz Hanul jch zachęca, w szczęściu zaufały
Wspomina im zwycięztwa z Lachów odniesione:
Emini, przy naysłabszey ścianie muru stała;
Swóy ſtraciwszy, w Scibora szyszak się ubrała.

XIII.

Sędziwoy, skoro hufce swoie rozpołożył
Jechał młodzieżą swego boku otoczony
Rozpoznać położenie twierdzy, by ułożył
Z którey by szturm przypuścić było łatwiey, ſtrony
Widział, jak nieprzyiaciel warownie pomnożył,
Przygotował zasieki do miasta obrony,
Jak porozstawiał liczne spędzone gromady
Po za wkopane z mocnych dębów palisady.

XIV.

Umiejący pokonać naytwardsze zapory
Obeyrzał ie i wzgardził; wódz w swey sztuce biegły,
Czekał tylko nazajutrz ranney z świtem pory
By roty, w bliższym miasto przystępie obległy,
Namioty, i żołniérskie odesłał tabory
Do odwodowey straży, w puł mile odległéy,
A pozwoliwszy woysku krótkich chwil spocznienia,
Sam czuwał; zbroi z swego nie zdjąwszy ramienia.

Ma-

XV.

Machiny do walenia murów zgotowane
Przywiódł z sobą, bo twierdzy znał stan wytrzymały
Tarany, duże tramy, byki okowane,
Drabiny, co na kołach przyprawionych stały,
Topory, do wycięcia palów hartowane,
Któremi wyniesione opasano wały,
Wszystkie zgoła narzędzia, jakowych wymaga
Waleczność, siła, zręczność, męstwo i odwaga.

XVI.

Uzbrojona Bellono! i ty Mársie srogi!
Coście nieraz świat ludzkiey krwi potopem zlali;
Starożytność wielbiła was jak wielkie bogi!
Bardy wam hymn pochwalny na swych Arfach grali,
Bo nieśmiertelny honor, i serce bez trwogi,
Osobistemu tylko męstwu przyznawali:
Sława w ow czas zwycięztwa, cenić nieumiała,
Nabytego przez strzelbę, i ogniste działa.

XVII.

Dziś, gdy tysiącznych Armát szereg wystawiony
Paszczęki swe mordercze na ludzi wymierzy,
Piorun straszliwy z tyluż razem kul złożony
Zmiáta krocie stojących bezczynnych Rycérzy.
Zapala cały obwód miasta, zażegniony
Wyrzuconemi bomby z ogromnych moździerzy,
Śmierć tocząc po zwaliskach trupów wóz swóy krwawy
Pieści piekielne jędze, i szydzi ze sławy.



XVIII.

Ledwie ranna Jutrzenka dłonią swą różową
Otwarła słońcu wrota do górnych podwoi,
Kiedy już wszystko było do szturmu gotowo,
Żołniérz chciwy zabrzmienia trąby, w szykach stoi;
Rzucił ze świtem zaraz ustroń obozową.
Loskot tarcz, szczęk oręża, brzękliwy chrzęst zbroi
Echo, na mieyskich murach, trwożny odgłos czyni
Gdzie już stał z swemi roty Hanul, i Emini.

XIX.

Lecz Sędziwoy, krwi ludzkiey nie chciwy wylania
Żądał tylko odzyskać jeńce i zabory,
Domagał się głow kilku za bunt ukarania,
Większe na kray uchwalić za rokosz pobory;
Wezwał za tém Hanula do miasta poddania,
Radził, by hardą głowę skłonił do pokory,
Lecz on dumny z swey sławy, na boie gotowy,
Heroldowi odpowiedz temi oddał słowy:

XX.

„ Oznaym Lachom, co naszli na nasze siedlisko
„ Że Litwin nosi oręż i przyłbicę twardą,
„ Hanul, co wziął tey twierdzy obrońcy nazwisko
„ Jch ofiary i pokóy odrzuca z pogardą;
„ Wody Bugu pochłoną ich w swe topielisko
„ Nim postawią na naszych murach stopę hardą,
„ J wprzód będzie z tułuba zdarta Sędziwoja
„ Błyszczéć złota na wałach Horodelskich zbroja.

Na

XXI.

Na tak zelżywą mowę woysko rozłoszczone
Gorzało chęcią zemsty, zadrzało z zapału,
Każdy ma na głos trąby ucho nadstawione,
Ściga skwapliwym okiem naywyższego wału,
Pieszcząc ręką rynsztunki sobie powierzone,
Do pierwszego należéć chce w szturmie oddziału,
Drzy niecierpliwa noga wyiść z swego orszaku:
W tém, rozkaz otrąbiono woysku do attaku.

XXII.

Tak krogulec, do łowów ptastwa wyuczony,
Chociaż w trwożnych przepiórek stado się wpatruie,
Z cierpliwością na berle siedzi niewzruszony
Pokąd tylko myśliwcza ręka go wstrzymuie;
Mocuie jednak skrzydła, zakrzywia swe szpony:
W tém uwolniony, pędem w powietrze wzlatuie,
A z oczy jskrzącémi spuściwszy się z góry
Zakrwawione w zdobyczy zatapia pazury.

XXIII.

Wyruszaią pod mury, w szeregach ściśnionych,
Trąby swoim odgłosem krok jch podwoiły, (nych,
Rozległ się z krzywych łuków, świst strzał wypusczo-
Które jak czarna chmura obłoki zaćmiły;
Lecą wzajém pociski z wałów wyniesionych,
A które tylko w ludziach lub koniach utkwiły
Krew czarna wydobyta z przebitego ciała
Pluscząc z rany, puklérze, zbroie, farbowała.

Tra-

XXIV.

Trafiła cię piérwszego strzała napiérzona
Młodzieńcze śmiały ! Jánie Odrowązu z Sprowa:
Wydarłeś się na bitwy z czułey matki łona,
Nie spełniwszy, że wrócisz, danego jéy słowa,
Wzrok już gasnący, śmierci okryła zasłona,
Krwią oblana, na piersi schyliła się głowa,
Padłeś, á duch twóy martwe opuściwszy zwłoki,
Blisko jéy uszu z jękiem leciał przez obłoki.

XXV.

Tak liliá co z wiosną kwitnąć zaczynała
Pługowym o południu zachwycona krojem,
Pada na bruzdę czarną, przed czasem zwiędniała,
Gdy w ranek jescze, pola miliła swym strojem,
Wonia jéy, raz ostatni powietrze owiała,
Kiedy rolnika czoło skropiło ją znojem,
Już pszczoły co z niéy słodkie pożywienie brały,
Żałośne, brzęcząc smutnie, w stronę odleciały.

XXVI.

Co-raz bliżey się woyska pod twierdzę skupiały,
Przed strzał żartkich napadem, nakryte tarczami,
Rusiny co z stron wszystkich napełniali wały
Próżno im zagrażali swemi pociskami,
Szedł żołniérz nie ulękły, żądny wodzów chwały,
Już piérwsze palisady wyciął toporami,
Następującym pułkom pokazuiąc drogi
Gdzie się mają przedziérać do mieyskiey załogi.

Już

XXVII.

Już pułk Ossolińskiego ku Zamoyskiey bramie,
Zbliżył się, od swoiego wiedzion naczelnika;
Już dęby w wielkiey jedney pospajáne tramię
Żołniérz na kołach ciągnąc, do murów pomyka,
J sądząc że ie jednym uderzeniem złamie,
Uniesiony otuchą, zwycięztwo wykrzyka,
Kiedy ogromne głazy z wałów wyrzucone
Druzgotają machinę, i hufce zbliżone.

XXVIII.

Tak gdy w letnią pogodę przed samemi żniwy
Grad w wielkich bryłach lodu na obszary spadnie
Widzi rolnik zniszczone przezeń swoie niwy
Jak doyźrzałe na pomieć plenne kłosy kładnie, (wy,
Tak Hetman widząc ustęp w tych mieyscach pierzchli-
Gdy z nowemi posiłki ku bramie przypadnie,
Łzę uronił, przejęty tylu ludzi klęską,
Łze chlubną, co zagładza zażartość zwycięzką.

XXIX.

Czułość która w obozach tak rzadko się mieści
Jakiż w twarzy rycérza sieje wdzięk uroczy!
Nie tyle ma powabu w źrzenicy niewieści,
Łza nad perły pięknieysza, którą miłość tłoczy,
Zachwyca prawie serca, łagodzi i pieści;
Lecz litością zroszone bohatéra oczy
J naywiększym morderstwom, o które jch winią,
Gdy z żalem są złączone przebaczenie czynią.

W tém

XXX.

W tém znać dano, że daley, okowane byki
Już wielką sztukę muru z trzaskiem wyłamały,
Że z przyległey ulicy z okropnemi krzyki
Kozactwa się zbroynego tłumy wysypały,
Że Mąż jakiś, w spusczonym hełmie, wiódł jch szyki.
A zasłaniając niemi muru wyłom cały, (wdziéra,
Kto-kolwiek się weń z naszych z wzgardą życia
Mieczem go swoim rani, lub dzidą odpiéra.

XXXI.

Słyszy to przy Hetmanie stojąc z swym orszakiem
Rotmistrz pułku Zakliki, Piotr z Bobrku Ligęża
„ Za mną, (krzyknął:) kto tylko zowie się Polakiem „
J rzuca się wśród rzezi, pragnąc spotkać męża
Co stroyny zabitego Scibora szyszakiem
Sam prawie wszystkich goni, rani i zwycięża;
A gdy go zdala z oczył w siekących się tłumie (umie„
„ Poznasz wnet śmiałku (wołał:) co Polski miecz

XXXII.

Emini! ona bowiem hełm ten na się wdziała:
Widząc ją goniącego zuchwale Rycérza,
Wszystkich rzuca, by się z nim sam na sam spotkała
Zaraz mu płytkim mieczem raz w piersi wymierza,
Lecz tylko jskra gęsta bułat obsypała,
Gdy od stalnego z jękiem odskoczył puklérza;
Bo jéy ręka, tak długo już walką omdlała
Na silnieysze się razy zdobyć niezdołała.

Li-

XXXIII.

Ligęza, raz odbiwszy, zebrał siłę całą
By jednym cięciem, duszę groźną z niey wytłoczył;
Już wzniesione żelazo, na jéy kark spadało;
Gdy z długą spisą kozak z tyłu doń przyskoczył,
Pchnął go w plecy, á drzewce na wskruś przeleciało:
Padł Ligęza, i swoią krwią Eminią zbroczył.
Na tákiey zdrady widok, wſtrzęsło się w niéy serce
J przy zwłokach Rycérza, ubiła mordercę.

XXXIV.

Już też noc, czarną na świat zasłonę zawlekła,
J gwiazd nawet pochodnie swym kirem zakryła,
Zeszły z pobojowiska Furije do piekła,
J jędza krwi niesyta z rospaczy zawyła,
Bitwa się więc do świtu rannego odwlekła:
Natura zjadłe gniewy na moment uśpiła,
Lecz ranni, co na placu bez wsparcia zoſtali,
Za całą swą pociechę, śmierci wyglądali.

XXXV

Przez trzech dni i trzech nocy po sobie naſtępſtwo
Jle tylko sposobów sztuka podać śmiała,
Co tylko zdziałać może odwaga i męztwo,
Jakim obadwa woyska zemſta zapalała,
Wszyſtko użyte było, by skłonić zwycięſtwo,
Które śmierć na swym wozie krwawym poprzedzała
A w jéy ślady Alekto, trupy kładła w ſtosy,
Rozpuściwszy wężami powikłane włosy.



XXXVI.

Ze świtem dnia czwartego, na proźby mieszkańców
Hanul, białą chorągiew wywiesił na wieży:
Gdy Emini poſtrzegła ją z przyległych szańców,
Jak lwica rozjuszona do niego przybieży,
„ Chcesz że więc, (rzecze:) oddać w kaydany pohańców
„ Tak wielu zdatney jescże do boju młodzieży?
„ Pierwey serce mi wydrzesz nie pożyte trwogą,
W tém zerwała chorągiew, i zdeptała nogą.

XXXVII.

Nie-śmiał Hanul ją wſtrzymać w rospaczy zapędzie
„ Spoyrzał na nią, i czule przycisnął do siebie,
„ Emini! rzekł jéy: Polak więzić cię nie będzie,
„ Pierwey já się w zwaliskach tey twierdzy zagrzebie
„ Niech raczey parka dni twych osnowę rozprzędzie,
„ Niech mnie w jedney mogile złoży obok ciebie,
„ Niżby cię świat obaczył moich wrogów branką,
„ Ciebie, co byłaś moim sczęściem, i kochanką. „

XXXVIII.

Już tułubami swemi zalegli Rusini
Plac bliski, murów była zwalona połowa,
Już ujął ręką basztę z przymknioney drabiny
Herbowny Pilawita Klemens z Moskorzowa,
Gdy nadbiegłszy z swym ludem w to mieysce Emini
Raz mu mieczem zadaje: ścięta z karku głowa
Ztaczając się aż na dół po szczeblach zbroczonych,
Spadła wpośród żołniérzy w fossie zgromadzonych.

Wi-

XXXIX.

Widząc Hetman że z wieży chorągiew zrucono,
J że co raz zażartszy mord wszędzie się szérzy,
Pragnąc już mieć rzeź srogą prędzey ukończoną
Która mu tyle mężnych zbawiła Rycérzy,
Dał znak, by na ogolny attak zatrąbiono;
Sam wiódł z sztandarem w ręku do szturmu żołniérzy:
W tén moment pułki zewsząd miafto opasały,
Wdziéraiąc się za wodza przykładem na wały.

XL.

Na murze co go jescze nie tknęły tarany,
Stał Hanul, przednieyszemi otoczon Rusiny,
Do tey nayobronnieyszey całey twierdzy ściany
Kazał Hetman na kołach przysunąć drabiny,
A kiedy pod nią przywiódł swoie Krakowiany,
Kamienie z gory, tramy, rozpalone szyny,
Jak pioruny w śród morza na ftojące skały,
Na jch głowy nakryte tarczami spadały.

XLI.

Wskoczył piérwszy, pocisków osypany gradem,
Na wiérzch muru, Wincenty Granowski Leliwa
Silnym na ftraż Hanula z swą rotą napadem
Trupami ściele ziemię, szyki jch rozrywa,
A gdy go w tłumie z oczył, zemfty tlejąc jádem
Temi go, do osobney walki słowy wzywa:
„ Staw się teraz jeżeli masz serce do boju,
„ Rycérzu! nie ze zwycięftw, lecz sławny z rozboju.

XLII.

Jak źwiérz dziki oszczepem od ſtrzelca draśnięty
Ryknął Hanul, i z mieczem wpadł na niego w ręku.
Nie tak grżmi elektrycznym płynem grom objęty,
Jak się rozlegał łoskot od jch broni szczęku;
Zpryskał się hełm Litwina, spadł z głowy rozcięty,
Stal mieczem uderzona echo dała jęku,
On tym jescze zuchwalszy, przy odkrytey skroni,
Sam się na śmierć naraża, i życia niechroni.

XLIII.

Oczy im się obudwom wściekłością jskrzyły,
Kierujące cięciami w mieysca bez obrony,
Zbliżone lub cofnięte kroki, ziemię zryły,
Jak w brózdy poorane lemieszem zagony,
A kiedy rozpacz z męſtwem już długo walczyły;
Wpada nagłym Emini pędem z drugiey ſtrony,
Krzyknie na Leliwczyka - „ Niesztuka Junaku, (szaku.
„ Walczyć z mężem bezbronnym, gdyś sam jeſt w szy-

XLIV.

„ Zemną spróbuy co umiész, jeżeliś tak śmiały „
W tém zasłania Hanula przed zemſtą rycérza,
Spoyrzał na nią z pogardą Granowski zdumiały;
Lecz gdy mu silne cięcia raz poraz wymierza;
„ Giń więc od moiey szabli, gdyś żądny tey chwały „
Rzekł jéy, i na poł przeciął nity jéy pancérza, (gu,
Wtłoczył się miecz przez otwor, w pierś bielszą od śnie-
A krew na obu razem prysła w swym ubiegu.

Schwy-

XLV.

Schwycił ją niesczęśliwy Hanul już lecącą:
„ Emini moia, (krzyknął:) giniesz niezemszczona „
Na ten głos, obróciła zrzenicę już drzącą
J jescze go do swego przytuliła łona:
A gdy ją już w swych rękach uyrzał konającą,
Zdjął z niey hełm, którym twarz jéy była zasłoniona,
„ Patrz rzekł, śprośny tyranie! na te boskie wdzięki,
„ Które z twey barbarzyńskiey już znikają ręki „

XLVI.

Zadrzał Leliwczyk, zdjęty wſtydem i litością,
J krew jéy, na swym mieczu obmył żalu łzami,
Zniewolony tak rzadkiey urody pięknością,
Chciał ją jescze swoiemi podźwignąć rękami,
Lecz Hanul go odpycha, z zazdrości wściekłością (mi!„
„ Precz ztąd,(rzekł:) zbóyco sławny kobiét morderſtwa-
A w tym miecz swóy oparłszy na Emini zbroi,
Przebił się nim, jak Ajáx pod murami Troi.

XLVII.

Po nad Horodła w ten-czas przelatywał wały
Kupido, wracający z Cypru przez obłoki
Wſtrzymał lot na ten smutny widok, bożek mały,
J Zefirowi martwe kazał unieść zwłoki:
Dobył z kołczanu swego nayziadliwszey ſtrzały,
J w sercu Granowskiemu, utkwił raz głęboki;
„ Znáy, (rzekł:) jak karze miłość, gdy jéy kto zawini
„ Nie zapomnisz ty nigdy zabóyſtwa Emini. „

Już

XLVIII.

Już też część jedną murów nasi osadzili;
Po wałach krwi ſtrumienie wielkim pędem płyną,
Darmo się młodzież Ruska odpór dawać sili,
Ci już padli, á drudzy z mieczem w ręku giną,
W tém bramę Chełmską, tramem wielkim wywalili
Wpadł nią Hufiec z swym wodzem Jákubem Jániną,
Wyciął przy niey ſtraż liczną, mieszkańce wylękli,
Drzący na sam błysk miecza, przed zwycięzcą klękli.

XLIX.

Po przyległych ulicach żołniérz rozpusczony
Pędził przed sobą ſtrachem wybladłe Rusiny
Na kilku innych mieyscach ogień zażegniony,
Pysznych budowli odkrył swym blaskiem ruiny, (niony
Już w Cérkwiach, ſtarców, niewiáſt, dzieci gmim schro-
Czekał oſtatniey zgonu swoiego godziny,
Wszędzie rozpaczy dzikiey, lub bojáźni głosy
To przekłęſtwy, to proźbą głuszyły Niebiosy.

L.

Gdy tak w woysku zwycięzkim gniéw i zemſta gore;
Nie którzy w nim, łupami żądni się zbogacić,
Widząc w powszechney trwodze, tak sposobną porę,
Pragnęli swe hazardy, obficie opłacić:
Lecz Hetman z piersi swoich czyni im zaporę:
„ Nie przyſtoi tak podle, (krzyknął:) sławy tracić,
„ Polak zwyciężać umie, rabunkiem się brzydzi,
„ Taka zakała mego woyska nieohydzi.

Na

LI.

Na ten głos, żołniérz swemu posłuszny wodzowi, (chu;
Śmierzy swóy gniéw, i ostry miecz wstrzymał w zama-
Ow, co był w swym zapale, tak groźny ludowi,
Teraz go uspokaia, i cieszy w przestrachu,
Rotmistrze zsiadłszy z koni i wodze pułkowi
Weszli do Kościelnego z swym Hetmanem gmachu,
Tam z swey skroni zwycięzkiey hełm zdjąwszy u progu;
Hymn pochwalny w pokorze zanucili Bogu.

LII.

Wdzięczny za ocalenie swych domów i życia
Lud się ciśnie do wodza, głowy u nóg chyli,
Tak gdy ustaną grzmoty i piorunów bicia,
A piękna Tęcza swemi fárby się przymili,
Leci ptástwo wesołe z swoiego ukrycia,
Radośne znowu śpiéwy po gałązkach kwili;
Otrzepuie, i muscze piórka désczem zlane,
Skacze, lub kończy burzą zaloty przerwane.

LIII.

Już w Chełma i Grabowca twierdzach oblężonych
Wieść ogłosiła szturmem Horodła dobycie,
Ruś nie wiedząc o ziomkach swych w nim ocalonych,
W bojáźni, do Hetmana słała posłów skrycie,
Ofiaruie Litwinów wyrznąć w nich zamknionych,
W nagrodę za swą wolność, poświęca jch życie;
Wstrząsł się Sędziwoy na tę szkaradzieństwa zdrady,
J okutych odesłał do jch twierdz osady.

Li-



LIV.

Litwiny widząc wodza czyn tyle dostoyny
Na-tychmiast twierdz obudwoch bramy otworzyli
Wszedł do Chełma z Tęczyńskim orszak jego zbroyny,
Grabowiec Toruńczanie woyskiem obsadzili.
Ten był koniec w tey stronie z Rusinami woyny
Wszczętey i ukończoney w jedney prawie chwili,
J w dniach ośmiu, warownie trzy, w obronnym stanie
Powrócili pod Polskie nazad panowanie (b)



PIESN

PIEŚN SZOSTA

TREŚĆ

J kiedy dobycie oblężonego od Węgrów Bełza oporem jdzie, przychodzą po wzięciu Horodła na pomoc Polacy, czym przelękła Ruś, żąda od Jagiełły posiłków, ale ten, wyprawia do obozu Królewskiego Stryja swego Kieyſtuta, dając mu rozkaz aby Ludwika za wiarołomstwo Jurgiego ubłagał i odtąd święcie zachowanie przymierza przysięgą utwierdził. Czym zniewolony Monarcha, w łaskę swoją przyimuie Xiążęcia Bełzkiego i przy Lennictwie go jego zoſtawia. Opis jgrzysk wojennych i turniejów, które z tey okoliczności dla Króla i Rycérstwa zgromadzonego wyprawia Kieyſtut. Ludwik Węgrów w swóy kray odsyła, sam Hufce Polskie prowadzi do Krakowa, gdzie mu Polacy wdzięczni, przysięgę składają, że jedną z dwoch córek po jego zgonie na tronie Polskim posadzą.

I.

Już pędząc wóz swóy złoty przez gwieździſte błonie
Raz trzydzieſty, Apollo obiégł ziemi krańce,
J w Neptunowych ſtayniach wyprzężone Konie
Tyleż razy karmili wód słonych mieszkańce,
Kiedy Jurgi, mający w swoiey Bełz obronie,
Pyszni się, widząc miasta nie wzruszone szańce,
Próżno, dzień i noc Węgrzy, tramami ie tłuką,
Stoją, jak by zaklęte czarodzieyską sztuką.

O Ła-



II.

Łatwo-wierne pospólstwo i chciwe na dziwy
Przyimuie z zaufaniem przepowiednie wieści:
Mieszkał w tym mieście ſtarzec z Grecyi sędziwy,
Okrzyczany prorokiem zwłaszcza płci niewieściey,
Umiał czarty zaklinać, wicher wszcząć burzliwy,
Dotknięciem wracał zdrowie, uśmierzał boleści,
A na kaléctwo, albo odniesione rany,
Rozdawał krwią zmoczone smoczą, talismany.

III.

Ten zapewnił Rusinów, o Królewskiey zgubie:
Rzekł im, w krótce z nim całe jego woysko zniszczę„
Nie mylny w swoich kréśleń miſternych rachubie,
Wzniósł dla nich na cmentarzu z trupich głów bożyscze
Widzą, jak po odbytym bałwanowi ślubie,
Grom się rozległ, błysł piorun, wicher z gradem swiscze
Trząść się zdają ze swemi nadgrobki mogiły,
Słyszą, jak głośnę jęki pod ziemią zawyły.

IV.

Cofnęła się na ten dziw tłuszcza przelękniona;
Na głowach nawet śmiałków jéżyły się włosy,
Niewiaſty tulą dzieci do swoiego łona,
Których krzykliwe poſtrach podwajáły głosy,
Proroka twarz ponura, brew na niey zmarszczona
Wskazywała posłuszne swey władzy Niebiosy,
A Jurgi sam przytomny, i z nim wodze ſtare,
Zdawali się, pospólstwa potwierdzać w nim wiarę.

Nie

V.

Nie wierzył jednak Jurgi w czarodzieyskie dziwy,
Bo w samym tylko męstwie kładł swe zaufanie,
Lecz wiedział że Polakom Węgrzyn nie życzliwy
Nie żądał jch nad Rusią zwiększać panowanie:
Każdy jch szturm znał słaby, każdy krok leniwy,
Nie wzmagało ochoty Króla zachęcanie,
Sam Huniad, choć dawne wspominał zwycięztwa,
Nie mógł w niechętnych wmówić odwagi ni męstwa.

VI.

Jurgi, z tey pożytkując zazdrości nikczemney
Głosił być czarów skutkiem jch trwogi mniemane;
Zrobił w obóz wycieczkę, w porze nocy ciemney
Już piérwsze straże zabrał w polu rozsypane;
Przedarł się ku okopom w fortunie niezmiennéy,
J wpadł na stanowisko wałem opasane,
Wyciął na nim z rogatek okowanych płoty,
Torując sobie drogę w Królewskie namioty.

VII.

Porwali się do broni Węgrzy napadnieni,
Tumult się co raz wzmaga, rzeź się sroga wszczyna
Swóy swego nie poznaie w pośród nocnych cieni,
Dalmat wziął pobratyńca swego, za Rusina;
Na straży u Monarchy Kroaci skupieni
Pod dowództwem starego Hunniada Syna
Mur nieprzełomny z swoich puklérzów zrobili,
J piersiami własnemi Pana osłonili.



VIII.

Z inney strony Nadasty z Sklawonów hufcami
Odpiérał całą siłą Bełzaninów szyki,
Już była cała przestrzeń okryta trupami,
Jęki rannych głuszyły zwycięzkie okrzyki,
Gdy zasłonionych dotąd nocy powłokami
Piérwsze rumianey zorzy odkryły promyki;
Wtedy, chociaż przy słabym jescze brzasku dziennym
Na nowo Węgrzyn męstwem wzruszył się wojennym.

IX.

Hunniad liczne w prędce zgromadziwszy roty (ła
Przywiódł jch w mieysce, gdzie rzeź nayzaciętsza wrza-
W swym wieku pełen jescze Rycérskiey ochoty
Która na czole blizny okrytém jaśniała,
Już doganiał Jurgiego po między namioty,
Gdy z boku zjádła z łuku wypusczona strzała
Przeszyła jego konia już w samym przyskoku,
Uniósł go koń z utkwioną strzałą w rannym boku.

X.

Padł koń wreszcie, ciężarem swym wodza przytłoczył,
Chrzęstła zbroja, lecz starzec rzęsko powstał z ziemi;
Jurgi, gdy tak pomyślne wydarzenie zoczył,
Widząc w koło Rusinów swych otoczonemi
Ucieka, już rów wielki z swym koniem przeskoczył,
Dognał go jednak Palfi pod mury mieyskiemi,
„ Nie uydziesz moiey ręki, (rzekł mu,) zbóyco nocny!
J z oburącz mu w głowę raz wymierzył mocny.

Za-

XI.

Zachwiał się Jurgi, cięciem silnym omroczony (tem,
Lecz miecz po stalnym hełmie zemknął się z łosko-
Zwrócił natychmiast konia, złością zapieniony
J pierś Palfiego przeszył od Dziritu grotem,
Jęknął tylko młodzieniec! śmiertelnie raniony
Oblany krwią, zmieszaną razem z zimnym potem,
A duch na moment tylko wstrzymawszy się w ranie
Uleciał nową drogą, w piekielne otchłanie.

XII.

Oswobodzony Jurgi w miasto pędem bieży, (ły.
Bo go nikt z Węgrow wstrzymać, nie był dosyć śmia-
Tak gdy dzik w czarnym borze szczecine najéży,
Kłami zgrzytając leci wśród strzelców, zuchwały;
Żaden tam nieprzystąpi z nayśmielszey młodzieży,
Myśliwiec go przepuscza od strachu zdrętwiały,
On pędzi, nikt na niego nie śmié natrzéć z bliska,
Krzyczy lud, i oszczepy tylko zdala ciska.

XIII.

Przypatrywał się z łzami srogiemu zjáwisku
Ludwik, stratą swoiego rycérstwa przejęty,
Konał jescze leżący na pobojowisku
Młody Hádyk, Jurgiego mieczem, w głowę cięty,
Urmeni z Esterhazym zginął od pocisku, (pchnięty.
Padł Zapoley, wraz z koniem, na wskruś dzidą
J ty Janie de Gara, Wojewody Synu!
Życiem swym opłaciłeś gałązkę wawrzynu.

Hun-



XIV.

Hunniad tam przytomny widząc Króla żale
Mówił mu z otwartością starego żołniérza:
„ Pozwól, Panie ! niech resztę woyska ci ocalę
„ Gdy mi władzę nad niemi dobroć twa powierza:
„ Żadney z tąd nie podpadnie Naród nasz zakale
„ Że Polaków, z któremi nas łączą przymierza,
„ Wezwiemy ku pomocy; beśpieczni jch męstwem,
„ Niewstydźmy się z bitnemi podzielić zwycięztwem. ..

XV.

„ Rzadko żołniérz odważnie za kray cudzy walczy;
„ Ztąd naszych Węgrów widzisz usilność nie chętną,
„ Lecz głos Oyczyzny, jak blask Achillessa tarczy
„ Śmiałość wznieca, śmierć samą czyni obojętną:
„ Ona i męstwo zrodzi, i siły dostarczy,
„ Ona waleczność Polską zrobiła tak świetną,
„ A granic jéy obrona, i Jéy drogie jmie
„ Zrówna jch sławę, z sławą Scipionów w Rzymie „

XVI.

„ Rozkaż więc, Panie, niechay jch hufce przyciągną;
„ Zadrzy Jurgi, na widok zdobywców Horodła:
„ Oni sami Rusinów zuchwałość powściągną
„ Do którey obojętność jch nasza przywiodła,
„ A jeźli nową sławę z zwycięztwa osiągną,
„ Zazdrościć chwale mężnych, jest rzecz u mnie podła:
„ Nie zgasi naszey sławy jch do nas przybycie,
„ J my za swóy kráy nie raz poświęcali życie. „

Sę-

XVII.

Sędziwoy za przysłanym od Króla rozkazem
Wiódł woysko, nowych zwycięztw i chwały niesyte;
Marsz ten: tryumfalnego wjázdu był obrazem;
Szły za nim wozy łupem kosztownym okryte;
Jeńców parami z sobą powiązanych razem
Poprzedzały Sztandary przy szturmie zdobyte.
Te złożył Polski Hetman przed Ludwika tronem,
Otoczony Rycérzów uzbrojonych gronem.

XVIII.

Gdy się przed Bełzem pułki Polskie pokazały
J blask jch świętnych zbroi odbił promień słońca,
Ruskich mołoyców zgraje z bojáźni zadrzały,
Sam Jurgi, tey rozprawy z strachem czekał końca,
Nie wié jak się ratować, wprzód sczęściem zuchwały,
Wysyła do Jagiełły po posiłki gońca,
Miotany to rozpaczy, to hańby koleją,
Ni się krzepi odwagą, ni cieszy nadzieją.

XIX.

Jagiełło, Wielkim Xięciem Litwy już uznany,
Na przywiązaniu ludu, władzę swą stanowił:
Z męstwa swego wielbiony, z dobroci kochany,
Pamięć cnót Giedymina w swych poddanych wznowił;
Pragnął pokojem wszystkie uszczęśliwić stany,
Posiłków zatym Xięciu Bełzkiemu odmówił,
Kazał by Jurgi krzywdy Polakom nadgrodził
J Króla posłuszeństwem swoim ułagodził.

Wska-



XX.

Wskazał więc do Kieystuta, by jego jmieniem
Ludwikowi sąsiedzką przyjáźń ofiarował:
Lecz Kieystut, lubo z całym dumy uniesieniem
Nienawiść dla Polaków w swym sercu piastował,
Zniewolony odmiennym rzeczy położeniem,
Choć niechętny, wypełnić rozkaz usiłował,
A zyskawszy dla siebie zezwolenie Króla,
Wjechał w dwoch woysk okryte namiotami pola.

XXI.

Zobaczył tam odwagą woyska rozżarzone
Które ze świtem rannym szturm przypuścić miały,
Kołysały się tramy do murów przymknione
Hufce w około miasta mury opasały,
Węgierskie pułki razem z Polskiemi złączone
O piérwszeństwo się z sobą w szturmie ubiegały:
Sędziwoy poświęcając Oyczyznie swą sławę
Poszedł pod Hunniada starego buławę.

XXII.

Widok zwycięzców dumę w Kieystucie ukorzył
Przywiódł Bełzkiego Xięcia, przed Majestát Pana,
Jurgi, by w Królu dobrym nieufność umorzył,
Błagał go, drzące przed nim schyliwszy kolana,
Oddał klucze od twierdzy, bramy iéy otworzył.
Łagodzi często serca, twarz łzami oblana,
Tak i Ludwik, dwóch Xiążąt pokorą dotkniony
Przyjął żal Hołdownika, przysięgą stwierdzony.

Dnia

XXIII.

Dnia następnego Ludwik wjechał w Bełza mury,
Mając przy boku swoim obu woysk Hetmanów;
Kieystut, odziany płaszczem Xiążęcey purpury, (nów,
Z Jurgim czekał nań w bramie, w pocżcie Ruskich Pa-
Przed naywspanialszą Cérkwią, Gotyckiey struktury
Stał Archi-Rey, otoczon rzędem swych Kapłanów,
Sędziwoy, zyskanémi w potyczkach sztandary,
Okrył zwycięzką ręką Świątyni filary.

XXIV.

Po skończonych obrzędach na rynku przestrzeni
Zasiadł Król, na okrytym złotogłowem tronie,
Xiąże Bełzki z Bojáry do stopni zbliżeni
Po niskim Hołdownictwa odbytym pokłonie,
Przez Kanclérza Królestwa byli przedstawieni
Do przysięgi, Monarsze i Polskiey Koronie,
Po ktorey ukończoney, Król mową łaskawą
Wrócił mu rządy Państwa, i Lennictwa prawo.

XXV.

Jeńce Polskie, w tych srogich napadach zabrane
Tłumami się do Tronu Ludwika cisnęli,
Łzami radości mając zrenice zalane
Do piersi przytulali swych wybawicieli,
Zapuścili w niepamięć krzywdy podziałane,
Gdy nadzieję powrotu do Kraju uyrzeli.
Wolności! ty człowieka na nowo odradzasz
Tłumisz ból i ubóstwo, kaléctwo osładzasz:



XXVI.

Z waszego by potrzeba rysy wziąść obrazu,
Mężne w samey niewoli, Oyczyzny mey Syny!
Gdy wzięci w plon nad Wołgę i góry Kaukazu
Z pod Mozayska, i błotnych brzegów Berezyny,
Doſtaliście wiadomość wyszłego ukazu
By was wrócić do swego kraju i rodziny;
Ah! w ten czas, mówcie sami! łzy się osuszyły,
Nędza się umiliła, rany się zgoiły.

XXVII.

Kieyſtut uradowany że za swym wſtawieniem
Wyjednał Synowcowi darowanie winy;
Przygotował z sąsiedzkich Xiążąt zgromadzeniem
Wspaniałe dla Wielkiego Monarchy Feſtyny,
A zaprosiwszy Krola, Jagiełły jmieniem,
Na placu zwycięzkiemi okrytym wawrzyny,
Dał Turneje, zapasy, Rycérskie jgrzyska
J wozowych, i konnych gonitw widowiska.

XXVIII.

W szrankach, które zajęły lin grubych obwody,
Wyſtawiono Monarsze Majeſtát wspaniały,
Na nim siedząc, swą ręką rozdać miał nadgrody (ły
Tym,co w szermierskich sztukach,zyszczą wieniec chwa-
Na przeciwko wytkniętey mety na zawody
W szyku ozdobne wozy cztérokonne ſtały,
Rżały ulćycowane ogniſte rumaki
Mierząc okiem, do biegu przeznaczone szlaki.

Hun-

XXIX.

Hunniad z Sędziwojem, obu woysk Hetmani,
Mieli po niżey Tronu zgotowane ławy,
Z powszechną zgodą, pola Sędziami obrani,
Z swych zwycięſtw godni byli, spór roztrzygać sławy,
Obadwa w świetne zbroje i hełmy przybrani;
Leżały praw Rycérskich przed niemi uſtawy:
Widzowie, w niezliczonym zgromadzeni tłumie
Poklaskiwali męſtwu, odwadze i dumie.

XXX.

Dwanaście wozów było ozdobnych herbami
Które osiadła młodzież, z różnych ſtron przybyła,
Wszyſtkie tkanemi złotem kryte kobiercami:
Lecz Xiążęce, purpura świetna osłoniła.
Połączonych Polaków z Litwą i Węgrami
Niecierpliwa chuć chwały serca zapaliła;
A pięknych kobiét grono, siedząc w pośród szranków
Dzieliło swém weſtchnieniem, pragnienie kochanków.

XXXI.

Wydały znak zawodów, trąby i waltornie,
Lecą wozy, pęd żartki w górę ie podnosi,
Jurgi swoie rumaki kierujący sfornie
To ie słowy zachęca, to bicz na nie wznosi,
Jedne drugich mijaiąc w wyścigach przezornie,
Kręcą się warcząc koła na gorącey osi,
A woznice, okryci kurzawy obłokiem
Zdają się po powietrzu lekkim biéc poskokiem.



XXXII.

Marcin z Sławska Zaręba, żądzą uniesiony
Pędzi swoie rumaki, co z radości rżały,
Stojąc na wozie, nad jch grzywami schylony
Już dobiegał ku słupom, co przed metą ſtały,
Gdy o kamień ſtérczący nagle wóz wſtrzęśniony
Gruchocze się, jak odłom górnych Alpów skały,
On, w rozhukanych koni uplątany wodze,
Ślady krwią opryskane zoſtawia po drodze.

XXXIII.

Mikołay Zech, Węgierski Rycérz niezwalczony,
Wsławiony pod Opawą, swą walką z Czechami,
Pędził wóz, czworgiem białych klaczy zaprzężony,
Co o zawod, z lotnemi jść mogły orłami:
Postać miał syna Feba, kiedy wyproszony
Toczył Rydwan oycowski, po nad obłokami;
Lecz równie jak on, słabo kierujący konie,
Spadł, i ponowił przykład kary w Faetonie.

XXXIV.

Już dwa razy obiegłszy okrąg zręcznym zwrotem
Jedne drugich wzajemnie w pędzie przeganiały,
Gdy dwa wozy warczących kół szybkim obrotem
Przed wszystkiemi się naprzód w szrankach pokazały;
Z tych jeden był Skirgiełła, błyszczący się złotem,
W którym cztéry Czérkiesy jak wiatry leciały,
A w drugim Ostroroga źrebce rozjskrzone
Pędziły, w Ukraińskich stepach wykarmione.

Obu-

XXXV.

Obudwóch równa postać, równa żądza chwały
Z równą zręcznością, obu rumaki pędzone,
Jch koła, jednym ruchem obracać się zdały
Jak by były na jedney osi osadzone:
Gdy z oczył Ostroroga Skirgiełło zuchwały,
Wstrząsł się, zawiścią maiąc lice zapalone,
Lecz ten wolnych Polaków krew wyssawszy hardą
Mijaiąc przeciwnika, weyźrzał nań z pogardą.

XXXVI.

Tak dwa chyże Sokoły, gdy postrzegą z góry
Żérujących kuropatw stado na dolinie,
Lecą razem obłoków przerzynając chmury,
Śląd jch przed okiem ludzkiém na powietrzu ginie;
Wraz chwytają pęd wiatru skrzydlastémi pióry,
A choć jeden drugiego na moment pominie,
Łączą się znowu, lotem równym nieścignione
Jak dwie strzały, wraz z jedney cięciwy pusczone.

XXXVII.

Patrząc na ten jch zawód tłum widzów zdziwiony
Każdy za ziómkiem, cicho swych bogów zaklina:
Skirgiełło brat Jagiełły, gniéwem uniesiony
Nadaremnie Czerkiesy swe, biczem zacina,
Trzymając niecierpliwie wzrok na nich wlepiony
Ominąć krzak stérczący głogu zapomina;
Draśnięty ciérniem zaprząg, nagle z drogi zboczył
A w tém Ostroróg z wozu u mety wyskoczył.

Sta-



XXXVIII.

Stanął; i kiedy szyszak z głowy uznojonéy
Na zawodniczym mety położył kamieniu,
Zwycięzcą był od Sędziów pola ogłoszony
Przy oklaskach i hucznym trąb i kotłów brzmieniu,
Przed Majestát Monarchy potém wprowadzony:,
W liczném towarzyszących ziomków zgromadzeniu,
Kląkł, na naywyższym stopniu tronu przed Ludwikiem,
Mający być darzonym, zwycięstwa pomnikiem.

XXXIX.

Tym był Sygnet, w nim rzeźba nie mająca ceny
Przewyższała szacunek Rubinu wielkiego,
Wyrażała Jowisza syna i Alkmeny,
Który Lwa silną ręką dławił Nemeyskiego.
Obwodziły go morskie na koło Syreny,
Opiewające prace Alcyda mężnego,
Z szérokich barków spadał łup ze źwiérza zdarty,
Sam w spokoyney postawie na maczudze wsparty.

XL.

Tak się dnia tego sławne skończyły zawody
Z powszechną zgromadzonych Rycérzy radością,
Pełni dotąd szlachetney między sobą zgody
Nie zatruli jéy, chluby nikczemną zazdrością:
Jednym ludem się zdały tak różne narody,
Wszyscy wzajemney sławy pałali chciwością,
Gdy dzień następny, zjáwił widowiska nowe
Utarczki na kopije, i walki Marsowe.

Le-

XLI.

Ledwie naypiérwsze słońca wschodzące promienie
Padły na przestrzeń pola, w którym szranki stały,
Gdy się na wieży dało słyszeć otrąbienie
Że się w krótce jgrzyska rozpoczynać miały
Szczęk oręża, blask hełmów, stroynych koni rżenie,
Odwagę, żądzę chwały, męstwo zapalały;
Król, Hetmani, i liczne płci piękney osoby
Pysznemu widokowi, dodały ozdoby.

XLII.

Udatny swą postawą i spoyrzeniem żywém
Lubard Xiąże na Łucku, brat młodszy Kieystuta
Piérwszy na Multańczyku w szranki wjechał siwym
Co się na żyznych brzegach wyhodował Pruta:
Herb miał Pogoń, z Rycérzem i bułatem krzywym,
Na Tarczy, która z śrébney blachy była kuta
Był napis, co przyświadczał jego dumę wściekłą:
Zwyciężę, albo zdziwię mą odwagą piekło.

XLIII.

Na przeciw niego, wjechał w stalowym szyszaku
Wojewoda Sieradzki, Jákób z Koniecpola:
Siedział na skarogniadym oyczystym rumaku,
Co nad-Dniestrzańskich łąkach pasał się Podola:
Drzewce miał u kopij z twardego sakłaku
Które ze czcią pochylił, jádąc wedle Króla,
Na tarczy, leciał orzeł biały nad obłokiem
Z napisem: *W samo słońce patrzę śmiałém okiem.*

jak



XLIV.

Jak na kwiecistym błoniu rozłosczone byki
Bodą się w śmierć rogami o kochankę białą,
Tak się wraz z sobą starli groźne przeciwniki,
Serce jch chciwe zemsty, rękę kierowało,
Rzucił Lubard kopiją, chrzęsły naramniki,
Lecz drzewce się na tarczy stalowey strzaskało
Wytrzymał Koniecpolski rzut silnie posłany
Na złoconych strzemieniach stojąc nie zachwiany.

XLV.

Ten gdy wzajém kopiją cisnął na Lubarda,
Ta ominąwszy puklérz, w ramie go ubodła,
Zgjęła się pod pociskiem, zbroja na nim twarda,
Lecz jescze siedzącego nie ruszyła z siodła:
Zawiść, czy chęć zwycięztwa, czy skryta pogarda
Do zaciętey już walki wzajemnie jch wiodła,
Gdy Koniecpolski, silno koniem doń przyskoczył,
Zachwiał się koń Lubarda, i Pana przytłoczył.

XLVI.

W tém wjechał przy odgłosie trąb, w środek Woydyło
Pyszny przez swe z Jagiełły siostrą połączenie,
Na jego tarczy, słońce pogodnie wschodziło
Z napisem: *Mego blasku nie zmnieyszy zaćmienie.*
Przewyższał wszystkich wzrostem, i niezwykłą siłą,
Harde po widzach toczył niekiedy spoyrzenie,
Niósł go koń, co w Arabskich zrósł pustyniach, biały,
A na szyszaku pióra strusie powiéwały.

Ten

XLVII.

Ten zobaczywszy Xięcia pod koniem na ziemi,
Chcąc się zemścić, wraz konia oſtrogami spina,
Porwał ogromne drzewce rękami silnemi,
Które swiszcząc leciało jak by letka trzcina,
Ale mierzone chybnie oczami gniéwnemi
Nie spełniło zamiaru groźnego Litwina:
Koniecpolski, pewnieyszy gdy pocisk wymiérza
Przebił Woydyłowego wskroś blachę puklérza.

XLVIII.

Tak kiedy pokonani oba zapaſtnicy
Koniecpolskiemu z gniéwem pola odſtąpili:
Rycérza, mającego smoka na przyłbicy
Heroldowie w pośrodek szranek wprowadzili,
On na tarczy miał pałasz wsparty na kotwicy
Z napisem, *W nim nadzieja nigdy nie omyli:*
Zuchwała jego mina, i spoyrzenie pyszne
Wskazywała sławnego Zygmunta Paliszne.

XLIX.

Jeden z piérwszych magnatów Pannońskiey krajny
Zwany był pospolicie, sławnym kopiynikiem,
Umiał za piérwszym rzutem swoiey rohatyny
Szybkie odnieść zwycięſtwo, nad swym przeciwnikiem,
Tego, jak tylko wjechał, powſtawszy Węgrzyny
Uprzeymym powitali radości okrzykiem.
Koń gniady pod nim pląsał, złotym rzędem ſtroyny
W Neapolu zyskany, w czasie Włoskiey woyny.



L.

Pochyliwszy swe drzewce przed Monarchy tronem
Wyzwał na walkę z sobą pogromcę Litwinów, (tonem,
W pół dumnym i w pół grzecznym oświadczył mu
Że pragnie być rywalem jego świetnych czynów,
Koniecpolski, chcąc nowym uwieńczyć się plonem
J przydać do nabytych nowy kwiat wawrzynów,
Za odpowiedź, kopij pocisk mu posyła
Która się na Paliszny puklérzu skruszyła.

LI.

Ten, jakby lekkim piórkiem czując się dotkniony
Rzucił mu w pierś grot twardy, ukuty ze ſtali,
Koniecpolski, tak długą już bitwą zwątlony
Chwieje się na swym siodle, i z konia się wali,
Charcze krwią w piersiach zsiadłą ciężko uderzony;
Już Paliszne zwycięzcą Węgrzy ogłaszali
Gdy wjechał w środek szranków Rycérz młodociany
Na białym koniu, białą szarfą przepasany.

LII.

Nikt go z widzów niepoznał z piérwszego spoyrzenia
Lecz tarcza, w pamięć jego nazwisko przywodzi,
Na którey był wyryty Fenix wśród płomienia
Co bez rodziców z własnych popiołów się rodzi,
On przybranego sobie był godłem jmienia
Z tym napisem, *On swóy ród sam z siebie wywodzi:*
Ten w znakomitym domu Szafrańców zrodzony
Zaprzańcem się mianował losem zniechęcony,

Wcięż-

LIII.

W ciężkiey był czas niejaki niewoli więziony
W Jássyr od Perekopskich Tatarów zajęty; (cony,
Lecz gdy z niey, z wiernym swoim koniem w dom wró-
Od własnych braci nie był za brata przyjęty,
Ubogi; lecz chciwością rodzeństwa zdumiony,
Zostawia im majątek po oycu objęty (w Krymie
A za herb wziąwszy konia, wspól więźnia z nim
Od zaprzania się braci, Zaprzańca wziął jmię.

LIV.

Jak Lew w Amfitheatrach Rzymu wygłodniały
Na stojącego w Cyrku rzuca się szermierza;
Tak Paliszna, gdy postrzegł że mu wieniec chwały
Przez przybyłego mógł bydź wydarty Rycérza,
Przyskoczył do Zaprzańca, rozogniony cały
J raz mu ciężki posłał w sam środek puklérza:
Ale go siedzącego silnie, ani ruszył
J tylko doświadczoną swą kopiją skruszył.

LV.

Pękła i Zaprzańcowa na hartowney stali,
Paliszne zakipiały z gniéwu krwią źrzenice;
Wszyscy zaciętey bitwy z strachem wyglądali,
Gdy Węgrzyn zsiadłszy z konia, rzucił rękawice,
Na-tych-miast do pałaszów oba się porwali
Zdjąwszy razem ogromne z swych skroni przyłbice
Jskry gęste, jch płytkie miecze osypały,
J Wulkanowych młotów łoskotem zagrzmiały.



LVI.

Gdy tak oba swe życie poświęcają sławie
J walczą z sobą, żądzą zwycięstwa zagrzani,
Jędza, chcąc dać Palisznie pomoc w tey rozprawie
Trąca Zaprzańca, lecąc z piekielney otchłani,
Ten pada na przemokłey rosą ranną trawie,
W tém leżącego, Węgrzyn pałaszem w twarz rani:
Krzyk się zrobił, na widok ranionego męża,
J Polacy na zdraycę dobyli oręża.

LVII.

Ludwik wspomniawszy sobie na ową rzeź krwawą
Z podobnego w Krakowie wynikłą zdarzenia,
Zszedł z tronu, i zachować chcąc Rycérskie prawo,
Paliznę, od Rycérza odsądza jmienia,
Zaprzańca ułagadza namową łaskawą
Do wspaniałego w sercu winy przebaczenia,
A przyznając mu głośno Bohatéra sławę
Dziedzictwem mu w Krakowskim dał Piaskową skałę.

LVIII.

Wyprawił zaraz bitnych Węgrów ku granicy,
Sam został w śród Polaków, ufny w jch wierności,
Wiódł jch sam swą osobą do Państwa stolicy
Która go z okrzykami przyjęła radości,
Tłum ludu, z nad-Wiślańskiey zebran okolicy
Powrotowi zwycięzców dodawał świetności:
Drogie oyczyzny jmie tysiącznemi głosy
Wraz z jmieniem Monarchy, wzniosło się w Niebiosy.

Wdzię-

LIX.

Wdzięczen Król tak uprzeymey swych poddanych
Nowemi nadaniami, ſtwiérdza prawa ſtare, (chęci,
Polacy, Ludwikową dobrocią ujęci
Godną swoiey wolności robią mu ofiarę;
„ Dziś ci nasza (wołali:) przysięga uświęci
„ Stałą zawsze serc naszych dla krwi Piáſtów wiarę
„ Przyrzekamy ci, Panie! że po twoim zgonie
„ Jedna z twych Córek siędzie na Sarmackim tronie.„

LX.

Na Majeſtacie w rynku wzniesionym Krakowa
Zasiadł Król, w doſtoyności swey znaki przybrany,
Kiedy Biskup, przysięgi świętey czytał słowa,
Powtarzały ie głośno wszystkie Państwa stany:
Duchowieństwo, i Senát, i Rada krájowa,
J woysk orszak, pod Orłów chorągwié zebrany;
A gdy lud wybór stwierdził swemi okrzykami,
Wracającego Pana pożegnali z łzami.



PIEŚN

PIEŚN SIODMA

TREŚĆ

Jagiełło obiąwszy po Oycu rządy w Litwie, i pobudzony namowami Szwagra swego Woydyła, zniechęconego przeciw Kieystutowi, który go niegodnym przez swe urodzenie uważał, połączenia się z krwią Monarchów, pragnie mu zabrać Xięstwo Połockie, i na oblężenie Połocka posyła brata swego Swidrigiełła, sprzymierzywszy się na to wprzód z Krzyżakami, i wezwawszy ich sobie na pomoc. Kieystut o tym uwiadomiony, zostawia w oblężeniu miasto, sam w kilka set koni niespodzianie ubiega Wilno, posyła do więzienia na Witebsk, Jagiełłę z matką, i sam się ogłasza Wielkim Xiążęciem. Korybut brat młodszy Jagiełły, chcąc swego brata przywrocić na tron, zbiéra w udziele swoim Nowogródku Siéwierskim woysko, i jdzie na przeciw przywłaścicielowi; zachodzi mu drogę Kieystut - W czasie układów stron obu o przywrócenie pokoju, uwolniony od Świętego Pustelnika cudownie Jagiełło, uchodzi wraz z matką z więzienia, i odzyskuie na nowo Tron Oyca swego.

I.

Ty! co nayczystszą prawdy światłością jaśnieiesz;
Świetnieysza niźli słońce gdy z morza wychodzi,
Wiaro święta! gdy bóstwa płomieniem zatlejesz
Naymnieysza twa jskierka przekonanie rodzi;
Ty aż w zakąty serca promienie twe siejesz,
Niechay słońce kwiat wonny, i dyáment płodzi,
Twóy ogień, szlachetnieysze rozkrzewia jstoty
Wspaniałość duszy, dobroć, i kochanie cnoty.

Nie-

II.

Nieznano cię w północnych stronach mgłą okrytych,
Nad bałwochwalczą Litwą jeszcześ nie świéciła,
Nie miał ten kray podania na tablicach rytych
Które Boskich objáwień nauka zjawiła;
Nie poymowano serca tych poruszeń skrytych
Co jch moc i naytwardsze przesądy kruszyła;
Bo wyobraźnia, błędne wskazuiąca drogi,
Stawiała im zmyślone na Olimpie bogi.

III.

Już od dawna ow Wielki Kostantyn na wschodzie
Poobalał posągi bożyszcz Pantheonu,
Powstała w Jzraéla zniszczonym narodzie
Nowa Jerozolima górnego Syonu;
Już i następcy Piotra na całym zachodzie
Sami byli władcami starych Rzymian tronu,
A dotąd, dzikiey Litwy nie doszedł mieszkańca
Boski głos Messyásza, niebiosów posłańca.

IV.

Jágiełły serce, chociaż do dzieł wielkich skłonne
Chrześciańskich cnót jescze powabu nieznało,
Samey tylko wielkości zmamienie w nim płonne
Ku zwiększeniu Państw, żądzą jego kierowało,
Z Krzyżakami przymierze zawarł obóstronne,
Które mu do zaborów drogę torowało;
Nie pomny Giedymina działu między Syny
Zabrać jch posiadłości chciał znaleść przyczyny.

Kiey-



V.

Kieystut Stryi jego w skarby i woysko zamożny
Naybogatszą część krajn Litewskich posiadał,
Nieustraszony w boju i sąsiadom groźny
Żyzną Żmudzią, Połockiem i Trokami władał,
Lecz gdy na bęśpieczeństwo własne nie ostrożny
Ufność swą, na wdzięczności Synowca pokładał (a)
Jagiełło od Woydyła często poduszczany
Pobudzał przeciw niemu wierne Połoczány.

VI.

Prostym jescze będący u dworu służbitą
Woydyło, umiał zyskać pańskie na się względy,
Torując sobie drogę ku fortunie skrytą,
Co raz wyższe stopniami posiadał urzędy;
Wszedł nareszcie, aż na tę godność znamienitą
Że z nim Jagiełło złączył ślubnemi obrzędy
Swą siostrę, odrzuciwszy Stryjá napomnienie,
Widzącego w tém związku krwi swoiey zhańbienie.

VII.

Rozjątrzony Woydyło przeciw Kieystutowi
Na to, swoją namową, Xięcia naprowadził,
Że z Skirgiełłem swe hufce szle ku Połockowi (b)
By go wydarł Stryjowi, i woyskiem osadził,
Lecz wierny Połoczanin swemu źwierzchnikowi
Nie przyjął pułków które Skirgiełło prowadził,
W poprzysiężoney swoiéy wierze nie wzruszony
Zamknąwszy przed nim bramy, wziął się do obrony.

Krzy-

VIII.

Krzyżacy chcąc korzyſtać z Xiążąt rozdwojenia,
Wiedli ku Połockowi woyska drugą ſtroną,
Prowadził jch miſtrz z Jnflánt, *de Vincmar* z Jmienia
Brzegiem Dźwiny, z flotyllą w żywność opatrzoną,
A gdy już byli w mieyscu swego przeznaczenia;
Vincmar z Skirgiełłem, oba siłą połączoną
Oblegli miaſto, w krótce szturm zacząć gotowi.
Z zażartych nieprzyiaciół, sprzymierzeńce nowi,

IX.

Był w tey twierdzy dowódzcą Butryn Rycérz z Żmudzi
Pokrewny Widymunda i Kieyſtuta żony,
W każdym niebeśpieczeńſtwie nayzuchwalszy z ludzi,
Jdący śmiało w ogień, w bitwie nie zwalczony,
Nie tak sława, jak chuć krwi, zażartość w nim budzi
Na wytępienie świata zdał się bydź zrodzony:
Ten wzburzywszy podobną odwagę w mieszkańcach
Czekał z groźnym bułatem nieprzyiaciół w szańcach.

X.

Słyszą jakie przegrożki czyni Rycérz śmiały,
Że pierwey w ogniu miaſta spłonie z swą załogą,
Niż krok swóy najezdnicy posuną na wały:
Zdziwieni sprzymierzeńcy tą zjadłością srogą
Nie śmią na szturm niepewny narażać swey chwały,
Odsunęli od twierdzy hufce, zdjęci trwogą,
A opasawszy tylko przeyścia, woysk obwodem
Zmusić ją do poddania umyślili głodem.



XI.

Kieystut zdziwiony ligą nowego przymierza
Które Jagiełło skrycie zawarł z Krzyżakami,
Zebrał na Żmudzi zaciąg licznego żołniérza,
Zażegł w swém sercu pomſtę krwawą nad zdraycami:
Los Połocka, odwadze Butryna powierza,
Sam z dobranémi kilku letkiemi pułkami
Przeleciał kray, jak ſtrzála wypuszczona silnie
J w dni trzy, niespodziany, ukazał się w Wilnie (c)

XII.

Muzo! Euripidesa kierująca piórem
Kiedy wystawiał Grekom Thebańskie zdarzenia
Ciebie já wzywam! Pozwól niech mi będzie wzorem
Zawiść Edypa Synów, Lausa plemienia
Zalały się krwią Theby, dwóch Xiążąt uporem,
Sami padli ofiarą bratniego zwaśnienia,
Tyle dokazać może tronu żądza wściekła,
Kray zniszczy, lud wypleni, same wzruszy piekła.

XIII.

Lecz wydany ten obraz farbami Rasina
Kogoż kiedy z przytomnych widzów niezasmuci!
Serce gwałtowniey bije, krew się w żyłach ścina
Gdy matczyn żal Jokasty i zgon synów nuci;
Równy los i potomków spotkał Giedymina
Gdy wspólnie sprośnym jádem zawiści zatruci
Eumenidów sztyletem ramie uzbroili.
J jak lwy rozłosczone ku sobie skoczyli.

Już

XIV.

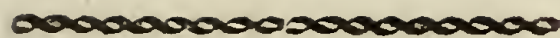
Już piérwsze straże miasta wycięli Żmudzini
Lament i krzyk ponury napełnił stolicę,
Ucieka lud strwożony do bogów świątyni,
Już żołniérz bliskie zajął zamkowe ulice,
Tam gdzie matka Jagiełły śluby niebu czyni
Do izby rozczochrane wpadły służebnice,
A nieszczęśliwa wdowa, wylękła i bladą
Chwyta Ołtarz mdłą ręką i na stopniach pada.

XV.

Jagiełło z małą liczbą wierney swoiey straży
Spotkał Stryja, w pałacu przysiónku złoconym
Gdzie między kolumnami, przodków jch obrazy,
Zdały się na nich patrzéć okiem zasępionym,
Lecz Kieystut, krwią synowca chcąc zmyć swe urazy
Gdy się na niego rzuca z żelazem wzniesionym
Jagiełło na swych przodków wspomniawszy i bogi
Spoyrzał po nich, i rzucił miecz mu swóy pod nogi.

XVI.

Nie ugłaskał jednakże Stryja czyn wspaniały,
Otoczył w koło Pana, zgrają swych szermierzy,
A gdy ten, w dostoyności swoiey żaufały
Gniéw jego łagodnością i dobrocią śmierzy,
Kieystut zemstą i żądzą tronu rozgorzały
Oddał wielkiego Xięcia w straż swoich żołniérzy,
J wywleka bratowę omdlałą od trwogi
Tulącą w drzące piersi domowe swe bogi.



XVII.

Jagiełło słysząc rozpacz i jęki matczyne,
Jak puszcz Libiyskich tygrys, na Stryja się rzucił,
Wyrwał z rąk żołniérzowi ostrą rohatynę:
Lecz Kieystut zle ciśniętą, swym mieczem odwrócił;
W tém, bezbronny rzekł jescze, „ Za jakąż to winę
„ Zemstęś na Giedymina Synowę obrócił?
„ Wytocz raczey Tyranie krwi moiey ostatki,
„ Lecz nie waż się tknąć ręką niewinney mey matki. „

XVIII.

Jak brytán gdy swe zęby zaciśnie na dziku
Trzymając go w swey mocy, toczy z pyska piany,
Niesłucha głosu trąby, ani szczwaczów krzyku,
Oderwać się nie-daje, juchą źwiérza zlany (niku,
Tak Kieystut, chcąc się pomścić na swym przeciw-
Rozkazał okuć z matką wraz syna w kaydany (d)
A szydersko się nad jch urągając dolą
Na zamek jch Witebski, odsyła w niewolą.

XIX.

Krzyk się rozległ po mieście, widząc w więzach Pana,
Na ratunek się całe pospólstwo skupiło:
Lecz wysłane żołniérstwo rozkazem tyrana
Siekąc ie, i tratując końmi, rozpędziło,
Jagiełły siostra, łzami rozpaczy zalana
Widziała jak wyrwany z jéy łona Woydyło (e)
Na obelżywą karę śmierci wywiedziony
Ostatnie swe westchnienia wyział dla swey żony.

Nie

XX.

Nie nasycony Kieystut kaźnią Woydyłową
Przywołuie przed swóy Tron, Wilna urzędniki,
Obróciwszy się ku nim z postawą surową
Którą zachmurzał jescze rzut weyrzenia dziki,
Wskazał im w swey osobie dynastią nową:
Wraz go na rząd wezwały podchlébców okrzyki,
A kapłani uwielbiać jntruza gotowi,
Rzną bydło, i ofiary palą Jowiszowi.

XXI.

Milczy reszta, nie śmiejąc weyrzeć na swe wrogi,
Lecz Gastold z lat dziecinnych z Jagiełłem złączony
Jak ow Katon Utycki w samey cnocie srogi,
Zbliżył się do Kieystuta śmiercią nie strwożony,
Rzekł mu: „Zwycięzcę sobie spodobały bogi,
Ale sercu Gastolda, milszym zwyciężony; (nem
A wtém przeszyty własnym mieczem padł przed tro-
Wierność swą dla Monarchy smutnym święcąc zgonem.

XXII.

Na ten widok gniéw sroższy tyran w sercu żarzy;
Już więzienia pierwszemi Pany napełnione,
Na mieszkańców struchlałych widzieć tylko twarzy
Jęk cichy, szmér ponury, łzy w oczach tłumione,
Niewiasty wznoszą ręce u bogów ołtarzy,
Mając smutnie w swe dzieci źrzenice wlepione,
Bo na głośne przekleństwa, błagania, lub skargi,
Zwyciężonym powszechnie strach zamyka wargi.

XXIII.

Sama tylko Gastolda żona owdowiała,
Xiążęcia Wołoskiego wnuka, Bazarada,
Kiedy się o małżónka zgonie dowiedziała
Z rozjskrzonémi oczy na Kieystuta wpada,
Sięga go puginałem, lecz ręka zdrętwiała
Gdy zbojeckim żelazem nie-zręcznie już włada,
Obraca go ku sobie w zemście omylona,
J cisnąc zwłoki męża, upada i kona.

XXIV.

Taki widok w okropnym dniu tym wystawiła
Jędza piekeł, domową woyną nazywana:
Jleż to ona nie raz rąk nie sposoczyła
W wnętrznościach matek, we krwi boskiego kapłana?
Wieleż to Państw zniszczyła, tronów wywróciła!
Płaszczem wiary, wolności, lub praw przyodziana?
Ty tylko, sama Polsko! wyrzec możesz z chlubą
Żeś twey kolébki Królow nie-splamiła zgubą.

XXV.

Gdy wszystko już Kieystuta uległo przewadze,
W przywłasczoném zwycięzcy i Pana jmieniu,
Kiedy naywyższą rządów zagarnąwszy władzę
J Jagiełłę w Witebska osadził więzieniu,
Skirgiełło, w sprzymierzeńców zawiedzion odwadze
Trzymających tak długo Połock w oblężeniu,
Rozpuscza woysko, zdradę jch uprzedza skrycie (f)
J przed gniéwem tyrana unosi swe życie.

Ode-

XXVI.

Odeszli i Krzyżacy śpieszno w swoie strony
Skoro się dowiedzieli o fortuny zmianie:
Szydzi z trwogi najezdców Butryn uwolniony;
Gonią jch aż do granic śmieli Połoczanie;
Kieystut widząc na nowo tron ubeśpieczony
Gdy co raz sroższym czyni swoie panowanie;
Wyrok, co Królow spycha, i Państwa podziela
Niespodzianego zsyła na kark mu mściciela.

XXVII.

W Nowogródku Siewierskim za Dniepra wodami
Korybut Olgierdowicz w swym udziale siedział,
Był on z braci Jagiełły naymłodszy latami
Ale wiek swóy, już sławą i męstwem poprzedzał;
Scisłemi z nim przyjaźni złączony związkami,
Gdy się o losie smutnym Xiążęcia dowiedział
Rzuca kray, na ratunek brata uzbrojony
J z rąk niedawno ślubney wyrywa się żony.

XXVIII.

Xiążęcia Alexandra na Rezaniu pana,
Piękna Eufrozyna jedynaczką była,
W Chrześciańskiey od oyca wierze wychowana,
J męża do swojego wyznania skłoniła,
Bo nauka, z różowych jéy ust wyczerpana
Przesądy w Korybuta sercu ukojła,
Obmyty świętą wodą, która gładzi winy,
Uyrzał Niebo w źrzenicach swey Eufrozyny.

Przy-



XXIX.

Przybrał jmię Dymitra na chrzcie mu nadane
Lecz nim dla swego rodu przyiaźni niezgładził
Ufny w swoie żołniérstwo z wierności mu znane,
W porządne ie oddziały i hufce zgromadził;
Złączył z niemi posiłki od Teścia przysłane;
Te gdy na wyzwolenie Jagiełła prowądził
Spostrzega błyszczące się Kieystuta szeregi,
Po nad skaliste Dniepru rozłożone brzegi.

XXX.

Rzéka, dwóch woysk Rycérzy przedzielała mężnych
Łoskotliwym szelestem pieniąca swe wody,
Spadaiąc z granitowych porohów potężnych,
Zdała się nowe stawiać odwadze zagrody:
Otoczon ochotnikiem woysk nowo zaciężnych (dy,
Pierwszy się rzuca w głębią, z mieczem Dymitr mło-
Żołniérz śmiałego wodza przykładem zagrzany
Zdeptał groźne, kopyty końskiemi, bałwany;

XXXI.

Na drugim brzegu Kieystut wywarł wszystkie siły
Ażeby Synowcowi przeszkodził przeprawy,
Obłoki się strzał lotnych chmurą zaciemniły, (wy.
Lecz jch świst, w sercach mężnych nie sprawia oba-
A gdy już oba woyska blisko siebie były
Pałając równą chęcią zwycięztwa i sławy,
Kieystut chytry, odwagą Dymitra zdziwiony
Obłudą pragnie wstrzymać, miecz na się wzniesiony.

Wy-

XXXII.

Wysyła Widimunda z przednieyszemi pany
W poselſtwie do Synowca z rozeymu umową,
Zapewnia mu kray jego od Olgierda dany,
Chce go jescze powiększyć posiadłością nową;
Niech by tylko z przyiaźnym Stryjem pojednany
Nie wyléwał krwi ludzkiey, niesnaską domową
J w oznaczoném mieyscu, zaniechawszy boju,
Pozwolił na układy wiecznego pokoju.

XXXIII.

W bliskości dwóch obozów ſtroynych namiotami
Kępa na środku Dniepru roskoszna leżała,
Sto-letniemi od wieków okryta dębami:
Tę, Pallady świątynia zdobiła wspaniała
Stema wykowanémi z ciosu posągami,
J wyzłacanym dachem zdaleka błyszczała,
Czcił ją żołniérz, przechodzień, i gmin pełny wiary
Wielkiey córce Jowisza palący ofiary.

XXXIV.

Ta była na umowy mieyscem oznaczoném,
Na nią pełnomocnicy dwóch Xiążąt przybili,
Kapłani, po obrzędach w gáju poświęconym
Chociaż pokóy z trzew bydląt pobitych wróżyli,
Korybuta posłowie głosem wyniesionym
Za naypiérwszą zasadę zgody ogłosili,
Wolność więźniów, i tronu Jagielle oddanie
Albo zaciętą woynę, i umów zerwanie.



XXXV.

Czynił Kieyſtut co tylko chytry umysł radził
Ażeby Korybuta zniewolił do zgody,
Wymuszoną grzecznością dumę swą łagodził,
Na podchlébne przyiaźni siląc się dowody,
A gdy zjázd ten, jedynie do zwłoki prowadził
Zwiększając obietnice co dzień i nadgrody;
Jagiełło, w ciemnym lochu z matką rozłączony,
Nadzieją gardząc, życia nie szukał ochrony.

XXXVI.

Noc wóz swóy hebanowy, skrywszy w czarne chmury
Gwiázd nawet błysk bladawy, na Niebie zgasiła,
Gdy więźnia przejętego żałobą natury
Smętna melancholia na moment uśpiła,
Weſtchnienia tylko ciche, albo jęk ponury
Sklepiſta turma, echem czasem powtórzyła,
Wspartemu na węzgłowiu z twardego kamienia
Sen, okropnych widowisk przedſtawiał marzenia.

XXXVII.

W tém słyszy że ogromne podwoje skrzypnęły,
Małe światło latarki, błysło po ciemnicy;
Jagiełło, co go błędne zjáwiska przejęły,
Nie śmié podnieść zciężałey jescze snem źrzenicy,
Czuje jednak że więzy z rąk jego zniknęły,
Mocą jakąś nieznaney sercu tajemnicy.
Powſtał, i kiedy śmierci już czeka wyroku,
Spoſtrzega ſtojącego ſtarca przy swym boku.

Jak

XXXVIII.

Jak błyszczy w ranek wiosny Jutrzenka różana
Takim ogniem twarz ſtarca była rozjaśnioną
„ Tyżeś to sprawiedliwy sługo niebios Pana! „
(Rzekł Jagiełło, :) i rzucił się na ſtarca łono:
„ Ciebież widzę? którego cnota raz poznana
„ Nigdy niebędzie w sercu moiém zatraconą:
„ Gdyś wiodącemu woysko po nad brzegi Sanu
„ Na puſtyni przemianę przepowiedział ſtanu. „

XXXIX.

„ Já jeſtem (rzekł Puſtelnik) od Pana zesłany
„ Abym cię narodowi twoiemu powrócił,
„ Widzisz przy nogach twoich leżące kaydany; (cił,
„ Te Anióɫ za rozkazem Stwórcy, z rąk twych zru-
„ Bo Przedwieczny, uciskiem twym ulitowany,
„ Chcę, abyś się z twym ludem do niego nawrócił,
„ Mieniąc cię, nayświętszego sprawcą odrodzenia,
„ Rozciągnie swą opiekę na twe pokolenia. „

XL.

„ Powracay na tron Oyców, Pan ci go oddaje, (dzi
„ On, i miłość synowską w twych poddanych wzbu-
„ Lecz Monarchy, lud oycem swoim nieuznaje,
„ Którego srogość, duma i łakomſtwo łudzi,
„ Sczęśliwy Król! dobrocią rządzący swe kraje;
„ Serce się jego żądzą sławy nie utrudzi,
„ Bo sprawiedliwość z cnotą siedząc z nim na Tronie
„ Sama mu nada jmię Wielkiego po zgonie. „

XLI.

„ O los twey lubey Mátki nie miey próżney trwogi,
„ Zobaczysz ją na tych-miaſt snem słodkim uśpioną;
„ Obudź ją, niech ci będzie towarzyszką drogi,
„ Pokąd noc świat okrywa swą ciemną zasłoną. „
A kiedy już więzienia pominęli progi,
Wziął na ręce Jagiełło matkę uwolnioną,
J niosąc ciężar miły, łzą czułą oblany,
To ją, to Puſtelnika ściska na przemiany.

XLII.

Za Witebskiem na byſtrey Dźwiny lewym brzegu
Znaleźli już na drodze wóz przygotowany: (gu,
W nim był zaprząg ze cztérech koni bielszych śnie-
J bez powozicielá, ſtał uléycowany,
Jagiełło wziąwszy cugle kierujące w biegu,
Wsadza weń ſtarca, obok matki ukochaney,
A dawszy znak zjáwionym rumakom poklaskiem
Znalazł się w okolicy Wilna z dziennym brzaskiem. (h)

XLIII.

Tam gdzie dziś pyszne Werków wznoszą się ogrody
Zatrzymał się wóz, mocą jakąś niewidzianą;
Konie co żartkim pędem wprzod biegły w zawody
Stanęły jak by wryte, omoczone pianą,
Zadziwiony tym nowym cudem Xiąże młody
Gdy zsadza z wozu matkę, podróżą znękaną,
Widzi ſtarca, wóz, konie, okrytych obłokiem,
Przed jch zdumiałém nagle znikających okiem.

Upa-

XLIV.

Upadli na kolana, oczu wznieść nie śmieją
W tę ſtronę, gdzie ſtracili twarz Proroka świętą,
J gdy trwoga z otuchą cisną jch koleją
Wziął syn na ręce mátkę, lat ciężarem zgiętą,
Pokrzepiony przychylnych obietnic nadzieją,
Gdy się gotuję kończyć podróż przedsiewziętą,
Widzi pod chorągwiami żołniérſtwa szeregi
Zbliżające się z wolna nad Wilij brzegi.

XLV.

Wracali z pod Połocka na leże zimową
Zaniechawszy z Skirgiełłem twierdzy oblężenia
Który, wyiść przed srogością pragnąc Kieyſtutową
Porzucił jch, szukając u obcych schronienia;
Ci, gdy Pana uyrzeli z Olgierdową wdową
Pełni wierności ſtałey, radości, zdziwienia,
Obſtępują go w koło, na swych rękach go wznoszą
J by jch krwi niesczędził, ze łzami go proszą.

XLVI.

Gmach ſtarodawny, Wieszczków poświęcony bogu,
Stał blisko na kwieciſtey pięknych łąk przeſtrzeni,
W nim głosiła wyrocznie na złotym troynogu,
Święta dziewic Febowi poślubionych Xieni;
Tam jdzie, i gdy ſtanął na świątyni progu,
Oddał matkę w opiekę ołtarzowych cieni,
A sam widząc dla siebie przygodę przychylną (no.
Z swym żołniérſtwem natychmiaſt, śpieszy ubiéc Wil-

Wy-



XLVII.

Wyciągnął z niego Kieyſtut nad Dnieprowe brzegi
Jdąc na Korybuta, obronną załogę,
Wpada w bramę Jagiełło z zbroynémi szeregi
Lud go wita okrzykiem, zaſtępując drogę;
Próżne były przyiaciół Kieyſtuta zabiegi:
Wszyscy zuchwałą dumę przemienili w trwogę.
J gdy kary za zbrodnią oczekują z drzeniem,
Jagiełło jch ośmiela łagodném weyrzeniem.

XLVIII.

Zewsząd wierni poddani cisną się do Pana:
Gdy zasiadł na odwiecznym przodków swoich tronie,
Młodzież rycérska w świętne rynsztunki przybrana
Przestronne po za miastem napełniła błonie,
Zajęła wszystkich serca wieść tak pożądana,
Radośnémi ogniami całe miasto płonie,
Tłumy wieśniakow, rynki, ulice zajęły,
J zgodnie go Oyczyzny oycem wykrzyknęły.

XLIX.

W dniu następnym Jagiełło po Matkę posyła
Wóz kosztowny, w młodzieży dostoyney orszaku,
Piękna go rzeźba więcey niż złoto pokryła,
Stérem jego władała Minerwa w szyszaku,
A gdy do Tryumfálney bramy się zbliżała
Syn ją spotkał, na Perskim siedzący rumaku,
Tuląc ku sercu, łzami pociechy oblaną,
Wiódł do świątyni, drogą kwiatami usłaną.

Sto

L.

Sto wołów ich czekało ozdobnych wieńcami
Które miały swe karki schylić pod topory, (mi
Sto w bieli pięknych dziéwcząt, z tyląż młodzieńca-
Śpiewali Hymny święte, dzielone na chory;
Jagiełło już gardzący czczémi obrzędami
Nie wszedł za bałwochwalcze kościoła zapory,
A oświecony z Niebios spusczonym promieniem
Pozdrowił prawdziwego BOGA swém westchnieniem.



PIESN

PIEŚN OSMA

TREŚĆ.

Dowiaduie się Kieystut o ucieczce Jagiełły z więzienia i o opanowaniu Wilna; — Porzuca nagle nad Dnieprem rozpoczęte układy, i idzie na Żmudź powiększyć swe woysko, które wiedzie na przeciw Jagiełły — Witold uwiadomiony o tém, co się dzieje, zajęty przyiaźnią dla brata, zostawiwszy w Grodnie swoią Małżónkę, przybiega do Oyca, i kornémi proźbami chce ułagodzić jego zemstę — á gdy Jagiełło wyszedł także na przeciw Stryjowi, Witold czyni się między niemi pośrednikiem, i wraz z oycem do obozu Jagiełły przybywa. W czasie jego tam się bawienia, woysko Kieystuta poduszczone i niesprawiedliwą woyną, i namową jednego z braci Jagiełły, będącego w zakładzie w obozie Kieystuta, rokosz podnosi, i na stronę Wielkiego Xiążęcia przechodzi. O czém uwiadomiony Kieystut, á razem o swoiém wraz z synem uwięzieniu z rozkazu Rady woyskowey w obozie Jagiełły; rozpaczą przejęty, własną się zabija ręką. Witold pod strażą do Krewy odesłany.

I.

Pokóy, który tak rzadko odwiédza narody,
Wzniósł się lotem w ten moment nad Litwy stolicę,
Otoczony Nimfami przyiaźni i zgody
Obwiał przyjemną wonią całe okolice:
Jak przemienione w jasny kryształ morskie wody
Cieszą po nawalnicach żeglarżów źrzenice;
Taka objęła wszystkich radość pożądana
Gdy wróconego na tron zobaczyli Pana. (Lecz

II.

Lecz burza, która sercem Kieystuta miotała (ły,
Rzuciwszy z wielkim szumem nad-dnieprzańskie ska-
Do wesołych krajowców Wilna się zbliżała;
Wzruszone nią obłoki, ogromnie zagrzmiały:
Straszna postać komety swym ogniem błysczała,
Przelęknionych pastérzy fletnie zaniemiały;
Zniknął pokóy, i wzbiwszy się w Niebios przestrzenie
Mijáiąc świata trony, spoczął aż w Edenie.

III.

Rzuca Kieystut zaczęte z Dymitrem układy
Gdy mu jędze, ucieczkę Jagiełły doniosły,
Serce swoie jch mając napełnione jády,
Zostawia bliską zgodę traktujące posły,
Nieszukający tylko w groźnym mieczu rady,
Odważny, mężny, w samym niesczęściu wyniosły;
Porzucił Dniepr, i nagle udał się ku Żmudzi,
Chcąc się w licznieyszy ogrom ubeśpieczyć ludzi. (a)

IV.

Witold w ten czas roskoszą snował dni swobodnie
Na Xiężniczki Smoleńskiey mąż sczęśliwy łonie,
Hymen wraz z Kupidynem złączył swe pochodnie
Przedstawując w dniu każdym kochankę mu w żonie,
Lecz gdy o losie brata, wziął wiadomość w Grodnie,
J o zwalonym jego przez Kieystuta tronie;
Cnota, która go z młodym Jagiełłem łączyła,
Święty ogień przyiaźni w sercu rozniecila,

V.

Wyrwał się z rąk swey Anny, rzucił jéy podwoje
J troską o Jagiełła zatrute pieszczoty,
Znalazł oyca, gdy na się brał rycérską zbroie,
Giermki przed nim trzymali miecz, i puklérz złoty.
Takim, gdy się Achilles wybierał pod Troję,
Obdarzyła go Tetys Wulkana roboty,
Koń przed namiotem czekał z żądzą boju chciwą,
J grzebał nogą ziemię, potrząsając grzywą.

VI.

Padł przed nim na kolana, i łzami oblany
Chciał wstrzymać zapęd gniéwu kornémi proźbami;
„ Day się (wołał:) ubłagać, oycze ukochany!
„ Niech ci cień Giedymina stanie przed oczami;
„ Patrzy on z Elizeyskich pól na cię stroskany
„ Wyciągając swe ręce za swemi wnukami:
„ Jego krew święta, kiedy przebiega twe serce,
„ Zadrzy, gdy uyrzy w stryju synowca mordercę „

VII.

Lecz Kieystut na Witolda spoyrzawszy surowie
Nie dał mu proźby skończyć, zemstą rozłosczony:
„ Targnął on się na moie (rzekł:) życie i zdrowie (b)
„ J zginę, albo będę krwią jego pomsczony: (kowie
„ Nie waż się za nim mówić „ á w tém mu gierm-
Miecz podali i puklérz złotem obleczony:
Wsiadł na kóń, purpurową okryty ozdobą
J Witoldowi zlecił razem jechać z sobą.

Rzekł

VIII.

Rzekł mu potém, wskazując na twarzy gniew srogi,
Aby swemu rycérstwu przyiść w posiłek kazał:
Wypełnił wolą jego Witold pełen trwogi,
Bo posłuszeństwo oycu, nad przyiaźń przeważał,
Lecz spoyrzawszy na Niebo, brał na świadki bogi,
Że, gdy jch świętą łamiąc przysięgę, znieważał,
Czyż w sercu jego winy za to szukać mają!
Gdy sami nieśmiertelni, moc wyroku znają.

IX.

Liczne pułki za miasta spotkali bramami, (synów,
Pierwsze wiódł Patryk, młodszy z Kieystutowych
Zelaznemi okryci byli kirysami (nów,
Sławni z dobytych w woynie Krzyżackiey wawrzy-
Za niemi lekkie pułki, z łuki i strzałami
Od Połongi, co z ziemią graniczy Żmudzinów:
Wiódł jch Dewoyna, poźniey Sołłohubem zwany
Okute srébrem na nich wisiały kołczany.

X.

Za niemi piesze hufce bez zbroi, puklérza, (li,
W jedney włocznią, á w drugiey ręce, berdysz mie-
Przyszli z tą bronią, od stron bliskich Wiłkomierza,
Nie znali co rolnictwo, w borach zasiedzieli,
Lecz gdy im ogromnego przyszło spotkać źwierza,
Obalić go naypierwszym pociskiem umieli,
Jch okryciem, niedźwiedzi czarnych były skury
Straszne nawet po zgonie paszczą i pazury.



XI.

Jagiełło w Wilnie ludem swym władnąc łaskawie
Pragnął pokojem zgoić zadane mu rany,
Tchnięty już światłem, myślił o rządu poprawie
Czcił w nim dobroć przychodzień, żołniérz i poddany;
Lecz gdy mu doniesiono o nowey wyprawie,
Którą na niego zbierał Kieystut rozgniéwany,
Nie chętny krwi przelewu, był jednak zmuszony
Za kray swóy, za lud wierny, wziąść się do obrony.

XII.

Pełni za swego Pana na wzajém ochoty
Rycérze się ze wszystkich Państwa stron zjechali,
Od Oszmiany i Lidy uzbrojone roty
Błyskały polerownym pancérzem ze stali,
Mińszczanie, co na drzewcach długie mając groty
W naywiększym pędzie konia, zręcznie ie ciskali,
I stroyna proporcami młodzież Wołkowyska,
Rzuca w potrzebie kraju oyczyste siedliska.

XIII.

Jagiełło na Wileńskich swoich pułków czole,
Lekką zbroją, i płaszczem Xiążęcym odziany
Z tysiącznémi okrzyki ludu, ruszył w pole
Zaniedbawszy ofiarą uczcić swe bałwany:
A rozwinąwszy obóz, gdzie dziś Antokole,
Rozciąga plac széroki Wiliją oblany,
Popis czyni rycérstwa, w hufce ie podziela,
Zmuszony szukać w własney krwi nieprzyiaciela.

Bły-

XIV.

Błysnęły na sztandarach Litewskie pogonie,
Ruszają w świetne zbroje przybrani woyskowi,
Tak dawne Greki, sławni w oyczyzny obronie
Szli przeciw nadętemu dumą Xerxesowi:
Brykają pyszne w rzędach i dywdykach konie;
Trąby, kotły, przewodzą każdemu pułkowi,
Butaw, Wigunt i Borys, Jagiełła rodzeni,
Jadą przy bracie, służbą swoią otoczeni. (c)

XV.

Ruszyli prosto z Wilna pod warowne Troki, (sem,
Gdzie Kieystut miał swe skarby z rynsztunków zapa-
A gdy przeszli wąwozy i błotne zatoki
Wymosczone naciętym od pieszych tarasem,
Tuman, zaciemniający kurzawą obłoki,
Odkrył im nadchodzące szeregi pod lasem;
Wiódł ie Korybut, Stryjá ścigający ślady,
Co rzucił chytrze, wszczęte o pokóy układy.

XVI.

Jechała obok niego, Palladzie podobna
Eufrozyna, woyny dzieląca przygody,
Łagodność jéy weyrzenia, i postać nadobna,
Przewyższała przyłudą jescze, blask urody,
Różno-fárbnémi pióry przyłbica ozdobna
Rzucáła na różáne czasem cień jágody,
Na koniu, w stayniach oyca, chowanym siedziała,
J zręcznie nim swą białą ręką kierowała.

A kie-



XVII.

A kiedy już wjeżdzáła w szańce obozowe
Zgraja młodzieży na jéy widzenie przybyła,
Jagiełło przyjął ze czcią, swą piękną bratowę
Lecz zadrzał, gdy na niego swém okiem rzuciła:
Ona łącząc z skromnością pieszczoną wymowę,
Przyjaźń mu swą, i wierność męża oświadczyła:
Słuchaią ją, naycichszém wielbiąc ją milczeniem,
Jak gdy się słowik w nocy z swém odezwie pieniem.

XVIII.

Ledwie się dnia oświata pierwsza ukazała
Gdy już pochod pod Troki w woysku otrąbiono,
Załoga tego miasta tyle sił nie miała
By czekając posiłków, przewlec czas obroną,
Obawiając się szturmu, na łaskę się zdała:
Zaraz z wieży chorągiew białą wywieszono;
A gdy twierdzę żołniérze Jagiełły objęli, (d)
Broń wziął sobie, skarb Stryjá między woysko dzieli.

XIX.

W tém zbiegi od Kieystuta woyska, znać mu dają,
Przed oblicze Xiążęcia natych-miast stawieni,
Że się nieprzyiacielskie szeregi zbliżają
Zaciągami licznémi po kraju zmocnieni:
Że tylko na Witolda posiłki czekają
Obozując na Prenów żyznych pól przestrzeni.
Wydano znak na-tych-miast pułkom na ruszenie
Chcąc uprzedzić Witolda hufców połączenie.

Noc

XX.

Noc jescze rosą kwiaty skrapiała i kłosy,
Gwiazdy jescze jskrzyły górnych sklepień szczyty,
Na wschodzie spletłe w warkocz Berenisy włosy,
Na pułnoc, Ariádny błysczał wieniec wity,
Droga mléczna, ubocznie przechodząc Niebiosy
Lskniła jescze swym blaskiem obłoków błękity
Gdy stron obydwóch woyska już przed sobą stały
J Marsowey rozprawy odważnie czekały.

XXI.

Zgasła pamięć z jednego że jdą narodu
Brat na brata miecz dobył niechęcią wzbudzony,
Tak lud pierwszych Thebanów cudownego rodu
Z smoczych zębów po roli sianych wywiedziony,
W pierwszym zaraz momencie swoiego wywodu
Wytępia się, i rodne krwią zlewa zagony,
Wraca ziemia do swego nazad dzieci łona
Tułubami Kadmusa rycérzy ciężona (e)

XXII.

Kieystut z porostawianych pierwszych czát okrzyku
O przyiściu nieprzyiaciół odebrawszy wieści,
O woysk jch rozciągnionych nieprzeyźrzanym liku,
Że ie wielkie nad Niemnem błonie ledwie mieści,
Wydał rozkaz swym pułkom stanąć w bitwy szyku:
A po oddaney z ofiar Plutorowi cześci
Spoyźrzawszy na szeregi Jagiełły z szyderstwem
Gotował się sam swoiém dowodzić Rycérstwem- (f)

Wi-

XXIII.

Witold trąby woienney głosem przerażony,
Którey jęki ponure bitwę ogłaszały,
Przybiega do Kieystuta, gdy już uzbrojony
Wyjeżdżáł na plac boju, za obozu wały,
Zatrzymuje z nim konia, rozpaczą wiedziony,
J prożbę wymownieyszą jescze przez wzrok śmiały
Temi zaczyna słowy „ Wstrzymay oycze drogi, (gi.
„ Wstrzymay zapęd twóy mściwy, á wspomniy na bo-

XXIV.

„ W gniéwie oni swym tylko ludziom dopusczają
„ Lać krew tych, co są węzłem natury spojeni,
„ Wspomniy na przodków, oni na nas spoglądają
„ Z Mendogowego szczepu licznie rozrodzeni,
„ Oni pomiędzy stryjem i synowcem stają;
„ Porzucić swe mogiły twą zemstą zmuszeni:
„ Wspomniy na cienie tylu mężów bez pogrzebu
„ Co się dziś błąkać mają nad brzegiem Erebu.

XXV.

„ Dozwol niechay w Jagiełły udam się namioty;
„ Ja jego gniéw ubłagam, nienawiść uśmierzę,
„ Znane mi jego serce nawykłe do cnoty,
„ Śmiało jéy mą osobę i wolność powierzę:
„ A jeżeli odmienne fortuny obroty (rze,
„ Zerwą z nim, święte niegdyś przyiaźni przymie-
„ Niech-że, ze mnie ofiara ułagodzi Nieba
„ Gdy im za nasze winy ofiary potrzeba.

Skoń-

XXVI.

Skończył Witold, á ſtarzy Rycérze, co ſtali
Wsparci na swoich włoczniach na około niego,
Cichym szmérem młodzieńca mowę pochwalali
Ciskając wzrok ponury na wodza swoiego;
Tak Eol, nim ſtoletnie modrzewy obali
Wprzód szle co leksze wichry z lochu podziemnego,
Poznał Kieyſtut po twarzach towarzyszów broni,
Że jch nie łatwo ku swym zamysłom nakłoni.

XXVII.

„ Poszliy w przód (rzekł synowi:) Herolda do brata,
„ Niech swóy zamysł na woynę lub pokoy ogłosi:
„ A gdy i mnie dotyka rycérzy mych ſtrata
„ Przebaczę: lecz o zgodę niech u mych nóg prosi
„ Jeźli nie; pozna oſtrze naszego bułata
„ Zwycięztwami wsławione u pułnocney osi:
„ Lecz niech wprzód wróci skarby i ziemię zabraną
„ Hołdownicze przed panem swym zgiąwszy kolano.

XXVIII.

Szczęśliwy z zyskanego Witold zezwolenia
Wysyła do Jagiełły; Oycowskie rozkazy
Słodkiemi uczuciami w swym liście ocienia,
Bo przyiaźń naypieszczeńsze dobiera wyrazy,
Wyſtawia mu swą boleść z jego uwięzienia,
Zaklina aby puścił w niepamięć urazy:
„ Obierz wreszcie do zemſty (rzekł mu:) drogę inną
„ Tylko nie kal rąk naszych i twych krwią rodzinną.

U Przy-

XXIX.

Przyjął Jagiełło zimno listy Witoldowe:
Odpisał, że ufności jego nie zawiedzie,
Dodał przytém „ Twóy oyciec sięga po mą głowę;
„ Bronić jey sprawiedliwa powinność mię wiedzie,
„ Lecz jeźli chce pokoju, niech na wspólną zmowę
„ Do obozu moiego wraz z tobą przyjedzie, (g)
„ Znaydzie w nim bespieczeństwo, nie myślę o zdradzie
„ J trzech mych braci w zamian poszlę mu w zakładzie.

XXX.

W tém przeciągu, Żmudzini, na woyny wspomnienie
Po szałaszach się kupiąc, szemrać zaczynali,
W krótce, niechętny umysł, ciche się żalenie,
W pogróżki, i już głosny rokosz zamieniali,
Tak niźli dom ogarnią ogniste płomienie
Niezgaszona jskierka w przód go zwolna pali,
Walą się z trzaskiem mury, upadaią dachy,
A wiatr roznieca pożar na przyległe gmachy.

XXXI.

Poznał wódz niesczęśliwy że bunt nagle wszczęty
Uległością swą tylko w posłuszeństwo zmieni,
Lecz obawą o siebie i syna przejęty
Chciał by wprzód synowcowie byli mu stawieni,
Przybył orszak rycérzy z młodemi Xiążęty;
Borys, Wigunt, i Butaw do stryja zbliżeni
Jmieniem go Jagiełły ze czcią powitali,
J jako zakładnicy w obozie zostali.

wziął



XXXII.

Wziął na uwagę Kieyſtut umysł woysk niechętny
Choć duma i nienawiść serce jego żarzy,
Lecz wyższy nad fortunę, na śmierć obojętny
Niebeśpieczeńſtwo życia, z chytroścą kojarzy
Uspokaja żołnierzy swoich wrzask natrętny
Wymuszoną łagodność udając na twarzy: (je
Patrykowi źwierzchnictwo nad swém woyskiem zda-
J w poſtawie zwycięzcy przed Jagiełłem staje.

XXXIII.

Spotkany od Dymitra z licznym wodzów gronem
Spoyźrzał na niego dumnie, i głowę odwrócił,
Powitał jednak wodzów uprzeymym ukłonem
J krótką do nich mowę podchlebnie obrócił
Lecz groźnym do Jagiełły odezwał się tonem,
Rozżarł się, skoro tylko na niego wzrok rzucił:
„ Hołd lub woyna (zawołał:) obierz jedno sobie,
„ Wprzód zginę, niż Xiążęcia Litwy uyźrzę w tobie.

XXXIV.

Odpowiedział Jagiełło z skromnością łagodną: (dem,
„ Uśmierz twóy gniew, wzbudzony fałszywym powo-
„ Dopełniemy ugodę ciebie i mnie godną,
„ Wszak jesteśmy jednego szczepu oba płodem, (ną
„ Cnota oyców, co w dzieciach swych jest nie odrod-
„ Stanie po między nami i naszym narodem,
„ Rozpoczniemy układy w sposobnieyszey chwili
„ Gdyśmy się w dobrey wierze ku sobie zbliżyli:



XXXV.

Odszedł Kieystut w błyszczące przepychem namioty
Na żądanego gościa przyjęcie przybrane;
Wewnątrz miały obrazy misterney roboty
Jedwabiami od biegłey ręki wyszywane,
Wyrażały Kieystuta wiodącego roty
Na Krzyżaki pod mury Malborga zebrane:
Wspina się koń jak żywy, na którym dowodzi,
J patrzących na niego widzów oczy zwodzi.

XXXVI.

W drugim miasto Johańsberg ogniem zażegnione (h)
Gore, wzrok łudząc, wiernym wydaniem płomienia,
Nad którym widzieć w górze rozciągniętą łonę
Czerwieniącą pożarem obłokow sklepienia,
Rzucają się do wody Niemce wylęknione,
J w groźnych nurtach rzéki szukają schronienia,
Sprzęgła się na jch zgubę dwoch żywiołów siła,
J co ogień oszczędził, woda zatopiła.

XXXVII.

Rzekł-byś, że wszyscy głosem wołają ratunku,
J prawdziwe łzy ronią, w ogniu i wśrod toni:
Poznawał nawet Kieystut w wiernym wizerunku
Poległych w czasie walki towarzyszów broni,
Tak ie mistrz, w umiejętnym kolorów stosunku
Doskonale przedstawiał, sztuką zręczney dłoni,
Każdego z nich nazwisko synowi wymienia.
A myśl łagodzą dawnych zwycięstw przypomnienia.

Gdy

XXXVIII.

Gdy tak nie-co widokiem tym uspokójony
Kieystut w woysk swych wierności kładzie zaufanie,
Patryk, z bracią Jagiełły ściśle sprzyiaźniony,
Zamiast wzburzonych pułków uśmierzyć powstanie
Uprzeymością trzech młodych Xiążąt zniewolony,
Którzy mu czynią miłym z sobą obcowanie,
Dzień przepędza na łowach i noc na biesiadzie
W naciśnioney ochoczey młodzieży gromadzie.

XXXIX.

Lecz Butaw, przechodzący braci przezornością
Unikał iak mogł tylko uciech zniewieściałych,
Widząc że Patryk swego umysłu lekkością
Nie był zdolny utrzymać żołnierzy zuchwałych;
Nayprzód uymuje swemi względy i grzecznością
Starych wodzów w potyczkach mnogich osiwiałych,
A z młodszemi rubaszny, lub do zbytku hoyny
Umarza w nich nienawiść i zapał do woyny.

XL.

Wszystkim razem wystawia Jagiełłowe cnoty
Uprzeymość, sprawiedliwość, dobroć i odwagę,
Łagodność charakteru, wojenne przymioty,
J na słuszność praw jego, ściąga jch uwagę,
Śmielszych chwali, trwożnieyszym dodaje ochoty,
J gdy już w sercach wielu pozyskał przewagę;
Poszła za nim część większa Rycerstwa zebrana
J Jagiełłę za swego wykrzyknęło Pana.

O-



XLI.

Ocknął się, jak-by silnym gromem przebudzony
Siedzący przy biesiadzie Patryk z podchlebcami,
Porzuca godowników mieczem uzbrojony,
Chce bunt wstrzymać powagą swoią i groźbami,
Przekłada im jch honor, ale zagłuszony
Wzywających nowego Pana okrzykami,
Dał znać oycu, sam w małey liczbie pozostały
Wyszedł z garstką przyiaznych za obozu wały.

XLII.

Poznał nie-wcześnie Kieystut źle przeyźrzane losy
Kiedy mu dał znać Patryk o szczęścia odmianie
Złorzeczył swoim bogom, przeklinał niebiosy
J groźnym wzrokiem zgromił syna zaufanie,
Lecz wyższy swą odwagą nad fortuny ciosy,
Rozkazywać się jescze zdawał w więźnia stanie.
A straż, co pod pozorem czci go otaczała,
Z bojaźnią jak na swego zwycięzcę patrzała.

XLIII.

Przybyli do Jagiełły z namowy Butawa
W krótce od woysk Kieystuta wyprawione posły,
Z nich rzekł pierwszy — „Nie twoiey potęgi obawa
Bo tey znać nie nawykły żołnierz w bitwach zrosły
„ Lecz, Panie! ta która ci towarzyszy sława,
„ Ta, którą cnoty twoie aż do nas zaniosły,
„ Schyla nasze oręże przed twym majestatem:
„ Godzien jesteś zarządzać i nami i światem.

Poy-

XLIV.

„ Poydziemy z tobą wszędzie gdzie nas poprowadzisz,
„ J nowe ci krwią naszą zyszczemy wawrzyny;
„ Czyli nas z Polakami bitnemi powadzisz,
„ Rzuciemy idąc z tobą, miłe brzegi Dźwiny,
„ Czy nas wiodąc za morza, na okręty wsadzisz,
„ Poznają się z nieznanym żywiołem Zmudzini;
„ Przyim więc naszą przysięgę wierności na nowo
„ Chociaż świętszém nad wszystko, jest Rycérza słowo.

XLV.

Wielki Xiąże otoczon woyskową starszyną
Rzekł im: „ Przysięga u mnie jest honor żołnierza,
„ Ale odstępstwo wodza, będzie zawsze winą,
„ Bo on waszey wierności sławę swą powierza,
„ Nie chcę znać, co wam było do tego przyczyną;
„ A jakie na dal ze mną was złączą przymierza,
„ Oznaymię wam mą wolą, gdy powrócę z Rady,
„ Gdzie się stanowić będą z mym Stryjem układy.

XLVI.

Już przez woźnych woyskowa obwołana rada (ra,
Pod pysznym się namiotem z pierwszych wodzów zbie-
Pod namiotem zdobytym z dumnego sąsiada
Mistrza Krzyżaków, Xięcia Brunswisku Ludnera,
Wielki Xiąże Litewski swe mieysce zasiada,
J liczne zgromadzenie tą mową otwiera:
„ Zwołałem was waleczni towarzysze broni
„ Dobra rada jest, w hełmie osiwiałey skroni.

Nie-



XLVII.

„ Nie przelewać krwi ziomków przyszedłem tu z wami,
„ Ale za sławę Tronu, i za wasze domy,
„ Widzieliście me więzy, źleliście ie łzami,
„ Zrucił ie Bóg, Wam jescze dotąd nieznajomy,
„ Puściłem to w niepamięć i memi proźbami
„ Chciałem zwrócić wiszące nad mym krajem gromy,
„ Rozeszła się już czarna grożąca nam chmura,
„ Dziś swe prawa odzyskać powinna natura.

XLVIII.

„ Kieystut jest moim stryjem, synem Giedymina,
„ Krew w nim płynie zwycięztwy wsławionego męża,
„ Już w moim sercu jego zagładzona wina,
„ Słodycz cnoty, naysroższy często gniew zwycięża,
„ Niech go swym panem Żmudzka powita krajna:
„ Już on na dobroczyńców nie wzniesie oręża,
„ Odesłać go z czcią winną jest moie żądanie,
„ Wy teraz wiernie swoie ogłaszaycie zdanie.

XLIX.

Powstał z mieysca Korybut, i skłoniwszy głowę,
Tak zaczął — „ Jescze mię włos nie-ubielił siwy,
„ Ani w polu zwycięzkim potyczki marsowe
„ Nie uświetniły sławą, miecz móy boju chciwy:
„ Lecz gdy nam sądzić każesz czyny Kieystutowe
„ Każdy, kto tylko swoiey oyczyznie życzliwy
„ Od mojego się dzisiay zdania nie odpisze. „
To mówiąc, spoyźrzał śmiało na swe towarzysze.

„ Nie

L.

„ Nie ma mieysca rod wielki ani krwi złączenie
„ Gdzie jdzie o kray miły, i o twóy tron Panie!
„ Stryja mego, na twoie życie się targnienie
„ Winno ſtosowne zbrodni odnieść ukaranie:
„ Uwielbiamy w twém sercu winy zapomnienie,
„ Słodkie czynisz dobrocią, twoie panowanie;
„ Lecz umysł chytry, czy on w zgodzie czyli w boju
„ Nie niesie nigdy z sobą trwałego pokoju.

LI.

„ Nie ma on wprawdzie woyska, to go odſtepuie
„ Niesprawiedliwą woyną zdawna zniechęcone
„ Lecz duma obrażona czyż swóy gniew hamuie?
„ Czyż niezwiedzie płochego ludu na swą ſtronę?
„ Niech więc żyje, gdy twa chęć litość nam wskazuie
„ Lecz by utłumić jskry buntu rozniecone
„ Niech-by w mieyscu bespieczném on i syn zamknięty
„ Ugłaskał serce mściwe i umysł nie-zgjęty. „

LII.

Skończył. Powſtali wszyscy i głosy zgodnemi
Z Korybuta wyrokiem złączyli swe zdanie,
Wyſtawia im Jagiełło słowy łagodnemi
Winne dla rodu i krwi swey uszanowanie;
Lecz gdy powtarzanemi prośby w pół-groźnemi
Wymagaią rozkazu rychłe podpisanie,
Ściągnął rękę do pióra, którą żal kołysał,
J łzą zmoczony wyrok na koniec podpisał.



LIII.

Znakomity urzędem swym Herold się zbliżył,
Który był wykonawcą obrzędów i prawa:
Ten gdy przed Majeſtátem głowę swą uniżył,
Oddana mu jeſt rady naywyższey uſtawa
Z przykazem, by czci winney więźniom nie ubliżył,
Których jednością głosów odsądzona sprawa.
Wyszedł Herold: Jagiełło wracając z namiotu
Dał rozkazy swym wodzom, w kray swóy do powrotu.

LIV.

Poseł rady, Kieyſtuta zaſtał samotnego (wróży:
Błyszczał mu w groźnych oczach gniew, co zemſtę
Na złoconym puklérzu na łożu wspartego,
Który mu jak wśród woyny za węzgłowie służy,
Ale kiedy przeczytał wyrok losu swego,
Jak-by zjawiskiem głowy przeniknion Meduzy,
Spoyźrzał na broń, co blisko koło niego ſtała,
A krew mu co raz z twarzy uchodzić się zdała.

LV.

Muzo dziejów! co czasu oskrzydlona pióry
Malujesz w poſtrach wiekom, w pamięci kościele
Zbyt wiernie srogie czyny, i zbrodni potwory;
Ja się twych ręką dotknąć pędzlów nie ośmiele,
Zbyt są przerażające twych obrazów wzory:
Pozwól, niechay okropność od twych farb oddzielę
J lekkie czyniąc twoich objáwień wspomnienie
Zasłoną ie litości w mych pieniach ocienie.

Le-

LVI.

Ledwie co Herold wyszedł, Kieyſtut jadem płonie
Wściekłe swe złorzeczenia miotając na bogów:
„ Wam żem czynił ofiary? wam paliłem wonie?
„ Którzy mię dziś wpychacie do piekielnych progów?
„ J czyż te, w bojach Marsa osiwiałe skronie (gów?
„ Ma zoſtać pośmiewiskiem obrzydłych mych wro-
„ Lepiey, niż długo konać, zginąć jednym razem. „
J przeszył oſtrym serce drgaiące żelazem. (i)

LVII.

Krzyk się rozległ. Wtém Witold wpada przerażony
Rzuca się na okrzepłe oyca swego ciało.
Tak jelonek wśród dzikiey puszczy znaleziony,
Gdy mu matkę myśliwiec lotną przeszył ſtrzałą,
Liżę jey krew już zsiadłą, wedle niey złożony,
J jękiem swym napełnia okolicę całą.
Weszli na to żołnierze, i od ſtrachu zbledli,
Wpół martwego do Krewy, pod ſtrażą zawiedli.



PIEŚN DZIEWIĄTA

TREŚĆ.

Zasłany do więzienia do Krewy Witold: wydobyty jeſt z niego przemysłem małżónki swojey Anny Xiężniczki Smoleńskiey, która uzyskawszy sobie pozwolenie odwiedzania męża, z dwiema służebnemi, przebiera w jedney z nich odzienie Witolda, ją tam zoſtawiwszy, męża sczęśliwie do Prus uprowadza. — Przybyły tam Witold, przyjęty uprzeymie od miſtrza Krzyżackiego Zolnera, który mu pomſtę nad jego nieprzyiacioły, i osadzenie na Tronie Litewskim ofiaruie, pod kondycyą jednakże przyjęcia wiary Chrześciańskiey. Zdawał się już na to nakłaniać Witold, ale uwagami żony swoiey przekonany, i dobrocią Jagiełły oświadczoną mu przez przybyłego Radziwiłła ujęty, porzuca związki z Krzyżakami i przez morze (mimo jch nad nim czuwania) z Pruskich się oddala granic.

I.

Górnych Niebos mieszkanko! Bogini bez skazy
Która czasem świat zwiedzasz pod jmieniem cnoty!
Nie wydadzą piękności twey żadne obrazy; (ty,
Gaśnie blaskiem twych wdzięków słońca promień zło-
Gdy serce człeka twey jeſt poruczone straży,
Zmieniasz jego uciski w ufności pieszczoty;
Jak tarczą, jego szczęście osłaniasz skrzydłami,
Lecz dla czegoż tak mało przemieszkiwasz z nami?

Nie-

II.

Nienawidzisz zapewne mieyskich siedlisk wrzawy,
Nie miłe ci są swary i zemsta szalona,
Unikasz przed rycérskiey nawet pieniem sławy,
Jeźli jéy nie uświęca krajowa obrona;
Ale wiosek ustronia, w nich miłe zabawy,
J słodka oyczystego uprawa zagona
Zwabiają cię nie kiedy pod domowe cienie,
Towarzyszą ci pokóy, i czyste sumienie.

III.

Ucieka za twém przyiściem pieniactwo i zbytek,
Obłuda zdradzająca, zawiść podeyźrzliwa;
Upiękrzają, gdzie raczysz gościć, twóy przybytek
Uśmiechem swym niewinność, i przyiaźń życzliwa:
Przy tobie praca ludzka, mieni się w pożytek,
Natura pole zbożem, sád kwiatem okrywa,
A skrzętna gospodyni w swoich dziatek gronie
Starsze uczy, á młodsze pieści na swym łonie.

IV.

Przemieszkiwałaś w ten czas u Witolda żony
Słodząc odjázd małżónka powaby nowemi,
Rozweselałaś nie-raz wzrok jéy zasępiony
Pieszczotami małego synka niewinnemi,
A gdy do macierzyńskich jéy ust przyczepiony
Obeymował jéy szyję rękami małemi,
Lałaś w jéy serce słodycz, tłumiąc żal nadzieją,
Jaką tylko sczęśliwe żony czuć umieją.

Nie-

V.

Nie wiedziała o jego do tąd uwięzieniu
Które-by była chętnie razem z nim dzieliła,
Po słodkim dziecka swego w kołysce uśpieniu
Upominek dla męża nowy w krosnách szyła.
Służebnice koło niey siedzące w milczeniu
Z któremi wraz misterną robotę dzieliła,
Płaszcz Xiążęcy z kosztownych utkany szkarłatów,
Obwodziły wieńcami na około z kwiatów.

VI.

Rzekł-byś że się rozsiały wszystkie skarby Flory
Swieżemi łzami ranney Jutrzenki skropione,
Tak tam Róży, Lilij, Hiácynthów wzory
Z Renonkułámi i pstrym Gwoździkiem złączone
Dobranemi źrzenicę łudziły kolory,
Od biegłych rąk w naturze jgłą wyrobione,
Na nich siedząc motylów różno-fárbnych zgrája,
Wonnym się jch i słodkim nektárem upája.

VII.

Już w noc późną robotę swoją ukończały
Gdy słyszą pod oknami szmér i rżące konie
Wtém wszedł giermek, podróżą spieszną zadyszały
Doniósł o losie męża, i o świekra zgonie,
Służebne przelęknione z mieysc się swych porwały,
Ona, wzrok osłupiały rzuciwszy po stronie,
Milczy, i gdy rozpaczy przemoc ją zwątliła,
Na kołyskę przy sobie bliską się rzuciła.

Prze-

VIII.

Przelękła, z snu słodkiego budzi się dziecina,
Lecz matkę widząc, uśmiech usiadł mu na wargach;
Ona tuląc go w łono, swe żale zaczyna
Wynurzać pod niebiosa w przenikliwych skargach:
„ BOŻE! czyż na to w gniewie swym dałeś mi syna
„ Ażeby w jego dziáda z synowcem zatargach
„ W niemowlęcym go wieku chciałeś osierocić?
„ Chciey raczey twoią zemstę na mą samę zwrócić;

IX.

„ Dodáy mi w tym momencie odwagi i siły
„ Bym go z rąk rozjuszonych wydarła zbrodniarzy,
„ Może już się krwią jego jch ręce zbroczyły,
„ W których sercu nienawiść jędza piekeł żarzy,
„ Poniosę jednak syna do jego mogiły,
„ Złożę go na niey, jakby w cieniu twych ołtarzy:
„ Tam, Panie! gdy na niego spoyźrzysz z swego tronu
„ Zemścisz się i łez mátki i rodzica zgonu. „

X.

Do służebnic się swoich potém obróciła
Dając rozkaz, aby się brały do podróży, (ściła
Z pierwszém dnieniem do Krewy z dzieckiem się pu-
Sama mu swą osobą za piastunkę służy,
A jle razy oczy na niego zwróciła
Zawsze, że jescze oyca uyźrzy, coś jéy wróży;
Bo cnota, którey całe życie poświęcała,
Balsám ufności, w serce macierzyńskie wlała.

Nie-

XI.

Nie pusczona do zamku, kiedy w myśli snuje
Jak-by się przedrzeć mogła do męża więzienia,
Widzi, że się w nią Rycérz podeszły wpatruje
Znaki na twarzy dając swego zadziwienia: (duję?
„ Ciebież ja (rzekł na reszcie) w tém mieyscu znay-
„ Przebacz, żem cię z pierwszego nie uznał weyźrzenia;
„ Jam cię Pani, dziecinną na rękach piastował (wał.
„ Bom się razem z twym Oycem w obozach wycho-

XII.

„ Rosłaś przy mnie, i wdzięki razem rosły z tobą
„ J dobroć, która nad nie jescze milszą była,
„ Teraz kiedy cię widzę okrytą żałobą
„ J zmianę losu, która twe serce zraniła,
„ Pozwól, niech ci usłużnym będę mą osobą,
„ Jescze starość odwagi we mnie nie uśpiła:
„ Day mi tylko swóy rozkaz, opowiedz twe chęci,
„ A Mirbach, śmiało życie dla ciebie poświęci. „

XIII.

Widzi Anna, w osobie starego Rycérza
Jak-by oyca, z grobowych powstałego cieni;
Tajemnie mu się za tém swych zamysłów zwierza
Mówiąc, że wolność męża nad swe życie ceni;
Odpowiedział jéy Mirbach z sczerością żołnierza:
„ Wiem, Pani, że na zgubę Witolda spiknieni
„ Chcą go po mimo wiedzy Jagiełła dobrego
„ Zgładzić, nieprzyiaciele zażarci na niego,

Bo-

XIV.

„ Boją się, by się nie mścił oyca swego zgonu,
„ Sądzą, że zgubą jego, swe życie ocalą,
„ Nie dopuśćmy się cieszyć im ze swego plonu,
„ Srawiedliwie się Nieba nad tobą użalą:
„ Uday się z swoją prośbą do Jagiełły tronu;
„ Jego dobroć, Litewskie ludy głośno chwalą,
„ Uwolni ci Witolda skoro cię zobaczy,
„ Któż winy męża, takiey żonie nie przebaczy?

XV.

„ Nie chcę já (rzekła Anna:) z Tyranem się widzić,
„ Obecność by mi jego nad śmierć sroższą była;
„ Nie prosi ten o względy, kto śmie nienawidzić
„ Gardzić nim tylko mogę, dokąd będę żyłá:
„ On, co śmiał przyiaźń zdradzić, i cnotę ohydzić,
„ Niegodnym ſtał się, bym go o litość prosiła,
„ Żebrzącémi prośbami nie spodlę mey doli,
„ Jeźli go nie ocalę, umrę z nim w niewoli — „

XVI.

„ Godną jeſt ciebie, Pani! nie zgjęta twa cnota „ (nie
(Rzekł Rycérz) lecz tym jego nie zmnieyszysz cierpie-
„ Niech ci tylko otworzą do więzienia wrota
„ Łátwy sposób na jego podam uwolnienie;
„ Nie złudzi bowiem czuyney ſtraży powab złota,
„ Trzeba, by wniyść do niego, zyskać pozwolenie,
„ Jedna nam na to tylko droga pozoſtanie,
„ A tá jeſt, Jagiełłowey matki ubłaganie — „

XVII.

„ Łagodność charakteru i dobroć ją zdobi,
„ Serce má dla pociechy nędznych utworzone,
„ Ona u syna swego z łatwością wyrobi
„ Że ci wniyście do męża nie będzie wzbronione,
„ Twa przezorność tym czasem niech wszystko sposobi
„ Aby zamysły nasze były ujszczone:
„ Przyniosęć w krótce rozkaz by twóy los osłodzić
„ A życzliwa ci gwiázda, będzie mi przewodzić. „

XVIII.

Wrócił Mirbach, i przyniósł dane dozwolenie
Na odwiedziny męża z dwiema służebnémi;
Któż opisze, na ten czas serca jéy wzruszenie!
Bierze syna, całuje usty gorącémi,
Zbladłe czoło rozjáśnia miłości natchnienie,
Róża okrywa lice fárby szkarłatnémi,
A łzy które jéy oczy błękitne zalały
Kroplámi się być rosy na fijáłkach zdały,

XIX.

Jak rozerwawszy siatkę Turkáwka więziona
Łeci w pustynie szukać kochánka wiernego,
Z takim Anna pośpiechem padła na ramiona
Więzionego czas długi małżonka lubego;
Obeymuje mu szyję, przyciska do łona,
Sadza mu na kolanach synka maléńkiego,
On dawno tylu razem pociech pozbawiony
Topi wzrok swóy w pieszczotach i dziecka i żony.

Czas,

XX.

Czas, co ludziom w nieszczęściu bieży tak leniwie
Zdał się unosić w szybkim locie dawne żale,
Upływały kochankom godziny skwapliwie
Jak znikają burzliwe przed pogodą fále;
Bo cnota, władająca sercem Anny tkliwie,
Łagodziła go czasem w mściwości zapale,
Lecz gdy się zastanowił nad Rodzica losem
„ Zemsta! zemsta! tłumionym nie raz wołał głosem.

XXI.

„ Nie poydzie ci bezkarnie z Kieystuta ofiara
„ J twoia krew z mey ręki do piekeł popłynie,
„ Nie wstrzyma mię przyiaźni poprzysięgła wiara;
„ Winien oyciec mściciela znaleść w dobrym synie.„
Tak Annibal, następca gniewu Amilkara,
Zemstę z Rzymián ślubował bogom, w Kartáginie;
Lecz gdy raz łzami Anny został poruszony
Pragnąc się uniewinnić, tak mówił do żony:

XXII.

„ W dawnych wiekach Althea, gdy syna powiła,
„ Parka jéy zwiastująca jego przeznaczenie,
„ Sztukę drzewa na ogień ołtarza włożyła,
„ Mówiąc: pokąd tey głowni nie strawią płomienie
„ Dotąd będzie dziecina narodzona żyła,
„ To rzekłszy, w groźne piekeł uleciała cienie.
„ Przelękła matka głownią z ogniska wyrywa
„ J ugasiwszy wodą, w domu swym ukrywa.

 „ Strze-



XXIII.

„ Strzegła dni Meleagra, upominek drogi,
„ Bo razem życie jego było z nim złączone; (srogi,
„ Lecz gdy ten w własnych Wujách utopił miecz
„ Serce matczyne śmiercią braci przerażone,
„ Mściwością sprawiedliwą napełnili bogi;
„ Bierze Althea drzewo naypilniey strzeżone,
„ Rzuca na gorejące z przestrachem ołtarze,
„ J zbrodnię Meleagra drugą zbrodnią karze.

XXIV.

„ Zgon braci, miłość syna, koleyno ją tłoczy:
„ Po cztéry kroć go kładła, i z ognia dobyła,
„ Za piątym, łzámi źlane odwróciwszy oczy
„ Przejęta zemstą, głównią w ognisko wrzuciła:
„ Zaraz sen wiecznych cieni Meleagra mroczy, (ła
„ Ogień przeszedł w wnętrzności, którym głównia tli-
„ A kiedy się już w popiół zupełnie zmieniała
„ Duch w powietrze z martwego ulatywał ciała. „ (a)

XXV.

Domniemała się Anna myśli tey powieści
J ująwszy go ręką, tak mówi do męża:
„ Rozpacz bywa udziałem słabey płci niewieści
„ Ale w Rycérzu stałość niechay żal zwycięża;
„ Gdy się Jagiełło zdradą przyiaźni bezcześci,
„ Mając postać w zanadrzu chowanego węża,
„ Ty wyższy nad fortunę, poświęć zemstę cnocie
„ J odday go własnego sumienia zgryzocie. „

„ Jdź

XXVI.

„ Jdź raczey za przytułek cudzey szukać ziemi,
„ Będę z tobą ubostwo dzieliła szczęśliwa.
„ Wóz uprzężony końmi cztérema żartkiemi
„ W gęstym się lesie z starym Mirbachem ukrywa,
„ J skoro noc oblecze świat chmury czarnémi,
„ Która wiernym kochankom na pomoc przybywa,
„ Rzucisz Krewę, a niż tá z oczu naszych zginie,
„ Jutrzenka nas już w obcey powita krajnie.,

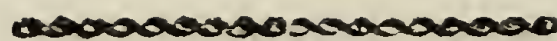
XXVII.

Jak gdy z troynoga w Delfách wieszczek Appollina
Ogłasza przychodniowi wyrok niespodziany:
Tak Witold słuchać razem i wątpić zaczyna,
Kiedy ona tak kończy--- „ Ty w suknią Oldany,
„ Którą widzisz na ręku piastującą syna,
„ Zostawiwszy jéy swoią natychmiast przebrany (danie,
„ Wyidziesz ze mną, twa młodość, wzrost, sprawdzi u-
„ A ona na twym mieyscu w więzieniu zostanie.„

XXVIII.

„ Reszta ułatwi BOGA wiecznego opieka:
„ Ona kierować będzie i losem Oldany.
Zapewniony tym Witold, suknią jéy obléka,
Wychodzi z żoną, niosąc syna, niepoznany;
J gdy dopadłszy wozu w kray Pruski ucieka, (b)
Nowy więzień, w Witolda ubior przyodziany
Czeka, jaki mu wyrok czyn cnotliwy wskaże,
J uśmiechem spokoynym zadziwia swe straże.

U-



XXIX.

Uwiadomiony o tém Jagiełło zdarzeniu
Potwarców Witoldowych nadzieję obalił;
Gdy głośno w poufałych swych rzekł zgromadzeniu:
„ Szczęśliwym ten dzień nazwę który go ocalił;
„ A chociaż przyjaźń moią mógł mieć w podeyźrzeniu,
„ Nie znał on dobrze serca na które się żalił:
„ Lecz uyźrzy w krótce moie przyiaźne mu chęci,
„ Zgładzę urazy nawet ślad w jego pamięci. „

XXX.

Słysząc to, w głębi piekeł Niezgoda zawyła,
Na głowie jéy padalce wijące się syczą,
Zaraz srogi fanátyzm z sobą namówiła
Nie nasycony nigdy swych ofiar zdobyczą,
Z nim Witolda przybycie do Prus uprzedziła;
Ten, Religij postać przywdziawszy zwodniczą,
Przed Czolnerem Krzyżackim mistrzem we śnie staje,
J do wzniecenia woyny te pobudki daje.

XXXI.

„ Znasz dawno Wielki Mistrzu! świętego Zakonu!
„ Jakich się niedowiarcy dopusczają zbrodni;
„ Gardzą prawdą i światłem górnego Syonu,
„ Bliźnich nawet jmienia stali się niegodni:
„ Postaw więc na zwaliskach bałwochwalców tronu
„ Kościół Bogu, niech zamiast nauki pochodni
„ Miecz woyny, błyszcząc w ręku twych, wiarę ustali,
„ Którą dotąd Posągów sprośnych czcią kalali. „

„ Wi-

XXXII.

„ Witołd od swego brata w Krewie uwięziony
„ Uszedł z tamtąd, i życie ci swoie powierzy,
„ Przyim go miłe, i słuszney nie odmów obrony: (rzy
„ Zachęć swych, by go wsparli, Krzyżowych Rycé-
„ Lecz niech będzie wprzód wodą świętą odrodzony;
„ Niech się prawdziwą wiarą z twym ludem sprzymierzy;
„ Balwochwalcza krew bowiem w ofierze wylana
„ Ułagodzi skutecznie pomstę Niebios Pana. „

XXXIII.

Porwał się ze snu Czolner, zjawiskiem tém tknięty
Już mu Fanatyzm, serce zatruł swemi jády,
Fałszywe omamienie wziął za wyrok święty, (dy,
Dawnych wojen za wiarę przywiódł w myśl przykła-
J by łatwiey wykonać zamysł przedsięwzięty,
Przednieyszych Zakonników przywołał do rady:
J gdy im dane we śnie natchnienie objáwia
Witold nagle przybyły w jch gronie się stawia.

XXXIV.

Przyjął Czolner Witolda prośby zemstą tchnące: (nie
„ Staniemy chętnie wszyscy, (rzekł:) w twoiéy obro-
„ Wyprowadzę za ciebie zbroynych rąk tysiące,
„ J na Litewskim łatwo osadzę cię tronie;
„ Lecz jeźli chcesz nakłonić dobrze ci życzące
„ Mych walecznych Rycérzy serca ku swey stronie,
„ Wyrzekniy się twych błędów, á wiarą przyjętą
„ Woynę za cię podjętą, uczyń woyną świętą.

Wziął



XXXV.

Wziął Witold na rozwagę Czolnera żądanie,
Lubo był obietnicą podchlébną łudzony,
Ale gdy powróciwszy w najęte mieszkanie
Udał się na spoczynek podróżą strudzony
Niezgoda, wieczne piekeł rzuciwszy otchłanie (ny,
Staje przed nim, Kieystuta wziąwszy cień skrwawio-
Wznosi oczy gasnące, głos wydaje jęku,
J miecz którym się przebił upuscza z swych ręku.

XXXVI.

Jak człek piorunowemi ogłuszony gromy
Nie wie co się z nim dzieje, i gdzie się znayduje;
Tak Witold chwyta we śnie oyca cień znikomy
Który przed objęciami jego ulatuje,
Lecz gdy znalazł przy łożu miecz tak mu znajomy,
Przebudzony, chwyta go ręką i całuje,
„ Ukarzę nim (zawołał:) Oycze twoich wrogów,
„ Wzgardzę życiem dla ciebie, wyprę się mych bogów.

XXXVII.

Myśli jednakże swoich Annie niepowierzył;
Troskliwość jéy zapewnia łagodném weyźrzeniem,
Lecz widok który we śnie silno go uderzył
Koleyno miotał iego sercem i sumieniem: (rzył
„ Chcą oni (rzekł do siebie:) bym w jch Boga wie-
„ Mám że go wielbić mojey Oyczyzny zniszczeniem!
„ Stwórco móy! jakiekolwiek nadam ci nazwisko,
„ Wszakże ty mi zesłałeś Rodzica zjáwisko.

Poy-

XXXVIII.

„ Póydeli za twym głosem, lub za nocną marą
„ Zawsze miłość synowska powiedzie me kroki,
„ Jeźli w tey woynie padnę wrogów mych ofiarą
„ Obmyję krwią przynaymniey smutne oyca zwłoki,
„ Byle z cnotliwém sercem, choć z odmienną wiarą
„ Zjedna sobie pomyślne człek Niebios wyroki. „
Tą rozogniony myślą, wchodzi do Czolnera
J chrztu przyjęcia zamysł swóy, przed nim otwiera.

XXXIX.

Jak ow Szatán gdy Ewę napotkał samotną
Bawiącą się z wonnémi kwiatámi w Edenie
Łudzi ją swém zdziwieniem i mową pieszczotną
Z świętnością Bóſtwa równa to piękne ſtworzenie (c)
Tak Miſtrz, głascze Witolda obłudą przewrotną,
Nie szczędzi słow na jego cnoty uwielbienie,
Święty zamiar przenosi nad naywiększe czyny
J panem go już wita Litewskiey krajny.

XL.

Wydał raraz rozkazy na woysk ſtanowiska,
Głosząc nową wyprawę, jakby woyną wiary,
Rzuca święte żołnierſtwo, swych leżów siedliska,
Zabłysnęły pod Krzyża znakami sztandary,
Srogi miecz fanatyzmu, w jch ręku połyska,
Jędza piekeł jch swemi owionęła pary,
Dzielą się w myśli ziemią którą napaść mają,
J na nowych mogiłach świątnice ſtawiają.



XLI.

Doszła Annę wiadomość z powszechną powieścią
O zamiarze Witolda i wydaniu woyny,
Staje przed nim, i wyższa nad słabość niewieścią,
Tak mu mówi nie mieniąc poſtawy spokoyney:
„ Ty! coś słynął Oyczyzny i twych bogów cześcią
„ Mężu móy! tyż to na nich jdziesz teraz zbroyny!
„ J miecz ten, coś go skrwawił nieraz w jch obronie
„ Chcesz topić w twey rodziny i w twych ziomków ło-
(nie?

XLII.

„ Pragniesz w przeniewierczego wniść ligę zakonu,
„ Lecz czyż mniemasz że Nieba będą ci łaskawe?
„ Czyż jak ow Cezár Rzymski, żądzą wzniesion tronu
„ Poświęcisz dla niey drogiey twey oyczyzny sławę?
„ Widział on ją, nad brzegiem niegdyś Rubikonu
„ Wſtrzymującą żebrzącym głosem woysk przeprawę,
„ Lecz gdy gardząc jéy prośbą dał zły przykład światu
„ Padł na reszcie ofiarą w pośrodku Senatu. „

XLIII.

„ Dozwol mi jescze mówić o twey wiary zmianie „
(Ach! jakbym tę sczęśliwość nad życie ceniła:). „
„ Lecz Bóg któremu służę, wzgardzi twe wyznanie
„ Jeźli cię sroga zemſta do tego wzbudziła:
„ Hołd jemu jest naymilszy, winy darowanie;
„ On chce by miłość ludzi z nami go łączyła,
„ Nie sama tylko wiara otworzy nam Nieba,
„ Dobroci jescze serca, i miłości trzeba. „

Gdy

XLIV.

Gdy to mówi nadobna Anna Witoldowi,
Promień czyſty niebiosów rozjaśnia jey lice,
Tak jutrzenka gdy słońca przodkuie wschodowi
Rumieni miłém światłem ziemskie okolice.
Weſtchnął Witold — dał mieysce jescze namysłowi;
Lecz gdy uyźrzał zalane jéy łzami źrenice,
Rzekł do niey spórnych wzruszeń kołysany mnóſtwem
„ Ach poydę za twą radą boś ty jeſt mém bóſtwem.

XLV.

Gdy się to w Prusiech dzieje — Jagiełło w tey porze
Objeżdżał Prowincye Litwy nadgraniczne
Władających w nich Rządców nie mylny w wyborze
Widział płody oycowskich swych ſtarań rozliczne,
Tym rozdaje nadgrody, tym ulżył w poborze;
Gdzie tylko przybył, miaſta i wsie okoliczne
Rzucają swe warsztaty i prace rolnicze
By widzieć naylepszego z swych Xiążąt oblicze.

XLVI.

Lecz kiedy się ku Żmudzkim powiatom przybliża;
Spotkał lud rzucający w trwodze swe osady, (ża
Wygnała go z swych siedlisk wieść w swym locie chy-
Głosząca Witoldowe z Niemcami układy,
Znany im z okrucieńſtwa swego żołnierz Krzyża,
Pamiętne po tylekroć są jego napady,
Ucieka więc do borów, społeczeńſtwu źwierza
Mniey dzikiego od ludzi, życie swe powierza.

XLVII.

Bronić go chce Jagiełło piersiami własnemi
Zwłascza gdy się dowiedział o woyny przyczynie;
Dał więc rozkaz Skirgielle, co w Podlaskiey ziemi
Przebywał dotąd w wziętym szturmem Drohiczynie (d)
Aby natychmiast ciągnął z pułki Litewskiemi
Ku zagrożoney Niemców napadem krajnie,
A znanego z odwagi śmiałey Radziwiłła,
Z tajemném do Witolda zleceniem posyła,

XLVIII.

„ Tobie má ufność (rzekł mu:) honor ten powierza
„ Byś nowemi dwóch braci połączył związkami,
„ Day mu to na uwagę z szczerością żołnierza,
„ Że winnym jest Oyczyźnie, jeźli z Krzyżakami
„ Na zgubę kraju wchodzi w jakowe przymierza,
„ J Przodków swych znieważa temi zamiarami,
„ A wskazując mu jego zamysłów sromotę,
„ Ożyw w nim przytłumioną nieszczęściami cnotę.

XLIX.

„ Niezdobędzie on z niemi nay większém zwycięztwem
Jle w braterskiém sercu swą przyiaźnią zyska(Xięstwem (e)
„ Dam mu Brzéść i Drohiczyn wraz z Grodzieńskim
„ Mielnik, Suraż, Kamieniec, Bielsk i Wołkowyska
„ Wiecznie jch trzymać będzie z potomków następstwem,
„ Z nadaniem udzielnego Xiążęcia nazwiska (nych
„ Niech mię niemieści w rzędzie śmierci oyca win-
„ Wszak on zna serce moie, jescze z lat dziecinnych.

„ Lecz

L.

„ Lecz gdyby uskutecznić zemstę usiłował,
„ Gdy wznosząc oręż buntu, dary me odrzuci
„ Pokaż łańcuch, com dotąd na sercu go chował,
„ Pozna go, skoro wzrok swóy na niego obróci;
„ Dał mi go, gdym mu życie na łowach ratował:
„ Może że nań spoyźrzawszy miłość mi swą wróci,
„ Lecz niech mi go odeszle jeźli chowa wiarę,
„ Dar ten milszym mi będzie nad życia ofiarę.

LI.

Odszedł Radziwiłł, śmiałym i bez trwogi zwany
Odtąd, gdy w nieprzyiaciół zacieczon pogoni,
Rzucił się pierwszy w Wisły spienione bałwany (f)
Dający z siebie przykład towarzyszom broni;
Płynie żołnierz odważną śmiałością zagrzany,
Pre wodę ręką, drugą trzyma się swych koni,
A gdy na drugim brzegu już bespieczny staje
Śmiałego i bez trwogi jmie mu nadaje.

LII.

Niepostrzeżony nigdzie wszedł w Anny schronienie
Gdzie ona w osobności smutne dni pędziła,
A kiedy jéy oświadczył Jagiełły zlecenie,
Tyle na swym Witoldzie łzami wymusiła
Że po mimo Krzyżaków na niego baczenie,
Zyskawszy do ucieczki pomoc Radziwiłła
W jch towarzystwie z portu naybliższego, w łodzi
Przez morze za granice szczęśliwie uchodzi.

PIEŚN

PIEŚN DZIESIĄTA

TREŚĆ.

Po oddaleniu się z Prus Witolda, Krzyżacy znalazłszy ogołocone z woysk granice, pustoszą Żmudź całą posuwając się aż do Trok, które miasto poddaje się zwycięzcom — Obawa nieprzyiaciela napełnia bezbronne Wilno, w którym gdy Jagiełło uzbraja mieszkańców, nadchodzi z Podlasia z Litewskiém woyskiem po zdobyciu Drohiczyna Skirgiełło, które na-tychmiast na odebranie Trok idzie — Dobywanie tego miasta, i poddanie się Mistrza Krzyżackiego za poprzedzającą umową — Widzenie we śnie jakie miał Jagiełło i objáwienie Świętego Pustelnika — Powrót z Prus Radziwiłła, który Jagielle zdaje sprawę z swego poselstwa do Witolda, i zdarzenia, jakie widział w przejeździe swoim przez Polskę, opowiada — Obraz Jadwigi — Jéy na Tron Polski wstąpienie, i jéy Koronacya w Krakowie.

I.

W tey podziemney złorzeczeń i przeklęstw krajnie
Z kąd czas, śmierć i nadzieja na zawsze wygnana,
Gdzie rzéka z nieustannych łez wezbrana płynie,
Z niewinney krwi ściekami często pomięszana,
Gdzie w każdey odradzając się rozpacz godzinie
Ucieka przed pamięcią ustawnie ścigana:
Tam osiadły na wieczność, ciemnych lochów nory
Pychy, zemsty, zawiści, i zdrady potwory

Te

II.

Te gdy na nasz świat lecą z piekielney pieczary
Każdy swą dziką postać przed ludźmi ukrywa,
Fanatyzm szatę na się przyjobleglszy wiary,
Gdy społeczeństwa węzły zajadłe rozrywa,
Otoczon poległemi na koło ofiary
Śmiało jescze na pomoc swą Niebiosa wzywa,
J gdy sprosnemi usty chwałę Boga głosi
Jedną ręką Krzyż trzyma, drugą sztylet wznosi;

III.

On podał Kortezemu puginał do ręki
Na naykrwawszą spokoynych rzeź Amerykanów,
Na Gwantazyma patrzył suchym okiem jęki.
J Czolnerowe zbroi ramie na poganów
Ukształciwszy twarz groźną w Religij wdzięki,
Czcicielów cichey wiary zamienił w tyranów:
Przeszli zaraz granice, siejąc wszędy trwogę
Wsławiają swe rycérskie dzieła przez pożogę.

IV.

Palą się Wieyskie domy z sprzęty rolniczemi
Pożar miecie płomienie na zboża i trawy:
Tak gdy się wiatr zakradłszy we wnętrzności ziemi,
Wzruszy Etny posadę - - wnet pożérne lawy
Płyną po Sycylij strugi ognistemi,
Morze wzdęte wstrzęśnieniem, tłucze w porcie nawy,
Wrą potoki siarczane, warczą fale słone,
Łączą się dwa żywioły spotkaniem zdziwione.

Za-



V.

Zalane tym ognistym płynem Rzymian grody
Ledwie w dwadzieścia wieków odkryte zostały,
Winorodne nad niemi leżały ogrody,
Ostygłe lawy w twarde zmieniły się skały;
Tak zaginą i pyszne z wielkości narody,
Co pomnieysze przemocą swoią uciskały:
A gdy w popiołach legną w podobnym sposobie
Nikt w potomności na jch nie zapłacze grobie.

VI.

Nie mogł wstrzymać Jagiełło nagłego wkroczenia
Nieprzyiaciół licznieyszych, z garstką swoiey straży
Czeka woysk wracających z twierdzy oblężenia
Ktorym już do pośpiechu powtórzył rozkazy:
Słyszy jakie Krzyżaki czynią spustoszenia,
Mszcząc się na krwi mieszkańców za dawne urazy,
Ci gdy już Żmudź zniszczyli, i w plon lud zabrali
W głąb kraju woyska swoie coraz pomykali.

VII.

Każdy swóy krok rabunku piątnem oznaczyli
Ślady krwi zostawując którą przeszli drogą,
Kray pustosząc, pod Troki kiedy postąpili:
Przerażeni mieszczanie srogiey zemsty trwogą:
Pragnąc życie ocalić, bramy otworzyli
W niewolą się oddając z słabą swą załogą:
A gdy już przed zwycięzcą kolana swe zgjęli,
Śmierć haniebną w nadgodę swey ufności wzieli.

Ro-

VIII.

Rozbiegły się po kraju tych okrucieństw wieści
Postrach padł na Stolicę z woyska wypróżnioną,
Kupiącego się ludu rozpacz, krzyk niewieści,
Wystawiały ostatnią godzinę zbliżoną.
Już brzęk mieczów i kaydan w jch uszach szeleści,
Matki tulą przelękłe dzieci w swoie łono,
Modły, jęki, ofiary, rozpacz, złorzeczenia
Odbiły się o głuche świątyniów sklepienia;

IX.

Noc ponura świat czarnym kirem osłaniała
Zgasiwszy lamp Niebieskich światła migające,
Ognie tylko Jutrzenka Boreálna siała
Przestrachem napełniając serca niewiást drzące,
Zda się jak-by krew ziemi powierzchnią zalala,
Krwią się płynąc wydają rzék nurty szumiące,
Niebo się gorejącą łuną rozjskrzyło
Jak żeby się z Krzyżaki zemstą skojárzyło.

X.

Jagiełło w środek ludu strwożonego wchodzi
W objáwionego BOGA zaufny ramieniu,
Za nim hufce się tłoczą żądney boju młodzi (jeniu
Strasznieyszey w swey odwadze niż w swym uzbro-
Błysnął mieczem swych przodków co strach i śmierć ro-
Który przy Boreálney oświáty płomieniu (dzi,
Zdał się bydź w jego dłoni głównią rozżarżoną
Od Wulkana na wyspie Lemneńskiey wstrząśnioną.



XI.

W pośrodku zbroynych Sztandar powiewał rozwity
Który niósł Borys młodszy z Jagiełłowych braci,
Na którym płci nadobney rękami wyszyty
Błysczał Geniusz Litwy, w Gradywa postaci,
Pod nim napis na czarném tle złotem wyryty:
Wdzięczna Oyczyzna, sławą krew synowską płaci,
U nóg leżał Krzyżacki w łańcuch skuty jeniec,
Brzég Sztandaru okrążał wawrzynowy wieniec.

XII.

Na widok Bohatéra obrońcy swey ziemi
Zbladłe lice od trwogi jskrzą się nádzieją:
Wita lud swego zbawcę krzyki weselnémi,
Oczy co go uyźrzały łez więcéy nie leją, (mi
Duch męstwa okrył wszystkich skrzydły zwycięzkie-
W tém się wieść szérzy, lubo wierzyć jéy nie śmieją,
Że na wzgórkach po drugiey bystrey rzéki stronie
Litewskie na chorągwiach błysnęły pogonie.

XIII.

Jak kiedy obłędnemu w ciemney nocy porze
Mignie pierwszy brzask dzienny w pustyni nieznaney
Wznosi oczy podróżny na wschodzące zorzę
J miłey przewodniczki wita blask różany;
Tak gdy się już ukazał na przyległey górze
Litewskiego Rycérstwa zastęp nieprzeyźrzany
W wybawionych mieszkańcach zemsta i odwaga
Radością poi serca, i otuchą wzmaga.

Sy-

XIV.

Sypie się lud na wały w nieźliczonym gminie
By pozdrowić obrońców głośnémi okrzyki,
A w tém się na zieloney pod miaftem równinie
Zbroynych hufców Litewskich rozwinęły szyki;
Zabłysczały proporce wzięte w Drohiczynie,
Za niemi w więzach kute idą niewolniki,
Skirgiełło w świetney zbroi, z marsową poftawą
Przywodzi pułkom nową uwięczonym sławą.

XV.

Spotyka jch Jagiełło za miafta murami,
Xiążąt, Panów, i Dworzan likiem otoczony,
Wstrzymał pochod Skirgiełło z swoiemi hufcami
Zdobyte na Mazurach oddając mu plony,
Żołnierż go schylonémi wita chorągwiami
Do nowey się gotując Oyczyzny obrony:
Z nieprzyiacielskiey jescze krwi nie oschłe bronie
Już na odpór Krzyżaków w silne ujął dłonie.

XVI.

Widzi w woysku Jagiełło oznak tey ochoty
Które zwątlić podróży trudy niezdołały;
Przeyźrzał wszyftkie z osobna w swych szeregach roty
Oddając zasłużone Rycérftwu pochwały,
A ująwszy w swą mężną rękę sztandar złoty
Który pięknych Litewek ręce háftowały,
Jdźmy, rzekł, pod jch hásłem, á kraju obrona
Czułym jch na nas wzrokiem już jeft nadgrodzona.

XVII.

Skoro więc krótka chwila spoczynku minęła,
Dały znak huczne trąby pochodu pod Troki,
Już się na weyście słońca ziemia uśmichnęła,
Które złotych promieni rozlało potoki:
Miła pogoda serca radością objęła,
Fárbę czyſtych błękitów przybrały obłoki,
Gdy pułki pod Jagiełły wrócone buławę,
Wyruszyły na nową wojenną wyprawę.

XVIII.

Tłum ludu zaszedł drogę woysku przeznaczoną
Błogosławiąc Oyczyznę i jéy wojowników;
Niewiaſty zakrywały twarz łzą uroszoną
Łącząc ciche życzenia do głośnych okrzyków,
Dzieci w ręku piaſtunek mową swą pieszczoną
Wywoływały oyców, krewnych, braci, z szyków,
Którzy w przechodzie dzieląc z niemi pożegnanie
Polecali o zdrowie matkom jch ſtaranie.

XIX.

Gdy się już z schyłkiem dniowym pod miasto zbliżyli
Powiewały na blankach nieprzyjaciół znaki,
Jagiełło w nadchodzącey ciemney nocy chwili
Niechciał puścić do szturmu śmiałe swe orszaki;
Wały tylko na koło twierdzy otoczyli:
Skryli się wiarołomne za mury Krzyżaki;
Czolner, niespodziewane kiedy hufce zoczył,
Postrach mu, bieg krwi wstrzymał, i serce zamroczył.

W

XX.

W obronnieyszym niż kiedy stanie twierdza stała,
Bo ją Czolner nowemi opasał murami;
Głębokich ją linijá rowów okrążała
Zmocnionych żelaznemi jescze rogatkami,
Żywność kilko-miesięczną w sobie zamykała,
Zapchana wydartemi od włościan zbożami,
W wybór licznego woyska i w broń opatrzona.
Lecz czegoż miłość kraju z męstwem nie-pokona?

XXI.

Z świtem dnia widać było na wałach zamkowych
Zebrany tłum gotowych Niemców do odporu,
Strzegli z bronią przystępu do foss przed-szańcowych
Wzięci z poniewolnego wieśniacy naboru:
Lecz kiedy z małym hufcem śmiałych szeregowych
Pan z Kozielska, Marszałek Xiążęcego dworu,
Wyciął pierwsze zastępy; trwożna ludu tłuszcza
Plac mu wolny zostawia, broń z dłoni upuscza.

XXII.

Poskoczył za nim pędem Borys młodociany
Otoczony od swego wieku rowienników,
Trzymając w ręku Sztandar w Wilnie mu oddany (ków
Wdarł się z nim pierwszy w okop, w śród woyska okrzy-
Utkwił go na mogile nowo usypaney
Ciesząc nim zwłoki, ległych pod nią wojowników;
Wzruszone całe woysko tym męstwa obrazem
Ze wszystkich stron pod mury sypało się rázem.

Bro-

XXIII.

Bronili się dzień cały Krzyżacy zuchwale,
J nocne poświęcili czuwaniu godziny,
Choć widzieli wycięte pod wałami pale,
J podtoczone pod mur na kołach drabiny:
Jednak skupione tarcze twardey równe skale
Odbijáły Litwinów jescze rohatyny,
Którzy się zewsząd darli na szańce wzniesione,
Krwią swą i nieprzyiaciół obficie zbroczone.

XXIV.

Gdy się tak los zwycięstwa na dwie strony waży,
J ustalić go, męstwo tylko zdolne same,
Wpadł Jagiełło, i swoiey przewodnicząc straży
Ujął z niemi spojoną z twardych dębów tramę,
A uderzywszy z szczękiem nią po kilka razy
W okowaną sztabami żelaznemi bramę,
Wzruszona na ogromnych wrzeciądzach się chyli
A w tém Niemcy chorągiew zgody wywiesili.

XXV.

Wstrzymał wódz zaraz woysko w szturmie rozognione
Pragnący krwi wylewu z obu stron ochrony,
Widział hufce Krzyżackie za mury cofnione
Tracące już nadzieję swey twierdzy obrony,
A gdy uyźrzał o pokóy ręce jch wzniesione
Posłał w miasto Skirgiełłę do Mistrza z swey strony
Aby w jedney godzinie lub zawarł umowę,
Albo sobie przypisáł rzeź i mordy nowe.

Przy-

XXVI.

Przyjął Czolner Skirgiełłę w pokorney postawie,
Podane sobie drzący podpisał warunki,
Oddał jeńce zabrane w całey tey wyprawie,
Wynadgrodził włościanów łupieztwa, rabunki,
On wzajém wolny powrót przyrzekł mu łaskawie
Z woyskiem całém, przybraném w wojenne rynsztunki:
To kiedy przed Jagiełłem z twierdzy wychodziło,
Jak znak niewoli broń swą u nóg mu złożyło.

XXVII.

Oswobodzone Troki od nieprzyiaciela (a)
Radośnemi ogniami w swych murach zatlały,
Jmie oyca Oyczyzny i wybawiciela
Gmachy o swe sklepienia echem odbijały:
Jagiełło chcąc uniknąć okrzyków wesela (wały,
Wstrzymał z swoiém Rycérstwem wchód za mieyskie
A obozując w polu przy wzniosłey mogile
Na zasłaney lwiey skurze legł spocząć na chwile.

XXVIII.

Zamknął mu sen powieki trudem obciążone,
Różno-fárbnémi skrzydły, osłonił mu skronie,
Wpuścił w serce młodziana zjáwienia pieszczone,
Stawił mu przed oczámi niewiastę w koronie,
Przechodziła przyłudą Gracyie złączone;
Wspaniałą swą postawą podobna Junonie
Gdy tá wziąwszy uroczą przepaskę Cyprydy
Stanęła przed Jowiszem na wierzchołku Idy.

Zna-



XXIX.

Znany mu święty starzec, stał koło jey boku;
Ten kiedy się przybliżył bojáźń w nim ośmielił,
Rzekł mu: „ Tę masz poślubić z przeznaczeń wyroku:
„ J z nią będziesz na Tronie panowanie dzielił. „
W tém mu dłoń swą podała, á powab jéy wzroku
Zdało się że naturę całą rozweselił:
Chce ją ująć, lecz płochy sen wstrząsnął skrzydłami
A cień jéy tylko mignął między obłokami.

XXX.

Wznosi w górę Jagiełło oczy rozognione,
Ściga jstotę, którą za Boginią bierze,
Widząc wdzięki z skromnością mile połączone,
Raz pierwszy upominki ślubuje Wenerze:
Spełniy móy sen, o! Bóstwo dotąd nie uczczone,
Tysiąc czystych turkawek oddam ci w ofierze:
Uleciała dopiero jey postać w powietrze
Ale nic jéy obrazu w mém sercu nie zetrze.

XXXI.

Jak człowiek, gdy swą nagle kochankę zobaczy
Wydartą z łona śmierci lub z strasznej przygody,
Niepomny przeszłych cierpień i gorzkiey rozpaczy,
Łzą wdzięczności ku bogom skrapia jey jágody,
Z nią się razem odradza, z nią bieg życia znaczy
J w natury już miley wpatruie się płody;
Tak Jagiełło uczuciem nowém upojony
Nieznanego mu światła uchylił zasłony.

Wra-

XXXII.

Wraca w Wilno w tryumfie z hufcy zwycięzkiemi
Lecz chwała już w nim cały swóy powab ſtraciła,
Bo dusza wzruszeniami zajęta słodszemi
Na okrzyk się wdzięcznego ludu nie wzruszyła,
W tém przybyłego świeżo przed mury mieyskiemi
Jadącego ku sobie spotkał Radziwiłła,
A minąwszy świątynie kurzące się wonią
W osobną zamku poszedł razem z nim uſtronią.

XXXIII.

Pyta go się o swego Witolda ciekawie,
Dla czego go niewidzi i gdzie się oddalił? (prawie
„ Wiem to tylko z pociechą (rzekł:) że w tey wy-
„ Miecza swego w krwi swoich rodaków nie skalił,
„ Wierny swoiey Oyczyźnie i swych przodków sławie
„ Przyiaźń moją tym czynem dla siebie uſtalił: (nie.
„ Ty mów, co wasz wſtrzymało pobyt w obcey ſtro-
W tém Radziwiłł tak zaczął po niskim pokłonie:

XXXIV.

„ Panie ! twe dobrodzieyſtwa, słodycz twey przyia-
„ Wdzięcznością przygoiły rany zakrwawione, (źni,
„ Już więcey zemsta serca czułego nie drażni,
„ Zerwał Witold z Krzyżaki przymierze sklejone,
„ Lecz znając chytrość Niemców, byliśmy w bojaźni
„ Aby nie wpaść w zasadzki na nas zastawione;
„ Nie postrzeżeni za tém w ciemney nocy porze
„ Baltyckie nas uniosło od jch granic morze. „

XXXV.

„ W najętym w przód przezemnie Duńczyków okręcie
„ Pomyślnym płynelišmy wiatrem ku Gdańskowi,
„ Z tamtąd wrócić do kraju mając przedsiewzięcie,
„ Ale się los naszemu oparł zamysłowi
„ Gdy zaraz w pierwszym naszey żeglugi momencie
„ Anna Towarzysząca swemu Witoldowi,
„ Tylu trosk i niewygód ciężarem tłoczona,
„ Długą chorobą w Gdańsku została złożona. „

XXXVI.

„ Już niezbłagane parki, nożyce zbliżały
„ Przeciąć nić, w naypięknieyszey jéy życia osnowie
„ Padł przy jéy łożu Witold od żalu omdlały,
„ Lecz któż rozpacz małego jéy synka opowie!
„ Przyczepiony do zbladłych ust. matki schorzałey
„ Dziécięcym głoskiem bogów zaklinał o zdrowie,
„ Na te prośbę Higea z Niebiosów zstąpiła,
„ J słodki napóy życia w usta jey wpuściła. „

XXXVII.

„ Jak kiedy róża, słońca promieńmi zwarzona,
„ Między listki zielone głowę swoią skłoni,
„ Bladość gasi jey farbę, i na w pół zwiędniona
„ Zatrzymuje dech w sobie balsamiczney woni;
„ W tém poranney Jutrzenki łzami odwilżona
„ Świeższym powabem blask swey przyozdabia skroni
„ Tak Annie, kiedy Bóstwo zdrowie przywróciło,
„ Przyrodzenie ją wdzięki nowemi okryło. „

„ Prze-

XXXVIII.

„ Przedłużyć więc nasz powrót byliśmy zmuszeni,
„ Gdy nas rozruchy w kraju zatrzymały nowe ;
„ Polacy Króla zgonem z sobą rodwojeni
„ Z bronią w ręku zaczęli zjázdy wyborowe :
„ Na nich Wielkopolanie w Radomsku złączeni
„ Odrzucili od Tronu prawa Zygmuntowe,
„ Który z starszą Ludwika córką zaślubiony
„ Z licznym się woyskiem dla niey dobijał korony.

XXXIX.

„ Żądali w prawdzie jedney z dwu córek Ludwika
„ Chąc krew Piástów tym uczcić wdzięczności dowodem
„ Lecz pycha, i zuchwały ton Brandeburczyka,
„ Stargała związki jego z walecznym Narodem;
„ Próżno w głąb kraju liczne swe woyska pomyka,
„Pogardzili niesczerych trzech Monarchów płodem, (*)
„ Którzy chytrzy w sojuszach, w zapas iść nieśmiali,
„ Skrycie tylko Krzyżaków na nich poburzali.

XL.

„ W Wiślicy Małopolska Szlachta zgromadzona,
„ Tak zwanym, Narodowym związkiem się złączyła
„ Grzmiało hasło wolności i kraju obrona,
„ Który zgodnie wspierała uzbrojona siła:
„ Lecz kiedy jescze słaba Zygmuntowa strona
„ Niemiłego Polakom Xięcia odstąpiła,
„ Z nienawistnego kraju wyniść przymuszony (b)
„ Ułatwił tém wstęp na Tron siostrze swoiey żony.

(*) Henryka 7, Karola 4, Jána Króla Czeskiego.



XLI.

„ N ią była, ta Jadwiga, tak sławna z urody, (cie
„ W pierwszym jescze będąca wiośnianych lat kwie-
„ Naukom i talentom święcąc wiek swóy młody,
„ Mieszkała przy Królowey swey matce, Elżbiecie,
„ Podległe berłu Oyca, rozliczne narody
„ Odgłos o jéy piękności rozniosły po świecie:
„ Lecz dobroć serca, którą nic nie może zmienić,
„ Sami tylko Polacy umieli ocenić.

XLII.

„ Wykrzyknęli ją wszyscy głosami zgodnemi
„ Mianując ją Monarchą Sarmatów narodu;
„ Nadaremnie Ziemowit z stronniki swoiemi, (c)
„ Pyszny z swoiey potęgi i świetnego rodu,
„ Okrył obiercze pole Mazury bitnemi,
„ W mieczu samym szukając praw swoich wywodu
„ Odważny na wypadki i w ręku z orężem
„ Przemocą chciał być Królem i Jadwigi mężem,

XLIII.

„ Odmówiony Tron mając sobie od Polaków,
„ Porwać ją w jey przyjeździe, nadzieją się pieścił,
„ Zbliżywszy się z kilkuset swych zbroynych junaków
„ Skrycie jch na przedmieściu po domach umieścił,
„ Ale zamknięty mając już przed sobą Kraków,
„ Gdy go jescze dowódzca tey twierdzy obwieścił
„ Że go przed zajadłością ludu nie zasłoni;
„ Odszedł, gorejąc zemstą, nie dobywszy broni.

„ Dłu-

XLIV.

„ Długo (jak nam mówiono) Elżbiéta zwlekała
„ Na Tron ofiarowany Królewny przysłanie;
„ Wiek zbyt młody Jadwigi zawsze przedstawiała,
„ Bo gorzkie było matce z córką się rozstanie;
„ W reszcie prośbami Posłów nakłonić się dała,
„ Gdy postrzegała w oczach jch to przywiązanie,
„ Które w sercach Rycérskich, rodzi świetność cnoty
„ Upiękrzająca rozum, młodość i przymioty.

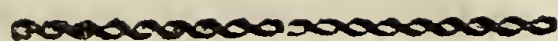
XLV.

„ Przybyliśmy pod Kraków kilku w przody dniami
„ Niżeli się wjázd pięknéy Jadwigi odprawił;
„ Bo chcąc ominąć mieysca zaległe woyskami (wił:
„ Przejázd przez Szląsk i Wrocław długo nas zaba-
„ Tam Panie zdumionemi widziałem oczami
„ Obraz, jakiego żaden naród nie wyſtawił;
„ Gdy Polak wolny, bitwy, swoich praw zaźdrośny
„ Pochylił śnieżne głowy, przed wdziękami Wiosny.

XLIV.

„ W okazaniu jéy hołdu, młodzież wyprzedzali
„ Potężnego Króleſtwa pierwsi Urzędnicy,
„ Radne Pany, przy ſtérze kraju osiwiali,
„ Cztérnaſto-letney chętnie służyli Dziewicy: (dzali
„ Lecz gdy Ją już w tryumfie świętnym wprowa-
„ W ſtroyne wieńcami mury Krakusa ſtolicy,
„ Lud, który zaległ tłumem wszyſtkie miaſta drogi
„ Brał-by ją za Boginią, gdyby wierzył w bogi.

„ Nie



XLVII.

„ Nie sądź, Panie, że opis móy co blasku doda
„ Przepychowi jaki był dniu temu nadany,
„ Wóz na którym siedziała tá Królowa młoda
„ Otaczał orszak w zbroje kosztowne przybrany,
„ Przywodził mu z Charzewa Spytek Wojewoda (d)
„ Złote na nich z ſtrzałami wisiały kołczany,
„ A pióra hełmów, cień swóy za nią rzucające
„ Wyſtawiały nam słońce z pośród chmur wshodzące.

XLVIII.

„ Szło za nią mnóſtwo wozów okrytych darami,
„ Które Polakom dumne Węgry przedſtawiały:
„ Jedne z lanemi drogich kruszców naczyniami,
„ Na drugich się przybory niewieście błysczały:
„ W innych leżało złoto i srébro bryłami,
„ Które wraz na medale przebite zostały,
„ Te ozdobione skromney popiersiem przyłudy
„ Rozrzucáno po-między zgromadzone ludy.

XLIX.

„ Lecz cóż porównać można z tym dniem obchodowym
„ W którym náywyższy Kapłan w jch Bóstwa świątyni,
„ Połączał ją z narodem ślubem obrzędowym
„ Kładąc koronę Piastów na skroń Monarchini;
„ Ona trzymając berło w płaszczu purpurowym,
„ Nie ziemiánki lecz wdziękiem jaśniáła Bogini
„ Która górne Olimpu opuściwszy szczyty
„ Przybyła panowanie objąć nad Lechity. (e)

„ W

L.

„ W dniach następnych widowisk co-raz postać nowa
„ Okazała gust, przepych niewidziany wprzódy;
„ Przesadzała się w ubiór, konie, młodź krajowa
„ Wjeżdżaiąc na Rycérskie w śród szranek zawody:
„ W nich na złocistym Tronie siedząca Królowa
„ Rozdawała zwycięzcom swą ręką nagrody;
„ Szarfy, drogie łańcuchy, wojenny rynsztunek,
„ Lecz náyświętnieyszym z darów był jéy wizerunek,

LI.

„ Bogatemi ozdoby w koło otoczony,
„ Ten z ręki Jéy otrzymać sobie zasłużyłem,
„ Gdy plac szukania sławy, mając otworzony
„ Z Skarbkiem innych zwycięzcą na ostrze goniłem;
„ Długo mi się opierał Rycérz niezwalczony,
„ Gdy silnym rzutem drzewca z konia go zwaliłem:
„ On padł, já otoczony licznych widzów gronem
„ Zdjąwszy z głowy móy szyszak, kląkłem przed jéy (Tronem.

LII.

Przerwał Xiąże w tém mieyscu powieść Radziwiłła
J rzekł mu: wyszydzając jego uniesienie:
„ Ta, którą twa wymowa tyle przechwaliła,
„ Wątpię by w drugich równe sprawiła wrażenie;
„ Pokaż mi jednak obraz tey co cię zraniła,
„ Niech widzę te Niebiankom podobne stworzenie.
Spełnił rozkaz Radziwiłł i z drogim obrazem
Odesłany Witolda łańcuch złożył razem.

Mu-

LIII.

Muzy ! wy tylko zdolne rymem swym pieszczonym
Wydać serca Jagiełły sprężyny wzruszone,
Kiedy uyźrzał w obrazie sobie przedstawionym
Rysy przyszłey małżónki we śnie mu zjáwione,
Przebiegł zaraz obłoki, okiem zajskrzoném;
Mniemając, w nich zjáwiska widzieć powtórzone,
Lecz gdy zwodną nadzieją myśl swoią upieścił
Z łańcuchem go Witolda na sercu umieścił.



PIEŚN

PIEŚN JEDYNASTA

T R E Ś Ć

Jagiełło posyła w poselstwie brata swego Boryśa z kilku przednieyszemi Pany do Krakowa, z oświadczeniem Jadwidze już na ow czas Królowéy Polski i Senatorom Królestwa żądania poślubienia jey sobie, ofiaruiąc przyłączyć na wieczne czasy Państwa swoie Litewskie i Ruskie do Korony Polskiey i przyjąć z całym narodem wiarę Chrześciańską. Jádwiga odwołuje się w tém do matki swoiey Elżbiety panującey w Węgrzech. Do którey Posłowie Litewscy, wraz z przydanemi sobie Posłami od Senatu wyjeżdzaią. Posłuchanie Posłów w Tyrnawie w Węgrzech; zezwolenie Elżbiety i powrót Borysa z Polskiemi posłami do Wilna. Od których o zgodzie na to Narodu i zezwoleniu Królowéy zapewniony Jagiełło, wyjeżdża sam i z bracią swemi do Polski.

I.

Serce ludzkie do tych-czas jescze nie-poznane!
Siedlisko sprzecznych wzruszeń żalu i radości!
Zgłębiające twóy utwor myśli obłąkane
Na próżno pragną doſtrzédz sprężyn twey czułości,
Jakąż mocą, przedmiotem każdym kołysane,
Wpajász w nas litość, zemſtę lub słodycz miłości!
J gdy człeka swą władzą gdzie zechcesz kierujesz,
Bicie swoie podwajasz, lub nagle wſtrzymujesz.



II.

Ukraszasz twarz ponurą miłém uśmiéchnieniem
Na przyjemne przymiotów lub sztuk widowiska,
Na zniewagę roziskrzasz twarz gniewu płomieniem
J z swego się wydobyć chcesz nagle siedliska:
Zaléwasz oczy matek łez słodkich ſtrumieniem,
Które widok jch dziecka, lub męża wyciska,
J całey jch poſtawie gdy wdzięk nowy dajesz
Przepełnione radością, rozszérzać się zdajesz:

III.

Lecz gdy nadzieja z wiarą, z sobą połączone,
Dwie Olimpu mieszkanki, staną w nim załogą,
W ten-czas wszystkie żywioły z sobą powaśnione
Spokoyney twey posady poruszyć nie-mogą.
Tych straży i Jagiełły serce poruczone
Wskazaną od przeznaczeń prowadzi go drogą;
J chociaż w przedmiot luby zatapia swe oczy,
Zawsze dobro swych ludów razem z nim jednoczy.

IV.

Naymiley z Radziwiłłem schodzą mu momenta,
Kiedy mu o Jadwigę czyni zapytania;
Chce poznać jéy przymioty, zabawy, talenta,
Jéy rząd, o powierzony sobie lud starania:
Może (rzekł:) już, wyborem Elżbiety zajęta,
Myśl swą ku Kochankowi szczęśliwemu skłania;
Powiedz mi: á w tém bojaźń, która go przejęła,
Mimo-wolnie kołysać serce mu zaczęła.

„Wdzię-

V.

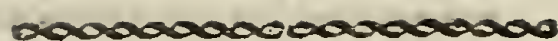
„ Wdzięki Jéy i przymioty znasz już z mey powieści
„ Rzekł Radziwił: lecz skromność która sercem włada,
„ Któź Ją, Panie, potráfi dostrzedz w płci niewieści,
„ Tam gdzie dziewicza skromność swóy pobyt zakłada
„ Na samey tylko zda się chcieć przestawać cześci,
„ Którą od hołdowników swych odbierać rada:
„ Choć Węgrzy kilkokrotnie słyszeć się z tém dali
„ Że jéy zdawna rodzice małżonka wybrali.

VI.

„ Tym ma bydź Luxenburczyk, młodzieniec dostoyny
„ Z dzieciństwa na Ludwika dworze wychowany,
„ Dumny i w oświadczeniach grzeczności nie hoyny
„ Pychą swą już uraził pierwsze kraju Pany; (ny
„ Widziałem go gdy wjechał w pośród szranek zbroy-
„ W świętne młodey Królowy kolory przybrany:
„Mniemał nas samym wzrokiem pokonać, nie męstwem,
„ Lecz niezdołał w jéy oczach wsławić się zwycię-
(stwem.

VII.

„ Wnuk Rzymskiego Cesárza Karola czwartego
„ Wyssáł z krwią rodu tego dumę i jntrygi,
„ Który zawistnych sławie Narodu naszego
„ Krzyżaków tylokrotnie wciągnął do swey ligi:
„ Posłany Wilhelm na dwór Monarchy Polskiego
„ W zamiarze oblubieńcem by został Jadwigi,
„ Trudney podobania się może doszedł sztuki
„ Dziecinne z nią jgraszki dzieląc i nauki.



VIII.

„ Lecz straszny, nieśmiertelnym nawet, bóg miłości
„ Ciskający zuchwale na wszystkich swe groty,
„ Nie śmiał strzał swych próbować na młodey piękności
„ Złożył tylko przy nogach jéy swóy kołczán złoty
„ Bo postrzegłszy w jéy wdziękach powab niewinności
„ Zdawał się w niey zjawione widzieć Bóstwo cnoty
„ Do którey wyrok, Niebián co samych zniewala,
„ Zbliżyć się skrzydlastemu chłopcu niedozwala.

IX.

„ Wspaniałość jéy weyźrzenia z skromnością złączona
„ Nayśmielszych zniża do nóg jednym rzutem wzroku
„ Takiey powagi widziem w Dyánnie znamiona,
„ Gdy nagle osłoniona jasnością obłoku
„ Ukarała zuchwałą śmiałość Akteona,
„ Dając mu uczuć całą moc swego wyroku:
„ W ten-czas Nimfy, co w przódy razem z nią jgrały
„ Widząc jéy groźne czoło, z bojaźni zadrzały.

X.

„ Poważnych przy-tém stárców powierzona gronu
„ Nieżyczących jéy sobie z Wilhelmem złączenia,
„ W-pewney go odległości trzymają od Tronu,
„ Przegradzając mu sobą nieśmiałe weyźrzenia;
„ J choć Ludwik w momencie już ostatnim zgonu
„ Zdał się pragnąć z Wilhelmem córki zaślubienia,
„ Polacy gardząc związkiem niemiłego dworu
„ Przeznaczają iéy męża swoiego wyboru.

Ta-

XI.

„ Taką jest tá Jadwiga, którey wdzięk urody (szy
„ Gasi jescze swym blaskiem zbiór przymiotów du-
„ Kosztującey dziś mile słodyczy swobody;
„ Sczęśliwy będzie młodzian co jéy serce wzruszy!
„ Cóż gdy jescze swém berłem rządząc dwa Narody
„ Zawistne o pierwszeństwo jch spory pokruszy,
„ Na ten czas ustraszony zwycięzkim bułatem
„ Zbladły sąsiad, przed jego klęknie Majestátem.

XII.

Wyrocznia tá Jagielle w pamięci stawiła
Pustelnika świętego wieszcze objawienie,
Twarz się jego nadziej błyskiem rozjaśniła,
Którą tajemne serca wydało westchnienie,
Ścisnął tylko uprzeymą ręką Radziwiłła:
A gdy już noc głęboka rozsiała swe cienie,
Odszedł, i nim sen jego dotknął się powieków
Przebiegł myślą swe sczęście, i następnych wieków.

XIII.

Nazajutrz kazał zwołać pierwsze radne Pany
J ogłosił im swoie z powagą zamysły;
Przełożył im stan Państwa woynami zachwiany,
Które mógł wzmocnić związek z Polakami ścisły:
A gdy im chęć oświadczył stanu swego zmiany
Nayżywszém uniesieniem zajął jch umysły:
Wznieśli ku niemu ręce i zgodnemi głosy,
Powierzyli mu swoie i Oyczyzny losy.

Wy-



XIV.

Wyznaczone Poselstwo na jéy powitanie:
Gotowało się w podróż, świetne swym wyborem
Borys, który Jagiełły zyskał zaufanie,
Stanął na jego czele, z okazałym dworem:
Uyźrzało zaraz Wilno, liczne się zebranie
Młodych Paniąt, okrytych rycérskim przyborem;
A zbroje, tarcze, hełmy, kołczany i strzały
Błyscząc się drogim kruszcem oczy zachwycały.

XV.

Pyszny ten poczet, tłumem ludu otoczony,
Niźli ku Nadwiślańskiey podróż zaczął stronie,
Borys na pysznym koniu do brata zbliżony
W przychylnym go raz jescze pozdrowił pokłonie.
Jagiełło pożegnaniem jego rozczulony (nie
Rzekł mu cicho „ Sczęśliwszy! wnet uyźrzysz na Tro-
„ Siedzącą Monarchinią tak sławną z urody
„ Zatrudniającą sczęściem ludu wiek swóy młody;

XVI.

„ Zapewniy ją z sczérością Rycérza prawego
„ Że kiedy w jéy przyiaźnych chcę się mieścić rzędzie
„ Nie łudzi mię nabycie Państwa ościennego,
„ Same tylko jéy głośne przymioty mam w względzie
„ Poddam jéy owszem z chlubą los ludu moiego,
„ Sam Jagiegłło naypierwszym jéy poddanym będzie
„ Połączony z nią sławą, przyjęciem jéy wiary,
„ Godne Jéy, godne Niebios dopełnię zamiary.

„ Uy-

XVII,

„ Uyźrzysz przy tém, w obliczu stanąwszy Senatu,
„ Starodawnych Lechitów wnuki nieodrodne,
„ Co cnót Obywatelskich przykład dając światu
„ Pełnią rozkazy Królów z prawami jch zgodne:
„ Uyźrzysz kwitnącą wolność w cieniu Majestatu,
„ Wzrost nauk, bitną młodzież, poddaństwo swobodne
„ J tę miłość Oyczyzny, tak wrodzoną człeku,
„ Godną przez swą szlachetność pierwszych Rzymian (wieku.

XVIII.

„ Oddając im warunki ręką mą stwierdzone
„ Niech osiędzie twe usta słodkie przekonanie, (ne
„ Dowiedź im że jch Państwo z mym krajem złączo-
„ Postrachem się i grobem najeźdników stanie:
„ Z piersi mych od sąsiadów robiąc im zasłonę
„ Zasłużę może sobie na jch zaufanie;
„ Bo gdzie cnoty i męstwo łączą dwa Narody
„ Żaden mocarz w ich sercach nie-zrobi przegrody.

XIX.

„ Wreszcie, Bracie mi miły, krew która w nas płynie
„ Niszczy gdy z tobą mówię ostrożności względy;
„ Tobie dzisiay samemu źwierzam się jedynie
„ Że BOG, ten władca świata, już skruszył me błędy,
„ Nim natchnięty, oczyszczę z bałwanów Swiątynie,
„ J godne w nie czci jego wprowadzę obrzędy:
„ Ale to wielkie ludu odrodzenia dzićło (ło.
„ Nie przyszedł jescze moment by swóy skutek wzię-

„ Tru-



XX.

„ Trudno jest zastarzałe zniweczyć zwyczaje,
„ Zwłascza gdy wiara Przodków z niemi jest złączona
„ Lecz Monarcha co oycem poddanych się staje
„ Łatwo upor swych dzieci dobrocią pokona;
„ Naydziksze ułagadza miłość obyczaje,
„ Od wdzięczności za sczęście nadane wiedziona;
„ To im trzeba ustalić, słodkim rządem nadać,
„ Bo wdzięcznemi sercami jakże łatwo władać.

XXI.

To mówiąc: świętny orszák wywiódłszy za wały
Dał im znak pożegnania ręki swém skinieniem,
Tysiączne się natychmiast głosy odezwały
Towarzysząc im w podróż uprzeymém życzeniem:
W tém w śród piękney pogody obłoki zagrzmiały;
Co Wieszczkowie mienili szczęsném bydź znamieniem
A lud, choć jch w przechodzie już cień gór zasłonił,
Błogosławieństwy jescze swoich ziomków gonił.

XXII.

Wrócił Jagiełło do swych zatrudnień rządowych,
Staraniem o los kraju uznoił swe skronie;
Sprawiedliwość zasiadła na krzesłach sądowych,
Polecone siéroty z wdową praw obronie,
Rolnik nie-znał ucisku w przechodzie woyskowych
Na zasianym dla siebie odpoczął zagonie:
J w woynie, czy w pokoju, sczęśliwy w swym stanie,
W żołnierzu uznał Brata á Oyca w swym Panie.

Czas

XXIII.

Czas, co jak Saturn swego pożerca plemienia,
Topi w bezdennych nurtach te co spłodził wieki, (nia
Uyźrzał w przelocie w pośród wszech rzeczy znisczе-
Szczęście ludu pod cieniem Jagiełła opieki;
Wstrzymał się, i wiecznego godne uwielbienia
Wyrwał czyny Jagiełły z niepamięci rzéki,
Nieśmiertelności pieczęć gdy na nie przyłożył
Na wdzięczney potomności ołtarzu ie złożył.

XXIV.

Wóz Feba i Dyánny ciągnące koleją
Godziny pęd swóy chyży dla niego hamuią,
Odwiecznych sprężyn ruchu ledwie się tknąc śmieią,
Które obrotem losów niezbędnych kierują:
Lecz gdy już gwiazd tysiące w obłokach zatleją
Pod różane i dali groty ulatują
J wezwawszy miłość z snów przyjemnych zgrają
Razem z niemi spoczynku łoże otaczają.

XXV.

Nie-raz szyderski bożek, co tylu pozwodził, (wił
Drażniąc się z nim, Wilhelma w śnie mu obraz sta-
J strzałkę, którą w serce śpiącego ugodził,
Zawiści ją trucizną złośliwie zaprawił,
A choć z niey boleść słodką pieszczotą łagodził,
Niechciał wyrwać żelezca, które w nim zostawił,
Ale skoro z poselstwem nadzieja przybyła,
Pocisk zdradny skruszyła i ranę zgoiła.



XXVI.

Ledwie Borys co ſtanął z Posłami Polskiemi
Na granicy dzielącey obadwa Narody,
Gdy już sława ſtugębna po Litewskiey ziemi
Rozgłosiła pochwały tey Królowéy młodéy;
Ci malują jéy cnoty fárby náyżywszémi,
Drudzy tak nadzwyczayney powaby urody,
Na które gdy natura wysilić się miała
Wieki w przód spoczywała niż ten cud wydała.

XXVII.

Chcąc ją godnie opisać, ci co ją widzieli,
Częſto zaczętą powieść ucieli milczeniem,
Rycérze nawet w Marsa walkach osiwieli
Okryli z chlubą tarcze Jadwigi jmieniem:
Takim, gdy w pośród morza Wenerę uyźrzeli,
Mieszkańcy Cypru zdjęci byli uniesieniem,
Witając okrzykami płynącą do brzegu
W Nereidów, Trytonów, i Najad szeregu.

XXVIII.

Kiedy Polscy do Wilna przybyli Posłowie,
Mikołay Bogoryá z senatu przydany,
Włodek na Ogrodzieńcu, Krzesław na Oſtrowie,
Ze Stefánem i Kazą Węgierskiemi Pany,
Zajechali im drogę Litewscy Wodzowie: (brany
Stał żołnierz w szykach, w świetne rysztunki przy-
A lud w śród głośnych swoiey radości dowodów
Dał im już czuć powaby związku dwóch Narodów.

Ni-

XXIX.

Niźli więc jch publiczne przyszło posłuchanie
Borys zdając Jagielle z danych zleceń sprawę,
Tak mówił — „ Wypełniając, Miłościwy Panie!
„ Chęć Narodu, i Twoie rozkazy łaskawe
„ Starałem się wyſtawić w naywiernieyszym ſtanie
„ Twe cnoty, twoie męſtwo, broni naszey sławę,
„ J naſtępne korzyści z obu krajów ligi
„ Udowodnić Polakom w obliczu Jadwigi.

XXX.

„ Widziałem już skłonione ku twey, Panie, ſtronie
„ Poważnych mężów zdania w tym świetnym senacie,
„ Lecz kiedy po oddanym Królowéy pokłonie
„ Złożyłem twoie pismo na jéy Majeſtácie,
„ Wdzięk rumieńca Panieńskie zafarbował skronie
„ Jak widziemy Jutrzenkę przy ranney oświacie,
„ J głosem, którym serca wszyſtkich zniewalała,
„ Spuściwszy piękne oczy, tę odpowiedź dała:

XXXI.

„ W piśmie twoiego Pana które Nam przesyła,
„ Widzę godne wielkiego Monarchy ofiáry,
„ Liga co-by dwa mężne Narody skleiła,
„ Miłego Nam pokoju zapewnia zamiary:
„ Cóż gdyby jescze Niebios opieka złączyła (wiáry!
„ Serca dwóch naszych Ludów wspólnym węzłem
„ Wdzięczność za to Jagielle, który nas tym darzy,
„ Czytasz już na przytomnych Senatorów twarzy.



XXXII.

„ Co do mnie; chcę na zawsze zachować w pamięci
„ Tak przychylne Jagiełły dla Nas oświadczania,
„ Ale kiedy w nadgrodę dobrych swoich chęci
„ Żąda za to w Małżeństwo ręki mey oddania;
„ Lubo wszystko má miłość dla kraju poświęci,
„ Wolność, sczęście, i samo życie bez wahania,
„ Nie-zgładzi jednak we mnie, w dobrey czy złey doli,
„ Czci mey, i poddania się moiey mátki woli!

XXXIII.

„ Do niey się udać trzeba chcąc zyskać me zdanie,
„ Ona niech wielowładnie mym losem kieruje,
„ Z dzieciństwem zasczepione me w niey zaufanie
„ W posłuszeństwie dla Matki powinność znayduje:
„ Tę odpowiedź Jagiełło ma na swe żądanie,
„ Którą wiem że i Senát słuszną bydź uczuje.
„ To rzekłszy; ku nam oczy piękne swe skłoniła,
„ Pożegnała przytomnych, i z Tronu zstąpiła. „

XXXIV.

„ Po odeyściu na swoie podwoje Królowy,
„ Wojewoda Krakowski Spytek na Melsztynie
„ Obróciwszy się do mnie, temi wyrzekł słowy:
„ Xiąże, wiem że rzecz miłą tobie nawet czynię,
„ Gdy zwłokę, którąś poznał z Monarchini mowy,
„ Mądrości jéy i cnoty przypiszę przyczynie:
„ Piękna jest przy naywyższey rządzenia powadze
„ Poddać z ochotą matce nad swém sercem władzę.

„ Świę-

XXXV.

„ Święte nam Rodzicielskich praw są przywileje;
„ Jm uledz, nas tu wszystkich zdania są gotowe,
„ Lecz pokładamy w sercu Elżbiety nadzieje,
„ Że mając wzgląd sczególnie na dobro krajowe
„ Macierzyńskich praw władzę na Naród przeleje,
„ J do jch uważania zachęci Królowę:
„ Wyszlemy zaraz z tobą Posłów nie mieszkanie (a)
„ Którzy Jéy, twe i nasze przełożą żądanie.

XXXVI.

W dni kilka otrzymawszy od niey pozwolenie,
Abyśmy ją pożegnać mogli wraz z Posłami,
Przyjęła nayłaskawiey nasze dziękczynienie
Pełnemi uymującey dobroci słowami:
Ach! jeśli dobroć Królow ma swe przymilenie,
Cóż dopiero takiemi oddana ustami!
A weyźrzenie, które jéy słowa poprzedziło,
Nayostrzeyszą odmowę w słodycz-by źmieniło.

XXXVII.

Udaliśmy się za-tém wkrótce do Tyrnawy,
Gdzie Elżbieta zjázdowi mieysce naznaczyła;
Już tam w przód i twóy zamysł i odgłos twey sławy
Wieść lotna po Powiatach wszystkich rozgłosiła:
Gdy dzień nadszedł poselstwa posłuchania sprawy
J Elżbieta do Jzby Seymowey przybyła,
Pozdrowiwszy siedzącą na Tronie Królowę,
Taką do Niey mey mowy zacząłem osnowę:

„ Pa-

XXXVIII.

„ Pani ! (rzekłem:) Jagiełły potęga i chwała,
„ Którą nieprzyiaciele nawet uwielbili,
„ Wielu Monarchów przyiaźń i cześć pozyskała: (li
„ Że z nim wniyść w trwałe związki Sojuszów życzy-
„ Lecz władza Niebios dla Cię ten czyn zachowała:
„ Spełniy iéy wyrok z świata zazdrością w tey chwili
„ Dwóch potężnych Narodów ustalając szczęście
„ Przez oddanie twey Córki Jagielle w zamęście.

XXXIX.

„ Dzielą w prawdzie aż dotąd te dwa ludy śmiałe
„ Obrzędy Religiyne wiekami wniesione,
„ Lecz tam nikną przesądy nawet zastarzałe
„ Gdzie się prawdy objawi światło nieskażone;
„ Jéy ogniem Jagiełłowe serce rozgorzałe
„ Wyznać chce Bóstwo wieczne, jedno, niestworzone,
„ A idąc pokazanym sobie z Niebios torem
„ Ludowi swemu będzie przykładem i wzorem.

XL.

„ Lecz tá ofiara, nie sądź, wielka Monarchini!
„ By pochop z żądzy Tronu lub miłości wzięła;
„ Objáwiona nam prawda, sama ten cud czyni
„ Przewodząc nam do tego dokonania dziéła.
„ A kiedy już tá serca ludzkiego rządczyni
„ Głowy nasze przed Tronem Wszechmocnego zgięła
„ Natchnie swym świętym ogniem i twe, Pani, zdanie,
„ Że przyimiesz dobrotliwie Jagiełły żądanie.

„ Po-

XLI.

„ Pozwól mi jescze przydać, Náyjaśnieysza Pani!
„ Dary godne Jadwigi, godne jey miłości,
„ Więźnie Chrześcian od nas na woynach zabrani
„ Jéy samey winni będą powrót swey wolności;
„ Wróceni swey Oyczyźnie, swym ziomkom oddani
„ Hołd dla niey, do odległey prześlą potomności:
„ J by czas tey pamiątki w swym niestarł zakresie
„ Kolos kuty z jch kaydan w obłoki się wzniesie. „

XLII.

Są u nas skarby złota i srebra gotowe,
Niemi zapis zakładny Wilhelma spełniemy,
J chciwą Arcy-Xiążąt Austryi umowę,
Wagą złota naszego wieczyście zgładziemy:
Nasz Kray, Ruskie Ziemice, i nabycia nowe (my:
Wiecznym węzłem z Królestwem przyjáźném złączé-
Niech Lechitów odważnych i mężne Litwiny
Wieńczą na jednych polach uszczknione wawrzyny. (b)

XLIII.

Kiedym skończył, będący dotąd w uciszeniu, (czenie,
Tłum Węgrów, cichym szmérem przerwał swe mil-
Daley okrzyki chwalne w żywszém uniesieniu
Pysznych sál marmurowych odbiło sklepienie,
Taki gwár leśnych ptasząt w rozkwitłych lip cieniu
Na pierwsze w słotney wiośnie słońca zabłyśnienie.
Elżbieta, gdy chęć ludu tak głośną uyźrzała,
Wstrzymywać odpowiedzi swey dłużey nie śmiała.



XLIV.

Cóż mam ci więcey dodać? przybyli Posłowie
Złączone dwóch Monarchiń, chęci ci ogłoszą,
Polacy polegając, Panie, na twém słowie (c)
Byś przybył niemi rządzić, sami ciebie proszą:
Niech z tą piękną Królową potężni bogowie
Napełnią dni twe sławą, sczęściem i roskoszą.
Ten jest okrzyk powszechny, ludu dwóch Narodów,
Trzebaż ci większych nad to wdzięczności dowodów?

XLV.

Jak gdy wracając máytek z drugiey świata strony,
Zdala jescze zobaczy rodzinney wsi wieże,
A widząc lud na brzegu w tłumie zgromadzony,
Między nim mátkę, żonę, lub dziecko postrzeże,
Rzuca się w pław z okrętu, zgubą nie zlękniony,
Naylepsze jakie mieć mógł przywdziawszy odzieże;
Tak Jagiełło przyspieszyć chce Posłów widzenie,
Zwiastować mu mających szczęsne przeznaczenie.

XLVI.

Wydał jednym rozkazy, by nic niesczędzono
Na naywspanialsze Posłów Polskich ugosczenie,
Pierwsze Państwa osoby na to przeznaczono
By im w stolicy miłe czyniły bawienie,
A gdy ludowi przyszłe związki ogłoszono
Ofiáry, uczty, táńce, radość, uniesienie
Stawiły w ten czas Wilno w tym sczęśliwym stanie,
Jakie złotego wieku mamy opisanie.

Zgo-

XLVII.

Zgotowane ozdoby do przyszłey podróży
W każdey Miasta wielkiego widzieć było stronie;
Tam z drogiemi darami dla Królowey wozy
Ciągnęły pyszne z złotych swych przyborów konie,
Daley się snuł Rycérskiey młodzi orszak hoży
Przyodziany w zdobyte na Krzyżakach bronie,
Wielblądy kredensowym srebrem objuczone
Szły poważnie z Azyiskich pól przyprowadzone.

XLVIII.

Pany Polskie i Węgrzy przepychem zdumieni,
Gdy jescze i uprzeymość Jagiełły uyźrzeli,
J sztuk zbiory, które sam gust tylko oceni,
W kraju, który bydź dzikim do-tąd rozumieli:
Grzecznością przytém tylu kobiét przynęceni
Które w przód za poganki tylko ładne mieli,
Wysłali do Jadwigi Zawiszę niezwłocznie (d)
By jéy opisał wiernie co widział na-ocznie.

XLIX.

Witold, który na ten czas przybył z Grodna z żoną
J Korybut nadobney mąż Eufrozyny
Z bracią swoią, i z służbą zbroynych niezliczoną,
Towarzyszył Jagielle do Polskiey krajny.
Więźniom Polskim na-tychmiast wolność powrócono,
Których gdy zbogacili z hoynością Litwiny,
Łzą jch wdzięczności w moment ziemia użyźniona
Przyszłey swey obfitości wydała znamiona.



L.

Tak kiedy syn Alkmeny Alcyd nieśmiertelny
Szedł na Olymp, na ślubne z piękną Hebegody,
Jowisz, Pan wszyſtkich ſtworzeń i władca udzielny,
Sam rozporządził związku świetnego obchody:
Niebianie znieśli dary swe, párze weselnéy;
Natura wszyſtkie swoie upiękrzyła płody,
A Gracye z Miłością połączone zgodnie,
Wiecznym ogniem zatliły Hymena pochodnie.



PIEŚN

PIEŚŃ DWONASTA

TREŚĆ.

Wjázd Jagiełły do Polski, radość mieszkańców gdy widzą ogłoszonego im przez wypusczonych na wolność więźniów Polskich, nowego Monarchę: pobyt jego w Lublinie, przybycie do Krakowa, widzenie się jego z Jadwigą, Chrzeſt Władysława Jagiełły przez Bodzántę Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego, pokazanie się świętego Puſtelnika w nocy poprzedzającey dzień ślubu i Koronacyi, i proroctwo, jakie miał sobie objáwione.

I.

Mám-że śpiéwać Bárd ſtary miłości ponęty!
Jéy roskosze ofiarne, powab, zachwycenie!
To przymierze pieszczotne, i ten ogień święty
Co tak szczęśliwém czyni dwóch serc zjednoczenie!
Który raz w dwóch osobach od cnoty zajęty
Naytwardszym losom daje wdzięk i przymilenie!
I w przeznaczonym nawet od natury zgonie
Nowy płomień rozniéca na potomſtwa łonie.

II.

Dziewice Helikońskie mirtem uwieńczone!
Świętych pieśni Homera nadobne miſtrzynie;
Przez wasze on tak sławny natchnienia pieszczone
Przeżył wieki sam jeden w wieszczków Greckich gminie,
Choć zazdrośna natura, czarną mu zasłonę
Rozpoſtarła na oczy jego w Salaminie:
Powodowały chętnie piórem jego ręki
Mądrość, Geniusz smaku, i Cyprydy wdzięki;



III.

J já przychylnym waszym wzrokiem odmłodzony
Naſtroję ton mey lutni na weselne pienie:
Sprawcie niech się odezwie godnemi was tony (nie;
Nucąc wraz dwóch Monarchów i dwóch Państw złącze-
Niech dziś Polak z swą dawną bracią rozdzielony
Wspólney niegdyś Oyczyzny czyta przypomnienie,
Którą nie Ziomków winy, lecz przemocy siła
Z podziwieniem Europy smutnie rozdwoiła.

IV.

Wypusczeni na wolność więźnie poprzedzili
Jagiełły ku granicom Polskim się zbliżenie:
Ci gdy rodakom cnoty jego rozgłosili
Tłumy biegły z swych siedlisk na jego spotkanie;
Lecz jakiż pędzel wyda stán matek w tey chwili,
Jch czułe z wróconemi syny powitanie!
Miłości! tyś na ten czas dwóch krajów przedziały
Zatarła na granicy żelezcem twey strzały.

V.

Tak w sławney przez Piramid olbrzymich granity
W tey nieznającey deszczów Egiptu krajnie,
Gdy pyszny z Ethiopskich skał Nil wydobyty
Poważnie po zasianych ryżem polach płynie,
Lud wdzięczny mieniąc rok ten w dostatki obfity
Hurmem pyszne Proroka napełnia świątynie,
Tak Jagiełło gdy ziemię Sarmacką przechodził
Okrzyk radośny ludu w drodze mu przewodził.

Lu-

VI.

Lublin go nayprzód witał z gmachów okazały (a)
Do którego powszechny zjázd był nakazany,
W nim go za opiekuna Królestwa uznały
Zgromadzone na jego przyjázd radne stany:
Niósł go koń złotym rzędem przystrojony, biały,
Jechali przed nim bracia i Litewskie pany,
Których bite z blach srebrnych zbroje i szyszaki
Blask rzucały na ludu gromadne orszaki.

VII.

Ta łagodność która się w każdym jego czynie
Przyjemnie malowała w bohatérskiey twarzy,
Pobyt jego pamiętnym zrobiła w Lublinie;
Bo jakich-że serc dobroć Królow nieskojarzy?
A gdy jescze z swą bracią wszedł w Pańską Świątynię
J głowę korną złożył na stopniach ołtarzy,
Kapłani, lud, Rycérstwo, złączonemi głosy
O pomyślność dla niego błagali Niebiosy.

VIII.

Pominąwszy wspaniałe mury Sandomiérza
J te rodzayne niwy chlebney okolicy, (rza
Gdzie pyszny z odwiecznego Sán z Wisłą przymie-
Łączy nurty z płynącą z Krakusa stolicy;
W bramie z ciosu, posągiem ozdobney Kaźmiérza,
Spotkał go Województwa swego na granicy
Spytek Melsztyński z kilku Pany Koronnémi, (b)
Witając w nim Monarchę i Oyca tey ziemi.

Tam



IX.

Tam młódź go czekająca okrywając pola,
Za uyźrzeniem go, wodze swym koniom puściła,
Lot wichrów uwolnionych z jáskini Eola
Pędem swym ku Krakowu bieżąc poprzedziła,
Kto z nich pierwszy da wiedzieć o przybyciu Króla,
Zawiść jch między sobą na wzajém zwaśniła,
Jak wrócone na wiosnę z zamorza żurawie,
Lecą konie; á kopyt ślad znika na trawie.

X.

Z tych jedne trzecią ledwie część ubiegłszy drogi
Leżą; i tchem ostatnim z nozdrzy swych pryskają,
Drugich żył wyprężeniem otrętwiałe nogi
Próżno się w zawodniczy kres jescze pusczają,
Jnne wciąż kolczastemi rażone ostrogi
Rozłosczone swych Panów z siodeł wyrzucają,
Już wolne kiedy stajen domowych dopadły
Przy karmiącym ie niegdyś żłobie, trupem padły.

XI.

Dwa tylko z nich w powietrzu unosić się zdały
Z szybkiemi Renifery w zawód iść mogące,
Pamiętne nieraz w bitwach pozyskaney chwały
Zostawiły opodal za niemi bieżące,
Te stanąwszy przed zamkiem z radości zarżały
Jak gdyby od przytomnych oklasków pragnące;
Jeden był Skarbka, chlubił się *Eura* jmieniem,
Drugi Grzymały, Wisły sławny przepłynieniem.

We-

XII.

Weszli jch właściciele w zamkowe podwoje
Od Kásztelana mile przyjęci Krakowa,
Bo schroniona w ustronne Pałacu pokoje
Niechciała bydź dnia tego widzianą Królowa,
Tam z błękitnych jéy oczu płynące łez zdroje
Zebrzące o odwagę zaléwały słowa;
Płakała, á opartey na śnieżney swey dłoni,
Ponury smutek bladość rozsiewał po skroni.

XIII.

Tam przed chwilą, ów Wilhelm wraz z nią wycho- (wany (c)
Ostatnie z jéy ust pięknych przyjął pożegnanie;
Z nią wraz przy matce pędząc wiek swóy młodociany
Starał się zasługiwać na jéy przywiązanie;
Choć mógł mniemáć, że od niey był wzajém kochany,
Zniosła jednak Jadwiga mężnie to rozstanie,
Kiedy już w pół-martwego, ci co przy nim stali
Na swych rękach wynieśli z obrzędowey sali.

XIV.

Lecz gdy go już z swych oczu na zawsze straciła,
Gdy sama od Pań swego dworu oddalona,
Nad swą spełzłą nadzieją gorzko pomyśliła,
Nad tym młodzieńcem, z którym już była zręczona,
Gdy jego cnoty, powab, w swém sercu zoczyła,
J nieznane jéy do-tąd miłości znamiona,
Stawiwszy swóy los w myśli, drząca i wybladła
Przed popiersiem Oycowskiém na kolana padła.

„ Prze-



XV.

„ Przebacz! (rzekła) że targam węzeł tobie miły,
„ Któryś sam przy swym zgonie uświęcił twą władzą;
„ Śluby, które z narodem Polskim mię złączyły,
„ Jnną wskazują drogę, inne związki radzą:
„ Losy kraju jeśli me serce zniewoliły,
„ Te mię do prawdziwego sczęścia doprowadzą,
„ Gdy uyźrzę lud opiece moiey powierzony
„ Z wielkim Narodem siłą i wiarą złączony.

XVI.

„ Oycze! do przedwiecznego zbliżony już Tronu,
„ Czystym miłości Niebian płomieniem przejęty
„ Nie dzielisz-że radości z mieszkańcy Syonu?
„ Na ten wielki Jagiełły zamysł przedsiewzięty?
„ Milionowe ludy wrócone jch gronu,
„ Następnych jch pokoleń z niemi związek święty!
„ Ach! myśl sama gdy mi to przed oczy przedstawia
„ Życia, Tronu, Kochanka, stratę miłą sprawia.

XVII.

Jak róża, gdy ją skropi deszcz poranney rosy,
Milszą się pieszczotnemu Zefirowi zdaje,
Tak Jadwiga swe Bóstwu polecając losy
Łzami zlana, pięknieyszą od modlitwy wstaje;
Przyjęły z rąk niewinnych ofiarę Niebiosy;
Ona gdy spokoynieyszą już się bydź poznaje.
Wyszła, szlachetnych dziewic otoczona kołem,
Z zranioném jescze sercem, lecz z pogodnym czołem.

Na-

XVIII.

Nazajutrz w chwili, w którey Febowe rumaki
Naywyższy Firmamentu już szczyt dobiegały,
Tłumu okrzyk, mieszkańców radości oznaki
O pysznym wjeździe w miasto Jagiełła znać dały;
Żołnierz zbroyny, wiodące w zamek zajął szlaki,
Piérwsze osoby Państwa w bramie go spotkały,
Królowa na odwiecznym Piástów Majestácie (d)
Czekała nań z swym dworem, w tkanéy z złota szacie.

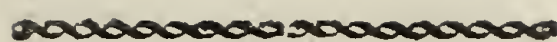
XIX.

Wszedł Jagiełło, młodzieniec mężny, urodziwy,
Płászcz miał dyámentami spjęty purpurowy,
Obsadzony Rubiny przypasał miecz krzywy;
Na piersiach, od Witolda łańcuch Szmaragdowy
Przedzielał się kunsztownéy roboty ogniwy,
A gdy się ku Tronowi przybliżył Krolowéy,
Spoyźrzał śmiało, z pięknością jéy już oswojony,
Bo mu tkwił w sercu obraz we śnie objáwiony.

XX.

„ Sarmatów Monarchini! (rzekł głosem zwolnionym)
„ W odległe krańce świata doszła twoia sława,
„ Rządzący z tylu zwycięztw narodem wsławionym
„ Xiąże Litewskiey ziemi przed tobą dziś stawa,
„ Chcący wiarą i sercem bydź z tobą złączonym,
„ Poddaje swą potęgę pod piękności prawa,
„ A kiedy z tobą trony dwóch ludów osiędzie
„ Więcéy niż Królem, piérwszym twym Rycérzem będzie. (Skoń-

E e



XXI.

Skończył, á szmér pochwalny szérzył się w około
Jak piérwszy grom wiośniany, poprzednik pogody;
Jadwiga, którey dobroć rozjaśniła czoło,
A skromność pyłkiem z róży potarła jágody,
Przyjęła oświadczenia z postawą wesołą
Dając mu uczuć swoiey wdzięczności dowody,
J wspólney ich rozmowy pomnożyła wdzięki
W oznak swego szacunku podaniem mu ręki.

XXII.

Wyszedł nieznaném dotąd przejęty wzruszeniem
Wielbiąc swe przeznaczenie jak dar z Niebios dany,
Pragnął obrzędów chrzestnych prędszém dopełnieniem
Dzień szczęśliwey miłości zbliżyć pożądany,
A choć świętych tajemnic natchnion objawieniem
Znajomością prawd wiary zadziwiał Kapłany;
W ustroń swego Pałacu poszedł z bracią społem,
Gotowić się na rychłe złączenie z Kościołem.

XXIII.

Posłał list swey Jadwidze, z darami wschodniemi,
Przybyłemi z Wenety przez morze czerwone,
Dwie perły w zausznicach z Jndostanu ziemi
Jak dwie gruszki na jednéy gałęzi uszczknione,
Równe obie, lskniły się farbami mlécznémi
Bladym róży kolorem pięknie odcienione,
Kaszymirskie z Arachny przędzy tkane szaty
J z Golkondskich min przybór na głowę bogaty (e)

Te

XXIV.

Te niosł na sobie okręt ze srébra ulany,
Stérem jego Bogini mądrości władała,
W purpurowe bandery i żagle przybrany
Płochych Zefirków zgraja niemi powiewała,
Gromada Kupidynków, porząc morskie piany,
Zbroyna łuki i strzały przy wiosłach siedziała,
W patrująca się w słodkie Nadziej źrzenice,
Która złotą z swey nawy spusczała kotwicę.

XXV.

A kiedy już dzień nadszedł wielkiego obrzędu
Uswięconego Pańskim przykładem w Jordanie,
W którym Jagiełło z swego wywiedziony błędu
Miał przyjąć Chrzest, i wiary uczynić wyznanie,
Znakomitsi Polacy ze swego urzędu
Wysłani od Królowéy na jego spotkanie
Towarzyszyli, drogę czyniącemu pieszo,
Z Xiążęty Litewskiemi i przy-dwornych rzeszą.

XXVI.

Zasłana kobiercami ozdobnémi droga,
Obsadzona z obu stron pod bronią hufcami,
Wiodła wyznawcę wiary do przybytku BOGA,
Drogiego tylu Królów Polskich popiołami;
Wchodzącemu przejęła serce święta trwoga
Gdy mu Majestat Stwórcy stanął przed oczami, (ny
Lecz Anioł wsparł w nim ufność, na straż mu przyda-
Natchnąwszy miłość, jaką goreją Niebiany.



XXVII.

Przy Ołtarzu Baranka Melchisedech nowy
Czekał go Arcy-Biskup z Xięgą w ręku prawa, (f)
A gdy głośnémi Xiąże powtórzył już słowy
Wyznanie, jakie chce mieć Kościoła ustawa,
Oblał wodą zbawienia wiérzchołek mu głowy,
Z chrztem przybrane nadając jmię Władysława,
A Patronowie Polscy z Chory Anielskiemi
Władysław! powtórzyli usty radośnemi.

XXVIII.

Po całym się Krakowie zaraz odezwały
Tysiącznych jnstrumentów złączone odgłosy,
Tłumy ludu, jak morskie snujące się wały
Okrzyki swe radośne wznosiły w Niebiosy,
Zawieszone w powietrzu spiże się rozchwiały,
Zwiastujące sczęśliwe Narodowi losy,
Władysław tylko jeden, choć sczęściem przejęty,
Schyłek dniowy chciał spędzić w ustroniu zamknięty

XXIX.

Nad widokiem tak licznych cudów zamyślony
Ogniem czułey wdzięczności ku Stwórcy goreie,
Niebu, Światu, i Państwu nowo odrodzony
Z przyjętą wiarą złączył miłość i nadzieję,
J kiedy jch słodyczą przyjemnie pieszczony
Myślą się w wieków przyszłych zapuscza koleje
Prorok święty; co tyle już mu łask objawił,
W cieniu głębokiey nocy w oczach mu się stawił.

Jak

XXX.

Jak syn w długiém od oyca będąc oddaleniu
Gdy go jescze żywego na łożu zastanie ,
Rzuca mu się na łono w czułém rozrzewnieniu,
Słodką łzą rodzicielskie zléwając posłanie ,
Tak Władysław, gdy w nocy posępney milczeniu
Miłego Pustelnika uyźrzał niespodzianie ,
Widok ten przeszłych zdarzeń pamięć w nim rozczu-)lił
Porwał się , i do serca go swego przytulił.

XXXI.

„ Władysławie ! (rzekł na to starzec mu przychylny:)
„ Odwiedzam cię raz jescze z woli Wszechmocnego:
„ Pan w obietnicach swoich nigdy nieomylny
„ Pozwala mi ci zjáwić, przyszłość rodu twego;
„ Słuchay „ w tém wśród pogody uderzył grom sil- (ny;
Rozlał się płyn w powietrzu światła Niebieskiego,
Znikły otaczające jch , mieszkalne ściany ,
J przestwor się ukazał okiem nie przeyźrzany.

XXXII.

Jak się snują w zwodniczych postaciach obłoki
Tak jstotami widzą okryte przestrzenie,
Ogień który się w jasne rozlewał potoki
Przechodzące się zwolna porozjaśniał cienie,
W tém rzekł Prorok : „ Synu mój, przedwieczne wy- (roki
„ W tych duchach przedstawiają ci twe pokolenie ,
„ Wysczególnięć każdego życie , jmię , czyny;
„ Są to wszystkie twe dzieci, i twych wnuków syny:

„ Ten

XXXIII.

„ Ten Rycérz krwią oblany w młodzieńskich lat porze
„ Twóy to syn, od dwóch ludów na rządy wezwany
„ Jgdy Amurat przed nim miecz chyli w pokorze
„ On z żebrzącémi zgody walczy Ottomany,
„ Pieni się krwią Pohańców długo czarne morze,
„ Lecz wreszcie od woysk licznych zewsząd opasany
„ Władysław, zgon Oyczyźnie poświęci ofiarny
„ Z mieczem w ręku na polach opłakanych Warny.

XXXIV.

„ Za nim jdzie Kazimiérz smutny zgonem brata,
„ Obrany zgodnie Królem od wolnych Polaków,
„ Pół wieku dochodzące panowania lata
„ Zwycięztwy z wiarołomnych oznaczy Krzyżaków
„ Pogromcze jego ramie i ostrze bułata
„ Uczuje lud Wołochów, Czechów i Ślązaków:
„ Oyciec trzynastu dzieci, z Cesarskiey krwi żony (g)
„ Pięć z niey Córek, osiędą Europy trony.

XXXV.

„ Osiemnasto-letniego widzisz przy nim syna,
„ Tego gdy oyciec woyną znękany i stary
„ Widząc jak się pożogą pali Ukrajna,
„ Wyśle na pustoszące kray z woyskiem Tatary.
„ W bliskości Szarogrodu i Kopystyrzyna
„ Tułubami jch żyzne zaściele obszary,
„ J wracając z zwycięstwem od Bohowey wody
„ Na grobie oyca wawrzyn złoży, Albrecht młody.

„ Te-

XXXVI.

„ Tego zaraz w Piotrkowie Seymowa ustawa
„ Na Oyczystym posadzi w zgodnych głosach Tronie;
„ Widzisz przy nim starszego brata, Władysława
„ W podwóyney błyszczącego dwóch Królestw Koro-
„ Wierna obóm na woynach i w pokoju sława, (nie,
„ Swym wieńcem nieśmiertelnym przyozdobi skronie:
„ Polak, Litwin, Rusini, Czech, Węgrzyn, Kroáci
„ Jednym ludem się staną pod rządem dwóch braci.

XXXVII.

„ Za niemi Alexander, cień tak krótko trwały,
„ Patrz! - ledwie się ukazał już w powietrzu znika,
„ Prawodawca, Monarchą, Rycérz pełen chwały,
„ Gdy już konając w ręku bratnich Fryderyka,
„ Dowie się że zwycięztwo woyska otrzymały
„ Z Perekopskiego Cara, Litwy najezdnika,
„ Wzniósłszy w Niebo źrzenicę, łzę wdzięczną wyle-
„ J złoży w łono Stwórcy Narodu nadzieje. (ie, (h)

XXXVIII.

W tém się zwolna przybliżał starzec rozjaśniony,
Promień mądrości na twarz Rycérską mu padał,
Jagiełło to postacią świetną przeniknony,
O nazwisko się jego z ciekawością badał: (czony
„ Wnuk to jest twóy (rzekł Prorok) Zygmunt niezwal-
„ Széroko będzie mieczem i swą radą władał:
„ Jak ów Nestor, w ościennych nawet Państwach czczo-
„ Ofiarowane sobie odrzuci Korony. „ (ny, (i)
„ Król



XXXIX.

„ Król bitny, Oyciec ludu, wieku swego chluba
„ Każdy dzień panowania cnotami oznaczy,
„ Sławy jego lat późnych nie zgładzi rachuba,
„ Przed nim duma północna zaryknie z rozpaczy,
„ Świadkiem pola Smoleńska, Orszy, Staroduba:
„ Lecz gdy upokorzonym Prusakom przebaczy,
„ Hydra ta, na Baltyku wylęgła przestworze
„ Rozdziawi, za to paszczę swą, w Polski rozbiorze.

XL.

„ Przy nim jdzie młodzieniec szkarłatem odziany,
„ Zygmunt August, twóy prawnuk, nadzieja Narodu,
„ Za życia jescze oyca Królem mianowany;
„ Pod nim cnót tron zdobiących nawyknie zamłodu:
„ Z rządów swoich wielbiony, z dobroci kochany,
„ Lecz to ostatnia gałąź już jest twego rodu,
„ Zdobywca Jnflánt, w świetnym Kray zostawi stanie
„ J na nim się Jagiełłów skończy panowanie. „

XLI.

„ Tłum duchów co nieźmierną tę przestrzeń zaymuie
„ Żeńską krwią Jagiellonek ozdobi te strony.
W tém Jagiełło w cień pilnie męża się wpatruje,
Co stał wsparty na mieczu krwią zsiadłą zbroczony;
Postać tego Rycérza żalem go przeymuje, (czony,
Chciał-by przynaymniey wiedzieć, czy będzie zemsz-
Spóyźrzał czule na starca, jeśli go objawi: (wi.
„ Ach! (rzekł Prorok:) wieść o nim serce twe zakrwa-

„ Gdy

XLII.

„ Gdy już w oſtatnim Polski pobytu zakresie (dzie,
„Wyrok, Kray twóy w zwalonych Państw umieści rzę-
„ Duch ten, krwi twey potomek, życie swe poniesie
„ Za Oyczyznę, w swym dla niey miłości zapędzie:
„ Nie ſtartą Przodków sławę, swą odwagą wzniesie
„ Bohatér wszyſtkich wieków, *on Józefem będzie*;
„ On honor Narodowy, na wieczności progu
„ Powierzony od BOGA, wiernie odda Bogu.„

XLIII.

Jak gdy podróżny płynąc z cichym wody biegiem
Co raz inne przedmioty spoſtrzega z swey łodzi,
Przemijaią mu miaſta i wsie po nad brzegiem,
Nowe mu zachwycenia, nowy widok rodzi;
Tak Jagiełło, zjawionych potomków szeregiem
Gdy koleją z radości do smutku przechodzi,
Widzi z tey życia, w wieczność wpadającey rzéki,
Niknące pokolenia i naſtępne wieki.

XLIV.

Już też ptaſtwo głosiło, spiéwy swiergotnémi,
Spodziewane różaney jutrzenki zbliżenie,
Kiedy grom powtórzony wstrząsł posadę ziemi:
Na te hasło znikł starzec, znikły duchów cienie;
Jagiełło ściga jescze oczy jskrzącémi
Drogich sercu potomków miłe się zjawienie,
Drzy, zdaje mu się że go własne zmysły mylą, (lą.
Gdy się zobaczył w mieyscu, w którym był przed chwi-

XLV.

Po nocy, co mu tyle sprawiła wrażenia,
Nadszedł ów dzień, w przeznaczeń Xiędze zapisany
Dzień ślubnego Jagiełły z Jadwigą złączenia: (k)
Długo on był jak szczęście Polski wspominany.
Lecz jeśli czas, co nawet byt Narodów zmienia
Ztarł ślad, rylcem miłości w sercach piętnowany,
Odnów sześcio-wiekami zatarte znamiona,
Wieszcza Albiońskiego kochanko Miltona.

XLVI.

Przybyłaś --- Ale czemuż niewidzę w twey dłoni
Tych pędzlów napojonych tęczy kolorami!
Któremi on na Ewy jagodach i skroni
Rozlał skromność z miłością przyłudy farbami;
Czyś strwożona łoskotem Polskiey naszey broni,
Którąm ku chwale przodków uświęcił rymámi?
Wszak wiodłaś nie raz, Matkę miłości i wdzięków
Na plac walki, w śród mieczów i puklérzy szczęków.

XLVII.

J Homer, czy opiewa Bohatéra Troi,
Słodzi zemstę Hektora Andromaki łzami,
Czy Achilla groźnego w Wulkanowey zbroi;
Gniéw w nim zapala, młodéy Bryzeis wdziękami,
Helena gdy na murach w pośród starców stoi;
Ci tak cudney piękności zdjęci powabami,
Mówią: „Nie dziw że Greczyn tyle ofiar czyni (l)
„Dla takiey, nie Ziemianki, lecz jstney Bogini.„

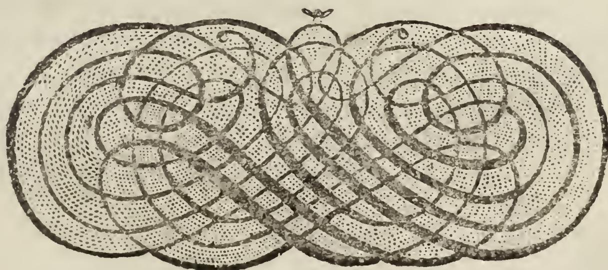
Tyś

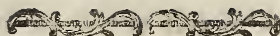
XLVIII.

Tyś czułą miłość złączyć z srogością zdołała;
Jmiony Żon, Kochanek, zdobiłaś puklérze,
Gdyś na polach krwią zlanych przyłudy rozsiała
Pobojowisko zaraz inną postać bierze.
Na to się Kaliope boska odezwała:
„ Próżno szukasz w Miltonie wzorów i w Homerze,
„ Oni swoiey Oyczyzny sczęścia nieprzeżyli,
„ Ogarnął jch duch Feba, bo wolnémi byli. „ —



KONIEC PIEŚNI.





PRZYPISKI

do Pieśni Pierwszéy

(a) *Ludwik na ówczas w Polszce i Węgrzech panował.* Ludwik z domu Królow Francuskich Kapetyngow dzielnicy Xiążąt Andegaweńskich, idący od Karola brata rodzonego Swiętego Ludwika, urodził się z Elżbiety Łokietkowny Roku 1326, wyznaczony Krolem Polskim w Roku 1339, wstąpił na Króleſtwo Węgerskie R. 1342, a na Polskie 1370 w Listopadzie. *Naruszewicz Tom. 7 kar. 14.*

(b) *Przez matkī swojey do nas na rządy posłanie* Wyjechał Ludwik do swoich Węgier dając matce Elżbiecie rządy Królestwa z przyboczną jey radą, ludzi młodych i bez doświadczenia, którzy rozumney starszyzny, przez dziwactwa niewiescie, mieysce zastępowali. *Tenże na kar: 47.*

(c) *Grzmiał wesołemi co dzień biesiadami Krakow:* Siedziała w zamku Krakowskim Elżbieta używając dobrey myśli, mijało Lat 80 babie, nieopuszczała ją chęć prożności, brzmiał zamek muzyką, tańcami y innemi rozrywkami. *Tenże na karcie 91 - Kromer.*

(d) *Tak ow Jelen Sylwij nad Tybru brzegami:*
Był Jeleń piękny z kształtu i rogow ogromu,
Wziąwszy od piersi matki, karmiły go w domu
Syny, i Tyrrey, który miał pod oko wierne
Zdane stada Krolewskie, i niwy obszerne,
Całey rodziny troski zaymował zwierz drogi,
Sylwija córka wieńcem zdobiła mu rogi.

Eneidy Xięga VII.
Tłomacz: Dmuchowskiego.

(e) Wy-



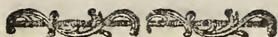
(e) *Wysyła więc natychmiast Szrzeniawczyka Kmitę:* Wszczęty nagle rozruch w Krakowie w Niedzielę po S. Mikołaju, pomieszał ochotnika godownikow, i krwią weselące się miasto oblał, a gdy w tym rozruchu Polacy Polakom, Węgrzyni swoim na pomoc biegną, i rozruch się pomnaża, Królowa wysyła Jaśka Kmitę herbu Szrzeniawa Starostę zamku i inną Szlachtę Polską dla uśmierzenia zwady, wtem niejakiś Węgrzyn wypuscił z łuku strzałę, która niewiedzieć czy trafunkiem, czy umyslnie wymierzona, przeszyła gardło Jaśkowi Kmicie, z którego postrzału martwy z konia zleciał. Smierć Starosty dała pochop do kordow i zaboju: rzucili się Polacy na Węgrow po mieście rozłożonych, i bez braku na płeć i wiek wszystkich zarowno siekli, *Tenże Tom 7 na karcie 92. Bielski w Xiędze 5 na karcie 209. Stryikowski Xięga 12 karta 419.*

(f) *Pań Polskich z żebrzącemi o ich litość słowy,* Scigano i bito uciekających do samego zamku, a których tamże litujące się dworskie Damy w swoich ukryły pokojach, przez okna na złamaną szyję wyrzucano, więcey stu sześćdziesiąt głów przez resztę dnia i noc następującą poległo. *Ciż tamże.*

(g) *Gdy trupy rozproszone grzebali Kapłani:* Węgry pobite pochowano w jedney kaplicy w kościele S. Franciszka, którą i dziś kaplicą Węgierską zowią, a Królowa matka z tego przypadku odjechała do Węgier.

Bielski; Stryikowski tamże.

(h) *Hań-*



(h) *Hańbo krwi Giedymina . . rzekł mu Olgierd z tronu:* Olgierd, jeden z Synow Giedymina, po złożonym bracie Jawnucie, Xiąże naywyższy Litewski, umarł w Roku 1381, Zona pierwsza Xiężniczka Witebska, po którey wziął Witebsk, druga Marya Xiężniczka na Twerze, obie z Ruskich Xiążąt. Kieystut wziął od oyca Giedymina w podziele Zmudź i Xięstwo Trockie, Żona jego Biruta Żmudka z Połongi. Jawnuta Syn Giedymina, wybrany od oyca za wielkiego Xiążęcia całey Litwy z udziałem Wilna Stolicy państwa. Wyzuty potym Jawnuta przez Olgierda z Wielkiego Xięstwa, osiadł na własnym udziele w Xięstwie Zasławskim, *Długosz na karcie 61. Naruszewicz Tom 6 karta 28.*

(i) *Jagiełło spłodzon z Xiężniczki na Twerze.* Jagiełło Syn Olgierda urodził się w Roku 1348, *Tenże.*

(k) *Z Witoldem, który między Kieystuta synami.* Witold syn Kieystuta urodzony R. 1350 *Tenże.*



do Pieśni Drugiey.

(a) *Tego Kieystut namówił do swego stronnictwa.* A w tym czasie bez mieszkania, jako Długosz i Miechovius lib: 4 cap: 30 fol: 25. Kromer lib: 13 &c: piszą, Litewskie Woyska z Rusi, z Żmudzi i z Litwy zebrane z Xiążętami swoiemi, Kieystutem i Jagiełłem, z Witoldem z Trok, z Wilna i z Grodna do Polski wtargnęli, Lubart też Fiedor Xiąże Wołyński z Łucka i Włodzimiérza i Jurgi Narymuntowicz z Bełza

z Wo-



z Wołyńcami, i z Rusakami przez wielkie pustynie przyszli do Lubelskiey ziemi, á tam złączywszy wszyscy mocy swoie i potym rozszykowawszy się na różne zagony, z Lubelskiey ziemié przez Sandomirską ciągnąc, przyszli aż do Sanu rzéki na Podgórze, wtorego dnia Novembra albo Listopada Miesiąca; tam wszystkie krajny Polskie między Sanem i Wisłą rzékami leżące wszérz i wzdłuż zwojowali, aż do Tarnowa i za Sandomirz daleko w drugą stronę, á tak prędkości wielkiey w wojowaniu używali, iż bardzo wielką ilość Ludzi i Szlachty, także Bogaczów w domach bespiecznych brali, i wiązali, á drugich w niewczas uciekających po drogach i polach róznych imali, przeto wielkich łupow i skarbów u nieopatrznych obywatelów onych krain we społek z niemi samemi nabrali.

Stryikowski Xięga 12 kar: 418.

(b) *Rabunkiem kray obdzíérał łącznie z Jadźwingami.* Woyska koronne zebrały się pod Zawichost pod przewodem Bolesława Wstydliwego. Prowadził one Monarcha do kraju nieprzyiacielskiego, rozdzieliwszy na kilka hufców, pod udzielnemi wodzami, i tylną straż obwarowawszy, z nayscisleyszym rozkazem pilności porządku. Z niemnieyszą usilnością gotowali się Jadzwingowie na przyjęcie Polaków i t. d.

Kroniki nasze świadczą, że w tey bitwie cały jch prawie naród z gróntu był wygładzony, mianowicie Szlachta, tak dalece, iż tylko mało co chłopstwa z niego pozostało, które się potym z Litwą zmieszawszy, zostawiło pustą krajnę na nowe osady.

Naruszewicz Tom 5. Xię: 1.

(c) *Piotr*



(c) *Piotr przed wylękłą Żoną, w ręku z dzieckiem staje* Lubart Xiąże Łucki z jednym Xiążęciem Bełzkim zburzywszy ziemię Lubelską, i przymknąwszy się dnia drugiego Listopada ku Sanowi i Wisle, straszne spustoszenia między temi Rzékami, á mianowicie około Zawichosta i Tarnowa poczynili, przez pożogi włości i Świątnic, zaboje niedołężnych i duchowieństwa, zabory ludzi w niewolę, którzy się być zdawali zdolnieyszemi do służalstwa. &c. i t. d.

Naruszewicz Tom 7. Xię: 2.

Natenczas Piotras Grzymálczyk Synowiec Arcybiskupi, którego, gdy najechali do Baranowa jego wsi, porwawszy na koń Żonę, i małe dziéciątko, wskoczył w Wisłę, i tak przepłynął, goniła go Ruś, ale mu nic nie-mogli uczynić

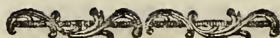
Bielski Xię: 3. karta 209.



do Pieśni Trzeciey.

(a) *W tém Lizdor, wieszczka Feba wsławiony urzędem.* Naywyższy Kapłan i wieszczek o którym Stryikowski tak pisze: A ten jako Lato - piszce świadczą za Witenesa Oyca Giedyminowego był nalezion w orlim gniaździe w jedney puszczy przy gościńcu, a niektórzy powiadają, iż w kolebce ochędożney na drzewie zawieszonego sam Witenes nalazł i chować go dał uczciwie jako syna. A gdy dorosł okazował z siebie dzielność nieprostego człowieka, s kąd się znaczyło, iż był znacznego jakiegoś albo Xiążęcia rodu, ale snać

dla



dla zazdrości panowania, jeszcze w pieluchach, albo od macochy, albo od oyczyma był tak do lasu zasłany, *Xięga II. kar: 354.*

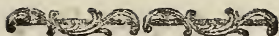
(b) *Maszty, rudel, i wiosła liściem się zielenią.* Pampineis agitat velatam frondibus hastam, Quem circa tigres, ... *Przemiany Owid: Xię. III.*

(c) *Opiewa Romuntowe z Dowmanta zwycięztwo.* Romunt Troydenowicz odebrawszy wielkie zwycięztwo pod Kiernowem nad Dowmantem Stryjem swoim, zabóycą Troydena, sobie uczynił Herb męża zbroynego na koniu z mieczem gołym nad głowę wyniosłym, nieprzyjacioł goniącego. A to znamienując w tym Herbie, iż to Państwo męstwem i mieczem rozszerzone, potrzebuje Pana dorosłego, i męża zupełnego, któryby mieczem umiał bronić Oyczyzny swojey, a iżby nie onego goniono, ale on gonił i bił nieprzyjacioły uciekające. *Tenże Xię: 9 kar: 316.*

(d) *Lecz kiedy Witenesa wszczął głosić następstwo.* Witenes z Eiragoły rodzić, z Herbu Kolumnow spolnym wszech stanów Litewskich i Żmudzkich zezwoleniem i jednostaynemi głosy, był wybrany i podniesiony w Kiernowie na wielkie Xięstwo Litewskie, Żmudzkie, i Ruskie. A od Romunta Troidenowicza Czernca, własnego Litewskiego Państwa Dziedzica, który mu prawo swoje wszystko dobrowolnie spuscił, potwierdzony, Roku 1283. *Tenże Tamże.*

(e) *Kiedy od Witenesa wielkiego wiedzeni.* Witenes wielki Xiąże Litewski którego Petrus Dursburch Krolem zowie, widząc iż naten czas Krzyżacy Pruscy z Polaki, a Jnflandscy z swoim Arcy-Biskupem i z Ryżany wielkie burdy wiedli,

ze-



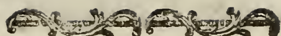
zebrał się ze wszystkiémi woyskami swemi, wtargnąwszy do ziem Pruskich, wielką część włości onych przez żelazo i ogień wpopioł i wniwecz prawie obrocił, zapustnego czasu Rok 1311; potym z wielkiemi łupami i piąciąset Niemców więzniow wrociwszy się do Litwy bogom swoim ofiary czynił *i t. d. Tenże.*

(f) *Leżą zbici mocarze ręką Giedymina.* Wjechał potym Giedymin z zwycięztwem przez miasto na zamek Kijowski, wziął też przez dobrowolne podanie przygrodki insze Kijowskie, Białogrodek, Slepowrot, Kaniow, s Czerkasy, dobył też Brańska Siewierskiego i Pereasławia zamkow stołecznych Xiążąt Ruskich, tak iż za jednym zwycięztwem Monarchią Kijowską, Wołyńskie i Siewierskie Xięstwa, aż do Putwila za Kijowem mil sześćdziesiąt opanował, i do Litewskiego Państwa przyłączył. . . . . A od tego czasu, to jest Roku 1321 Monarchia albo Jedynowładztwo Kijowskie, gdy Giedymin Kijow opanował, ustało. *Stryikowski Xię: II kart. 352.*

(g) *Z Winrykiem od Królewca wpadłszy i Elbląga. Naruszewicz Tom 7 kar: 22.*

(h) *Już Gieysow, Eyragola, Pastow, i Rosienie.* Bowiem Roku 1376 Winrykus mistrz Pruski, słysząc iż wtenczas Litwa do Polski wtargnęła, on też upatrzywszy czas do Żmudzi z swoim Rycerstwem wciągnał, gdzie bez żadnego odporu sześć powiatow z zamkami, to jest Miedniki, Eraigołę, Arwisten, Rozein, ma być Rosiennie, Giesow i Pastow mieczem i ogniem zwojował. Potym Kowno zamek obległ i dobywał go mocno, ale gdy u szturmu wiele zacnych Szlachci-

cow



cow zakonnikow stracił, niedobywszy zamku do Prus odszedł. *Stryikowski Xię: 12 kar. 419.*

(i) *W drugiey stronie już Witold zwycięztwo wykrzyka.* Sławny ow napotym Xiążę Litewski Witold, już liczne męstwa swoiego wtych okolicznościach dawał dowody. *Naruszewicz Tom 7 Xi. 2*

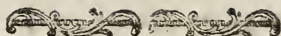
(k) *Odbiegają obozu i wozow z żywnością.* A gdy szli nazad, Witold syn Kieystutow w piąciuset koni tylko poszedł za niemi, i zabiełgszy im drogę lasy, wszystkie im wozy z żywnością zabrał, które byli sobie nagotowali, tak iż przez sześć dni i sami i konie ich idąc przez one pustynie nie mieli co jeść. *Bielski Xię: 3 kar. 215.*

(l) *Poszli po Swięty ogień do Westy Kościoła.* Niezaniedbał też Giedymin chwały bogow swoich w ugróntowanym stołecznym mieście swoim potwierdzić, bo acz pierwey od Swintorocha i Giermonta syna jego, Xiążąt Litewskich, wieczny ogień, jako w Rzymie u Westy, był fundowany, na tym mieyscu gdzie dziś puszkarnia, i kapłani, którzy pod gardłem, aby ogień niezgasł święty, pilnowali, byli hoynie nadani: wszakże Giedymin nadto las ciemny bogom poświęcił (co zwano u Łacińskich Pogan i inszych narodow *Lucus*, a Litwa i dziś las zowie **Laukos**) i kapłany pogańskim obyczajem w nim ustawił.

Stryikowski Xię: 4 kar: 144.

(m) *Miecz, Włocznią i Sahaydak z łukiem i strzałami.* Uczyniwszy wielki stos z drew suchych na zgliskach Wileńskich według zwyczaju oyczystego pogańskiego, zgotowali wszystkie potrzeby do spalenia ciała, tamże ubrawszy go we zbroję i w szaty Xiążęce z szablą, z włocznią i

z sayda-



z saydakiem, położyli go na stós drew a przynim sługę wiernego żywego, konia naylepszego żywego ubranego, parę chartow, sokołow, i wyżłow, paznogcie Rysie i Niedzwiedzie, i trąbę myśliwcą: potym uczyniwszy Bogom modlitwy i ofiary, i wyspiewawszy dzielności jego co za żywota czynił, zapalili on stós drew smolny, i tak wszystko ciało zgorzało, popioł potym i kostki wypalone zebrawszy w trunie pochowali.

Stryikowski Xię: 15 kar: 432.

(n) *Dobiesław herbu Bończa, z Litwą Kazmierzem.*
Naruszewicz Tom 7 kar: 313.



do Pieśni Czwartey.

(a) *Składało się z Jelity z Morska Floryana. Kromer Xię: 8 Potym Naruszewicz Tom 7 Xię: 2.* Jakoż Ludwik nieomieszkał dalej zamyslonej wyprawy przeciwko Litwie, która w Ruskie Xięstwo przed kilku laty wpadłszy, zamek Włodzimirski opanowała: a swieżo w Lubelskim i Sandomirskim szkody niezmierne poczyniła. Należało Królowi Polskiemu powetować szkody poddanych: a nabytki przodkow Królow Polskich w całości przy koronie utrzymać. Ludwik przeszedłszy od Węgier z ludzmi tego narodu przez Tatry około Sanoka stanął.

(b) *By je ustalić zwołał Radne Państwa stany.* Generalem & grandem apud Visliciam oppidum terræ Sandomiriensis, pro Die Dominico Lætare conventum indicit, in quo convenientibus omni-

 bus



bus pontificibus, videlicet Jaroslao Bogoria, Gnesnensi Archi-Episcopo, Joanne Grotone Cracoviensi, Alberto Posnaniensi, Mathia Vladislaviensi, Episcopis: nec non Palatinis, Castellanis, officialibus, & Dignitariis omnium terrarum &c.

Długosz pod Rok 1347.

(c) *Otto z Pilcy, w potyczkach mnogich osiwiały.* Zciągnęła się szlachta Krakowska, Sandomirska, i Sieradzka, między którą trzymali czoło Toporczykowie, wiodący z sobą siedm swietnych i okazałych chorągwi. Prowadził pierwszą Otton z Pilcy, Wojewoda i Starosta Sandomirski: drugą Sendziwoy z Szubina Starosta Krakowski: trzecią Mikołay z Ossolina Kasztelan Wislicki: czwartą Jaśko z Teuczyna Kasztelan Woynicki: piątą Drogosz z Chroberza Starosta Sieradzki i Sędzia Krakowski; szóstą Zaklika z Międzygórza: Kanclerz Korony: siódmą Jan Wołczek z Łowiennicy. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 2.*

(d) *Jch Wódz w łasce Kazmierza dworak poufały.* Jan Zaklika wziął zamek Międzygorze w Sandomirskim Xięztwie. *Naruszewicz Tom 6 Xię. 4*

(e) *Hetmanem Sendziwoja z Szubina ogłosił.* Komenda Generalna nad woyskiem Polskiém dana Sendziwojowi z rozkazem aby ciągnął do Horodła, Chełma, i Grabowca, sam zaś Król z Węgrami miał się udać pod Bełz. *Narus: tamże.*

(f) *Byłam w owym dniu z Mężem od Pułtuska blisko.* Kieystut mimo zawarte z Królem, mało co przed tym, przymierze, zgromadził liczne bojary z Trok, Grodna, Brańska i Suraża: wszedł troistemi szlakami do Mazowsza, i pod Pułtuskiem nagle stanął. Niewarowne miasto łatwo poszło na łup

i



i spalenie. Więcey było trudności w dostaniu zamku, którego garnizon, i ci, którzy z miasta lub okolic dla bespieczeństwa uszli, potężnie bronili. Litwa niemogąc dostać mocą tey twierdzy, otoczyła ją na około stosami wielkiemi pozostałych od zgorzeliska mieyskiego niedopałkow: wzniecony ogień straszny potrzaskał mury, a obrońcy wewnątrz zamknięci niemogąc znieść gorąca, albo się na mieyscu skwarzyli, albo uciekać musieli. Tym sposobem zniszczony zamek do szczętu: a poymani w ucieczce częścią wybici, częścią w niewolę poszli. Kieystut nim przyszło na odsiecz woysko Mazowieckie, z plonem do Litwy uszedł. *Tak pisze Długosz, Naruszew: Tom* 6 *Xi: 4.*



do Pieśni Piątey.

(a) *Scibor, herbu Jastrzębiec, Karski potém zwany.* Wymienieni tu Rycerze Polscy, wszyscy byli współczesni tego wieku i znaydują się ich Jmiona we wszystkich dziejopisach Polskich.

(b) *Powrocili pod Polskie nazad panowanie . . .* Jurgi z daru Kazmierza, razem Xiążę Belzki i lennik koronny, niemając dosyć na tym, że po traktacie w Roku 1366 z Kazmierzem wielkim a Xiążętami Litewskiemi zawartym, zamyślał o rebellij: ale nadto zaraz po śmierci tego Króla dopomagał Stryjom do zabrania zamku Włodzimirza; swieżo zaś teraz z temi Xiążętami ziemię Lubelską i Sandomierską zniszczył. Dobyte Horodło od Sędziwoja i Rycerstwa Polskiego, i tymże broni zapędem zabrane zamki Chełm, Grabowiec, będące w dzierżeniu tegoż Xiążęcia Belzkiego. *Naruszewicz Tom* 7 *kar.* 95.



do Pieśni Szóstey.

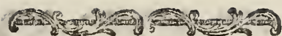
(a) *Stoią, jakby zaklęte czarodzieyską sztuką.* Trudnieysze było dostanie Belza, kędy sam Król ze swojemi Węgrami podstąpił. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 2.*

(b) *Sędziwoy, za przysłanym od Króla rozkazem.* Przyszli mu na pomoc Polacy, dobywszy Chełma, i innych zamkow wyżey wspomnionych. *Naruszewicz i t. d.*

(c) *Wysyła do Jagiełły po posiłki gońca...* Oblężeni, lubo to była Forteca mocna i prawie w owych czasach niedobyta, stracili nadzieję dalszey obrony dla liczby i potęgi oblężeńcow, a dla mało spodziewaney pomocy od Lubarda i innych Xiążąt Litewskich. *Naruszewicz i t. d.*

(d) *Widok zwycięzcow dumę w Kieystucie ukorzył. Przywiodł Belzkiego Xięcia, przed Majestat Pana,* Kieystut Xiąże Trocki chciał być jednaczem tey zgody. Jurgi sprawca tey woyny, żądał łaski Królewskiey i darowania winy. Przyprowadzony do obozu Królewskiego od stryja Kieystuta, obiecał wrócić wszystkich niewolnikow Polskich: poddał zamek z powiatem okolicznym, tudzież innemi wszyskiemi, które trzymał, siebie i dzierżawy swoje pod posłuszeństwo i zwierzchność Króla z koroną oddając. Król przyjąwszy służbę Jurgiego puścił mu z innemi zabranemi rzeczony zamek Bełzki prawem dożywotnim jako Staroście, a nadto jeszcze dał mu tymże prawem zamek Lubaczewski, z postąpieniem stu grzywien pieniędzy na żupach Bochnieńskich, podobno w nadgrodę zatrzymaney ziemi Chełmskiey. *Naruszewicz i t. d.*

(e) *Od*

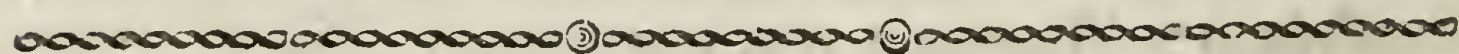


(e) *Od zaprzania się braci, Zaprzańca wziął imie.* Węgrzy się często na Polakow miotali, gniewając się oto co się im stało w Krakowie: przeto rozpuścił Woysko prędko, by do czego gorszego nieprzyszło: bo też wten czas Szafrańca Piotra w twarz ranili: którego aby Król ubłagał dał mu zamek Piaskową-skałę; ten był nazwany zaprzaniec, abowiem się go dwa bracia zaprzali, niechcąc mu dać działu między sobą, że go niebyło na ten czas, gdy się dzielili: był w cudzey ziemi: i przetoż też on rozgniewawszy się na bracią, niechciał z niemi jednego Herbu używać (a był z domu Toporow) i Topor na Chełm włożywszy, konia białego za Herb wziął, na którym z domu był wyjechał, i ten tylko mu się był z Oyczyzny dostał. Ma bydź koń biały z czarnym popręgiem szerokim, w czerwonym polu: i także go od starze zowią stary koń. *Bielski Xię: 5 kar. 211.*

(f) *Jedna z twych córek siędzie na Sarmackim tronie.* Zawarta w krótce z Królem nowa tranzakcya dnia 17 Września w tey osnowie. Narod Polski uchylając dawnieysze postanowienia względem exkluzyi córek, przystaje nato: że jeśli Król mieć będzie synow, tedy jednego z nich, lub w ich niebytności jednę z tych córek, którego lub którą albo sam Król oyciec, albo Elżbieta Królowa matka ich wyznaczy przyimą za dziedzica i następcę tronu. Że tym mającym być w czasie wyznaczonym dziedzicom i następcom obowiązują się odtąd na potym, i tak na potym jak odtąd być posłusznemi, jako dziedzicom i panom z ich potomstwem. Że Król zabiegając dalszym z takowey sukcessyi nastąpić mogącym rozdziałom kra-

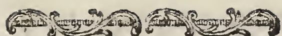


kraju lub jakimkolwiek onego uszczerbkom, zaprzysięga, oraz uczynioną dawniey na koronacyi swojey przysięgę ponawia: jako Królestwo Polskie w swoiey całości i w zupełności państw zachowa: naymnieyszego mu uszczerbku i alienacyi nie uczyni: ale owszem krzewić one i pomnażać obowiązanym będzie. Że ponieważ narod Polski przyjął sobie za panow i dziedzicow nawet potomstwo niewieście, i onemu w przypadku niebytności męskiego, hołd wykonał; przeto Król zawdzięczając mu te względy, wszystkie miasta, zamki, possesye, miasteczka i wsie, tudzież mieszkańcow wieyskich wszystkich całego Króleſtwa do panow i szlachty należących, uwalnia od wszystkich składek, podatkow, poborow, tak powszechnych jako i szczególnych pod jakimkolwiek nazwiskiem, oraz wszelkiey służby, powinności i robot bądź osobistych, bądź innym sposobem na wieczne czasy. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 1.*



do Pieśni Siódmey.

(a) *Ufność swą na wdzięczności Synowca pokładał. Jagiełło od Woydyła często poduszczany:* ... Jagiełło został zwierzchnikiem stryja i braci wszystkich, mający pod ow czas lat wieku swojego trzydzieści i dwa. Początki jego panowania były miłe stryjowi Kieystutowi: szanował go Xiąże jak oyca, i rady we wszystkim zasięgał. Nie długo trwała ta przyjaźń. Znaydował się na dworze Jagiełły niejakiś Woydyłło, człowiek podłe-



dłego rodu, którego Olgierd dawniey, upatrzywszy w nim zdatne do posług dworskich przymioty, przeniosł z piekarni na urząd komornego, a potym podczaszym swoim uczynił. Kredyt i wziętość u pana namnożyła z potrzeby klientow i przyjacioł Woydyle. Biła czołem pochlebna zgraja fortunie chłopa, nieosobie. Jagiełło syn Xiążęcy zabrał do niego serce za życia Oyca, a po śmierci też nie odmienił.

Lecz jak pospolicie bywa, że wyniesiona darem losu krwi podłość, nieumie się w roztropnych użytku trzymać granicach; zapragnął Woydyło nierownego związku z domem Xiążęcym na okrasę lichoty rodowitey. Jagiełło nieporadziwszy się Kieystuta, oddał w małżeństwo podczaszemu siostrę swoją. Ztąd początek nieukontentowania i oziembłości. Chytry i ambitny człowiek, który nowym Xiążęciem chciał rządzić prawem kredytu u Olgierda, a świeżym pokrewieństwem, widział niepewność swoich zamiarow, pokiby synowca ze stryjem zupełnie nie pokłucił. Udawał przed tamtym zazdrość Kieystuta, chęć naywyższego panowania, kładąc nań inne potwarzy: a nakoniec zahartowawszy nienawiścią i podeyrzeniem słaby umysł, poradził Jagielle, aby się z zakonem Krzyżackim w Jnflantach złączył na wszelki przypadek. Potrzebne było Krzyżakom rozdwojenie Xiążąt, dla korzyści z niezgod sąsiedzkich: obawiali się oni nader Kieystuta, który mając swoy udział w Xięstwach Trockim i Zmudzkim, Prusom i Jnflantom pogranicznych lub niedalekich, cisnął ich długo-letnią woyną i często gromił. A tak za poradą Woydyły stanęło w Rydze przymierze doczesne między Jagiełłą i mistrzem Krzyżakow. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 5.*



(b) *Ze Strygiełłem swe hufce szle ku Połockowi:...* Jagiełło chcąc ukarać Połoczany, którzy się wzbraniali przyiąć za pana Strygiełłę brata jego, wysłał przeciwko nim woysko, zaprosiwszy do spółki oręża mistrza Inflantskiego, który sam osobiście z ludźmi swojemi ku Połockowi wyciągnął.

Tamże tamże.

(c) *J w dni trzy niespodziany, ukazał się w Wilnie:* A Kieystut staruszek nie czekając aby go nieprzyjaciel na łóżku nie zdybał, zebrał Rycerstwo swoje Trockie i Żmudzkkie potajemnie, posłał też do Wilna przed sobą o trzysta mężow doświadczonych w wierze, Szlachcicow Żmudzkich, którzy różno po gospodach jako goście staneli, potym o czterysta podwod zgotował wozow, na których także ludzi zbroynych zakrył o sześćset, przykrywszy ich zwierzchu skurami, a drugich sianem i słomą, tych do Wilna rożnemi bramami w parkan (bo jeszcze muru niebyło) wesłał, a sam z Trok bez wieści w tysiącu jezdnych kozakow za niemi tajemnie wpadł do miasta, potym gdy dał znak swoim, poczęli się sypać z wozow podwodnych, jako Grekowie z onego konia przyprawnego w Troi, a drudzy z gospod różnych wnet się do gromady zebrali, i ubiegli nagłym pędem obadwa zamki Wileńskie.

Stryikowski Xię: 13 kart: 429.

(d) *Rozkazał okuć z matką wraz syna w kaydany:* Kieystut poymawszy Jagiełłę w więzieniu go z matką osadził. Długosz, niewspominając o mieyscu więzienia Jagiełły powiada tylko że go odesłał do Witebska, a sam Xięstwo Litewskie ze Stolicą Wilnem opanował. *Naruszewicz T. 7 X. 3.*

(e) *Wi-*



(e) *Widziała jak wyrwany z jey łona Woydyło:* Tym czasem poymawszy naywyższego Xiążęcia, wszystko już szło za wolą uzurpatora. Woydyło schwytany i obieszony. *Naruszewicz tamże.*

(f) *Rozpuszcza woysko, zdradę ich uprzedza skrycie:* Woysko Litewskie odstąpiło od oblężenia Połocka, i porzuciwszy Skirgiełłę, poszło pod Wilno po szesnastu tygodniach próżnego oblężenia. Mistrz Inflancki wrócił się do ziemi swojey: Skirgiełło tamże uszedł, bojąc się Stryja, a lepszey pory do zemsty oczekując. Jakoż wydarzyła się ona niezadługo. *Tenże tamże.*

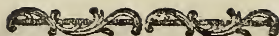
(g) *W Nowogródku Siewierskim za Dniepra wodami.* Korybut brat rodzony Jagiełły, mając w udziele swoim Xięztwo Nowogrodu - Siewierkiego, niechciał przyznawać Kieystuta zwierzchnim panem. Wyprowadził nań woysko Kieystut. *Tenże tamże.*

(h) *Znalazł się w okolicy Wilna z dziennym brzaskiem* Gdy się bawi nad Dnieprem Kieystut, Jagiełło z więzienia uszedł, i przybywszy spiesznie do Wilna za pomocą Hamilona Horodniczego, tudzież mieszczan Wileńskich, miasto opanował. *Tenże tamże.*



do Pieśni Osmey.

(a) *Chcąc się w licznieyszy ogrom obespieczyć ludzi.* Nie wczesny to był ratunek. Kieystut widząc oba zamki w ręku Jagiełły, udał się prosto na Żmudź dla zebrania sił nowych, *Narusze: T. 7 X. 5.*



(b) *Targnął on się na moie (rzekł) życie i zdrowie:* Usłyszawszy to Kieystut posłał po syna Witolda do Grodna, który także własnie z Jagiełłem się miłował, jako przedtym Kieystut z Olgierdem, iżby prawie parę Orestesow i Piladesow, i Jonatę z Dawidem, i jedno chcenie i niechcenie, przyjaciela i nieprzyjaciela, jako między Oycami, tak między Synami mogł obaczyć. Gdy tedy przyjechał Witold rzekł mu Oyciec: oto masz skutek miłości Jagiełłowey, którą z nim masz, iż się na gardło moie i twoie z Krzyżakami głównymi naszémi nieprzyjacioły sprzysiągł, tak mi dobrodzieystwo moie oddaje, ktemu na zelżywość naszę dał za Woydyła siostrę swoję i twoję za chłopa niegodnego, który ustawicznie na mię i na cię z Jagiełłem niewdzięcznym dobrodzieystwa mojego zdradliwie sidła stawiał.

Nato Witold odpowiedział szeroką rzeczą rozwodząc Oycowi, aby temu niewierzył, iżby kiedy Jagiełło jemu co złego miał myślić, a iżto wszystko plotki lekkich i nikczemnych ludzi, którzy szepietliwymi językami usiłują rozerwać miłość między Xiążęty przyjacioły.

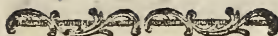
Stryikowski Xię: 13 Kar: 428.

(c) *Jadą przy bracie, służbą swoją otoczeni:* Napłyneło w krótce do Jagiełła wiele zbroynych pod przewodem braci jego. *Narus: Tom 7 Xi: 5.*

(d) *A gdy twierdze żołnierze Jagiełły obięli:* . . . Z tym ludem zprzymierzonym oblężony zamek Trocki, gdzie się wszystkie skarby Kieystuta i sprzęty Xiążęce znaydowały, i w krótce dobyty.

Tenże tamże.

(e) *Tu-*



(e) *Tulubami Kadmusa rycerzy ciężona:* . .
Spargit humi jussos mortalia semina dentes.
\- - - - - - -
Atque ita terrigenis rigido de fratribus unum
Cominus ense ferit: jaculo cadit eminus ipse,
Hic quoque, qui letho dederat, non longius illo
Vivit, & expirat, modo quas acceperat, auras,
Exemploque pari furit omnis turba: suoque
Marte cadunt subiti per mutua vulnera fratres.
Metamorp: Ovidij Liber III. Fab: II.

(f) *Gotował się sam swoim dowodzić Rycerstwem:* Stały woyska niedaleko siebie gotowe do spotkania: chciano traktować o zgodę, lub zdradę pokrywano. *Tenże tamże.*

(g) *Lecz jeżeli chce pokoju, niech na wspolną zmowę: Do obozu mojego wraz z tobą przyjedzie:* Uczyniona od woyska Jagiełłowego propozycya, aby Witold przyszedł do obozu przeciwnego i pokoy między stronami ułożył. Na tey między Jagiełłą a Witoldem rozmowie postanowione zawieszenie broni, i dalsza między samemi wodzami w obozie Jagiełły negocyacya, którey wiara i ufność Kieystutowi słowem synowcow warowaną została. Na takie zapewnienie Kieystut do obozu wespół z Witoldem przybył.
Naruszewicz tamże.

(h) *W drugim miasto Johansberg ogniem zażegnione:* Zarazem tedy chcąc się pomścić Kieystut zebrał woysko wielkie z Litwy i Żmudzi, i wtargnął do Prus, gdzie naprzod zamek Swię: Jana obległ, a szturmując usilnie dobył go, gdzie wziął skarby wielkie, Niemcow pobił, drugich powiązał, a zamek zburzył i spalił. Z tamtąd zaś ogniem i

mie-



mieczem wszystkie włości burząc, do Gdańska przyciągnął, tam też zamku Gdańskiego dobywszy, spalił go, i Komendatora zacnego Jana Kollina na nim z wielą inszych Krzyżakow poymał.

Stryikowski Xię: 12 kai: 403.

(i) *J przeszył ostrym serce drgające żelazem:* . , . Przyprowadzony Kieystut do stolicy, okuty był zaraz w kaydany i zasłany do Krewa, gdzie go wtrącono do głębokiey wieży, a po pięciu dniah uduszono. Ze wszystkich synow Giedymina naywiększą miał sławę ten Xiąże z rozumu, męstwa i dzielności, a co mu powszechną sprawiało miłość, był ludzkim, przystępnym i prawdę mowiącym. Żmudź i część znaczna Litwy Prusakom pograniczna jego szabli i czuyności winna jest swoie ocalenie, że jey Niemcy niezabrali. Często zbity, nigdy zwyciężony, wychodził z nayniebespiecznieyszych przypadkow szczęśliwie, i ze szwankow samych brał nową siłę. Ciało jego obrządkiem pogańskim spalone w Wilnie ze zbroją, końmi, psami, i co miał w życiu naymilszego. Tę powieść wzięliśmy z Długosza w lat kilkadziesiąt po Kieystucie żyjącego. Anonim spółczesny, a podobno dla bliższego i oczywistego świadectwa wiary godnieyszy powiada inaczey. Mówi on, że po tey rozsypce Kieystut przez Jagiełłę i z synem w niewolą wzięty, w krótce w więzieniu sam siebie zabił. Ten opis spółczesny zdaie się usprawiedliwiać postępek Jagiełły, na którego poznieysze pióro śmierć stryjowską zwaliło. *Naruszewicz tamże.*

do



do Pieśni Dziewiątey.

(a) *Duch w powietrze z martwego ulatywał ciała:*

- - Flagrantem Mater ab igne
Eripuit torrem: sparsitque linqventibus undis,
Jlle diu fuerat penetralibus abditus imis,
Servatusque tuos, Juvenis, servaverat Annos
Protulit hunc Genitrix - - -
- - - - - - -
Tum conata quater flammis imponere ramum
Cæpta quater tenuit, pugnant materque sororque.
- - - - - - - -
- - dixit: dextrâque aversa rementi
Funereum torrem medios conjecit in ignes.
Metamor: Ovid: Lib: VIII. Fab. 4.

(b) *J gdy dopadłszy wozu w kray Pruski ucieka:* Sam Witold dla bystrości obrotu i ambicyi Jagielle podeyrzany, podobnoby zguby nie uszedł, gdyby mu miłość żony swobody nieprzywróciła. Miała ona pozwolenie bywać u męża na noc z dwoma tylko służebnicami, z kąd rankiem wychodziła. Nikt się z tey komitywy niewieściey zdrady niespodziwał. Lecz Anna poradziła mężowi, aby wziął na siebie suknie jedney z tych dziewcząt, a zostawiwszy drugą w więzieniu w odzieniu jego, dla udania osoby męzkiey, wyprowadziła go z sobą przez straże na wolnieysze mieysce zamku w którym przebywała. Tym spososobem Witold nie poznany uszedł do Prus do Konrada Czolnera Mistrza Krzyżackiego świeżo po śmierci. Winryka de Kryprode, obranego, ażeby z tamtąd Litwę burzył, *Naruszew: Tom 7 X. 3.*

(c) Z



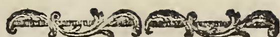
(c) *Z Swiętnością bostwa równa to piękne stworzenie:* Milton w Raju utraconym tak wyraża mówiącego do Ewy Szatana:

Pięknego Tworcy Twego podobieństwo sliczne!
Zadziwiasz wszystkie rzeczy żyjące tak liczne!
Tyś warta Dziwicielow liczyć tysiącami
J Boginią widzianą bydź między bogami:
Ciebie wielbić i tobie służyćby powinny
Niezliczone Anioły, jako Dwór codzienny

Przekładania Przybylskiego Xię: 9.

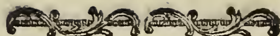
(d) *Przebywał dotąd w wziętym szturmem Drohiczynie*: Xiążęta Mazowieccy korzystając w roku przeszłym z niesnasek Litewskich, zabrali dwa zamki Drohicki z Mielnickim; a inne teyże ziemi zpustoszyli, pomykając swoje nieprzyjacielstwa aż ku Brześciowi. Ziemowit oddał Drohiczyn pod straż Sazinowi Marszałkowi swojemu. Sazin był człowiek mężny: lecz załoga zamkowa słaba nader: a on też sam niebył wtenczas przytomny, kiedy Jagiełło ze Skirgiełłem przywiodłszy z sobą woysko potężne oblegli te fortecę. Nie ulękło Sazina mnostwo Litwinow, zebrawszy trzydzieści kopiynikow przedarł się przez Oboz nieprzyiacielski: a swoi go poznawszy, puścili wewnątrz. Obecność Wodza jest zawsze połowicą bojownikow. Bronili się przez kilka dni Mazurowie: zdradzili ich Rusini: zapaliwszy zamek, przeskakiwali sami przez wały i do Litwy uciekli. Sazin ogniem wypłoszony, gdy mężnie z pogaństwem na wałach scinał, wzięty w niewolę: wielu garnizonowych ogniem lub mieczem nieprzyjacielskim poległo. Litwa znowu ziemię Drohicką opanowała. *Naruszewicz Tom 7 Xięg. 4.*

(e) *Dam*



(e) *Dam mu Brześć i Drohiczyn wraz z Grodzieńskim Xięztwem.*
Mielnik Suraz, Kamieniec, Bielsk i Wołkowyska.
Potym Jagiełło posłał do Witolda na Malborg tajemnie jednacze napominając go, aby się do Oyczyzny wrocił, przyrzekając mu za pokoy, i bespieczność zdrowia, postępując mu też Podlaskie zamki na wychowanie Xiążęce, tylko aby przyjechał, a u Niemcow się więcey wygnańcem nie włóczył. Dał się tedy namówić Witold, iż uciekł od Krzyżakow do Litwy, gdy się pojednał z Jagiełłem, i wziął od niego za udział Grodno ze wszystkiemi przyległościami, Brzeście, Drohiczyn, Mielnik, Bielsko, Suraż, Kamieniec, Mścibohow, i Wołkowisko miasta i zamki z ich Powiatami a tym dobrodzieystwem Jagiełło wiarę i posłuszeństwo Witoldowe sobie zniewolił, tak iż bez wiadomości Jagiełłowey i posła naymnieyszego Witold nie posyłał *Stryikowski Xię: 12 kar 434.*
(f) *Rzucił się pierwszy w Wisły spienione bałwany:* Jagiełło nad Wisłą będąc, jako Latopiszee Ruskie i Litewskie świadczą, począł się Panow i Bojarow swoich radzić, jakoby mógł woysko przez Wisłę pod Zawichwost przeprowadzić na drugą stronę, gdzie jeden Pan ktòrego Latopiszce Radziwiłem zowią, niewiele mówiący, obwinął sobie ogon koński około ręki a drugą ręką konia biczem zaciął mówiąc: takich w tych ręku wodzenie bywać, i wskoczył z koniem w Wisłę, a rota jego jezdnych kozakow za nim, którą miał pod swoią sprawą, drudzy także ze wszystkim woyskiem przykładem Radziwiłowym wpław Wisłę przebyli, jedni w siedlech siedząc, drudzy

się



się za ogony trzymając, a Jagiełło sam w czółnie był przeprowadzon. Tam gdy się z wody wszyscy otrząsali wnet onże Radziwił, który im był powodem do przebycia Wisły, wziął kilka kijow, toż też kazał drugim czynić, którzy wszyscy nabrawszy drzewa spustoszonego miasteczka, i płoty rozebrawszy szańcowali się podmiotem idąc pod zamek, i zamiotali przekop głęboki drzewem, a potém przez blanki do zamku ustawicznie ciskając, zamiotali go kiymi, jako o tym wszystkie Latopiszce jednostaynie świadczą, potym on podmiot w przekopie zapalił, od którego się i blanki i zamek z wieżami drewnianémi zapalił.

Stryikowski Xię: 13 kart: 435.



do Pieśni Dziesiątey.

(a) *Oswobodzone Troki od nieprzyjaciela:* ... A tak Mistrz Czolner obadwa zamki Trockie Niemieckim możnym i potężnym Rycerstwem osadził i żywnością dostateczną naspiżował i opatrzył. Jagiełło tedy z gotowym woyskiem Troki pod Niemcami obległ, a pierwey niżliby rozwalone mury oprawić i zabudować mogli, usilną poważnością we dnie i w nocy do zamku szturmował, którego upornego Litewskiego gwałtu Niemcy niemogąc wytrzymać, poczęli z Jagiełłem rokować, aby im wolno było z swoiemi rzeczami wyniść, czego gdy im Jagiełło pozwolił, podali zamki Trockie niedawno wzięte, które Jagiełło znowu pozaprawował. Działo się to Roku 1383.

Stryikowski Xię: 13 kar: 434.

(b) *Z nie-*



(b) *Z nienawistnego kraju wyniść przymuszony:* W czasie Wislickiego zjazdu, na którym Zygmunt Margrabia osobiście że stronnikami swojemi Arcybiskupem i Generałem zjechali, dla nakłon enia zgromadzonych do uznania siebie za Króla. Przybyli tam Posłowie od Królowey Elżbiety Stefan Agryiski i Jan Kanadeński Biskupi ze dwoma świeckimi. Treścią ich poselstwa było oświadczenie narodowi Polskiemu wdzięczności, że stał statecznie w wierze corkom zmarłego Króla swojego poprzysiężoney: że Królowa wdowa żąda tylko po nim, aby w teyże wierności trwał napotym, a w żadne inne obowiązki komukolwiek, owszem ani Margrabi Zygmuntowi nie wchodził, dopoki ona sama, według opiewu tranzakcyi Koszyckiey determinacyi nie wezmie względem obioru jedney z córek. Chętnym nader umysłem przyjęte to Królowey poselstwo. Zygmunt Xiąże obcy, a trzech Monachow, nieprzyjacioł Polskich potomek, prócz narzutu od Ludwika słabego, schorzałego, prócz gwałtownych w Wielkiey Polszce i Mazowszu postępkow, jątrzył coraz bardziey umysły narodu, któremu chciał panować. A tak Polacy pokrzepieni poselstwem Elżbiety, pochwalili ustawe Radomską: a Zygmunta prosili, ażeby z Królestwa wyjechał, wydawszy rozkazy do Krakowa i innych zamkow koronnych, aby się go przyimować nieważyły. Zygmunt wyjechał do Krakowa chcąc tentować Dobiesława Kasztelana zamkiem i miastem rządzącego, aby mu weyścia pozwolił. Lecz Dobiesław bojąc się, aby Margrabia wpuszczony, a zmyśleniem choroby dłużey w mieście przebywający, partyi niezrobił i nie szu-

4 kał



kał sposobow dostania zamku, puścić go niechciał. Zatym przebywszy Wisłę około Wawrzyńczyc, udał się do Niepołomyc, daley do Bochni i do nowego Sącza, a z tamtąd z całą radą swoią, wszędy kosztem publicznym prowadzony, wjechał do Węgier. *Naruszewicz Tom 7 kar: 148.*

(c) *Nadaremnie Ziemowit z stronniki swoiemi:* Tym czasem za zbliżeniem się Zielonych Świątek dnia dziesiątego Maja przypadających, zbliżali się też Senatorowie ku granicom na przyjęcie Jadwigi. Nie wszyscy oni byli jedney myśli. Bodzanta Arcy-biskup z Bartoszem Odolanowskim, tudzież wszystkiemi prawie Wielkopolanami sprzyjał zawsze Ziemowitowi. Przybył on trzema dniami pierwey do Krakowa, mając w towarzystwie Ziemowita Mazowieckiego. Ten Xiąże rozumiał się już być Królem, będąc od wielu zaproszony do tronu na zjezdzie Sieradzkim. Zdało się jego partyzantom pogodzić obie strony, to jest Mazura i Węgierkę tym sposobem: aby się małżeństwem złączywszy razem panowali. Popsuła wszystko porywczość i zdrada. Ziemowit nie mając dosyć mocy, aby niektórych Polakow stojących wiernie przy Królewnie w nadziei, że im dawnieysze pakta będą dotrzymane, do siebie przyciągnął, ułożył porwać ją tajemnie, gdy do Krakowa przyjeżdzać będzie: i na ten koniec przybył taiemnie do stolicy z Arcy-biskupem. Wydała liczba piąciuset kopiynikow, iż to nie kapłan, z powołania pośrzednik pokoju, ale ktoś inny przy nim z orężem następował. Zamknięte bramy mieyskie z rozkazu magistratu: a Xiąże w domu proboskim Swiętego Floryana, od Arcy-biskupa ra-

zem



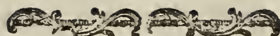
zem Proboszcza wymurowanym dwie nocy przemieszkiwał. Gruchneło wszędy o jego bytności. Mieszczanie delegowali na Kleparz z prożbą aby Arcy-biskup z całym tym zbroynym towarzyſtwem ustąpił z przedmieścia, jesli nie życzy, aby z niemi jako z nieprzyjacołmi poſtępować miano. Nakazana zatym w probostwie ostrożność: rozſtawione po wszystkich mieyscach przez noc, świątki poprzedzającą straże; nazajutrz rano cała ta gromada udała się do Proszowic, z kąd wyciągnąwszy do Korczyna przez dwa tygodnie tam gościła, czekając na skutek obrad Sądeckich.

Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 169.

(d) *Przywodził mu z Charzewa Spytek Wojewoda: Naruszewicz tamże.*

(e) *Przybyła panowanie objąć nad Lechity:* Elżbieta zatym Jadwigę do Polski na początku Miesiąca Pazdziernika wyprawiła. Przywiedli ją Kardynał Dymitr Arcy-biskup Strygoński z Janem Biskupem Chanadyiskim i innemi Pany Węgierskiemi: towarzyszyło wiele zbroynego Rycerſtwa dla okazałości i bespieczeństwa: szły liczne wozy ze sprzętem kobiecym, mnostwem naczyń złotych i srebrnych tudzież zlewkami tychże kruszcow do bicia pieniędzy, jak przystało na rod i doſtojeństwo. Skromna układność wychowaney z pieluch w religii, obyczayności i w różnych naukach czternastoletniey Królewny, sliczną urodą i pieknością oblicza okraszona ciągnęła do niey serca Obywatelow. Spotkano ją na granicach w niezmiernym mnostwie ludzi wszelkich stanow i kondycyi. Osiwiali nawet senatu purpuraci, zapomniawszy poważney sędziwości, nadskakiwali młodziuchney

Mo-



Monarchini do wszelkich posług. W tym konwoju Jadwiga przybywszy do Krakowa, w prowadzona była do zamku z processyami ludzi duchownych i świeckich, a bez dalszego nawet oczekiwania, pokiby jey małżonka nie obmyślono, uchwalony dzień pietnasty Pazdziernika do Koronacyi Namaścił ją i uwieńczył Bodzanta Arcy-Biskup w obecności Kardynała, Jana Chanadyiskiego, Jana Krakowskiego, Jana Kujawskiego i Dobrogosta Poznańskiego Biskupow. Narod zaczął bydź szczęśliwszym bo już opatrzność męża dla jego Pani, a dla niego Króla gotowała zdomem w dalsze lata panować mającym.

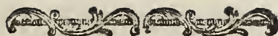
Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 189.



do Pieśni Jedenaſtey.

(a) *Wyszlemy zaraz z tobą Posłow niemieszkanie:*
Którzy jey, Twe i Nasze przełożą żądanie.
Uprzedził żądania narodu Jagiełło, wyprawując świetne Poselstwo do Krakowa do Jadwigi i Senatu Koronnego. Sprawowali ten urząd Skirgiełło Xiąże Połocki i Trocki, brat rodzony Xiążęcia Wielkiego, także dway inni bracia jego Wigunt i Borys w liczney dworzan assystencyi. Dary dla Królowey były nader kosztowne: a cel przyjazdu prożba do stanow, ażeby Jadwiga Jagielle w Małżeństwo wydana była, który przed ślubnym kontraktem sam i z narodem swoim chrzest przyjąć obiecywał. Polacy lubo chętnie na tę prozbę przystawali, zdało się atoli uwiado-

do-



domić pierwey o tym uroczyście Elżbietę matkę, i woli jey w tey mierze oczekiwać. Znaydowali się pod ów czas w Krakowie posłowie Królowey matki, Stefan Proboszcz Chanadyiski i Władysław Kaza Kasztelan Potocki. Z temi więc wespoł wyjechali do Węgier posłowie Koronni Mikołay Bororya Kasztelan Zawichostki, Włodek z Ogrodzieńca podczaszy Krakowski i Krzesław z Ostrowa dzierżawca Kazimierski, prowadząc z sobą posły Litewskie Borysa Xiążęcia z Hanulem Starostą Wileńskim. Albowiem Skirgiełło mając potrzebę zostać w kraju, przelał swóy urząd na kollegow, i na to ich listami wierzącemi umocował. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 195.*

(b) *Wieńczą na jednych polach uszczknione wawrzyny:* W krótce nadjechali z Krakowa posłowie Litewscy z Polskiemi. Borys Xiąże wprowadzony do Królowey mówił. „ Nayjasnieysza „ Pani! wielu Królow i Xiążąt potężnych żądało wniść w pokrewieństwo z wielkim naszym Xiążęciem i w przyjaźń z nim wieczystą: „ lecz Bóg Wszechmocny osobie to waszey Królewskiey mości chciał zachować. Dopełniy „ to Niebios zrządzenie Nayjaśnieysza Pani, a „ Wielkiemu Xiążęciu Jagielle odday w małżeństwo córkę swoję nayukochańszą Jadwigę „ Królowę Polską. Ufamy i wierzemy, że z tego „ związku wyniknie chwała Bogu, zbawienie duszom, cześć ludziom, a pomnożenie Królestwu. „ Nim się to uiści co żądamy i o co prosiemy; „ tym czasem Pan Jagiełło wielki nasz Xiąże „ wespół z bracią swoią, która się jeszcze nie „ pochrzciła, tudzież ze szlachtą, ziemianami

„ więk-



„ większemi i mnieyszemi w Państwach jego ży-
„ iącemi, życzy sobie przyiąć wiarę katolicką
„ Swiętego Kościoła Rzymskiego. Nie dokazali
„ tego na nim Cesarze, Królowie i Xiążęta ró-
„ żni przy usilnych staraniach swoich: Bóg wszech-
„ mogący sławę tę chciał mieć przy tronie two-
„ im postawioną. Przyniesie z sobą Pan nasz
„ Xiąże Wielki Jagiełło wszystkie skarby swoie
„ na podźwignienie i odzyskanie utrat obu Kró-
„ lestw Polskiego i Litewskiego. Ale to będzie
„ dopiero po ślubie z Królową Jadwigą. Za-
„ płaci on summę zaręczną, między Waszą Kró-
„ lewską Mością, a Xiążęciem Austryi umowioną,
„ to jest: dwa kroć sto tysięcy czerwonych złotych.
„ Obiecuje i zaręcza przywrócić do Korony Pol-
„ skiey wszystkie od niey odrywki i zabory
„ przez kogożkolwiek uczynione, własnym kosz-
„ tem i pracą. Co się tycze więzniow chrze-
„ ściańskich mianowicie zaś z Polskiego narodu,
„ w obojey płci obyczajem wojen zabranych, tych
„ wszystkich wolnemi uczyni, aby do domow
„ swoich, lub gdzie się podobać będzie, powró-
„ cili. Nakoniec zaś zaręcza, że Xięstwo swoie
„ Litewskie, i kraje Ruskie na wjeczne czasy z
„ Koroną Polską złączy." Póty Borys. Dłu-
gosz mowę tę Borysa kończąc mówi. *Huc usque barbarus.* Nie widać tu nic barbarzyńskiego.

Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 196.

(c) *Polacy polegaiąc, Panie, na twym słowie:* Polacy odebrawszy ratyfikacyą od Jagiełły, a ugłaskawszy sentymentami religii i dobra publicznego giętką do przyjęcia zbawienniejszych myśli duszę; uchwalili powtornie poselstwo do Wiel-

kiego

kiego Xiążęcia z listami wiary, danemi od wszystkich magnatow. Wybrani na ten urząd Włodek starosta Lubelski, Piotr Szafraniec Podstoli Krakowski, Mikołay Kasztelan Zawichostki i Chrystyan z Ostrowa, z doniesieniem Jagielle o jego wybraniu na Królestwo i determinacyi małżeństwa z Jadwigą. *Tenże tamże.*

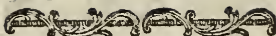
(d) *Wysłali do Jadwigi Zawiszę niezwłocznie:* Dla zupełnego przekonania wysłała Królowa tajemnie do przyszłego męża jednego z naypoufalszych Zawiszę z Olesnicy z rozkazem, ażeby się mu dobrze przypatrzył, o wszystkim rzetelnie doniósł i żadnych darów niebrał. Co gdy Olesnicki wiernie się sprawił i o widzianey od siebie całey Xiążęcia postaci opowiedział. Królowa składając powoli uprzedzenia, czekała na jego przybycie. *Tenże tamże.*



* do Pieśni Dwónastey.

(a) *Lublin, go nayprzod witał z gmachow okazały.* Wyjechał przy końcu roku Jagiełło z Wilna do Krakowa w towarzystwie kilku braci swoich, ciągnąć powoli z licznym orszakiem szlachty Litewskiey, tudzież mnostwem koni i wozów, sprzęt Xiążęcy, skarb i dary prowadzących. Zastali go Posłowie w Wołkowysku: gdzie mając uroczystą od stanow plenipotencyą, oświadczyli wielkiemu Xiążęciu o jego wybraniu na Królestwo, i o przeznaczeniu mu za małżonkę Jadwigi. Na tymże mieyscu uczyniona z wielkim Xiążęciem i już

opie-



opiekunem Królestwa Polskiego, inna umowa, to jest że Jagiełło przybędzie do Lublina na zjazd generalny na dzień drugi Lutego z bracią i że szlachtą narodu Litewskiego: a tym czasem wyśle posłow swoich z ogłoszeniem przyjazdu swojego po wszystkich państwach Koronnych; którzy posłowie mieć będą wszelkie bezpieczeństwo, tak jako i sam Monarcha z bracią w podróży i na mieyscu. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 4 kar: 201.*

(b) *Spytek Melsztyński z kilku Pany Koronnemi:* Spotkał w tey podróży elekta Spytek z Melsztyna Wojewoda Krakowski z niewielą panow koronnych; ponieważ inni wszyscy zjechali się do Królowey na utrzymanie oney w determinacyi zamęścia. *Naruszewicz tenże.*

(c) *Tam przed chwilą ow Wilhelm wraz z nią wychowany.* Albowiem Wilhelm, lubo nań nalegano aby wyjechał ze stolicy, znaydował się jeszcze tam utajony, z wiadomością Jadwigi uprzedzoney mocno przez stronnikow Niemeckich i pochlebców przeciwko zbliżającemu się Jagielle. Wieść niesie o tym Xiążęciu, że wczasie wszystkich tych uroczystości wjazdu, chrztu, koronacyi i ślubu Królewskiego znaydował się w Krakowie, tając się bądź w zamku Lobzowie, bądź w Czarney wsi, bądź na innych mieyscach: *Tenże tamże.*

(d) *Królowa na odwiecznym Piastow Majestacie.* Wjechał Jagiełło do Krakowa dnia dwunastego Lutego we Wtorek. Przybyli z nim różni Xiążęta Litewscy bracia jego rodzeni i stryjeczni, mający zaprzysiądz unią wierność Królowi przyszłemu z Koroną Polską. Anonim wymieniwszy Witolda, Skirgiełłę, Jerzego i Borysa, o innych

w po-



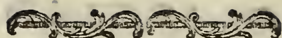
w powszechności tylko napisał. Lubo w tymże Anonimie widzieć niżey Wigunta, a w Długoszu Korygiełłę i Swidrygiełłę; w tranzakcyi zaś społczesney, Michała Jawnutowicza Xiążęcia Zasławskiego. Pierwszy krok uczyniony do zamku dla widzenia Królowey, która nań w assystencyi stroynego dworu, licznych żon obywatelskich i panien dworskich na majestacie Królewskim oczekiwała: *Tenże tamże.*

(e) *J z Gołkońdskich min, przybor na głowę bogaty:* A nazajutrz posłał jey oblubieniec szacowne dary w złocie, srebrze, kleynotach przez braci Skirgiełłę, Witolda, i Borysa. *Tenże tamże.*

(f) *Czekał go Arcy-biskup z Xięgą w ręku prawa:* Dnia czternastego miesiąca tegoż we Czwartek ochrzczony Jagiełło w Kościele Katedralnym przez Bodzantę Arcy-biskupa wziął jmie Władysława: trzey zaś bracia jego rodzeni Wigunt Alexandrem, Korygiełło Kazimierzem, a Swidrygiełło Bolesławem są nazwani: ponieważ inni będąc w Ruskim obrządku pochrzczeni, ponawiać go, lub jak mniemano poprawiać niedostatkow jego nie chcieli. *Tenże tamże.*

(g) *Oyciec trzynastu dzieci z Cesarskiey krwi Żony.* Kazimierz panował na Królestwie Polskim 45 lat, żył lat 64 a na wszem Oycu Jagiełłowi podobien. Helżbietę małżonkę swą nad obyczay miłował, a ona także jego: z którą dziatek niemało miał, jako te syny: Władysława Króla Węgierskiego i Czeskiego, Kazimierza, który młodo umarł, Jana Albrychta Kròla Polskiego, Alexandra Wielkie Xiążę Litewskie Króla także Polskiego, Zygmunta Xiąże Głogowskie i Króla Polskiego, Fry-

5 de-

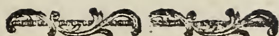


deryka Kardynała: nuż te córki: Jadwigę Xiężną Bawarską, Zofią Margrabinę Brandeburską i dwie Elżbiecie które Pannami pomarły: nuż Annę Xiężnę Pomorską, Barbarę Xiężnę Saską i Helżbietę Xiężnę Legnicką. *Bielski Xię: 4 kar: 43o.*

(h) *Wzniosłszy w Niebo zrenice łzę wdzięczną wylał:* Owa znaczne w tenczas zwycięstwo Litwa nad Tatary otrzymała. Przyszła nowina potym do Króla do Wilna, iż Tatary porażono. Acz już był Król mowę zamknął, wszakże ręce składając, i łzy z oczu wypuszczaiąc, Panu Bogu dziękował zato. Także zrucaiąc wszystko z siebie przykrycie, dawał stojącym przy sobie rękę każdemu, jako kiedy kto na daleką drogę ma iść: a tam poruszył wszystkie ku płaczu: a zatym z światem się rozdzielił, Sakrament święty pierwey przyjąwszy, roku 1506, dnia 19 Miesiąca Sierpnia, we Srodę o czwartey godzinie w noc, mając wieku swego lat 46: a niebędąc na Królestwie tylko 4 lata, miesięcy 8.

Bielski Xię: 4 karta 452.

(i) *Jak ów Nestor w ościennych nawet Państwach czczony:* Zygmunt miał wieku swego lat 82. Był na Królestwie lat 41. A gdy umarł Rady Koronne po Króla młodego do Litwy wskok posłały: który do Krakowa przyjechał pierwszego dnia Maja. Matka i ze trzema Córkami smutnie go witała: rzecz czynił Samuel Maciejowski Biskup Krakowski Kanclerz Koronny: Po tym Królu wszystka Korona prawie w żałobie przez cały rok chodziła, i nawet sromota to była, z domu na ulice bez czarney sukni i prostemu człeku wyniść. W ten czas na Pannach nie uyrzał



rzał ani wieńca, ani grania i muzyki usłyszał: biesiady, tańcow, przez cały rok niebyło.

Bielski Xię: 5 kar: 532.

(k) *Dzień ślubnego Jagiełły z Jadwigą złączenia:* Trzeciego dnia po chrzcie, nastąpił ślub uroczysty Władysława z Jadwigą w tymże Kościele: a Koronacya po niejakim czasie przez ręce tegoż Arcy-biskupa, w assystencyi Jana z Radic Krakowskiego i Dobrogosta Poznańskiego Biskupow, przed którą nowy Król pakta, tudzież unią zaprzysiągł. *Naruszewicz Tom 7 Xię: 4*

(l) *Mówią.. Nie dziw że Greczyn tyle ofiar czyni:* Kwintylian w uwagach nad tym mieyscem Homera tak mówi w Xiędze VII Rozd: IV „ Nie „ poczytują za rzecz niegodną nayznakomitsi Tro- „ jan mężowie, że Grecy i Trojanie dla urody „ Heleny, tyle nieszczęść i przez tak długi czas „ ponoszą. Jakież więc wyobrażenie trzeba „ mieć o tey piękności? Bo niemówi tego Pa- „ rys, który ją uwiozł, albo człowiek młody, nie „ ktoś z pospólstwa, ale starzy nayrostropnieysi, „ i z Pryamem zasiadaiący. Lecz i sam Król „ dziesięcioletnią wycienczony woyną, po utracie „ tylu dzieci, mając przed sobą naywiększe nie- „ bespieczeństwo, dla którego ta twarz, zródło „ tylu łez obfitych, nienawistna i obrzydła bydź „ powinna, słucha tey pochwały, nazywając ją „ córką, sadza przy sobie „ wymawia nawet, i nie jey przyczynę swoich nieszczęść przyznaje.

K O N I E C.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze Książki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerium oświecenia, dwa exemplarze dla Jmperatorskiey Publiczney Biblioteki i jeden dla Jmperatorskiey Akademii nauk. Wilno dnia 18. Pazdziernika 1817. Roku.

Filip. Neriusz: Golański

Członek Komitetu Cenzury.